ROSIGNOLIUSZ K. G.

Prawdy wieczne
zawarte w naukach

Potock 1792
Druk. Colleg. Soc. Jezu

PRAWDY WIECZNE
ZAWARTE w NAUKACH

Ku używaniu oſobliwie tych, co Cwiczenia duchowne czyli Rekollekcye odprawuią,

NAPISANE

Włoſkim wprzód językiem przez Kſiędza

KAROLA GRZEGORZA ROSIGNOLIUSZA

SOCIETATIS JESU

a teraz na Polſki język świeżo

PRZEŁOZONE

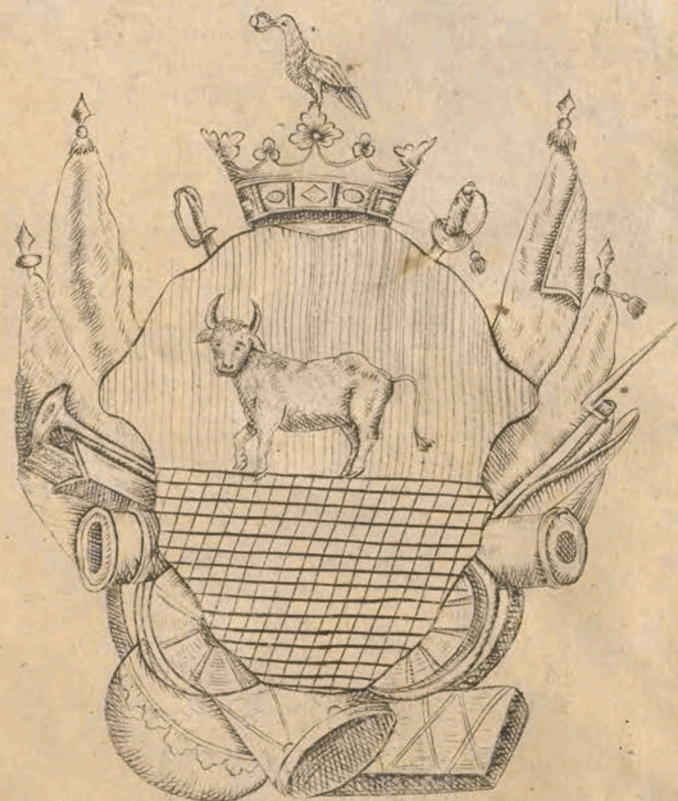
Za pozwoleniem Zwierżchności.

w POŁOCKU

w Uprzywilejowaney od Jey Jmperatorskiey Mości Drukarni *Colleg:* Soc: Jesu.

Roku Pańſkiego 1792.

Na Herbowny Kleynot



Niech Dom Twóy Możny Panie za zaszczyt szczegulny/
Poczyta, że z Monarchą kleynot nosi spólny;
Tobie napis chlubnieyszy rymem służy takiem:
Herb Ofiary, Ofiara Pobożności znakiem.

w Drukar. Połock. S. J.

DO WIELMOZNEGO Imci PANA

XAWIERA SZADURSKIEGO

J. K. MCI DWORU POLSKIEGO PODKOMORZEGO,

Do układánia Kfięgi Szlachetney Genealogiczney

DEPUTATA

Pana i Dobrodzieia mego.

Wychodzi nakoniec to dzieło nowego przekładania na świat, dzieło zamykające w fobie nauki czyli czytanie do zwyczaynych Medytacyi podczas duchownych Rekollekcyi przyftofowane; dzieła gruntowne i pożyteczne,

 które

które prawdy nayistotnieysze wiary w swym ukazuie swietle i do cnot naydoskonalszych potężnie wzbudza. Od Imienia W. Wmść Pana Dobrodzieja szuka zalety, nie jakoby sobie potrzebney, nie; rzeczy tak ważne, jakie nam są przez Religią podane, obcych nie potrzebują zaszczytów, same one w sobie swą zawierają cenę i szacunek: lecz że ta cena jest wnętrzna, szacunek ten nie podpadaiący pod oczy ludziom, którzy ze świadectwa zmysłów zwierzchnego częstokroć o rzeczach sądzą i błądzą, dla tego ta księga od Imienia W. Wmść Pana Dobrodzieja szuka dla siebie u ludzi zalety. Na pierwsze zaraz księgi otwarcie pomyśli nie jeden, iż pożyteczne być musi to dzieło, które Potomek Prześwietnego Szadurskich Domu, Dziedzic krwie tylu naycnotliwszych Mężów pożyteczne być uznał, ile takie sobie przypisane przyiął, na jey przedrukowanie koszt i nakład ofiarował.

Gdybym Wielmożny Mci Dobrodzieju ku potwierdzeniu Czytelnika w tym zdaniu innych

nie

nie miał lepſzych dowodów, obyczaiem tych co Kſięgi ſwe Znacznym przypiſują Imionom, korzyſtałbym z tego tu mieyſca ku opiſaniu znakomitych Przodków Twoich, przezorności ich w radzie, waleczności ich oręża w polu, pobożności ich Serca w Religii, przywiodłbym MIKOŁAJA SZADURSKIEGO Pułkownika, którego krwawe dla oyczyzny zaſługi wſpominaią Dziejopiſowie; ALEXANDRA Jego Syna odważnego na morzu Woiownika; SZCZEPANA SZADURSKIEGO ſławnego w Pruſiech Swiętey Lipki Kościoła pod tytułem Matki BOSKIEY łaſkami wielkiemi w ſwym obrazie ſłynącey Fundatora: lecz przymioty Twe oſobiſte, przymioty Naymilſzego Rodzeńſtwa Twego aż nadto wſzyſtkim ſą wiadome. Wiekopomna będzie Wielmożnych Rodziców Twoich JANA ANTONIEGO i DOROTY SZADURSKICH Chorążych Inflantſkich, Oyca w BOGU już Zeſzłego, Matki ieſzcze żyiącey pamięć: Państwo to pełne wyſtałego zdania, pełne cnot i Religii, BOGU na chwałę, Duſzom poddanych

ſwoich

ſwoich ku zbawieniu, ſzczodrobliwością Chrześciańſką ufundowało w Roku 1743. Miſſyą Puſzyńſką pod zawiadywaniem Xsięży Societatis Jesu dotąd będącą. Niech żyie, niech naypóźnieyſzych lat dochodzi Wielmożna Chorążyna, gruntownego zdania, naypobożnieyſzego Serca Pani, Matka dwòch zacnych Synòw JOZEFA i XAWIERA SZADURSKICH, pierwſzego Marſzałka Guberſkiego Połockiego, drugiego Deputata i Podkomorzego, ktòrzy, iż nayoſzczędniey rzekę, przez roſtropne i budujące ſwe poſtępki żywym ſą dowodem, cnotliwe i mądre wychowanie jak ſiła wpływa w cały dalſzy ciąg życia, oraz jak wiele do Cywilnego nawet uſzczęśliwienia Człowieka pomaga.

Skromność Twoja, Wielmożny Podkomorzy i Deputacie, nie pozwala mi obſzernieyſzego wyliczenia pobudek, ktòre mię do przypiſania Imieniowi Twemu tego dzieła nakłoniły. Inaczey czegożbym nie mówił o Twey nauce i Religii! Lecz doſyć tego: cnota raczey mężnie naśladowa-

na,

ną, niż wymównie wielbioną być chce. Spodziewam ſię, iż Twòy przykład i zdrowy w kſiąſzkach tak zbawiennych ſmak pociągnie innych do naśladowania, ktòrego kiedy ja dla więkſzey Pana BOGA chwały pragnę i życzę, pracę moię w ręku Pańſkich ſkładam i z uſzanowaniem jeſtem.

Wielmożnego Wmść

Pana Dobrodzieja

Nayżyczliwſzym i Nayniżſzym Sługą

Tłómacz.

Do CZYTELNIKA

Kiedy ſię za łaſką Boſką odprawowanie ćwiczeń Duchownych, czyli Rekollekcyi pomnażać poczęło nie tylko między oſobami Duchownemi ale i Swieckiemi, wznieciła ſię także żarliwość między Oycami Duchownemi, aby mądrą i roſtropną radą pomagali do tak pożytecznego dzieła. Ztąd widziemy w druku różne Rozmyślania, które pod różnym kſztałtem, też ſame podaią materye, aby tym bardziey do upodobania i pożytku ſłużyły; wſzak częſto jednaż potrawa różnie zaprawiona im bardziey ſmakuie, tym bardziey naſyca. Potrzebowali niektórzy nauk ſtoſuiących ſię do zwyczaynych Medytacyi, aby tym lepiey na ſercu wyraziły ſię maxymy i prawdy wieczne duchownych Rekollekcyi. Rozmyślanie bowiem i czytanie (według Grzegora S.) ſą to dwa jedney gołębicy ſkrzydła, które ią *podnoſzą do Nieba*; gdyż jednym ſkrzydłem, luboby było mocne i chyże, podlecieć ona niemoże. Znayduie ſię w prawdzie tak wiele nauk w tey mierze, ale albo niedoſkonale przyſtoſowane do materyi *Medytacyi*, albo po różnych rozrzucone mieyſcach, tak dalece, że gdy duchowni Rządzcy tym, co ſię na ćwiczenie duchowne udaią, dać ich chcą, przynośić muſzą wielką liczbę kſiąg, raz tę, drugi raz inſzą podaiąc. Ztądci, niektórzy Oycowie Duchowni nakłonili mię, abym niektóre nauki ſtoſowne do Medytacyi, w jednę Kſiążkę zebrał, dla zmnieyſzenia pracy i daiącemu i odprawuiącemu duchowne Rekollekcye. Dla zadośyć ucynienia ich pragnieniu, biorę przed ſię tę pracę, przebiegłſzy różne kſięgi duchowne, i wybrawſzy to tylko, co właśnie do każdey należy materyi, iako pſzczołka, która z różnych kwiatów zbiera to z czego ma ſwóy miód uformować.

Starałem ſię o to, abym w ſześnaſtu naukach, kładąc dwie na każdy dzień, iednę na poranny czas, drugą na poobiedni, abym mówię wyraził wſzyſtko to, co na ośm dni ćwiczeń duchownych poſłużyć może: nie odſtępowałem porządku Medytacyi wybaczaiąc w inne materye pożyteczne wprawdzie, lecz nie podczas Rekollekcyi, w czaſie których mądrze przepiſuie Swięty Jgnacy, aby rozważaiąc iednę Taiemnicę, do drugiey ſię myśl nie rozrywała. Ztym wſzyſtkim, mam w Bogu moim nadzieię, że mogą być pożyteczne, choć ie kto czytać będzie, oprócz czaſu, który ſobie wybierze do ćwiczenia duchownego. Nad to rozumiałem za rzecz potrzebną, rozerwać przykładami, które ucieſzyć mogą i pożytek uczynić, naśladuiąc natury, która częſto podaie nam w kwiatach lekarſtwo. Mówię powſzechnie, ale tak, że może wſzelki ſtan i poczynaiący, i poſtępuiący i doſkonały, Duchowny i świecki, pożytek ſwóy znaleść, iako z manny, która by-

ła wſzyſtko wſzyſtkim, wſzelki ſmak dla wſzelakich zamykaiąc ludzi. Wmieſzałem czaſem affekty wyięte z Oycow Swiętych, a do materyi ſtoſuiące ſię, aby ten, który czuie ſuchość w rozmyślaniu, mógł rozprzeſtrzenić ſerce ſwoie, iako czynią kraie niepłodne, które cudzoziemſkiemi ſię wzbogacaią owocami.

J ten ci ieſt pracy moiey zamyſł. Proſtym ſtylem przywodzę niektóre myśli i zdania Oyców i Doktorów Swiętych, które ſą po różnych rozrzucone kſięgach. Przez to ſpodziewam ſię, że iako, gdyby wiele ziół koſztownych i zdrowych zebrać ſię mogło w ieden ogrodek, barzoby wielu zdrowiu pomocne były, gdy tym czaſem, po różnych rozproſzone polach, ukryte będąc, ſą nieznaczne i niepożyteczne; tak te prawdy zebrane w kupę łacny i zbawienny pożytek w duſzach uczynić mogą. *A żeby* tym więkſzy był, *na końcu każdey* nauki odſyłam do owey cudowney kſiążki Tomaſza a Kempis o naśladowaniu Chryſtuſowym, nad którą oprócz Piſma Swiętego nierozumiem, aby ſię znalazła kſiążka więkſzey doſkonałości, iako o tym świadczą z doświadczenia ci, którzy radzi ią czytywaią, nayduią bowiem w niey lekarſtwo przeciw ſwym *namiętnościom* i upodobanie w ſwych żądaniach.

PRZE-

PRZEDMOWA

Z osobliwych Niebieskich łask iako ta iest iedna, gdy BOG duszę iaką wzbudza do odprawienia duchowney Rekollekcyi, aby ią oświecił nayiaśnieyszemi promieniami swey mądrości, i onę ubogacił naydroższemi swych cnot skarbami; tak niemasz mocnieyszego i milszego srzodka do dobrego teyże Rekollekcyi odprawienia nad zażywanie i czytanie Książki duchowney dobrze przystosowaney do Medytacyi. Tak dalece, że S. Atanazy mówi: Bez pilnego czytania nikt się do Boga szczerze niema. Libri I. Offic:
S Ambroży Swięty uważa, iż: w modlitwie mówi duszado Boga, w czytaniu zaś Bóg mowi do duszy, *Zebyśmy poznali prawdy wieczne, niedosyć na tym, że się podniesiemy do BOGA, myśląc onim, potrzeba ieszcze aby BOG się zniżył ku nam, mówiąc do nas. Abyśmy widzieli rzeczy bliskie na ziemi, dosyć oku naiednym szkle, ale niedosyć, żebyśmy widzieli rzeczy dalsze na Niebie; ku temu potrzeba, aby dwa szkła w perspektywie były. Rzeczy przyszłego życia są barzo dalekie od naszych zmysłów: żebyśmy ie dobrze widzieli, niedosyć na iednym krysztale rozmyślania, potrzeba. ieszcze kryształu czytania; tak radzi Augustyn S.* używay Swiętego czytania za miast zwierciadła,

Duchownych Kſiążek czytanie ieſt, iako zwierciadło, które wyraża oczom, karę i nadgrodę tey, albo owey wieczności, która nas czeka. Zywſze tego podobieńſtwo przywodzi Apoſtoł: Przyimuycie ſłowo wſzczepione, które może zbawić duſze waſze. *Słowo Boże ieſt niby wſzczepiona róſzczka ſpoſobiąca nas do rodzenia owoców żywota wiecznego. Lecz iako wſzczepiona róſzczka niekwitnie, ani owoców nierodzi, ieżeli ſoki wnętrzne drzewa nie ziednoczą ſię z zewnętrznemi róſzczki; tak affekty właſne pochodzące w nas z Medytacyi niewydawaią wielkiego pożytku, chyba że ſię ożywią affektami innemi wſzczepionemi w nas przez czytanie. Ale nie ieſt tu mieyſce, ani czas, aby w krótkich ſłowach wywieść ſię mogło, iak wielkie i cudowne ſkutki czyni czytanie kſiąg Duchownych, które Doktorowie Swięci zowią manną Duſzy, fundamentem życia, zwierciadłem cnot, światłem rozumu, płomieniem woli, roſą Niebieſką, która płodną czyni duſzę, i wſzelkiemi napełnia ią dobremi uczynkami. Doſyć to powiedzieć, że taka ieſt moc czytania, i taki ſkutek ſłów, któremi BOG cicho mówi do tego, który czyta, że często przez proſte czytanie grzeſzni, w wielkich Swiętych obrócili ſię. Tak Auguſtyn S. który nie zmiękczył ſię łzami Matki, nie ſkłonił ſię na gorące przyiaciół prożby, nie zdał ſię na wywody Ambrożego Swiętego, na koniec czytaiąc liſt Pawła Swiętego, zwyciężony zoſtał i nawrócił ſię. Tak i Ignacy Swięty, który ani dla boiaźni bliſkiey ſmierci, ani dla pokazania ſię oczywiſtego Piotra Swiętego, ani dla zdrowia przez cud odebranego, nie przedſięwziął odmiany życia,* z treſunkowego pobożnych kſiąg czytania wzbudził w ſobie odważnego ducha Swiątobliwości. *To ieſt zaś pewna, że ieżeli chceſz mieć ſłodki ſkutek czytania, niepowinieneś czytać prędko i bez uwagi biegąc od*

Jacob. I.

Lect. Brev:

iednego rozdziału do drugiego: ale potrzeba, żeby czytanie było ſpokoyne, uważne; bo iako ſtrumień wody, który bieży pędem, i ſpieſzy niezatrzymuiąc ſię, nie przenika ani płodney czyni ziemi, deſzcz zaś ſpokoyny, który kroplę za kroplą ſpuſzcza, otwiera ziemię i ią czyni urodzayną; tak aby roſa ſłów Boſkich przeniknęła, i płodne uczyniła ſerce, powinniſmy ie przyimować powoli, ſpokoynie i uważnie Błogoſławieni, *mowi Prorok.* ktorzy ſzukaią ſwiadectw Pańſkich, *którzy rozmyślaią pilną uwagą ſłowa Boſkie; nie kto je mija powierzchownie okiem, iako ów żeglarz, który bieży pod żaglem nieuważaiąc co ſię nayduie w głębokim wód gruncie, ale kto naśladuie perły łowiącego, który zażywa wioſeł powolnych, oko zawſze maiąc pilne, aby iakiey doyrzał macicy. Jowſzem trzeba często odpocząć, zatrzymać ſię uważaiąc te punkta, które pokazuią większe ſwiatło i zapalaią do żywſzych affektów. Pſzczoły które ſię zatrzymuią dłużey na kwiatach, te ſą naylepſze, i te naylepſzy miod robią; podobnie kto czyta nie dla ciekawości aby wiedział, ale zpragnienia pożytku, zatrzymuieſię tam, gdzie czuie wzbudzenia Ducha Swiętego, który ſię powoli wraża w Duſzę i ſłodko ją prowadzi do wielkich odmian.* Nie w zamieſzaniu Pan, ale wduchu lekkiego powietrza. *Słowem (wnioſek to ieſt Swiętego Auguſtyna) kſiążki duchowne czytać ſię powinny iako liſty, które przychodzą z Nieba miłey oyczyzny naſzey. Z iakim pragnieniem domowe czytamy liſty? z iakim ſmakiem raz i drugi przebiegamy ie? iakie affekty wzbudzaią ſię wnas, kiedy odbieramy wiadomość od miłych przyiaciół i krewnych naſzych? Jakie ſię w nas wzbudza pragnienie, złączenia ſię z niemi prędkiego w miłey Oyczyźnie? Jakoż milſza daleko rzecz będzie pomyslić o takiey oyczyźnie, która ieſt wiecznie błogoſławiona i ſzczęśliwa.*

Pſal. 118.

Epis. 14.

Pomy-

Pomyślcież ſobie, że te dni ćwiczeń Duchownych
Levit: 23. *czyli Rekollekcyi ſą to* dni Pańſkie, które ſwiętemi zwać i ofiarować będziecie wnich ofiarę Panu według zwyczaju każdego dnia. *Są to dni Pańſkie, które ſię mieć powinny za nayſwiętſze, ofiaruiąc wnich BOGU ofiarę waſzych affektów, w rozmyslaniach i czytaniach, według porządku każdego dnia. Dla tegobym rad, abyście czytali te nauki zprzygotowaniem ſerca, iakie miał Król Prorok:*
Pſalm. 84. ſłuchać będę co do mnie mowić będzie Pan, bo mowić będzie pokóy. *Wſzyſtkie ſłowa Jego, będą ſłowa pokoju, przynioſą pokóy Duſzy moiey z Bogiem; pokóy ſercu memu między tak wielą namiętnoſciami; pokóy, ktòry odmieni niepogody życia mego nieſzczęsliwego w ſzczęśliwą na kſztałt życia rayſkiego pogodę.*

N A U-

NAUKA I.

O oſtatnim końcu Człowieka.

Nietylko wiara Boſka, ale i mądrość ludzka naucza nas, że w każdym przedſięwzięciu oſtatni koniec, do którego ſię zmierza, być powinien pierwſzą regułą ſrzodków do doſtąpienia końca prowadzić maiącyh. Każdy roſtropny człowiek, niżeli jakie zacznie dzieło, wprzód zakłada ſobie koniec ſwoiego działania. Koniec bowiem nayſilniey do pracy wzbudza, naywierniey ſprawy kieruie, i naypewniey zamyſły do ſkutku doprowadza. Koniec ten ieſt iako linia i pion w Architekta ręku; podług tego końca czyli pionu miarkować ſię ma proſtość i ſkrzywienie naſzych ſpraw, będąc one tyle tylko dobre, ile ſłużą do oſiągnienia końca, i tyle tylko złe, ile od onego oddalaią. Dla czego Seneka za naypierwſzą radę prawdziwey mądrości daie: *patrz końca.* I Prorok z wielką gorącością częſto proſił Boga: *Objaw mi Panie koniec móy.* Pewni bowiem byli, że gdziekolwiek poznanie i zmierzanie do końca przewodnikiem i prawidłem ieſt czynienia i działania, tam każda ſprawa bez pochyby ſkutek ſzczęśliwy odnoſi. Pſal: 30.

Obaczmyż, co za koniec ieſt, dla którego Bóg ſtworzył człowieka, a podobno znaydziemy, że więceyeśmy Bogu powinni za to, że ieſt naſzym oſtatnim końcem, niżeli, że jeſt pierwſzym naſzym początkiem. To prawda: że nieſkończona Mądrość od początku wieków pierwſzych, obróciła ku nam oczy ſwoiey dobroci, i ze ſzczerey łaſki wyciągnęła nas z niczego, daiąc nam iſtność tak doſkonałą, która łączy w nas wſzyſtkie doſkonałości, którekolwiek ſą między inne ſtworzenia podzie-

lone

lone. Udarowała ciało pięcią zmysłow, które według Seneki są pięcią cudami małego świata. Ubogaciła Duszę trzema cudownemi władzami, które, według Augustyna S. są jakoby obrazem Przenayświętszey Tróycy. O iak wielkie to jest Stwórcy naszego dobrodzieystwo! Dobrodzieystwo to powinnoby już mile Jemu zniewolić całą serca naszego wdzięczność. Ztym wszystkim większe się dobrodzieystwo i miłość okaże z zamierzonego końca, dla którego Mądrość Przedwieczna dała istność i życie nam tak pięknemu swemu dziełowi. Albowiem, dla czego Bóg chciał nas ozdobić tak pięknemi przymiotami? Podobno, żebyśmy się stali bogatemi, uczonemi, szczęsliwemi na ziemi? Podobno, żebyśmy wielkie zgromadzali bogactwa? żebyśmy miłych chwytali się uciech? żebyśmy na *wielką* sławę sobie u świata zarabiali? To pewna: że dla żadney z tych przyczyny; uczy nas tego rozum zdrowy i Wiara Boska. Rzecz doczesna niemoże być końcem Duszy, która jest wieczna. Niestałość i niestateczność tych dóbr, niemoże być ostatnią szczęśliwością tego stworzenia, które na czele swoim nosi obraz Twórcy swego. Gdyby te uciechy, i honory były naszym końcem, powinnibyśmy żyć zawsze na ziemi, aniby dla nas było insze życie, gdyż doszedłszy ostatniego końca nie może po nim lepsze nastąpić szczęście. A choćby Ewangelia tego niepowiadała, choćby sam naturalny rozum niepokazywał, dla czegoś się urodził, aza skład własnego ciała nie naucza, będąc tak różny od składu inszego stworzenia. Niewidzisz, aby człowiek nachylony był aż do samey ziemi, ale ią depce nogami, a głowę ma podniesioną i prostą tak dalece, że gdziekolwiek obrócisz się oczyma, wszędzie niemi potykasz się z Niebem, gdy tym czasem insze zwierzęta nakłaniaią się zupełnie ku ziemi, iakoby pokazuiąc oczywiście, że zwierzęta są zrodzone iedynie do dóbr ziemskich, człowiek zaś iedynie stworzony dla błogosławieństwa Niebieskiego jako mądrze wnosi Grzegorz Swięty: *Podniesiony człowiek ku Niebu pokazuie, że się nie urodził dla ziemi.*

Ten więc jest iedyny koniec, dla którego nas stworzył Bóg i dla którego nas z taką miłością odkupił Chrystus: abyśmy żyiąc służyli mu na ziemi, tak cnotliwie i pobożnie, żebyśmy mogli zarobić na śmierć szczęsliwą, i cieszenie się z Nim w Niebie
Rom. 6. w wiecznym błogosławieństwie. Tak Paweł S. nauczał: *sługami stańcie się Boskiemi, pożytek wasz macie w poświęceniu, koniec*

zaś

zaś żywot wieczny. Jedynie zatym ſtworzeni ieſteśmy od naywyżſzey Mądrości, abyśmy chwalili BOGA, ſłużyli Mu i kochali Go; na tym wſzyſtko *zawiſło*, i dla tego ſzczegulnie ieſteśmy na świecie, abyśmy doſłuzyli ſię chwały Niebieſkiey, wierną, i nie oderwaną uſługą BOGU: abyśmy tak żyli na tym świecie docześnie, żebyśmy mogli z tego mizernego życia przeyść do wiecznego i ſzczęśliwego. Tamto życie ieſt kreſem dla nas naznaczonym, do którego koniecznie ciągnąć trzeba; to życie ieſt drogą, która nas do tamtego prowadzi. Uważayże człowiecze wielkość i godność twego końca, miłość i dobrodzieyſtwa Pana BOGA w zamierzeniu ci iego. Za rzecz wielką i łaſkę nieoſzacowaną poczytuie ſię, gdy kto może ſłużyć Monarſze, co ſobie za zaſzczyt maią ſami wielcy Panowie: iakoż daleko większa ieſt ta łaſka, przez którą wyznaczeni ieſteśmy, abyśmy ſłużyli Królowi Nieba, w porównaniu z którym, każdy wielki Monarcha nic więcey nie ieſt, iak tylko robak ziemie? Uważ wyſokość na *którą ieſteś podnieſiony*. Przez naturę nie godzieneś błogoſławieńſtwa Niebieſkiego; BÓG z dobroci *cię ſwoiey ſtworzył* na to, abyś go doſtąpił, i *mogąc cię ſtworzyć* dla ſzczęsliwości *tylko przemiiaiącey i przyrodzoney*, podnioſł cię do uſtawiczney i nadprzyrodzoney. Zadne ſtworzenie nie ma końca zacnieyſzego. Nie maſz ani Anioła ani Archanioła, któryby cię wtym zwyciężył, gdyż wſzyſcy ieſteśmy ſtworzeni na to, abyśmy cieſzyli ſię równie, każdy według zaſług z naywyżſzego błogoſławieńſtwa. I owſzem BÓG obrał nas, abyśmy byli uczeſtnikami Jego chwały właſney, iako upewnia Jan S. *Podobnemi Jemu będziemy, bo Go obaczemy tak iako ieſt.* Jako bowiem BÓG nie Joan 3.
ma inſzego błogoſławieńſtwa, ani inſzego końca, tylko ſiebie ſamego, tak nie chce żebyśmy mieli albo inſzy mnieyſzy koniec, tylko ſamego BOGA, albo też inną podleyſzą ſzczęśliwość, tylko ſame Jego właſne błogoſławieńſtwo. Owoż chociażby cię BÓG ſtworzył dla tego ſamego końca, abyś Mu ſłużył i Jego czcił, nie czekaiąc potym za to od Niego inſzey nadgrody, czy nie ieſtże BÓG godzien twoiey uſługi i twoiey uniżoności, przez tak wielką ſwą godność i przez nie odbitą powinność twoię, że ieſteś Jego ſtworzeniem? Czy mógłżebyś Mu, chyba nieſłuſznie i z niewdzięcznością odmówić to, co ieſt właſnością Jego? Czy nie powinienżebyś mieć to za naywiękſze ſzczęście, że Mu ſłużyſz, i ze wſzyſtkiego ſerca pragnąć tego, abyś mógł doſkona-

ie pełnić wolą Jego? Dopieroż iako daleko ściśleyſzy będzie twóy obowiązek, kiedy dobroć Jego przez zbytek miłości chciała, aby końcem twoim było nie tylko ſame Jemu ſłużenie, ale i cieſzenie ſię z Nim w błogoſławieńſtwie, podobnym do Jego chwały, i równym Jego wieczności? Bez wątpienia nie znaydzie ſię w człowieku inſze pragnienie, tylko to, żeby doſtąpić tak zacnego końca. Każdy będzie muſiał mówić, iako mawiał S. Franciſzek de Salez: gdybym wiedział że iedna myśl rozumu mego, ieden affekt ſerca mego, iedno dzieło ręki moiey, nie zmierza zupełnie do Boga, tedybym pragnął nie mieć ani ręki, ani ſerca, ani rozumu. Tym czaſem, o złości rodzaiu ludzkiego! iak wielu takich ieſt, którzy czynią próżnemi tak wyſokie zamyſły Pana Boga? Jak wielu ich błądzi, i ſchodzi z proſtey drogi mądrości Jego? Jak wielu z ciężką krzywdą Stworzyciela, zakłada ſobie za oſtatni koniec życia ſwego uciechy, honory, próżności, w pilności i krzątaniu ſię ſwoim daiąc pierwſze mieyſce rzeczom doczeſnym, oſtatnie wiecznym? właſnie iako ów mniey rozumny Malarz, który zaczynał obrazy ſwe malować od nóg, przez co częſto ſię trafiało, że mieyſca nie ſtawało na płótnie, aby był odmalował głowę, która miała być naypierwey odryſowaną, iako miara całey reſzty. I więcże to będzie mogło być, i w rzeczy ſamey będzie, ze Bóg od wſzyſtkiego inſzego ſtworzenia nie rozumnego otrzyma zawſze koniec woli ſwoiey, a tylko od rozumnego ſtworzenia go nie otrzyma? Stworzył ſłońce, aby promieniami ſwemi oſwiecało ziemię, i zawſze ſłońce udziela iey ſwiatła. Ukſztałcił gwiazdy, aby przez dokładne ſwe biegi wpływały ſwą dzielnością; i gwiazdy nigdy z proſtey nie ſchodząc drogi, zawſze to czynią. Wywiodł zioła, aby ſwego czaſu kwitnęły i rodziły; zioła też raz kwitną, drugi raz rodzą. Rozrzedził i przeczyſcił wód zrzódła, aby .... Ale coż ia chcę wyliczać poiedynczo wſzyſtkie ſtworzenia? kiedy to ieſt oczywiſta, że *wſzyſtkie ſłużą Mu i czynią ſkinienie Jego.* Człowiek tylko ſam, od tego końca, dla którego ſtworzony był, oddala ſię, daiąc ſię powodować ſwoim chuciom, aby zażywał tych uciech, które ſą przeciwne przykazaniom ſwego Stworzyciela. On ſam mieſza porządek Boſkiey Opatrznoſci puſzczaiąc ſię drogą wcale przeciwną kreſowi ſwoiey ſzczęśliwości.

Ale ieżeli nas nie poruſza porządek Boſkiey mądroſci i błogoſławieńſtwo przyſzłe, abyśmy ſię ſtarali o doſtąpienie naſzego

końca,

końca, niech przynaymniey nas pobudzi ſwiatło rozumu i dobro teraźnieyſze. Od dążenia bowiem do naſzego końca zawiſło ukontentowanie, uſpokoienie i ſzczęśliwość naſza. Krom niego nie znayduie ſię nigdzie pokóy, ale wſzędzie i zawſze rozerwanie, gorzkości, bojaźni i utrapienia. Serce naſze ſtworzone ieſt aby ſię cieſzyło z naywyżſzego dobra, dla tego nie może ſię naſycić mnieyſzemi i niżſzemi dobrami, iako to wyraża Auguſtyn S. *Uczyniłeś nas o BOZE! dla Ciebie, i nieſpokoyne ſerce naſze ieſt aż odpocznie w Tobie.* Lib: 1. Conf Cap: 1. Kiedy kość iaka z mieyſca ſwego w ciele ludzkim ſię wyruſzy, iaki ból przynoſi całemu ciału? Choćbyś naybarziey ſmarował, niewiele poczuieſz ulgi. Wyłóżmy to pięknym podobieńſtwem danym od cierpiącego Proroka mówiącego: Cap: 7. *Ptak urodził ſię do latania.* Włożmy ptaſzka w klateczkę z drotu ſrebrnego wyrobioną, karmmy go i nayſmacznieyſzemi ziarnkami, powieśmy go w naypięknieyſzych pokojach; gdzie żaden wiatr ani deſzcz nie doydzie, czy będzie on tam kontent? Czy będzie ſię tam prawdziwie miłym weſelił ſpiewaniem? pewnie nie. Widzieć go będzieſz ſmutnym, nieſpokoynym, ſzukaiącym ſpoſobnego do wymknienia ſię mieyſca. Nie kontentuią go owe delicye, owe wczaſy nie ſą mu miłe; a dla czegoż? Bo ieſt daleki od ſwego końca, będąc ſtworzony do latania i do cieſzenia ſię z wolnoſci pod Niebem ſamym. Toż ſię przydaie ſercu każdego człowieka iedynie na to ſtworzonego, aby ſłużył i cieſzył ſię z Bogiem. Kładniymy że ſię człowiek znayduie w ſrzód roſkoſzy ziemſkich: niech opływa w bogactwa i wczaſy, i ile może niech z iedney w drugą wpada uciechę, niech ma godności, przyiaźni, maiętności, pałace, wſzelką wygodę, i cokolwiek być może z dóbr ſwiatowych; czy będzie z tego kontent? czy będzie ſzczęśliwy? pewnie nie. Dowodzi tego rozum, pokazuie doſwiadczenie. Którykolwiek bowiem oddala ſię od ſwego końca, oddala ſię razem i od wſzelkiey ſwoiey ſzczęśliwości. Niech że raz na zawſze przekonane zoſtanie ſerce ludzkie, że nie znaydzie ani pokoju, ani ukontentowania gdzie indziey, tylko w ſwoim końcu, dla którego ieſt ſtworzone. Wſzelka inſza rzecz przynieſie mu nieſmaki i gorżkoſci. Wſzelkie zabiegi które łożyć będzie na doſtąpienie inſzych dóbr, zginą, przeto iż nie były miarkowane, i od wiernego przewodnika, to ieſt: od oſtatniego końca nie proſtowane. Wſzyſtkie kroki, które do tego nie zmierzaią celu, błędne będą, przeto, że od ſwego ſię odſtrzelaią kreſu.

O nas więc nie ſzczęśliwych! iż lepſzą część życia naſzego ſtrawiliſmy na próżnoſciach, które nas oddaliły od błogoſławionego naſzego końca. *Zbłądziliſmy od drogi prawdy, zmordowaliśmy ſię na drodze zguby.* Gdzie teraz tak wiele mysli, tak wiele afſektów, tak wiele ſtarania przeſzłego życia? Wſzyſtkie poſzły nadaremno, wſzyſtkie na ſzkodę, bo ſzukaiąc ſzczęśliwoſci żyliśmy nieſzczęśliwie, dla tego, że ſzukać iey nie umieliśmy tam, gdzie ſię ona nayduie, to ieſt w BOGU. Ach! o naſz wſzak tu idzie pożytek, o naſze dobro: używaymy rozumu! niech nas wżdy obchodzi przyſzłość! Biedny podróżny ſtrawiwſzy dzień cały nadaremnie, iż inſzą i mylną wziął drogę, gdy obaczy że błądzi, o iakoż narzeka, z iaką pilnością ſzuka prawey drogi! Załuymyż i my błędów przeſzłych. Rozporządźmy na nowo życie naſze podług wielkiego tego duchownego prawidła. Ten ci to ieſt on iedyny interes, który nam zaleca Apoſtół: *Proſiemy was bracia, abyście waſzey ſprawy pilnowali.* Otrzymanie końca naſzego zbawienia iedynie obchodzić nas powinno, iako powiedział Kardynał Bellarmin, który zaleciwſzy pewny interes Kardynałowi Urſyniemu, ſpytany od niego, czyby go ten interes obchodził znacznie? odpowiedział mądrze: mię nic nie obchodzi tylko interes wiecznego zbawienia. To to ieſt owe koło, w którym podług rady S. Bernarda, obracać ſię ma myśl naſza i ſerce, zaczynaiąc od BOGA, kończąc na BOGU; od BOGA, iako pierwſzego naſzego początku, na Bogu, iako oſtatnim naſzym końcu. *Wróć ſię do ſerca twego, przetrząś ſiebie ſamego, uważ zkąd pochodziſz i dokąd idzieſz?* Ta myśl o oſtatnim końcu była ową wielką machiną, która w czaſie duchownego ćwiczenia oderwała Karola S. Boromeuſza i Franciſzka S. Xawiera od próżnych myśli o wielkościach światowych a podniosła ich do iedynego ſtarania o Niebieſką ſzczęśliwość. Podobnym ſpoſobem ieżeli ieden promień tego światła przeniknie żywo naſze ſerce, dokaże tego, że znikną nam z oczu na wzór bąbelów dziecinnych wſzelkie próżności ziemſkie. Niechże tedy Chrześcianin ſiebie ſamego częſto pyta: Na co ieſtem na świecie? Jakie miał zamyſły i czego ſię domagał Pan BÓG, gdy mię na nim poſtawił? Na co mię poſłał? Jakie ieſt to dobro, którego ſię ſpodziewam, iakie to złe, którego ſię obawiam? Zycie to terazniey-ſze ieſtli kreſem lub drogą? ieżeli ieſt drogą, dokądże mię wiedzie to życie, iakie prowadzę? Do błogoſławionego końca, dla którego BÓG mię ſtworzył lub do końca nie ſkończoney i wie-

Sap: 5.

De Jnt. Dom Cap. 14.

cżney

czney nieszczęśliwości, do którey złość mię właśna porywa? Niech słucha, co mu odpowie serce właśne, pewnie poda mu myśli owe zbawienne pobożnego Rymopisa Lopez de Vega, którego przedziwne wiersze godne iakiego Swiętego Oyca, z Hiszpańskiego przełożone na Polskie chętnie tu kładę.

Na cóżem ia urodzon?........tylko dla zbawienia.
Że raz umrę to pewna, boś tak wskazał Boże.
Ciebie zaś tracić, stać się winnym potępienia
Ciężka rzecz nader będzie, iednak być to może.
Być może........ieszczeż siebie czczym weselem poię?
Być może........ieszczeż liche mię zwodzą przynęty?
Co czynię? w co się wdawam? co za mary stroię?
Muszę być bezrozumny, kiedym nie iest swięty!

§ II.

Koniec innych stworzonych rzeczy.

Jak wielka iest miłość P. Boga ku człowiekowi, że dla niego świat pełen różnych dóbr i dostatków stworzył! Obaczmy ten cały świat: Niebo, powietrze, morze, ziemię i cokolwiek pięknego, wyśmienitego i cudownego na nim się zawiera. Uyrzemy taką w kwiatach przyiemność, taką w owocach słodycz, tak wielką różność zwierząt, tak wielkie mnóstwo rzeczy innych tak pięknym porządkiem rozłożonych. Obmyślił nam Bóg nie tylko to, co iest potrzebnego do pokarmu, co iest pożytecznego do zdrowia: ale ieszcze co rozrywkę sprawuie życiu i uciechę zmysłom. Jeżeliż miłość poznawa się z dobrodzieystw, tedy zawołać należy: iakoż wielka o Boże nieskończenie dobry! być musi Twoia ku człowiekowi miłość, kiedy ze skarbów Twoich tak wielkie dla niego wysypuiesz bogactwa; *kiedy chwałą i czcią ukoronowałeś go i postanowiłeś go nad wszystkiemi dziełami rąk twoich.* Psal. 8. Ukoronowałeś go chwałą, iako Króla innych stworzonych rzeczy, któreś pod panowanie iego poddał. Jakaż tedy powinna być wdzięczność człowieka, za tak wiele dobrodzieystw? Do jakiey wzaiemności, affektu obowięzuie go tak wielka miłość? Ztym

wſzyſtkim wielka część ludzi podobna ieſt do owych zwierząt, które iedząc pod dębem, karmiąc ſię żołędzią, nigdy iednak ku wierzchu nie tylko ſerca nie podnoſzą na znak wdzięczności, ale ani oczu nawet nie obracaią na drzewo, z którego dla nich tak wiele ſpada owoców.

Ale uważmy nieco, dla czego Bóg tak wielą ſtworzeniami opatrzył Człowieka. Pewnie nie dla tego, aby były oſtatnim iego końcem. Ile bowiem podleyſze nadeń, uſzczęśliwić go nie mogą doſkonale, a ile zmieſzane goryczą, pragnienia ſzczęśliwości uśmierzyć w nim nie mogą. Oprócz tego nie ieſt to w mocy każdego, aby mógł mieć kiedy chce, takie rzeczy; a iednak powinno być w mocy każdego przyiść do ſwego końca: inaczey wieluby takich znaydowało ſię, którzy ſtworzeni byliby od Boga niedoſkonałemi i nieſzczęśliwemi, bo mieliby ſkłonność do ſwego oſtatniego dobra, a nie mogliby uſpokoić żądzy względem iego doſtąpienia. Jeżeli więc Naywyżſza Opatrzność oſądziła, że ſtworzenia nie ſą godne, aby były naſzym końcem, iakoż ie tak wyſoce ważyć będziemy mogli, abyśmy w nich pokładali naſze ukontentowanie? I więcże iako płoche motyle będziemy ieſzcze krążyć i uwijać ſię około tylu obiektów i próżności, zawſze ſzukaiąc dobra, a zawſze nieprzyiaciołami będąc właſnego pokoju? Więcże iłożyć wſzelkie ſtarania, bądź na nabywanie, bądź na utrzymanie tych próżności, i niebawnie potym za naymnieyſzą ich ſtratą płakać rzewnie będziemy? Niech zginą dla nas wſzyſtkie bogactwa świata, wſzyſtkie uciechy i wſzyſtkie doſtoieńſtwa, czyliż przez to zginie nam co z oſtatniego końca? Czy trudniey będzie przyiść do prawdziwego dobra wiekuiſtey ſzczęśliwości? Spoſobnieyſi pewnie będziemy do zbawienia duſzy w zdrowiu niż wchorobie? w bogactwach i w godnościach, a niżeli w ubóſtwie i wzgardzie? przy ſzlachectwie i ſławie, a niżeli przy urodzeniu niſkim i podłym? Znaydzieli ſię krótſza droga i ſnadnieyſza do Nieba z pałacu, a niżeli z proſtey chałupy? Słowem, bliżey pewnie będzie do Nieba przez nauki, a niżeli przez proſtotę, przez honory, niż przez obelgi, przez roſkoſzy, niż przez cierpienia? Bynaymniey: zewſząd równa do Niebieſkiey Oyczyzny droga.

Ponieważ więc ſtworzenia nie ſą uczynione i pozwolone od Boga człowiekowi, ile oſtatni iego koniec, muſzą być uczynione tylko ile ſzczere ſrzodki, aby mu pomagały do doſtąpienia iego koń-

końca: zaś własność szczerych srzodków iest taka, że same w sobie nie inny maią zaszczyt, dla któregoby miały być szukane, ani inną dobroć, dla któreyby miały być miłowane, tylko ten zaszczyt i tę dobroć, która pomaga i prowadzi do dostąpienia końca, dla którego są wyznaczone. Ztąd wypływaią trzy wcale iasne prawdy. Pierwsza ta iest: że naywyższą winniśmy Bogu wdzięczność za dobroczynną szczodrobliwość, z którą nam darował tak piękne stworzenia, ale ieszcze barziey za łaskawe zamysły, z któremi ie dał nam na to, aby nam służyły iako skuteczne srzodki do otrzymania nieskończonego dobra. Druga ta iest: że rzeczy życia teraźnieyszego iakokolwiek bądź byłyby pożyteczne i miłe, nie są warte szukania i miłości, chyba tyle ile są pomocne i zaprowadzić nas mogą do ostatniego końca, dla którego Bóg nas osadził na świecie. Trzecia ta iest: że skoro nie służą do zbawienia, nie mamy ich szukać, ani pragnąć, skoro zaś do niego nam przeszkadzaią, mamy niemi się brzydzić i chronić się ich iako trucizny. Tym czasem głupstwo ludzkie okropnym rzeczy pomieszaniem wywraca porządek mądrości Boskiey. I możeż być większy nierozsądek w Chrześcianinie maiącym przed oczema nie tylko światło rozumu, ale i słońce Wiary, iako pomieszać naturę dóbr, srzodki biorąc za koniec, i w tym życiu źle zażywać tego stworzenia, które nie inaczey zażywane być powinno, tylko dobrze ze względem na przyszłe życie wieczne? I także więc wszystkiego dokładać starania, aby nam było dobrze w gospodzie, to iest w tym życiu, z którego każą nam w krótce ustąpić, żadnego zaś nie czynić starania, aby nam było dobrze w Oyczyznie, to iest: w Niebie, gdzie żyć wiecznie mamy? Z takimże zapamiętaniem myslеć i czynić, iż dary od Boga nam dane ku zbawieniu, póydą nam na potępienie? Także samych siebie czynić nieszczęsliwemi obracaiąc dobre we złe, i czyniąc życie nędznym przez złe zażywanie tych rzeczy, które miałyby ie uczynić szczęsliwym? Nie może bowiem być inaczey; gdyż podług S. Augustyna, iako nie może stać spokoynie ciało, ieżeli głową ku ziemi a nogami ku Niebu obrócone będzie; tak nie znaydzie dusza nigdy pokoju, ale zawsze kłopoty, ieżeli odmieni porządek od Boga dla siebie postanowiony, ieżeli zniży Niebo z wiecznym błogosławieństwem pod swoie nogi, a ziemię podniesie z swemi uciechami nad swoię głowę.

Ale to gorsza, że, kiedy Bóg nam dał stworzenia na to, abyśmy

byśmy Go przez nie, barziey kochali i Jemu służyli, częstokroć obracamy ie na to, żebyśmy Go tym barziey obrażali i zelżyli. Samo zapominanie dobrodzieystw iest niewdzięcznością obrzydliwą; czymże dopiero będzie zażywanie tychże dobrodzieystw na przeciw Dobrodziejowi? Jak dzika zdrada byłaby poddanego, gdyby broni dobył przeciw Panu własnemu swemu, który mu ią dopiero do boku przypasał, czyniąc go Kawalerem! A przecież częstokroć człowiek tym nie ludzkim sposobem z Bogiem się obchodzi. Bogactw, których nam Bóg udzielił, abyśmy byli Mu wdzięcznemi i Onego kochali, iak wiele razy zażywamy, abyśmy Go tym barziey obrażali? Wdzięki, któremi zmysły nasze cieszy, obracamy w narzędzia uprzykrzenia się Jemu. Słusznie się On uskarża przeciwko człowiekowi, że Dobrodzieystw i Dobrodzieja zażywa, na te same
Isa 43. grzechy: *Uczyniłeś, żem służył dla grzechów twoich*

Daleka tedy niech będzie od nas tak obrzydliwa złość, tak złe zażywanie stworzonych rzeczy, które powinny nam służyć za zwierciadła ku poznaniu i miłowaniu doskonałości Boskich. Niech nam nadal stoią za dowody, z którychbyśmy dochodzili szczęsliwości Niebieskiey: jeżeli bowiem Bóg na tym padole płaczu i nędzy stworzył tak wielką rozmaitość uciech dla swoich nawet nieprzyiaciół, coż nagotował, w oney Oyczyznie szczęśliwosci dla swoich przyiaciół? Niech nam będą śrzodkami i pomocami do ćwiczenia się w świętych cnotach, które są prawdziwą drogą, która nas prowadzi do ostatniego błogosławieństwa kresu. Prawda że nie każde stworzenie iednako być może pożyteczne każdemu do zbawienia; lecz iednemu służyć będzie zdrowie, bogactwa, honory; drugiemu choroba, ubóstwo, wzgarda; dla tego nie mamy przywięzywać się do niczego, ale spuścić się na Mądrość Przedwieczną, która wie dobrze to, co komu pożytek przyniesie, i co prostszą drogą zaprowadzi do ostatniego końca; spuścić się mówię i dufać Naywyższey dobroci, która dla nieskończoney swey miłości, nie zapomni obdarzyć nas tym, co wie że nam iest nayprzyzwoitszego. Co się nas tycze, mądrze uczyniemy kiedy to obierać zawsze będziemy, co nam się zdawać będzie nayzgodnieyszym do naszego naywyższego dobra. Czynić mamy, iako podróżny posłany do swoiey Oyczyzny; ten ieżeli trafi na wiele dróg, tey się tylko trzyma, która go prowadzi do żądanego kresu, ani pyta o to, czy w prawą, czy w lewą idzie, czy w górę, czy na dół, czy równiną. Tak i my obchodzić się mamy z rzeczami

docze-

doczeſnemi. Zadnego dobra kochać nie powinniśmy, chyba ile nas prowadzi do naſzego końca; żadnego też złego nie bać ſię, chyba ile nas od końca naſzego oddala, nie zawodna bowiem ieſt nauka S. Bazylego: *żadne nie znayduie ſię dobro, tylko to, które prowadzi do naywyżſzego dobra; żadna też rzecz nie ieſt zła, tylko ta, która od naywyżſzego oddala dobra.* Jeżeli ubóſtwo lepiey nas prowadzi do BOGA, ſzacowane być ma od nas nad ſkarb wſzelki. Jeżeli bogactwa oddalaią nas od BOGA, brzydzić ſię niemi iako iakim nieſzczęściem powinniſmy. Jeżeli wzgarda i przygody nieſzczęsliwe barziey nam pomagaią do zbawienia, wdzięcznie przyimowane być maią. Jeżeli honory i uciechy zacieraią w nas pamięć wiecznego błogoſławieńſtwa, na nic nam ſię nie przydadzą tylko na zgubę; ſłowem, wielką ſerca oboiętność względem doczeſnych rzeczy zachowywać mamy, tyle dbaiąc tylko o nie, ile nam ſłużą do doſtąpienia końca naſzego. Odezwać ſię każdy ma dwa razy z Prorokiem do BOGA. *Gotowe ſerce moie, BOZE, gotowe ſerce moie.* Gotowe ſerce na odebranie od Ciebie o BOZE Móy, ſzczęśliwości, ieżelić ſię podoba obdarzyć mię nią: ale równie gotowe ſerce moie na przyięcie uciſków, kłopotów i nieſzczęſcia ieżeli ſię Tobie podoba zeſłać ie na mnie.

§ III.

PRZYKŁAD

Ze tylko w BOGU iako w oſtatnim i błogoſławionym końcu znayduie ſię pokoy i ukontentowanie ſerca, pokazał to oczywiście ów zacny *Rolandus* wprzód ozdoba Akademii *Bonońſkiey*, a potym ſława Zakonu Dominikańſkiego. Ten w zacnym urodziwſzy ſię domu, wychowany w pieſzczotach i wygodach, zaczął życie weſołe prowadzić, i nie było żadney uciechy, którěyby zażyć nie życzył ſobie. Uczty, muzyki, bale, codzienną iego były zabawą; ale BÓG który go chciał oderwać od ſłodyczy światowych przymieſzywaiąc zawſze do nich żółć i piołun, dał mu poznać prawdę ſłów owych mędrca: *Smiech mieſzać ſię będzie z żalem, i koniec weſołości opanuie płacz.* Zawſze bowiem przy ſkończeniu uciech znaydowało ſię ſerce iego pełne gorżkości i fraſunku pochodzącego ſam nie wiedział zkąd. Przyczyną atoli tego

March. Diar. 29. Augus.

była sama uciech światowych własność. Jako bowiem pięknie
August: mówi S. Augustyn. *Szczęśliwość tego świata prawdziwą ma przy-*
Epis. 36. *krość, pociechę fałszywą, pewny żal, nie pewną roskosz.* Dnia iednego przedsięwziął pozwolić sobie uciech do woli, i cały dzień strawić na roskoszach, ileby ich tylko mógł wymyśleć. Poranek przepędził na słuchaniu wybornych muzyk, południe na godowey uczcie, gdzie naywymyślnieysze znaydowały się potrawy, wieczor na ulubionych grach i wesołych balach. Tak zmordowany lubo nie nasycony uciechami, późno powrócił do domu, alić zdeymuiąc bogate szaty, w których się pokazał na balach, uczuł we wnętrznościach smutny biegaiący humor cięzkiey melancholii, która zdała się dusić serce jego. Zkąd przyszła mu myśl i uwaga o próżnościach świata. Otoż, mówił sam w sobie, strawiłem dzień cały w uciechach, gdzież się te podziały? Zażyłem dziś cokolwiek ma miłego i wdzięcznego ziemia; z tym wszystkim o iako nie nasyciłem moiego serca! o iako czuię ie pełne ściśnienia i tesknoty? *Nie nasyca się oko widzeniem, ani ucho słyszeniem, ale wszystko iest próżnością i umartwieniem ducha.* W takich myślach rzucił się na łóżko, ale spać nie mógł, gdyż ani oczu nie mrużąc,
Eccles. na miękkiey obracał się pościeli, iako na ostrych cierniach; a im
C. 1. barziey uważał, tym smutnieysze przypadały mu myśli, i mówił: ieżeli tak pełen smutku znayduię się po dniu naywiększych pełnym uciech, iakoż na świecie spodziewać się mam ukontentowania? Ach serce to nie iest stworzone dla uciech ziemskich, ale dla roskoszy Niebieskich. O świecie iako próżne są wszelkie twoie ukontentowania, iak zepsuty twóy smak, iak omylne twoie próżności! Ale ieżeli są takie, iako tego dziś doświadczeniem dochodzę tak wiele zażywszy roskoszy, co za głupstwo twoie iest Rolandzie, zatapiać się w uciechach, które w naywiększych swoich słodkosciach, gorżkość twemu przynoszą sercu? Czemuż się nie obrócisz do prawdziwych i oraz trwalszych dóbr i uciech? Bóg cię stworzył dla błogosławieństwa wiecznego, a ty się gubisz, uganiaiąc się za odmiennemi świata tego pociechami, które cię i w ten czas smucą, gdy naybarziey cieszą. Takie affekty wzbudzał w nim Duch Swięty, ale zmyślność przywodziła mu na pamięć uciechy, do których tak gorzał, mieniąc: że długo żyć nie będzie mógł bez tych rozrywek, do których tak ma skłonne przyrodzenie: że delikatność iego komplexyi znieść nie będzie mogła przykrey pokuty; że w kwiecie wieku pozwolić nieco trzeba młodości,

odkła-

odkładaiąc pokutę na ſtarość. Te mysli iako drwa do ognia przykładane rozniecały miłość iego do roſkoſzy, ale światło Niebieſkie objaśniło iego duſzę, pokazało mu oczywiſcie próżność i nikczemność uciech ſwiatowych, a gruntowność dóbr Niebieſkich. Tym ſpoſobem paſowawſzy ſię ſam z ſobą przez całą noc, wziął przed ſię, umknąć ſię od nawałności, a mieć ſię do portu. Rano więc porwawſzy ſię, nie dokończywſzy nawet ſiebie zupełnie przybrać, śpieſzył proſto do Wielebnych Kſięży Dominikanów. Wpuſzczony do Klaſztoru, biegł ſpieſzno do Kapitularza, gdzie Błogoſławiony *Reginaldus* Przeor, kapitułę odprawował z Bracią, i pominąwſzy wſzyſtkie witania i ukłony, padłſzy do nog iego, proſił go o przyięcie ſiebie do Zakonu. Przeor widząc w tey pokorney poſtaci tak ſławnego Doktora, gdy tak gorącą ſłyſzał iego proźbę, pełen pociechy wzbudzony od wewętrznego ducha, nie odmawiaiąc zaraz go przyiął. Owſzem nie czekaiąc, aby przynieſiono habit, włafny zdiąwſzy ſzkaplerz, na gorącego włożył Nowicyuſza, zacząwſzy *Veni Creator*. Stał ſię przy tym ieden cud, że kiedy we dzwonek mały Kapitularza zadzwoniono, który ledwie w klaſztorze ſłyſzany być mógł, *ſłychać było* dzwięk iego po całym mieście *Bononii*. Z czego zdięta ciekawością nie wiedzieć zkąd wznowioną, wielka liczba ludzi przybiegła do klaſztoru, i widząc nie mniey pobożny iako i dziwny widok Doktora tak ſławnego, wczora wylanego na uciechy światowe, dziś na oſtrość odważaiącego ſię Zakonną, tak ſię tym wſzyſcy poruſzyli, że ich wiele za iego poſzło przykładem, porzucaiąc i zapieraiąc ſię uciech światowych. Z takim duchem Rolandus zaczął ſwoie nawrócenie, i tak pięknemu początkowi dalſzy życia iego bieg odpowiadał zawſze.

Co zaś bliżey ſię ściąga do moiego zamiaru, znalazł Rolandus w Bogu to ukontentowanie ſerca, którego nadaremnie ſzukał w ſtworzeniu, gdy opływał w naywiękſze uciechy i w naywyżſze honory. Przyſzedł bowiem do ſkoſztowania tych pociech, iakie ſercu prawdziwie duchownemu przynoſi on niewyſławiony pokóy, *Pokóy Boſki który przechodzi wſzyſtkie zmyſły*. Doświadczył, że nie muzyki, nie bale, nie ſmaczne potrawy, naſycaią ſerce ludzkie, ale wewnętrzne uſpokojenie, duchowne pociechy, ſłodycz łez pokutnych, te to ſą rzeczy, któremi Bóg tu ieſzcze na ziemi nadgradza ſługom ſwoim za to, co z miłości ku Niemu cierpią. Spokoynieyſzym on ſpał ſnem na twardey deſce, niż na miękkiey

pościeli; ſmaczniejſzy mu był poſt, niż delikatne potrawy: pokuta była mu milſza, niżeli wſzyſtkie krotofile i uciechy życia przeſzłego. Dla czego kiedy niekiedy wołał: Boże mój, ieżeli tak rzecz ieſt miła cierpieć dla Ciebie, cóż będzie gdy ſię cieſzyć będę z Tobą? ſłowem o Rolandzie powiedzieć ſię mogło: że ſerce iego tak było pełne ukontentowania, że gdyby ie był kto ſciſnął, nic by nie wyſzło tylko pokoy i ukontentowanie, gdyby zaś powtórnie kto ie ſciſnął, nic innegoby ſię z niego nie ſączyło, tylko *pociecha w Duchu Swiętym.* Doznał pewnie przez całe życie,
Pſalm: 72. *Jak dobry ieſt Bóg tym, którzy ſą proſtego ſerca.* Jak jeſt miły tym, którzy iedynie ſerce ſwoie ſkłaniaią do Niego, iako do oſtatniego i błogoſławionego końca.

Czytay Tomaſza z Kempis kſiążki trzeciey, Rozdział dziewiąty pod tytułem: że wſzyſtkie rzeczy ſtoſować mamy do Boga iako do oſtatniego końca.

NAUKA II.

O Karze grzechów a naprzód w Aniołach.

Tyle to P. Boga obchodzi, aby Jego ſtworzenia nie odſtępowały ſwego oſtatniego końca, że od ſamego początku świata, przykładną karą na poſtrach wſzyſtkiey potomności, ukarać chciał końca tego odſtępców i gwałcicielów. Anioł buntowny i Adam niepoſłuſzny ſtraſzne tego daią świadectwo, iak ſurowie Bóg dochodzi zgwałcenia ſwych nayſprawiedliwſzych roſkazów; nie przepuścił bowiem naypięknieyſzym dziełom, iakie tylko z rąk Jego wſzechmocnych wyſzły. Anioł był pierworodnym ze wſzyſtkich ſtworzeniem uczynionym od Mądrości Boſkiey z taką doſkonałoſcią, i tak znamienitych pełnym przymiotów, że Bóg nie tylko w nim ſobie podobał tak, iak w innych ſtworzeniach, ale też ſam chciał go chwalić. To mówi Pan Bóg: *Ty pieczęci podobieńſtwa, pełny mądrości i doſkonałey piękności, byłeś w roſkoſzach raju, wſzelki*
Ezech. 28. *kamień drogi przykrycie twoie.* Wyniſzczył Bóg iż tak rzekę, ſkarby ſwoiey mocy, dobroci, mądrości, aby był uczynił Aniołów doſkonałym wyrażeniem nieſkończoney ſwey piękności. Jak znakomite dary i przymioty dał im w porządku przyrodzonym, tworząc ich ſzczeremi duchami co do iſtoty, a na całą wciąż wieczność nieſmier-

śmiertelnemi; rozumu i mądrości tak wysokiey, że iednym rzuceniem myśli przenikaią taiemnice natury; mocy tak cudowney, że ieden z nich poruszyć może w momencie Niebieskie Okręgi. Do tego iakiemiż przyozdobił ich w porządku nadprzyrodzonym zaszczytami, daiąc wielką pełność łaski, wielką do cnot naydoskonalszych łatwość i do chwały wieczney prawo.

Kiedy więc z takim na rozumie światłem znali dobrodzieystw wielkość, pewnie z nieiaką woli gorącością umiłowali Naywyższego Dobrodzieja? Niewdzięczni, buntowni! w pychę się podnieśli z takich darów, nie oddali winney usługi temu, który ich tak ubłogosławił. Luciper naywięcey łaskami obdarzony naywiększym był wiarołomcą. Zkąd też na niego naybarziey Bóg się żalił: *Zgrzeszyłeś, wyniosło się serce twoie w ozdobie twoiey, straciłeś mądrość twoię.* O niewdzięczne stworzenie! I więcże dla piękności w któreyem cię stworzył buntowałeś się przeciwko mnie? Mądrość, którąmem cię obdarzył, zaślepiła cię? Mogłżeś zgrzeszyć? Czego godna tak wielka zbrodnia? *Zrzuciłem cię z góry Bożey, wywiodę z posrzodka ciebie ogień, który cię pożerać będzie.* Wyrzuciłem cię z Nieba, zepchnąłem cię w przepaść ziemi. Roznięcę w pośrzód ciebie ogień, który cię żywego na wieki pożerać będzie. Wszystkie Narody które cię uyrzą przyprowadzonego do tak wielkich nędz, dziwować się będą twemu ukaraniu.

W rzeczy samey, ledwo co przez pierwsze bezprawie Lucyper pierwszy grzech popełnił razem ze swemi naśladowcami, alić był widziamy iako błyskawica spadaiący z Nieba, ciągnąc za sobą Luc. 28.
na wieczną zgubę trzecią część Aniołów iako gwiazd z Firmamentu Apoc. 12,
spadaiących. O strafzny upadku! O surowości nie zmiękczona Sprawiedliwego Boga! I także Stworzycielu Aniołów za ieden akt pychy wzbudzasz w sobie gniew przeciwko pierworodnemu stworzeniu dobroci Twoiey? Godni oni podobno są iakieykolwiek wymówki, ponieważ to iest pierwszy ich grzech popełniony z affektu nie porządnego, za który uczynią zaraz doskonałą pokutę. Nie; nie maią wymówki, mówi Bóg, zgrzeszyli: i dla tego zasłużyli, abym ich nienawidział, abym się niemi brzydził, abym ich wiecznie karał. Ale godni przynaymniey będą iakiegokolwiek politowania, przeto, że są naypięknieyszym dziełem między wszystkiemi, którekolwiek z rąk Twoich Boskich wyszły? że są żywemi obrazami Twoiey Boskiey doskonałości? Tak iest; ale zhańbili piękność swoię grzechem, zniżyli wysokość swoię

występ-

wyſtępkiem, i dla tego zawſze będą niegodni, żeby przyiść mogli przed Boſką moię obecność. Ale tę iednę obrazę nadgrodzą nieſkończonemi uſługami, błogoſławić Cię będą na wieki, wyſławiać będą Twoie miłoſierdzie, ieżeli im ie pokażeſz; iako przeciwnym ſpoſobem, gdy będą bez miłoſierdzia potępieni, złorzeczyć Ci uſtawicznie i bluźnić będą wiecznie Przenayſwiętſze Imię Twoie? Nie dbam o to, nie-ſtoię tez o ich dla mnie chwałę, lekce ſobie ważę ich złorzeczeńſtwa i bluźnierſtwa. Nie będzie mi ſchodziło na błogoſławieńſtwach Aniołów moich wiernych. Niech giną ci buntownicy, niech teraz wpadaią w piekło, niech tam goreią, niech tam ięczą, niech na wieki bluźnią, ſtawſzy ſię z gwiazd Niebieſkich głowniami piekielnemi. O ſądy Boſkie niedoſcigłe! *Sądy Boſkie przepaść wielka.* Poymował Bóg godność tego ſtworzenia, wiedział o niezliczoney złych Aniołów liczbie, nie było mu tayno, że ich wyſtępek był iedyny, i to ſamą tylko myślą popełniony, za który żałuiąc mogliby go byli nadgrodzić większemi uſługami, a przecięż Boſka ſprawiedliwość nie ubłaganym wyrokiem niby nagłą burzą napadłſzy na nich, w ſam czas grzechu, nie daiąc im czaſu do obaczenia ſię, ſpycha ich na przepaść.

Gdyby był Bóg ſkarał ſamego Lucypera iako Herſzta buntu, okazanie to ſprawiedliwoſci, miałoby wyſtarczyć już do wzniecenia naywiękſzey we wſzyſtkich ludziach bojaźni. Gdyby był uczynił, iako uczynił w ſwym woyſku Maxymian Ceſarz, który na dzieſiątki podzieliwſzy ſwe buntowne połki, z dzieſiątka każdego iednego żołnierza obieſić kazał na poſtrach inſzym; powinnoby to jeſzcze barziey ulęknąć nas i odwieść od niewiernoſci ku Niemu. Jakoż nieuſtraſzy, nie powściągnie nas teraz niezliczona liczba Aniołów, którzy nie wyłączaiąc żadnego z winowayców wſzyſcy ſkazani ſą na nieſkończone męki? Zważ wprzód nieco mnóſtwo Aniołów: przechodzą oni liczbę gwiazd na Niebie i piaſku morza, to zważywſzy mów: trzecia część nayſzlachetnieyſzych Aniołów potępiona ieſt za ieden grzech, a ia śmiem grzeſzyć iakobym był pewien, że mnie iednemu wybaczą, gdy tak wielom nie wybaczono? Tu z okropnego tego widoku powinieneś ſię nauczyć, iak wielka być muſi złość, iak nieznośny grzechu ciężar, kiedy on tak wielką liczbę Duchów naywyżſzych z wyſokości Nieba aż do nayniżſzey przepaści ſciągnął. Ztąd wnoſić mamy ſurowość ſprawiedliwości Boſkiey, i mówic z Swiętym Piotrem: *Jezeli Bóg Aniołom grzeſzącym*

nie

nie przepuścił ale powrozami piekielnemi ściągnionych do piekła podał na męki; iakoż barziey my karani będziemy, którzy iesteśmy zgniłość i robactwo? Ieżeli Xiążęta Dworu Niebieskiego za ieden tylko grzech *tak* surowie potępieni, czegoż czekać maią ludzie nikczemni, niewolnicy ziemscy za tak wiele popełnionych grzechów? A przecięż człowiek nie dochodzi ieszcze iako iest mściwa sprawiedliwość Boska o swoię obrazę, dla czego mówił Chrystus: *Oycze Sprawiedliwy, świat Cię nie poznał.* Nie chce świat Ciebie znać za sprawiedliwego, ale tylko za miłosiernego, nie umie się bać Twoiey sprawiedliwości, ale tylko dufa w Twoie miłosierdzie, aby mógł z tym większym grzeszyć bespieczeństwem. Pet. 2. 2. Joan. 17.

Postrachem tego gromu, oraz klęską tego piorunu, chciał Bóg ustraszyć wszelkiego stworzenia następuiącą potomność, aby ci, co są podleysi, nauczyli się uciekać od grzechu, widząc, że zań zacnieysi są skarani. *Bóg maiestatu zagrzmiał*, mówi Swięty Grzegorz, *aby upadek większych, był przestrogą mnieyszych.* Przypomniymy sobie ową straszną rzecz, którą uczynił Piotr Król Aragoński, aby był zabiegł spiskom swoich poddanych zaczynaiącym się od pierwszych Osob w królestwie. Wezwał on na radę tychże samych pierwszych Panów i spytał ich iakoby ulać dzwon taki któregoby dźwięk wydawał się po całey Aragonii, na postrach buntowników. Zadziwili się na to pytanie Panowie owi, i odpowiedzieli: że to iest rzecz nie podobna. Alić on pod inszym pozorem po iednemu ich wołaiąc do siebie, łby im poucinać kazał, a potym układać głowy, iednę na drugiey kładąc na ksztalt dzwona: zatym otworzywszy drzwi wystawił go, to iest dzwon ten na widok a barziey na postrach poddanych. W rzeczy samey rozgłosiwszy się ten straszny dzwon, po całey słyszany był Hiszpanii, i zatrzymał wszystkich iego poddanych od buntów. Coś podobnego takimże umysłem, ale z większą sprawiedliwością uczynił Bóg w zgubie Aniołów: *Grzmieć począł z Nieba Pan i Naywyższy wydał głos swóy, by się bała Pana cała ziemia, i strach padł na wszystkich mieszkańców świata.* Niechże drzy wszelkie stworzenie słysząc grożącego Boga, i niech się nauczy uszanowania. *Strąszny bowiem iest u wszystkich Królów ziemskich.* Niech się lękaią grzesznicy, którzy tak wiela dopuścili się nieprawości, widząc karanie Aniołów za ieden tylko występek. Niech się boią sprawiedliwi, bo żyią w pośrzodku niebespieczeństw, między tysiącem pobudek, które prowadzą do grzechu. S. Greg. Bonavent. in ann. Arag. Psal. 32. Psal. 75.

W rze-

W rzeczy ſamey, ieżeli zgrzeſzyli Aniołowie, którzy mieli rozum przenikaiący do poznania wieczney prawdy, doſkonałą wolą ſkłonną do naywyżſzego dobra, bez ciężaru ciała, bez złey zmysłów chuci, którąby ich nęciła do złego: iakoż ſię nie mamy bać grzechów my, których rozum zaćmiony ieſt tylu błędami, których wola zepſowana ieſt tak wielą namiętnościami; których ciało poczęło
Iſai. 4. ſię w grzechu, a złożone ieſt z pożądliwości? Jeſteśmy iako iedno ſiano z duchami ogniſtemi zmieſzane, które ſię od ſiebie ſamego zapala i goreie. Jeżeli ſpadli wyſocy Aniołowie, którzy byli w Niebie dalecy od złych przykładów, które prowadzą do złego, od perſwazyi przewrotnych, które odwabiaią od dobrego, od pokus nieprzyiaciół, którzy prowadzą do zakazanych uciech; iakoż my ſię bać nie mamy upadku, którzy żyiemy na ziemi, w krainie nieprzyiacielſkiey, w ſrzód objektów, które nieprzeſtannie nam podchlebiaią, między ludźmi przewrotnemi, którzy takiemi ſztukami nas oſzukiwaią, maiąc bliſko nas duchów piekielnych, którzy zdradami wymyślnemi, częſtym ſzturmem na nas napadaią? Jeżeli zginęli Aniołowie, którzy mieli ſwieżą pamięć naywiękſzych dobrodzieyſtw Boſkich dopiero odebranych, żywą nadzieię nadgrody, która ich zaraz czekała; iakoż my ſię nie mamy bać upadku, którzy tak mało wſpominamy na Boſkie łaſki, którzy ſobie lekce ważemy zagrożone karania. Nie będziemyż żyli w uſtawiczney bojaźni, w pilney oſtróżności? Filary naymocnieyſze Nieba upadły, a my trzcinki ſłabe, ziemſkie ſię oſtoiemy? Nie bez przyczyny S. Ludwik Bertrandus drżał od głowy do nóg, i obfite wylewał łzy na tę pamiątkę: *mogę zgrzeſzyć, mogę być potępionym*; i częſto zatrwożony ſwoich pytał przyiaciół, *co rozumiecie, czy będęż ia zbawiony?*

§ II.

Skaranie Adama i naſtępców iego.

Póydźmy do pierwſzego człowieka, przy którego utworzeniu zażył Bóg wielce uprzeymych dobroci ſwey affektów. Jnſze ſtworzenia uyrzały światło na proſte rozkazanie głoſu Boſkiego: *Niech ſię ſtanie*. Adam oſobliwym ſpoſobem ſtworzony był za radą

dą osób Troycy Przenayświętszey. *Uczyńmy człowieka.* Na które słowa pisma pięknie mówi Augustyn S. *Człowiek nie tylko roskazuiącego Boga głosem stworzony iest, ale radą S. Troycy.* Gdy szło o wyprowadzenie innych stworzonych rzeczy, zlecił to Bóg elementom iako urzędnikom naywyższey mocy. *Niech wyda ziemia zioła, niech wywiodą wody płaz duszy żyiącey.* Adam zaś utworzony był właśną ręką samego Boga: *Stworzył Bóg człowieka.* Miłości Jego ciężko niby było, ukształcenie człowieka poruczyć obcym rękom, aby tym lepiey swóy na nim wyrazić mógł obraz, i doskonałe do samego siebie podobieństwo, zasadzone nie tak na składzie porządnym ciała, ani na żywości zmysłów, ani na poważności twarzy obróconey ku Niebu, iako raczey na prawdziwie Boskich doskonałosciach Duszy, obdarzoney trzema władzami, rozumem, pamięcią, wolą, władzami żadną ieszcze namiętnością nie przyćmionemi, lecz czystemi na wzór zwierciadła wyrażaiącego naywyższe dobro; władzami na ostatek które były iako promień, swiatło i ciepło słońca Boskiego, to iest: Boga we trzech osobach Iednego. *Uczyńmy człowieka na obraz i podobieństwo nasze.* O zbytku miłości Boskiey! o godności człowieka nie porównana! Ale nie tu stanęły, nie na tym się skończyły dobrodzieystwa Adamowi wyświadczone. Osadził go Bóg w Raju ziemskim, mieyscu pełnym roskoszy, aby wśrzód uczciwych uciech żywot tam prowadził błogosławiony. Dał mu panowanie nad wszystkim stworzeniem, aby według swego upodobania onego używał, i *roskazował rybom morza, ptakom Nieba, bestyom ziemi.* Nad to przyozdobił i ubogacił ciało i duszę, zacnemi darami, daiąc mu nieśmiertelność, mocą którey, ciało nigdy się nie dzieląc od duszy, przeniesioneby było z ziemskiego do Niebieskiego Raju. Udarował go sprawiedliwością pierworodną z zupełnym panowaniem nad namiętnosciami, które nie byłyby się nigdy podniosły do zamieszania słodkiey spokoyności iego serca. Daley wlał w duszę iego skarb łaski poświęcaiącey i wszelki zbiór darów nadprzyrodzonych, daiąc mu tak wysoką godność, że nie tylko był sługą wielce uczczonym, ale nayukochańszym przyiacielem, owszem naychwalebnieyszym Synem samego Boga, który obrawszy go za swego, podwyższył go aż do uczestnictwa swey natury i swych Boskich doskonałości. *Uczynił go uczestnikiem Boskiego przyrodzenia.*

De An: & spec: c. 35.

Tak osobliwemi zobowiązawszy go dobrodzieystwy, chciał Bóg doświadczyć wierności iego i miłości ku sobie, ieden mu

E tylko

tylko czyniąc zakaz: aby z iednego drzewa nie koſztował o wocu, maiąc pozwolenie pożywania ze wſzyſtkich innych, iakie ſię tylko w wybornym naydowały Raju. Bez wątpienia Adam wzbudzony tak wielkiemi łaſkami, zachęcony obietnicami wiecznego błogoſławieńſtwa ieżeli będzie poſłuſzny, uſtraſzony groźbą ſtraſzney ſmierci· ieżeli wykroczy, nie obróci mysli nawet do tego, aby zakazanego ſkoſztował iabłka? Ah nieſzczęsliwy! Dał ſię zwieść, wziął owoc, wykroczył, upadł. Wolał marney i krotkiey dogodzić uciesze raczey, niżeli być poſłuſznym przykazaniu nayłaſkawſzego ſwego Twórcy. Cóż zatym poſzło? Płacze ieſzcze do dziś dnia narod ludzki i gorżkiemi oblewa łzami iego nieſzczęście i całey iego nędzney potomności. *Wyrzucił go Pan z Raju roſkoſzy.* Rozgniewał ſię Bóg, wygnał go z mieyſca tak weſołego, i poſłał go na przeklętą pełną chwaſtu i cierni ziemię. Poſłuſzeńſtwo wprzód tak ſpokoyne zwierząt przemieniło ſię w bunt ſrogi przeciwko człowiekowi. Na ten czas wzięły w ſię truciznę węże, okrucieńſtwo tygryſy, pragnienie krwie ludzkiey lwi, i wſzyſtkie ſtworzenia uzbroiły ſię przeciw przeſtępcy, chcąc go wykorzenić i zgładzić z ziemi. Odebrano mu zaraz ſprawiedliwość pierworodną, ſkarb łaſki, ſynowſtwo Boſkie i dziedzictwo chwały. Rozpoſtarły ſię w nim wſzyſtkie natychmiaſt namiętności i chuci, które iako rozdraźnione iędze, poczęły ſerce iego ſzarpać. Poddany był uciſkom kłopotliwego życia, mękom boleſney śmierci, niebeſpieczeńſtwom wiecznego potępienia.

Uważaiąc ſamę tę Adama karę, powinienby ſię każdy człowiek bać grzechu i z niezmiernym obrzydzeniem od niego uciekać. Aby byli Afrykańczykowie ukrócili nie uſtanne od ſrogich lwów pochodzące klęſki, odważyli ſię złapać iednego z nich i obwieſić na pewnym drzewie. Pobaczony ten widok zdolny był rozproſzyć innych lwów, i od okrutnych rzezi ich odwieść. O iakoż barziey miałoby zawściągnąć ludzi od grzechu karanie ſamo Adama. Ale nie na nim ſamym ta ſię ſkończyła kara. Doſtało ſię i nam nieſzczęsliwym potomkom reſzty ciężkiego tego karania. Jako trucizna położona w korzeniu drzewa albo macicy winney wſzyſtkie zaraża owoce i grona; tak grzech pierwſzego Oyca naſzego, ſpłynął ze wſzyſtkim ſwoim nieſzczęſciem na cały ludzki rodzay. Grzech ten był zarazą, która przyrzutną, chorobą rozciągnęła ſię na całą potomność. Był iako mętny a byſtry potok, który wſzelkie dobro ſpędził ze ſwiata, a wſzelkiego nie-

Plin. lib. 8 cap 16.

nieſzczęſcia ſprowadził powodź. Opłakuiemy my nędzni części rocznych przykre odmiany, niepokoie, namiętności, gwałtowności chorób tak różnych co do przypadków, tak dotkliwych co do boleści? Grzechowi Adama to winniśmy. Wzdychamy na tym padole płaczu, i żałuiemy tak wielkiego pod czas woyny ſpuſtoſzenia, tak gęſtych w czaſie powietrza śmierci, tak ciężkiey w czaſie głodu niedoli? wſzyſtkiego tego grzech ieden początkiem i przyczyną. Pomyśl ſobie, że na iedney górze złożone ſą wſzyſtkie kości umarłych, w iednym morzu wſzyſtka krew zabitych, w iednym węźle wſzyſtkie nieſzczęſcia, którekolwiek tylko były, ſą i będą: a potym podnoſząc zadumiałe oczy, na te ſtraſzne klęſki, mów: wſzyſtkie te nieſzczęścia za ieden przyſzły na świat wyſtępek. Ten ieden grzech wygnał z ziemi pokóy, wykorzenił ſprawiedliwość, wyzuł z wſzelkiey ſzczęśliwości, wprowadził takie niewygody, takie choroby, takie i tak ſtraſzliwe na ziemię śmierci.

Tym czaſem nie naywiękſze te ſą nieſzczęścia; gdyż ſą tylko doczeſnemi karami. Ileż to niewiniąt małych, uczynkowego grzechu nie maiących, na ukaranie grzechu pierwſzego rodzica, *zoſtaie na zawſze* wyzutemi z błogoſławionego Boſkiego widzenia? Ileż, ach! ileż to ludzi upadaiąc codziennie w grzechy, leci w przepaści wieczne piekła, a ſwych upadków i ſwey nieſzczęśliwey przepaści, muſzą uznać nie zkąd inąd pochodzącą pierwſzą przyczynę i pobudkę, tylko z nieposłuſzeńſtwa Adama, który zbuntowawſzy ſię ſam przeciwko Bogu, do buntu przyprowadził wyuzdane w nas chuci i nie porządne namiętności, które mieſzaią rozum i przyprowadzaią zmyſły do takiey zguby. Jeſteśmy aż nad to *Synami gniewu, poddanemi pożądliwościom, poczętemi w grzechach.* Ztądci ieſt, że tylu ludzi, naśladuiąc pierwſzego Oyca w grzechu, ale nie w pokucie, idzie do piekła na wieczny ogień, który przenikać będzie nieznośną męką ich duſzę ze wſzyſtkiemi iey władzami i ciało ze wſzyſtkiemi iego zmyſłami przez całą wieczność. Ani nie będzie nigdy odpoczynku ich mękom, ani nadziei iakieykolwiek ſolgi. Albowiem Bóg nie ſkłoni już nigdy ucha, aby ſłyſzał ich ięczenia, nie poruſzą ſię wnętrzności Boſkie do politowania, ale będą zawſze owym nieſzczęśliwym ludem, którego opłakuie Malachiaſz; *lud na którego Bóg rozgniewał ſię na całą wieczność.* Ad Ephes. 2. 3.

Kto już tu nie zadrży na tak ſtraſzne grzechu kary? kto ſię

lękać nie będzie surowey sprawiedliwości Boskiey? *Ktoż się bać Ciebie nie będzie o królu Narodów?* mówił cały zdumiały na ten widok Jeremiasz. Kto się odważy na grzech, w nadzieię miłosierdzia, widząć surowość sprawiedliwości okazaney na pierworodnym ludzkiego rodzaju człowieku... Gdy Król Filip wtóry wydał dekret przeciw pierworodnemu synowi swemu Karolowi, zadrżała cała Hiszpania: *żaden iuż z winowayców nie śmiał spodziewać się odpuszczenia, widząc, że Oyciec Synowi go odmówił.* A tu pilno uważyć powinniśmy, że Maiestat Boski, przez naywyższą Opatrzności swoiey radę chciał okazać nad człowiekiem pierwey sprawiedliwość, karząc go, niż miłosierdzie, daiąc nadgrodę, pierwey się okazać sprawiedliwym Sędzią, niż łaskawym Dobrodziejem,
Psal. 84. według tego, co mówi Prorok: *Sprawiedliwość przed nim chodzić będzie.* Podobnym sposobem Zbawiciel swiata dla nieskończoney nienawiści swoiey przeciw grzechowi i grzesznikowi oświadcza się, że wprzód chce karać winnych, niżeli nadgradzać sprawiedliwym w ostatni ów dzień Sądu powszechnego, kiedy pierwey każe zebrać kąkol, który znaczy złych, toż pszenicę, przez którą rozumieią się dobrzy; pierwey potępić i zepchnąć złych do piekła, a potym przenieść dobrych do Nieba. *Czasu żniwa rzekę*
Math: 23. *żeńcom: zbierźcie wprzód kąkol do spalenia, pszenicę zaś zgromadźcie do stodoły moiey.*

§ III.

PRZYKŁAD.

Straszny widok otworzyłby się przed oczema naszemi, gdybyśmy mogli spóyrzeć na dół w przepaści piekielne i widzieć, iak wielu nayduie się takich, którzy po pierwszym grzechu nagłą sprzątnieni śmiercią, ięczą bez ratunku w ogniu wiecznym. Ja o iednym tylko wspomnę, ale takim, który zbawiennym przerazi strachem każdego maiącego cokolwiek rozumu w głowie i
Vega Cas. Conf. cap. 13. cokolwiek gorliwości o swe zbawienie w sercu. Znaczne iest w dzieiach Benedykta S. imię Pelagiusza, którego życie właśnie podobne było do tragedyi, w którey wprzód się kładą Akty wesołe i szczęśliwe, aby tym żałośnieysze i okropnieysze okazały się ostatnie sceny. Ten urodziwszy się z naylepszych Rodzi-

ców, wychowany był w boiaźni Bożey. Rośł w leciech, lecz razem rośł i w cnotach, ugęſzczaiąc do Kościoła częſto, zachowuiąc ſię z nabożeńſtwem przy Mſzy, z uwagą i pilnością na modlitwie póty, aż też po śmierci ſwych Rodziców przedſięwziął oddalić ſię od świata; iakoż przedawſzy wſzyſtko, co miał, i rozdawſzy pieniądze ubogim, puścił ſię na puſzczą, aby na ziemi niebieſki prowadził żywot. Tam malutką zbudowawſzy kaplicę, wyſtawił ołtarz, przed którym znaczną część dnia trawił na gorących modlitwach tak dalece, że ſława iego cnot wielkich rozeſzła ſię po całym wkoło ſąſiedztwie, i ſam od wſzyſtkich pobliżſzych mieſzkańców miany był za Swiętego. Tey iego pobożności zazdroſzcząc czart, począł go prześladować i gwałtownie i zdradliwie, przywodząc mu na pamięć nieczyſte wyobrażenia i myśli. Ale gdy żywą wiarą Pelagiuſza, poſtami i modlitwami mężnie był odganiany, tym żwawiey nań natarł maluiąc mu na myśli nayſprośnieyſze ſprawy. Cóż daley? Znużony Puſtelnik opieraniem ſię tak uſtawicznym i przykrym nagabaniem, powoli zezwalać począł, i przypuścił do ſerca *nieczyſtą* grzechu żądzą. Ledwo *co upadł, alić tak ciężki* nań napadł ſmutek, że *ſię uſpokoić nie mógł*, i rzuciwſzy ſię na ziemię w ſwoiey komorce, wzdychaiąc mówił: biedny Pelagiuſie, dokądżeś to ſpadł? z Nieba do piekła, dopiero byłeś Synem Boſkim, a teraz ieſteś niewolnikiem czartowſkim. Jednym przyzwoleniem iakoż ſtraciłeś zaſługi całego twego życia? Jakoż uchodzić kiedy będę mógł mściwego gniewu Pana Boga? Jeżeli ſię tey nieczyſtey żądzy wyſpowiadam, być to może, że ſię grzech móy obiawi, a tak wniwecz póydzie dobra ſława, na którą przez cnotliwe życie moie zaſłużyłem.

W takim zamieſzaniu i nieſpokoyności wyſzedł przed drzwi ſwey komorki, zkąd uyrzał przechodzącego Pielgrzyma, który do niego mówił: Pelagiuſie, czemu ſię pogrążaſz w takim ſmutku? Kto ſłuży tak dobremu Bogu, nie powinien nigdy gryść ſię i nazbyt fraſować, ieżeli zaś go obraziłeś, czyliż ci nie pozoſtaie lekarſtwo? Uczyń pokutę, a pokoiu dawnego nabędzieſz znowu. Zadziwił ſię Puſtelnik na tak ſłodkie ſłowa Pielgrzyma, który zaraz z oczu iego zniknął: poznawaiąc, że to była rada Anielſka, poſtanowił czynić pokutę. Zaczym, aby ſwe poſtanowienie lepiey do ſkutku przyprowadził, poſzedł do klaſztoru iednego Benedykta S. i padłſzy do nóg Opata, prośił o zakonną ſuknią,

knią, którą dla sławy swoiey świątobliwośli zaraz otrzymał. Umieszczony w tey szkole cnoty, trudno wyrazić, z iaką dokładnością chował ustawy Zakonne, z iaką pokorą urzędy nayniższe odprawował; ile to postów, ile biczowania, iak ostrey używał na swe ciało włosiennicy. Lecz darmo wszystko, bo nigdy odważyć się nie chciał, aby wyrzucił truciznę grzechu przez szczerą spowiedź. O BOŻE miłosierdzia, czemu się nie zlituiesz nad tą błądzącą owcą? Jeżeli który grzesznik otrzymać może odpuszczenie, kto barziey otrzymać ie powinien, iak ten, który po tylu zwycięstwach na chwałę twoię odniesionych raz tylko upadł, iedną żądzą, i to za szturmem i gwałtownością tak ciężkich pokus? Ach! niech Cię do litości pobudzą, Panie, wysługi życia iego przeszłego, pokuty i modlitwy teraznieyszego. Jakoż tylu grzesznikom, którzy niezliczone popełnili nieprawości, daiesz łaskę twą skuteczną, a tu Zakonnikowi, który przez ułomność iednym tylko Cię obraził grzechem, miałbyś iey odmówić? Tak iest, *niedościgłe są P. BOGA*
Rom: 11. *sądy*. Nauczmy się choć raz obawiać się sądów Boskiey sprawiedliwości. Nauczmy się, iako ieden plugawy afekt rozrastać się i stwardnieć może w duszy bez żadnego kiedyżkolwiek lekarstwa
Job. 41. i ratunku. *Serce Jego stwardnieje jako kamień.*

Został więc Pelagiusz w swym uporze, aż zachorowawszy ciężko i prawie bliski śmierci spowiadał się *innych grzechów*, zamilczając ten jeden, lubo czuł mocne natchnienia BOSKIEY łaski, aby go wyznał. Przyjąwszy potym Nayświętszy Sakrament, umarł grzesznikiem w oczach BOSKICH, a Swiętym w rozumieniu ludzkim. Zaczym ze czcią pogrzebiony był od Zakonników, którzy zayrzeli tak wielkiemu umarłego szczęściu. Alić wstaiąc Zakrystyan nocy następuiącey, aby dzwonił na jutrznią, i idąc przez Kościoł, obaczy, że trup Pelagiusza wysadzony na wierzch grobu leży. Zadziwiony tym widokiem, mniemał, że przez omyłkę nie dobrze był pogrzebiony, i znowu go w ziemię zagrzebł, nie mówiąc nic o tym nikomu. Lecz następuiącey nocy toż mu się przytrafiło, z czego oczewiście wnosił, że ziemia go na wierzch wyrzuca. W ten czas zląkłszy się barzo, pobiegł dając znać o wszystkim Opatowi: ten zwoławszy Zakonników do Kościoła, przykazał im gorąco modlić się do Pana BOGA, aby im raczył objawić wolą swoię, ieśliby zwłoki sługi Jego złożyć mieli na poważnieyszym i uczciwszym mieyscu. Potym obróciwszy się do trupa, rzekł głośno: Pelagiusie, byłeś tak posłusznym za życia,

bądźże

bądźże i teraz, pytam cię, Jeśli Bóg chce, abyśmy cię pochowali na mieyscu uczciwszym. Wtedy umarły straszliwym sposobem westchnąwszy rzekł: o mnie nieszczęśliwemu! jestem w piekle, i cierpieć tam będę, póki Bóg będzie Bogiem. Upadłem raz nieczystą żądzą, za którą nigdy nie uczyniłem prawey pokuty. Wrzucony teraz jestem w płomienie pożeraiące, bez nadziei, bym z nich kiedy miał wyniść: i jeżeli o prawdzie tey chcesz być upewnionym, zbliż się i oglądaj mego trupa.

Zbliżywszy się Opat widzi, że trup tak był spalony jako ognište żelazo. Czego się uląkłszy. cofał się śpiesznie nazad; ale umarły do niego jeszcze rzekł: Nie oddalay się, oycze, aż wprzód odbierzesz to co mam na języku. Przystąpiwszy znowu Opat, widzi iż ma w ustach całą jeszcze Nayświętszą hostyą jaką przed śmiercią w Kommunii S. był przyiął. Wziął ją drżącą ręką i złożył ją na przystoynym mieyscu na pamiątkę tak okropnego przykładu. Wtedy głosem jeszcze żałośnieyszym odezwał się umarły: wola Boska jest, aby obmierzłe cielsko moje nie było na mieyscu Swiętym grzebione, ale w gnoju, jako jedna bestya, aż przyidzie do piekła, aby tam wiecznie razem z duszą gorzało. Naystraszliwszy ten sąd Boskiey Sprawiedliwości nie potrzebuie długiego moiego nad nim zastanowienia się. Rzecz sama przez się mówi, *jak straszne są sądy twoje, Panie!* Jeżeli ci, co tak wielkie czynili rzeczy, giną; jakaż może czekać zguba oziębłych i niedbałych! Niech się boią słabe jodły, kiedy upadają mocne Libanu cedry. *Zawyy jodło, bo upadł cedr.* Zach: c. 11.

Czytay Tomasza z kempis księgi 3. rożdział 14. o uważeniu skrytych sądów Boskich, abyśmy się nie podnosili w pychę.

NAUKA III.

Roztrząśnienie własnych grzechów.

Abyśmy skutecznie przedsięwzieli zażywać rzeczy świata tego tylko tak i tyle, iako i ile służyć nam mogą do dostąpienia. końca, dla którego iesteśmy stworzeni, dziwnie kutemu pomaga zastanowić się nad tym, iakie ze złego onych zażywania wyniknęły w nas bezprawia. Pożyteczna dla tego rada iest, stawić sobie czasem przed oczy cały bieg życia swego i roz-

i roztrząſaiąc go od początku aż do końca, uważać liczbę wielką błędów i grzechów ciężkość. Początek niech będzie od lat dziecinnych. Tomaſz S. Anielſki Doctor naucza, że ſkoro człowiek przychodzi do zażywania rozumu, obowiązany ieſt naypierwſzą ſwą miłość Bogu poświęcić. A moiego młodego ſerca pierwſze zabawy i affekta były obrazą, były krzywdą Stwórcy moiego! w poſtępie lat poſtąpiły daley we mnie grzechy; gdyż rozpuściwſzy wodze młodym chuciom, nie było łąki roſkoſzney, którey by nie przeſzła niewſtrzemięźliwość moia. Ci Przyiaciele byli mi naymilſi, którzy naywięcey mię nęcili do uciech. Te przechadzki, te poſiedzenia nayczęſtſze u mnie były, w których częściey uſzczerbek odnoſiła uczciwość. Jaki rok, co mówię, rok? jaki mieſiąc? ieſzcze prawdziwiey rzekę: iaki w życiu moim upłynął dzień, któregobym jakimkolwiek ſpoſobem praw Boskich nie przeſtąpił? zła uciecha, któreyem ſobie pozwolił, nie uſpokoiła mię, lecz rozdraźniła chuć do inney jeſzcze gorſzey. Oſobne mieyſce pomagało mi do tajemnego dogadzania moim namiętnościom, publiczne mieyſca ſłużyły mi do dania jawnego niewinności cudzey zgorſzenia. Jeżeli wezmę w ręce przykazania Boskie: czy znaydę choć jedno, przeciwko któremubym nie znieważył czci Boskiey, i nie zaſzkodził dobru bliźniego? jeżeli rzucę oko na rejeſtr grzechów głównych: jeſtże choć jeden, któryby we mnie nie był płodnym ziarnem, wywodzącym obſity urodzay przeklętego kąkolu? ſłowem: jako w łańcuchu ogniwa, z których jedno ciągnie do ſiebie drugie, bo jedno w drugie wchodzi: tak grzechy moje jedne z drugiemi były powiązane i czynią on ſtraſzny łańcuch, który aż do piekła ſięga i dochodzi rąk czartów, którzy nim mię ciągną gwałtem w niewolą wieczną.

Jeżeli dobroć Boska zachowała mi czerſtwe zdrowie, całe i żywe zmyſły ciała: zażywałem zdrowia, abym tym zapamiętaley dogadzał bydlęcym namiętnościom zmyſłów, abym tym większey pożądliwości w ſobie wzbudzał ogień. Jeżeli Bóg mi dał rozum byſtry w poymowaniu rzeczy, głęboki w badaniu: nie zażywałem go na co inſzego, tylko na wynalezienie ſpoſobów, któremibym ſwoje do ſkutku przyprowadzał złości i nieczyſte wypełniał zamiary. Jeżeli mię obſitością udarował bogactw, pieniędzy, majątku, używalem na zbytki tym większe, na roſpuſty tym wymyślnieyſze, na dokupowanie ſię grzechów z tym większym zgorſzeniem, jako mówi S. Jeronim: *zdrowia zażywamy na pożądli-*

dliwość, bogactwa obracamy na lubieżność. Tegoż czasu, gdy Bóg z wielką szczodrotą mi dobrze czynił, jam go znieważał, i jakoby nie dosyć na tym było, w ten czas jeszcze tym zuchwaley Go znieważałem, kiedy On tym hoyniey czynił mi dobrze. Takie było życie moje! Godzien że ja zapewne jestem być nazwany od Apostoła: *Człowiekiem grzechu, Synem zatracenia:* mogę zawołać z Królem Prorokiem: *otoczyło mię złe, którego nie masz liczby; Rozmnożyły się nieprawości moie nad liczbę włosów głowy mojey.* Prawa świeckie przykazuią, odpadających w swe bezprawia bez miłosierdzia karać. Prawa Kościelne odpadających w kacerstwo ogłaszaią być wcale niegodnemi łaski. Jakoż ja od Boskich praw będę się mógł spodziewać miłosierdzia, kiedy nie raz, ale tyle razy w te same odpadałem grzechy? Co większa, kiedy tyle razy a bez naymnieyszey poprawy oszukałem i zdradziłem Dobroć Boską, która przez zbytek miłosierdzia odpuszczenie mi ofiarowała i do swey mię przypuściła łaski?

Thess. 2. 2.

Psal. 39.

Jeżeliż dopiero niezliczone moje nieprawości przyrównam do jednego grzechu Lucypera i Adama: jaki strach mię obeymie? Lucyper z tylu millionami Aniołów za jeden affekt pychy zepchniony na piekielne męki! Czegoż mam czekać ja za tyle i przez czas nie mały popełnionych spraw niegodziwych? Adam za jednę niewstrzemięźliwość z całą swą potomnością osądzony na tysiączne nieszczęśliwości! Czegoż mam się obawiać ja, który winien jestem tylu grzechów w każdym złości rodzaju? Jeżeli zważę moię niewdzięczność; tym większe wydawać się będą moje nieprawości, im większe są dobrodzieystwa Boskie mnie wyświadczone. Lucyper i Adam obrazili tylko Boga Stworzyciela. Ja znieważyłem jeszcze Boga Odkupiciela, choć wiedziałem o tym, iż On pocił się krwią, okrutne cierpiał męki i umarł na krzyżu dla zgładzenia grzechu i odkupienia grzesznika. Czyli więc grzesząc nie przechodziłem ja wszelkiego czarta złością tyle, ile dobrodzieystwo odkupienia przechodzi dobrodzieystwo stworzenia? Nadto, grzeszyłem wiedząc, że dopuszczając się grzechu, znowu biorę w ręce gwoździe, młotki, i znowu co straszna rzecz! do Krzyża Chrystusa przybijam: *Krzyżuiąc znowu Syna Bożego,* jako mówi S. Paweł. Ani rozumieć mamy, jakoby ten Apostoła wyraz zbytecznie rzecz powiekszał, mówi bowiem S. Tomasz, że w samey prawdzie, grzesząc my, kładniemy znowu to wszystko, na czym już było dosyć do ukrzyżowania Chrystusa: *gdy znowu grzeszysz,* słowa są Swiętego,

Epist. ad Hebr. c. 6. *ile z ciebie jest, okazyą daieſz, aby Chryſtus znowu był ukrzyżowany.* Jako to objawił ſam Zbawiciel Swiętey Brygidzie, gdy pokazawſzy ſię jey okryty cały nowemi ranami, i płynący świeżą krwią
Sur. in Vit. rzekł: Te nowe rany zadają mi ſwemi wyſtępkami grzeſznicy. Do tego buntowałem ſię tyle razy przeciwko BOGU pomimo znakomitego dobrodzieyſtwa Sakramentów SS. oſobliwie pomimo niewyſłowionego Sakramentu Ciała i Naydroższey krwie JEZUSOWEY, tego Sakramentu uſtanowionego na pokarm i zaſzczyt Chrześcian, Nad czym zadumiony Prorok, owſzem Sam BÓG, żali ſię:
Isa. c. 1. *Słuchaycie Niebioſa, i uſzu nakłoń ziemio, albowiem Pan mowił: Syny wykarmiłem i wywyżſzyłem; a oni wzgardzili mię.* A nie byłemże przez taki poſtępowania ſpoſób gorſzy nad tygryſy i lwy? którzy, jako czytamy w dziejach, odebrawſzy dobrodzieyſtwo jakie od ludzi, ſtają ſię łaſkawemi, słuchają ich ſkinienia, i nie oſtrzą zębów na rozſzarpanie tego, kto wyciąga rękę dla ich nakarmienia: *Dobrodzieyſtwa poznawane ſą i od zwierząt.* Ztąd ci S. Chryzoſtom Braci Józefa poczytał za okrutnieyſzych nad dzikie zwierzęta, przeto, że w ten czas oni umyślili go zabić, gdy ten nióſł pokarm na ich pokrzepienie.

Lecz jeſzcze większa okaże ſię grzechów naſzych ciężkość, jeżeli naſzę podłość porównamy z doſtoynością Anielſką i BOSKĄ. Stworzeniu nayliżſzemu buntować ſię przeciwko Naywyżſzemu Królowi chwały? człowiekowi, lepiance tey z gliny, robakowi ziemie, parze tey w momencie niknącey, zbiorowi nędzy, naczyniu brzydkości, wrzodowi temu zepſutych namiętności, dąſać ſię przeciwko wſzechmogącemu BOGU i z Nim walczyć? Gdyby tylko śmiał żelżyć Anioła, popudzić do gniewu Serafina, woynę podnieść przeciwko Chorom Anielſkim, byłoby to zbytkiem zuchwalſtwa, ſzaleńſtwem głupſtwa. Cóż, gdy tenże człowiek obraża BOGA nieograniczonego i nieſkończonego, w którego oczach ludzie wſzyſcy i Aniołowie ſą jako jedna roſy kropla przyrównana do całego wód zebrania? Do gniewu pobudzać ten BOSKI Majeſtat, od którego zawiſło w każdym oka mgnieniu życie i wieczne zbawienie lub też potępienie człowieka! Nieprzyiacielem ſobie czynić Króla wſzechmocnego, który trzyma zawſze gotową broń i napięte pioruny, grożąc zgubą nieprzyiaciołom ſwoim: *Prześlado-*
Ezech. 5. *wać będę nieprzyiacioł moich: miecza dobędę i ſtrzały moie wypuſzczę na nie.* Ach! nie podobna zda ſię, aby człowiek pomyślił nawet o obrazie tak wielkiego BOGA, tym mniey podobna zda

ſię

ſię, aby Go rzeczą ſamą chciał obrazić. Barbarzyniec on *Tumanama* oſkarżony przed *Vaſco Nugnez* Wojownikiem i Zdobycielem Indyi, jakoby winę niejaką przeciw oſobie Jego popełnił, upadłſzy do nóg walecznego onego Rycerza, i z wdzięczną twarzą położywſzy na rękoieści jego ſzpady ſwą drzącą rękę, w te ſłowa ſię wymawiał: *I możeſzże mieć podeyrzenie, aby mi kiedy przyiść mogło na myśl obrazić ciebie, który przy boku noſiſz tę oſtrą broń, zdolną iednym zamachem wpół człowieka rozciąć?* A jednak co nie podobną zda ſię rzeczą do uczynienia przeciwko ziemſkiemu Mocarzowi, to aż nad to częſto czyni ſię przeciwko Naywyżſzemu całego świata Panu. Ileż to razy czynią ſię mu nayciężſze wzgardy, w obecności Jego, pomimo Jego nayſurowſzych zakazów, lubo o tym dobrze wiadomo, że On trzyma nie w ręku, lecz, jako widział S. Jan, w uſtach (ſamym bowiem ſłowem czyni) on ſtraſzliwy miecz na obie ſtrony zaoſtrzony, który tymże zamachem i duſzę i ciało śmiercią wieczną razi?

Jeſzcze nieco uważmy, iak wiele Boſkiey obrazy zamyka ſię w jednym tylko grzechu, i ile krzywd wyrządza ſię Boſkim doſkonałościom. Obraża ſię Wſzechmocność; ponieważ bowiem Ta dla naſzey niepotężności obowiązała ſię pomagać do każdey naſzey ſprawy, przynaglamy Ią do tego, iż lubo nie chętnie przykładać ſię muſi do ſpraw naſzych grzeſznych tyle ſobie nienawiſnych i obmierzłych, i tak używamy Jey pomocy i wſpółrobienia z nami, do znieważenia jeyże Samey. Wzgardza ſię Nieograniczoność Boska; albowiem będąc Bóg na każdym mieyſcu, człowiek w Jego obecności, w Jego oczach, na Jego prawie łonie tak jeſt zuchwały, iż popełnia zbrodnie, których znośić nie mogą nayczyſtſze Jego oczy; iako ſam gorzko na to ſię żali: *w obecności moiey do gniewu mię pobudzają.* Isa. 65. Lekce ſię waży Sprawiedliwość; nie dbamy na pogróżki Pana Boga, nie obawiamy ſię Jego karania, lubośmy widzieli i ſłyſzeli o tylu Niebieſkiey pomſty przykładach, lubo wiemy, że dla jedney grzeſzney myśli naypięknieyſi Nieba Serafinowie, przemienieni zoſtali w czarne piekielne ożogi. Znieważa ſię Miłoſierdzie, nadziei odpuſzczenia zażywając do tym śmielſzego grzechów popełnienia. Jeſteśmy bezbożni, że Bóg jeſt miłoſierny; ſrożemy ſię nań, że On łaſkawie z nami ſię obchodzi, i że wraz po grzechu piorunem nas nie ubił, my coraz daley zuchwale grzeſzemy. Naoſtatek krzywdzi

ſię Boska Dobroć; obdarzeni bowiem naywiękſzemi od Boga dobrodzieyſtwy, zachowani nayłaſkawſzą Jego opatrznością w tylu przygodach, po tak uprzeymych miłości Jego oświadczeniach, obracamy ſame dary przyrodzenia i łaſki przeciwko Panu, który nam je dał. O ſtraſzna grzechu potworo! obrzydła grzeſznika dzikości! Na takie uwagi, prze zadumienie zachwycona S. Katarzyna Genueńſka mawiała: że gdyby z jedney ſtrony było ogniſte morze, a z drugiey grzech jeden śmiertelny, tedy nie znalazłby ſię żaden człowiek, który, znając jego złość, nie rzuciłby ſię w pław w one płomienie, bez wſzelkiey myśli powrócenia do brzegu, byleby mógł uyść owey ſtraſzney grzechu poczwary. O grzechu, gdyby ciebie ludzie uważali, jakożby ſię tobą brzydzili! Liſzka morſka nie połyka przynęty całkiem, ale powoli ją żuje; ztąd jeſt, że czując wędę ukrytą w przynęcie, umie jey uniknąć; kiedy inne ryby, uwodząc ſię ſwym żarłoctwem do przełykania prędko tego, co im ſię podoba, bywają złapane. Tak ſię dzieje z grzeſznikami, którzy bez zaſtanowienia ſię, bez u-
Prov. 19. wagi, *połykają nieprawość całkiem*, jako Duch S. mówi. Ośmielają ſię na grzech, bo nie znają grzechu.

§ II.

Szkoda z grzechow pochodząca.

Jeżeli czyie ſerce ieſt tak podłe, że ſię nie poruſza krzywdami, które grzech czyni Bogu; tedy to niech ſię przynamniey poruſzy ciężkiemi ſzkodami, które grzech czyni człowiekowi. Niech grzeſznik pozna ſwe własne nieſzczęśliwości: jeśli zaś i tych nie pozna, niech wie, że ſtracił światło rozumu, nie tylko światło wiary. *Zaślepiła go złość jego.* Niech ſię lęka aby nie był odrzuconą już Duſzą: w ten czas bowiem choroba jeſt gorſza, kiedy choremu odbiera poznanie choroby. Naprzód tedy, grzech śmiertelny, acz ieden wyzuwa grzeſzącego człowieka ze wſzyſtkich zaſług dobrego życia tak, że cokolwiek kiedy uczynił cnotliwego, chrześciańſkiego, pobożnego, wſzyſtko to, dla niego ginie: chociażby ſto lat ſtrawił na poſtach ściſłych, jako Paweł Puſtelnik;

cho-

chociażby niezmierne ſkarby rozdał na jałmużnę, jako Melania Rzymſka; chociażby, jako Franciſzek Xawier nawrócił millioń niewiernych. *Na wſzelkie ſprawiedliwości, którekolwiek uczynił, pamiętać nie będą.* Wſzyſtkie dobre uczynki, tyle jałmużn od niego wy- Ezech. 18.
danych, tyle Koronek i Rożańców odprawionych, tyle Kościołów nawiedzonych, tyle ſpowiedzi, poſtów, Mſzy, Kommunii, wſzyſto to grzebie ſię w tak wielkim zapomnieniu, że gdyby grzeſznik nagłą umarł śmiercią, przez całą wieczność żadneyby nie odebrał nadgrody za wſzyſtkie te przeſzłe dobre ſwoie uczynki, ale tylko miałby karę za grzech popełniony. O łupieſtwo nayſzkodliwſze grzechu! S. Bazyli rzewliwemi łzami płakał nad zgubą iednego ze czterdzieſtu Męczenników Armeńſkich, który po życiu przepędzonym w wielkim zachowaniu Boſkiego prawa, bywſzy trzymany w ciemnym więzieniu za wiarę, kiymi po ciele, a kamieniami po twarzy bity będąc, naoſtatek w ſtaw wody zmarzłey rzucony, po tylu męczeńſtwach, gdy Anioł iuż czekał z gotową koroną, aby mu ią na głowę włożył, i z palmą, aby mu ią dał w rękę, on w oſtatniey męce odſtąpił chrześciańſkiego wyznania, dał znak niedowiarſtwa, odſzedł od mieyſca zmarzłego ſtawu, a chcąc weyść do łaźni ciepłey dla ogrzania ſię, nieſzczęśliwie ſtracił życie tak doczeſne, jako i wieczne. O nie opłakana zgubo! woła S. Bazyli. Widzieć tam w przepaści, w piekle mówię, widzieć goreiące te rany i blizny, które nieſzczęſny dla Chryſtuſa wytrzymał! Podobno ubolewamy i my nad upadkiem tak okropnym? Lecz ubolewaymy nad ſobą ſamemi, którzy dopuſzczając ſię grzechu, na los tak nieſzczęśliwy ſię puſzczamy, lubo ſtrzał naſzych nie poſtrzegamy. Jeſteśmy jako owi Koſterowie, którzy graią na wekſele czyli na aſſygnaty; nie widzą oni tego co tracą i dla tego weſoło graią. Ale przyidzie ten czas, którego to jaſno uyrzemy: i dałby Bóg, abyśmy umieraiąc nie byli przymuſzeni zawołać z nieſzczęśliwym Henrykiem Królem Angielſkim: *wſzyſtko ſtraciliśmy.*

W tey ſtracie tak wielkiey to naygorſza, że człowiek przez grzech wyzuty zoſtaie z Boskiey łaſki, z onego nie oſzacowanego ſkarbu, z perły tak koſztowney, że Wcielona Mądrość, Chrystus Jezus, aby tylko mógł jey dla nas nabyć, kupił ią nam życiem i wylaniem krwie ſwoiey, i nie ſądził, aby to ceną nazbyt wyſoką było. Chceſz widzieć, mówi S. Piotr Chryzolog, jak Serm. 5.
wielkim jeſt dobrem łaſka, jak wielkim złym jeſt ſtrata oney?

Czym

Czym Duſza jeſt dla ciała, tym łaſka jeſt dla Duſzy. Gdy Duſza odchodzi, zaraz naſtępuje zepſowanie ciała, zgnilizna, robactwo. Podobnie gdy łaſka BOSKA *ſię oddala, naſtępuje w Duſzy zepſowanie, grzechów wyſtępków zgnilizna, ſumnienia robak.* Obacz, jaką ozdobę, iak wielki poſag grzech Duſzy wydziera, jakiemi ją ſproſnościami, jak obrzydłemi wrzodami napełnia! Swięta Katarzyna Seneńſka widząc raz niewypowiedzianą piękność Duſzy będącey w łaſce, w takie była porwana zadumienie, iż gdyby z wiary inaczey nie była uwiadomiona, byłaby jey oddała pokłon jako BOGU. Przeciwnym ſpoſobem, widząc raz czarta z teyże łaſki wyzutego, tak ſię zlękła ſzpetności jego, iż mawiała, że obrałaby raczey aż do dnia ſądnego drogą jaką żarzyſtych węgli pełną boſemi chodzić nogami, niż drugi raz go widzieć. Jeżeliż jedna grzechu plama w Aniele, odmieniła niewymówną jego piękność w okropną brzydkość, i z Niebieſkiego Serafina uczyniła piekielne ſtraſzydło: cóż w człowieku uczynią tak liczne i daleko cięższe i daleko ſzpetnieyſze grzechy, z których każdy zdolny jeſt wyſtawić jednego czarta? Moje zatym grzechy, których tyle jeſt i tak ciężkich, wyſtarczyłyby do wyſtawienia całego piekła czartów.

Ze ſtratą BOSKIEY łaſki, traci ſię razem Synowſtwo BOSKIE i dziedzictwo Nieba. Przed wpadnieniem w grzech, BÓG nas kocha nie tylko jako miłych Przyiacioł, ale też jako ulubionych Synów, miłością prawdziwie Oycowſką, jako świadczy Jan Swięty mówiąc: *obaczcie, jaką miłość okazał nam Oyciec, abyśmy ſię Synami* BOSKIEMI *zwali i niemi* w rzeczy ſamey przez dobroczynną Jego łaſkę *byli.* Lecz ſkoro z tey tak wielkiey godności i znamienitego zaſzczytu wypadamy przez grzech jeden śmiertelny: natychmiaſt po nas; nie poczytuje już BÓG nas wtedy za ſwe Syny ani za Przyiacioły ſwoje, owſzem ani nawet za ſwe ſługi, lecz oświadcza ſię, że ſię nami brzydzi jako nieprzyiaciołmi, że nas prześladować będzie, jako buntowniki, że nas potępi jako zabóyce. Zginęło już w ten czas wſzelkie dla nas prawo do dziedzictwa Niebieſkiego, niegodnemi jeſteśmy tego wiecznego błogoſławieńſtwa, dla którego byliśmy ſtworzeni, onego Króleſtwa, które Przedwieczny Oyciec był dla nas zgotował. A możeż znaleść ſię lub nawet pomyślić

Gen. 27. większa ſzkoda? Nieſzczęśliwy Ezau, gdy uyrzał, iż od ſwego Oyca wyzutym jeſt, nie z czego innego, tylko z prawa pierworodzeńſtwa przenieſionego z Oycowſkim błogoſławieńſtwem na Jakóba, tak ciężkim był zdjęty żalem, iż na tymże mieyſcu zaryczał zaraz

jako lew ftrzałą raniony. Jakiegoż ściśnienia ferca, jak wielkich jęków i łkania nie powinienby uczuć w fobie i wydać grzefznik, widząc iż ftracił Synowftwo Boskie, dziedzictwo błogofławionego i wiecznego Królestwa, a ftracił przez jedno *widzi mi fię*, dla uciechy jednego momentu, dla jednego nic? To to jeft, co powiękfza niezmiernie ciężkość grzechu; gdyby bowiem grzech fię popełnił dla ocalenia życia, dla nie utracenia honoru i fławy, dla nabycia wielkiego jakiego Królestwa, popełnienie jego zawfze ciężkim byłoby wykroczeniem,będąc utratą Pana Boga i jego nieskończonego błogofławieństwa: jakież dopiero będzie wykroczenie, rzucać łafkę Boską, tracić Niebo dla nikczemnego ukontentowania, którego drugdy nie chcielibyśmy ani za fzeląg kupić, dla wcale krótkiey rofkofzy, która w momencie jednym zaczyna fię i kończy? nie ieftże to być gorfzym nad Judafza, który za trzydzieści grofzy przedał Chryftufa? Słufznie żałuje fię na to Bóg u Ezechiela: *Gwałcili mię dla garści jęczmienia i dla fztuki chleba.* Obrażać Boga dla garftki jęczmienia, dla kawałka chleba! Mniey ważyć fobie Maieftat nieskończony Pana Boga, niż naypodleyfzą z nikczemnego ftworzenia uciechę! Nie tak uczynił on Filozof Demetriufz: który od *Cefarza Kaliguli* będąc kufzony do popełnienia fprawy jedney niefprawiedliwey, podarunkiem dwu fet talentów, to jeft fummą wielu tyfięcy talarów, rozgniewawfzy fię zaraz na pofłańca a jefzcze bardziey na Cefarza, iż mniemał, że za tak małą rzecz zdoła go odwieść od fprawiedliwości, wfpaniałym odpowiedział umysłem: *Jeżeli Cefarz chciał mię doświadczyć, całe powinien był mi ofiarować Państwo.* Cap. 13. Sen. Lib. 7. de benef. c. 21.

Po ftraconym Bofkim Synowftwie, cóż zoftaje innego grzefznikowi, tylko aby fię ftał niewolnikiem czarta? Tak to ogłafza Przedwieczna Prawda grzefznikom: *wy z oyca Dyabła jefteście.* Staliście fię iego fynami przez grzech, przedaliście fię w niewolą, poddaiąc fię tyrańftwu okrutnego Pana wieczney przepaści, jako mówi S. Auguftyn: *Ktokolwiek grzefzy, Dufzę fwoję przedaje czartu, biorąc od niego cenę doczefney rofkofzy.* Gdybyś był wiedział, że za popełnieniem grzechu czart opęta ciało twoje, nigdybyś był nie śmiał myślić o grzechu: Jakoż więc śmiefz rzeczą famą i uczynkiem go popełnić, wierząc nie omylnie, że czart w zupełną władzę Dufzę twoję bierze? Zważ nieco, do jakiego łamania, wykrzywienia, rzucania fię, do jakiego ryczenia przyprowadza on ciało jakiego opętanego: a miey za rzecz pewną, in Epift. Rom.

iż ſprawuje daleko gorſze targania w Duſzy grzeſznika. Porywa ją w nayciężſzą niewolą tylu łańcuchami, ile w niey jeſt popeł-
Prov. 5. nionych grzechów. *Bezbożny powrozami grzechów ſwoich jeſt związany*. W takim ſtanie grzeſznik będzie-li żyć mógł beśpiecznie, ſpać ſpokoynie, rozrywki ſobie czynić weſoło, będąc pod jarżmem i w ręku Tyrana, który we dnie i w nocy o niczym nie myśli tylko o gwałtownościach i zdradach, aby nieſzczęśliwego dokonał, na przepaść z ſobą pociągnął i tam go w oſtatnim ſpoſobie dręczył i katował?

Przebóg! niech wżdy raz grzeſznik otworzy oczy na ſtan ſwóy opłakany! niech patrzy na grzech, jako należy, niech nie
Plinius. Lib: 37. Cap: 5. poſtepuje jako Nero, który na rzeź Zapaśnikow między ſobą patrzał przez drogi ſzmaragd, wyſtawujący mu z nich miłe widowiſko: tak on niech już nie pogląda na ſwe grzechy przez ową uciechę, którą z nich odbiera, i dla tego je poczytuie jako za miłe, jako za żart jeden, i *właśnie jakby przez śmiech zbro-*
Prov. 10. *dnią popełnia*: lecz niech na nie pogląda jako na zniſzczenie wſzelkiego ſwego dobra, jako na naybliżſze przyczyny wiecznego ſwego potępienia. Niech uważa, że ſkoro grzech ſię popełnił, natychmiaſt na grzeſznika piorunem niby wypada wyrok śmierci wieczney. Już piekło ſwą otworzyło paſzczękę dla pożarcia go; już niecierpliwe nań czekają piekielne jędze, i pożeraiące wyglądają go płomienie. Zapatruią ſię, kiedy to ześliźnie ſię ta noga, którą jedną ſtoi na brzegu przepaści. Tym czaſem łańcuch, który go ma porwać na mieyſce mąk, zoſtaje w ręku oprawcy piekielnego. Leży już na grzeſzney Duſzy niezmierne brzemie, tyle ją ciężące, że jeśli miłoſierdzie Boskie nie zwali go z niey przed śmiercią, tedy, ſkoro wynidzie z ciała, wraz jako kamień ſpadnie w przepaść wiekuiſtą, na mieyſce właściwe ſwey ciężkości i złości.

Uważywſzy teraz, jak ſtraſzliwe złe jeſt grzech, jak ſurową kaźnią ukarany był w Aniołach, jak cieżką krzywdę czyni Wſzechmocności Boskiey, jako przez nowe męki krzyżuje Zbawiciela i jak ciężkie ſzkody przynoſi człowiekowi, zwróć nieco oczy na ſię, a zaſtanów ſię, ileż to grzechów i jak ciężkie popełniłeś. Bez wątpienia przymuſzony będzieſz zdumieć ſię i być przerażonym uważając, czym to ſię dzieje, że ſtworzenia wſzyſtkie zcierpieć dotąd mogły ciebie tak brzydkie ſtraſzydło, że Niebo piorunami ſwemi już cię nie wytępiło, ziemia nie otworzyła ſię na pożarcie twoje, ogień ſwemi płomieńmi w perzynę cię nie

obró-

obrócił, powietrze wichrami swemi cię nie rozszarpało, słowem: czym to się dzieje że stworzenia wszystkie tak czułe jako i nieczułe nie pomściły się tylu strasznych krzywd od ciebie Twórcy ich i twemu wyrządzonych. Słusznie odzywać się masz: *Miłosierdzie Pańskie, żeśmy nie zginęli!* Osobliwy miłosierdzia Boskiego był ten dar, który pozwolił czasu do pokuty mnie, okazawszy sprawiedliwość nad tylu innemi, którzy mniey niż ja byli miłosierdzie drażnili. Cudo miłości to było, które zatrzymało wybuchnienie naysprawiedliwszego gniewu Boskiego, gniewu, który aż nadto słuszny będąc, pobudzał Boga do pomsty nademną. Jakieyże więc nie powinienem wdzięczności, o naymiłosiernieyszy Boże, za twoje ku mnie prawdziwie nieskończone miłosierdzie! Jakiego nie mam wydawać jęczenia, jakich nie wylewać łez za krzywdy odemnie tak dobremu Oycu wyrządzone! O gdybym Cię mógł potym zawsze tyle miłować, ilem Cię wprzód obrażał! Przynamniey starać się usilnie chcę, abym na zawsze miał w sercu wielką boiaźń, nieubłaganą nienawiść, śmiertelną nieprzyiaźń przeciwko grzechowi, z tym umysłu postanowieniem S. Anzelma, że, gdyby z jedney strony otworzyło się w oczach moich piekło, z drugiey grzech mi się nawinął, tedy wolałbym goreć w tamtym, aniżeli tym być pokalany: Obrałbym raczey męki piekielne z niewinnością, aniżeli pokoje niebieskie z grzechem. Thren.

§ III.

PRZYKŁAD.

Ze szpetności grzechu powszedniego wnosi się obrzydliwość grzechu śmiertelnego tak, jak podług przysłowia: z subtelności jednego pazura, może się miarkować ogromność Lwa. Panna jedna zwana *Sancya Carriglia* z pierwszych na Dworze *Izabelli* Cesarzowey, w kwiecie lat swoich żyła wylana na próżności, stroje, Roa in uciechy i bale, kiedy Bóg, który ją chciał do lepszego przy- Vita Sanc. prowadzić życia, natchnienie jey dał, aby poszła na spowiedź do *Jana Awili* Apostolskiego w Hiszpanii Kaznodziei. Ten wysłuchawszy iey, uważaiąc, iż cała iest w oleykach wonnych, i światowym podług nayguſtownieyszey mody ubiorze, rzekł do niey: Panno, wonności te cuchną piekłem; a bałamutne stroje są

to łańcuchy, które do niego Dusze ciągną. Zdumiała się na te słowa *Sancya* i tknięta łaską Ducha Swiętego, ledwo co przyszła do domu, zamknęła się w swym mieszkaniu, gdzie u nóg Ukrzyżowanego JEZUSA, łzy rzewliwe leiąc, zpędziła barwiczki i bielidło z twarzy, odrzuciła od siebie wszelkie stroje, urznęła sobie włosy, nakryła głowę prostą zasłoną, i ubrawszy się w czarne suknie, poszła do Rodziców swoich, których prosiła o pozwolenie, aby mogła się schronić do domku bliskiego ich pałacu na pokutę za swe grzechy. Otrzymawszy pozwolenie choć z wielką trudnością, zaczęła tam nowe życie, będąc cała w modlitwach, postach, nosząc nieustannie ostrą włosiennicę, i każdego dnia siebie biczuiąc; kiedy zaś chciała się posilić, zbierała suche z wyciśnionych pomarańczów skórki, które sludzy domowi na podworze wyrzucali. Cierpiała wielkie pokusy od czartów, lecz większe odbierała łaski od Aniołów i od Oblubieńca swego JEZUSA, który często ją swą obdarzał obecnością.

Mówiąc tylko bliżey o tym, co do naszey się ściąga rzeczy, przebywszy lat kilka w naypobożnieyszym życiu, prosiła Pana o tę łaskę, aby własną swą mogła widzieć Duszę, chcąc przez jaśnieysze win swoich i grzechów poznanie pobudzić się do tym większego onych obrzydzenia i opłakania. Alić jednego wieczora, siedząc w swey komórce drzwi otwarte mającey, widzi zniecNierem. nacka przechodzącego Pustelnika, który wszystek biało ubrany,
Dif. l. 3. weyrzenia był wcale skromnego. Zdumiała się naprzód widząc taką osobę, w takim ubiorze, na tym mieyscu, nie w swoim czasie. Przecięż, ośmieliwszy się, spyta go: *Oycze, czego ty o tym czasie tu szukasz?* odpowie on: Uchyl, jeno troche mego płaszcza, a dowiesz się. Posłuchała ona, i widząc pod płaszczem Pustelnika Dziecko nader szpetne i plugawe, które miało twarz całą okrytą brzydkiemi muchami, i na samo weyrzenie ckliwość sprawowało, spytała: coby to znaczyło? Na co odpowiedział: aza nie pomnisz, kiedyś prosiła usilnie Pana, aby ci pozwolił obaczyć by też na krótki czas Duszę własną? otoż ona jest; przypatrż się jey postawie, taka właśnie jest twoja Dusza, jaką tu widzisz tę plugawą Dziecinę; po tych słowach zniknęło widzenie.

Na ten widok jak przerażona, jak nie spokoyna została *Sancya*, oddaię to twoiey uwadze. Musiała pewnie mówić, że iey się zdało, jakoby prze tęgość żalu wszystkie się w niey kości wzruszyły. Strawiła noc całą miotana boiaźliwemi myślami, właśnie jak gdyby

nad

nad brzegiem ſtała piekła. Szpetność chudość i obmierzłość Dziecka, były tyląż ſtrzałami utkwionemi w jey ſerce, a uważając Dziecko jako wyrażenie duſzy ſwoiey, wielce ſię lękała o ſtan ſwego ſumnienia i o ſwe zbawienie. Twarz owa pełna plugawych i obmierzłych much pomnażała jey zmartwienie, zdawało ſię jey bowiem, iż były znakiem rzeczy umarłey i ran dawnych. Zaczym jęczała, wzdychała proſząc światła z Nieba i od BOGA miłoſierdzia. Skoro dzień zaiaśniał, poſzła u nóg ſwego Spowiednika opowiedzieć wſzyſtko co jey ſię przydarzyło, oraz proſić go rzewnemi łzami, aby z politowania nad nią objaśnił jey lepiey widzenie i powiedział, czyliby owe ſzpetne muchy nie oznaczały śmiertelnych grzechów? Spowiednik, Mąż wyſokiey nauki i świątobliwości, rozwiązanie tey wątpliwości przez czas nieiaki polecił Panu Bogu, toż iey odpowiedział: nie nazbyt ſmuć ſię, Panno, raczey wielce Bogu dziękuy; ſłabości bowiem i ſzpetności, któreś uyrzała w obrazie Duſzy twoiey, ſą to ſkutki grzechów powſzednich, które brudzą wprawdzie duſzę, lecz iey do ſzczętu nie każą: oſłabiaią miłość, lecz iey nie gaſzą: ſą to obmierzłe muchy, które ſzpecą, lecz nie iadowite węże, *które zabijaią*. Gdyby to były grzechy *śmiertelne*, *byłabyś widziała* umarłe, bez duſzy i zgniłe Dziecko.

Na tę odpowiedź odetchnęła nieco *Sancya*, ale łez ſwoich zupełnie nie otarła, prowadziła daley nayoſtrzeyſze życie, martwiła zawſze ſurowemi pokutami ſwe ciało, nocy przepędzała abo czuiąc na modlitwach, albo też na twardey deſce niewygodnego używaiąc ſpoczynku. Włoſiennice, żelazne paſki oſtremi uzbroione kolcami zwyczaynym iey były umartwieniem, tak, że po śmierci iey błogoſławioney znaleziono ciało iey wſzyſtko od nich zranione. Cóż teraz rzeką, co czynić będą ci, krórzy znaią ſię być winnemi wiele, ciężkich, śmiertelnych grzechów? Jeżeli powſzednie winy czynią Duſze ſług Boſkich tak ſzpetnemi, mdłemi i pełnemi nędz, iakież będą Duſze wielkich grzeſzników, nieprzyiaciół Boſkich, pełne wielkich złości? Jeżeli ta tak gorzko płakała i na ſię przez tyle ſurowości naſtępowała za lekkie niedoſkonałości: co czynić maią ci, którzy życie całe pędzili zanurzone w nayciężſzych grzechach?

Czytay *Tomaſza z Kempis* kſięgi 1. Rozdział 21. o ſkruſze ſerca.

NAUKA IV.

Smierć nieuchronna.

Ku ułożeniu życia dobrze i ku prostowaniu rzeczy mądrze do ostatniego końca, nie masz podobno lepszego poradnika nad śmierć. Radzić się iey, i widzieć to, cobyśmy przy śmierci chcieli mieć uczynionym i odprawionym, iest prawdziwe mądrości prawidło. *O śmierci! dobry iest twóy rozsądek*, powiedział
Cap: 41. Ekklezyastyk; zdania i rady od niey powzięte są nayzdrowsze. *Plato* także mawiał, iż prawdziwą Filozofią iest myśl o śmierci. Kto prawdziwie chce sobie obrzydzić grzech, niech szczerze pomyśli o śmierci. Nigdy Adam żywiey nie poznał grzechu od siebie popełnionego, iako kiedy przed sobą uyrzał umarłego swego Syna *Abla*. W ten czas dopiero w owey bladey twarzy, w owych zawartych oczach, w owych zkościałych członkach wyczytał i zrozumiał niby wielkiemi literami wyrażony, a iuż dawno wprzód przeciwko sobie za swe przestępstwo wydany wyrok: *Proch iesteś i w proch się obrócisz*. Kto chce dobrze zachować Boskie prawo, od śmierci niech się tego nauczy. Jakie iest naytrudnieysze przykazanie? Bez watpienia przykazanie o darowaniu nieprzyiacielowi, życzenia dobrze temu, kto nam źle życzy. Owóż ieżeli przyłożemy myśl do prochu, w który się obrócim w grobie, nastąpi, że kto nas uderzy w ieden policzek, temu nadstawiemy drugi podług Ewangelii. Tak o tym dowcipnie naucza Jeremiasz:
Thren. 3. *położy w prochu*, a iako czyta S. Ambroży, *w grobie usta swoie i nadstawi biiącemu twarzy*. Stawmy więc sobie przed oczy śmierć, w tey strasżney postawie w iakiey się nam ona pokazywała, kiedyśmy na umieraiących bądź Oyca lub Matkę, bądź Brata, bądź Przyiaciela patrzali.

Cóż jest śmierć? *Smierć*, mówi Arystoteles, *między wszy-*
Eth: 3. Cap: 6. *stkiemi strasznemi rzeczami jest naystrasznieysza.* Straszna ciału, dla naydotkliwszych boleści, dla trudnego oddechu, dla wywrócenia wszystkich wnętrzności. Patrz na ciemne umieraiącego zawleczone oczy, wypuszczaiące łzę ostatnią, na wargi skrzywione i pragnieniem ciężkim zpiekłe, na piersi wzdęte i brzydką zatkane flegmą, na członki zapalone gorączką i razem drżące od strachu

w oczekiwaniu ostatniego tchnienia. Straszna Duszy, dla żałosney straty tego, co ona opuszcza, dla okropney bojaźni tego, czego czeka, nie wiedząc, dokąd się dostanie, do Nieba, czy do piekła. Gdyby ciągniono losy, aby wiedzieć, czy winowaycę jakiego zaprowadzić trzeba na szubienicę, czyli też na tron wynieść; z jakim serca drżeniem czekałby on wypadnienia losu? Jakiż będzie stan Duszy, która przy skonaniu, czekaiąc za kilka momentów wypadnienia wyroku dla siebie abo na zbawienie, abo na potępienie, z całą tym czasem ogromną, która na nią czeka, pasuie się wiecznością? Jakiego przestrachu nie sprawiła śmierć króla *Antyocha* w całym jego woysku, gdy ten w namiocie swoim widziany był od wszystkich na łożu szarłatnym wyciągniony, na pół martwy, zeszpecony na twarzy, z oczyma wpadłemi, wyschłemi nozdrzami, cierpiący nieznośne womity aż do wyrzucenia wnętrzności: gdy widziany był za życia jeszcze obrócony w pastwę robactwa, które biegało po nim i cielsko od kości odgryzało, *zamieniony* wprzód aniżeli umarł w smrodliwego *trupa*, swąd tak wielki wydaiącego, iż, jako Pismo S. *mówi:* Mach: Cap: 9.
żaden do niego zbliżyć się nie *mógł: gdy widziany* był na duszy *okrutnie strapiony dla* popełnionych zbrodni, przestraszony oczekiwaniem zasłużonych kar, maiąc na sumnieniu robaka, który jego duszę daleko *inaczey* gryzł aniżeli inne robactwo gryzło ciało: gdy naostatek widziany był, pozbawiony wszelkiey pomocy z rospaczą wściekłą zionący nieszczęśliwą duszę? Lecz co ja mówię o Królu niezbożnym? Jeżeli S. Hilarion zbliżywszy się do śmierci drżał i lękał się mówiąc do samego siebie: wychodź, wychodź, Duszo moja, z ciała. Siedmdziesiąt lat służyłaś Bogu, a jeszcze się boisz? Jakiż strach, jaka bojaźń zdeymie grzesznika, który czego innego mówić nie będzie mógł, chyba że podobno przez tyleż lat, jeden przez trzydzieści, drugi przez pięćdziesiąt, inny przez siedmdziesiąt lat Boga obrażał.

Co jest śmierć? *Jest koniec wszystkich rzeczy i dzień zguby*, mówi cierpiący Prorok: koniec wszystkich rzeczy ziemskich, Cap: 21. & 28.
dzień straty wszystkich dóbr żywota tego. Smierć bowiem jest oderwanie od całego tego świata; opuścić trzeba bogactwa, godności, uciechy, krewnych, przyjaciół, dom, bez wszelkiey nadziei obaczenia go kiedy znowu. Ach jakiż żal będzie umieraiącemu, gdy obaczy, iż utracić musi owe bogactwa, dla których nagromadzenia tyle łożył trudów, tyle wylał potu? Ksiądz *Barry*, sławny Sol: die 4. & alibi.

wny Autor, Jezuita, przytomny był śmierci jednego Prałata Francuſkiego, który umieraiąc tyle żałował opuścić bogatego ſprzętu ſwojego domowego, że kazał ſobie przynieść do łóżka naczynie ſrebrne, ſzaty drogie i ſkrzynie, a patrząc na nie zapłakanemi oczyma i uymuiąc je drżącemi rękami weſtchnął mówiąc: O bogactwa moje, o moje kleynoty, w czyjeż wy ſię doſtaniecie ręce? o mnie nędznemu, który tyle pracowałem, abym was zebrał, *i co zebrałem, czyje to będzie?* i w tych żalach i narzekaniach utrapioną wypuścił *Duſzę*. Obacz nędzę rzeczy doczeſnych i ſzkodę, którą przynoſzą temu, kto nie pomiarkowaney względem ich poſiadania chęci dopuſzcza nad ſobą rządzić. Może-li więkſza ich być próżność, jako że w naywiękſzey potrzebie nie ſą użyteczne? Może-li więkſza z nich być ſzkoda, jako że w ten czas idą na uſzczerbek duſzy, kiedy nie mogą już ſłużyć ku pożytkowi ciała? Daley, jaka boleść ſerca, być przymuſzonym opuścić krewnych, dla których wzbogacenia podobno ſię zgwałciły ludzkie i Boſkie prawa, być przymuſzonym opuścić przyjaciół, dla przypodobania ſię którym, nie czyniło ſię na to względu, choć Bóg bywał obrażony. *Tak-li rozdzielaſz o gorżka ſmierci*, rzekł on umieraiący Oyciec, widząc przed śmiercią ſwoią przed ſobą całe grono Synów: Ah! moie dzieci, i więcże pożegnać was muſzę, i nigdy już was więcey nie obaczę! i takim wzdychaniem śmierć ſobie przyśpieſzył. *Co ſię tycze uciech, honorów*, godności nawet królewſkich, w ten czas obaczemy czym ſą i mówić będziemy mogli z Filipem III. Królem Hiſzpańſkim umieraiącym: *na nic ſię nie przyda być Królem, chyba na więkſze przy ſmierci zmartwienie, że nim ſię było.* O śmierci, Miſtrzyni zdrowego o rzeczach zdania, jakoż jaſno ukażeſz nam próżność rzeczy ziemſkich przy świetle owey gromnicy, która ſię nam da w ręce! W tym to oſtatnim czaſie, ludzie światowi, zaſypiaiąc ſnem śmierci, otworzą oczy ku uyrzeniu podłości dóbr ziemſkich, właśnie jak ślepi kretowie cali zagrzebieni w ziemi, którzy zdychaiąc tylko otwieraią powieki. *Bogacz gdy zaſnie na ſmierć, otworzy oczy ſwoie, i nic nie znaydzie*, mówi Huſſeyſkie Kſiąże i Prorok. I czego to z otwieraniem oczu [czekać aż do onego czaſu, a nie raczey otworzyć ich teraz, abyśmy widzieli dóbr światowych nędzę, i oderwali od nich pożytecznie ſerce, nie czekaiąc, aby nam wtedy gwałtem, ze ſzkodą naſzą były odebrane.

Engelg: Dom: 4. p. Pent:

Jeſzcze

Jeſzcze raz: co jeſt śmierć? *Paſowanie ſię z Kſiążętami ciemności*, jako mówi Apoſtoł; czyli smierć jeſt to walka i utarczka ſtraſzliwa z czartami. Wiedząc bowiem czart, iż to jeſt oſtatni dzień potyczki, którego może zwojować duſzę, i że od tego krótkiego czaſu zawiſło zupełne pozyſkanie tey zdobyczy, o którą z takim uſiłowaniem przez całe jey doczeſne życie ſię ſtarał, dobywa oſtatnich ſił, aby ią porwał. Przeſtrzega nas o tym Jan S. mówiąc: *Oto zſtąpił do was czart, maiąc gniew wielki.* A czemuż to gniew jego tak niezwyczayny? bo *wie, że mało ma czaſu* do potyczki i zwycięſtwa; wie, że jeżeli tu cię nie ſchwyta, nie będzie już mógł ſię ſpodziewać doſtać ciebie; a jeżeli tu cię ułowi, nie będzie ſię iuż obawiał ſtracić ciebie. Dopieroż jeżeli czart zawſze jako lew ryczący krąży, ſzukaiąc, aby mógł pozrzeć duſzę; z jakąż on w tedy natrze na cię złością, jako w około twego łóżka ſprowadzi wſzyſtkie jędze na potyczkę nayzapalczywſzą, iaka być tylko może? Sławne *jeſt* zdanie. S. Auguſtyna, iż żaden nie umiera, by nie widział jaſnemi oczema ſtraſzliwey paſzczęki piekielnego ſtraſzydła, które ukazuie ſię, aby umieraiącego ſtraſzyło i kuſiło. S. Hrabi *Elzearowi* który był zachował czyſtość wieczną razem z ſwoią oblubienicą *Dalfiną*, w godzinę śmierci zarzucił czart niektóre grzechy, i tak potężnie na niego bił, że zatrwożony, ciężko i zmieſzany, na twarzy nawet pokazuiąc ſtrach zawołał: *wielka jeſt moc czartowſka*; lubo prędko potym twarz jego ſię wypogodziła i wſpomnieniem męki Chryſtuſa Pana ſię uſpokoił. Podobnym ſpoſobem S. Pannie Aldegundzie, przy końcu iey życia ukazał ſię ſzatan w ſtraſzliwey poſtaci, grożąc, iż ią przywiedzie do niedotrzymania wiary Niebieſkiemu ſwemu Oblubieńcowi, a zatym do zguby i potępienia. Jeżeli więc Swiętym żywota doſkonałego, wypowiada tak ciężką woynę, czegoż ſię maią ſpodziewać grzeſznicy, ieżeli zarzucić im będzie mógł prawdziwie tyle nieczyſtości, tyle nieſprawiedliwości? Wſteſkniż on pewnie ſobie; kładąc przed oczy ich długi reieſtr grzechów od nich popełnionych, aby do iakiey ich przyprowadził roſpaczy i do tego mniemania, że iuż po nich? Będzie-li mu ciężko pociągnąć ich do iakiego nowego przyzwolenia, ieżeli tak przywykli byli pierwſzym zaraz ulegać pokuſom? Trzeba-li mu będzie wiele zażywać ſztuk, aby w ich głowę wbił iaką o wierze wątpliwość, aby ſię zachwiali w uwierzeniu iakiey taiemnicy, ieżeli oni tak Boſkie chowali prawa,

Apoc: 2.

Sur: 27. ſept:

Bol: 30. Jan:

iakoby

iakoby w nich była umarła o BOGU wiara? Jakoż więc grzesznik będzie mógł dać odpor tylu szturmom? Podobno będzie się spodziewał osobliwey iakiey z Nieba pomocy? Niechże obróci oko, czy na nią zasłużył przez tak długie miłosierdzia Boskiego na złe zażywanie, czy po życiu, w którym zawsze buntował się przeciw BOGU, godzien iest takiey śmierci, która niezwyczaynemi Pana BOGA łaskami iest zaszczycona. *O Duszo moia*, mówił ze drżeniem S. Bernard, *kiedy przy śmierci, porzuciwszy wszystko, straszliwe owe obaczysz poczwary, kto ci w dzień tak wielkiey potrzeby przybędzie na pomoc? kto cię obroni od ryczących czartów gotowych do pożarcia?*

In Illud Job in sex Trib:

Spytaymy jeszcze przy końcu: co jest śmierć? *Moment, od którego zawisła wieczność*, mówi S. Augustyn. Jest to moment ostatni życia, a pierwszy wieczności. O momencie, który stanowisz albo o wieczney w Niebie chwale, albo o wieczney w piekle nędzy, jakoż miałbyś ty nam bez przestanku tkwić w pamięci! w tym ci to momencie zetną żywota drzewo, które padnie albo na południe, albo na północ; gdziekolwiek padnie tam na wieki zostanie: jeżeli padnie na wschód łaski, będzie zawsze szczęśliwe; jeżeli na zachód grzechu będzie zawsze nieszczęśliwe. *Trzy rzeczy strachem me serce przeszywaią*, mawiał S. Opat Eliasz, przeżywszy lat blisko ośmdziesiąt w ostrey pokucie: *odłączenie duszy od ciała, ściśle rozbieranie życia, i wyrok Sędziego albo pomyślny na zbawienie albo niepomyślny na zgubę* i te trzy rzeczy odprawią się w tym momencie. Za moment umrę i nie mam nadziei, abym powtórnie umieraiąc dobrze, mógł poprawić błąd raz przez śmierć złą popełniony. Za moment stanę przed trybunałem nieubłaganego Sędziego, który nie przyidzie iako łaskawy Baranek gładzić grzechy, lecz karać je jako lew srogi. Za moment usłyszę wyrok nieodzowny albo na królowanie albo w niewolą, albo do Nieba, albo do piekła nie na czas jaki bardzo długi, ale na całą czasu i końca nie maięcą wieczność. Moment ten jest iako ciasna deska nad przepaścią, czyli jako Pismo mówi *nad studnią przepaści* leżąca, i przez tę deskę przechodzić trzeba pociemku i bez poręcza. Biada temu, któremu się zawróci głowa, lub pośliźnie noga; gdyż upadek jest nie powetowany.

Ruf: Hist:

Tym czasem o jakoż mało myślemy my o tym strasznym momencie, na którego ubespieczenie miałyby się łożyć wszystkie

momenta

momenta życia! Czas cały trawiemy na interesach światowych, na uciechach, na grzechach z tym głupim zadufaniem, że rejestra sumnienia ułożyć, interess duszy będziemy mogli ubespieczyć w owych nie wielu ostatnich momentach, kiedy chorobą ściśnionym śmiertelną, na rozumie i sercu zwątlonym od boleści zaledwo będzie się chciało pomyślić o Bogu. Niech zadrżą grzesznicy słysząc co umieraiąc powiedział S. Jeronim, Mąż, który prócz głębokiey i doskonałey nauki, tak dobrze świat znał. Miał ten wielki Kościoła Bożego Doktor przed swą śmiercią tyle sił, iż jeszcze mógł, lubo z niejaką ciężkością mówić; odezwał się więc umieraiąc, jako o tym Uczeń Jego Euzebiusz napisał do S. Damaza, odezwał się, i tym oświadczeniem swą naukę zamknął: *tego się boję, to być prawdą sądzę, tego się długim i rozlicznym doświadczeniem nauczyłem, że tego nie bywa dobry koniec, którego życie było zawsze złe.* Kto źle żyje, źle umiera.

§. II.

Niepewność czasu śmierci.

Jak pewna jest, że mamy umrzeć; tak nie pewna, którego czasu, i jakim sposobem umrzemy. Ani ja tobie, ani ty mnie powiedzieć nie możesz, jeśli umrzemy w tym roku, abo w przyszłym; jeśli śmiercią przyrodzoną, abo gwałtowną; jeżeli na łóżku, abo na ulicy jawnie. To tylko wiemy, że umrzemy prędko, że niespodzianie, że w ten czas, gdy naymniey o tym myślić będziemy. Dla tego Bóg radą swoią tajemną tak rozrządził, aby ta krótkiego życia i śmierci niespodzianey prawda pokazała się w naywiększych świata Monarchach. *Mendoza* w swych objaśnieniach na Księgi Królewskie uważa, iż znaczna liczba Papieżów żyła barzo krótko i nagłemi umarła przypadkami. Mniey niż jeden rok żyło czterdziestu dwóch Papieżów. Kwartału jednego nie dociągnęło dwudziestu trzech, a trzynastu jednego miesiąca panowania swego nie dożyło. Dla czego zaś Bóg tak krótki naznacza żywot swemu na ziemi Namiestnikowi? słuchaymy odpowiedzi na to S. Piotra Damiana do Alexandra II. *Z tey przyczyny Niebieskiego Sądu tak to rozporządził porządek, aby*

In lib: 1. Reg: cap: 4.

Epist: 17.

ludzkiemu rodzajowi bojaźń śmierci wrazil, i okazał w naywyższym chwały ludzkiey stopniu, jak lekce ma być ważona doczesnego życia chwała. Papież na ziemi jest niby słońce na Niebie; a jako gdy słońce się zaćmi, każdy o tym wie, ciemności znać o tym światu wszystkiemu daią: tak Chrystus naszego zbawienia naygorliwiey pragnący, tysiącem nas przestrzega natchnienia, mieć się na baczeniu i być gotowemi na śmierć, która nas nie myślących o niey i nie gotowych na nią chce zdybać. Żadnego podobno nie masz Wiary Artykułu częściey nad ten powtórzonego we wszystkich czterech Ewangelistach. U S. Mateusza woła na nas: *Czuycie, bo nie wiecie dnia, ani godziny* śmierci. U S. Marka znowu mówi do nas: *Czuycie; nie wiecie bowiem, kiedy Pan ku wam przyidzie, późno, wieczorem, czy o północy, czyli też rano*; czy rano w młodości, czy w południe męskiego wieku, czyli pod wieczór starości. U S. Łukasza powtarza: *Bądźcie gotowi, gdyż, którey godziny mniey spodziewać się będziecie, Syn Człowieczy przyidzie* i będziecie zapozwani przed Sędziego. Naostatek u Jana S. ponawia przestrogę: Przyidę do ciebie niespodzianie jako złodziey, ani wiedzieć będziesz o godzinie, którey przyidę. Tym czasem po tylekrotnym wrażeniu nam prawdy tak jasney, kiedy wiemy, iż to jest Artykuł Wiary na tylu mieyscach ogłoszony, nie umiemy się nakłonić, abyśmy tę prawdę i ten Artykuł dobrze uwierzyli. Obiecuiemy sobie, że śmierć jeszcze jest daleko i niby za morzem, że przyidzie z wolna, daiąc przed sobą znać, nie gwałtownie, nie nagle, lecz właśnie w porę przesyłaiąc przed sobą niby, *ktoby nas ostrzegł: rozporządź dom twóy, bo umrzesz.* Słowem: obiecuiemy sobie, myślemy, sądziemy wcale inaczey, owszem przeciwnie, aniżeli Przedwieczna nas nauczyła Prawda. A nie jestże to niby jakieś kacerstwo, i bez mała nie ubliżenie swey wiary Artykułowi czterech Ewangelii?

Ale pominąwszy wiarę, przekonaymy tych niewiernych rozumem. Jestże szkło iakie słabsze nad nasze życie tylu podległe przypadkom? Aza nie dosyć na iedney gorączce, któraby się w twych zapaliła wnętrznościach: na iedney apopleksyi, któraby zatrzymała bieg krwie twoiey lub humorów: na iedney żyle, któraby ci się zerwała w piersiach, na iednym katarze, który by ci zamknął odetchnienie? alić oto śmierć na pogotowiu. Pewnie są to nie zwyczayne zdarzenia, a nie raczey codzienne przypadki? Każde

żde ſtworzenie, aczkolwiek małe, doſtateczne jeſt do odebrania nam życia. Nie trzeba piorunów z Nieba, ani przepaści ziemie. Jedna ość rybia wyſtarczyła do pozbawienia z życia *Tarkwiniuſza* Rzymſkiego. Jeden włos wypity w mleku zawadziwſzy ſię w poprzek w gardle, uduſił *Fabiuſza* Senatora. Jedne ziarnko winney jagody zdolne było umorzyć *Anakreonta* Rymopiſa. Od jednego wcale lekkiego zakłócia igłą widziała ſiebie przyprawioną o śmierć *Lucya Laryna*. Dla muſzki połkniętey z wodą, powiadaią, że utracił życie Adryan IV. Papież; o tyſiącznych innych takowych śmierciach opiewaią nam hiſtorye. Niech więc każdy otworzy oczy, a nie mówi: Ja nie umrę żadną tak przypadkową śmiercią; żaden bowiem z tych, co tak nagle umarli, nie rozumiał, aby miał tak umrzeć; co zaś ſię przytrafiło jednym, to może ſię przytrafić i drugim. Choć, kto nie wie, że aby śmierć przypadła rychło, nie trzeba nawet czekać do tego przyczyn obcych? w ſobie ſamych noſiemy to, co zdoła nieſpodzianie nam wydrzeć życie, jako przeſtrzega Mędrzec: *nie wie człowiek końca ſwego: ale jako ryby łowią wędą, i jako ptaka ſidłem imaią; tak ludzie poimani bywaią we zły czas*. Eccleſ: 9. Smierć łup wielki zbiera z nędznych ludzi, zabieraiąc już ſidłem, które nas zewnętrznie chwyta, już wędą, która wewnątrz śmiertelnie rani, to jeſt: zabieraiąc nas i przez zewnętrzne przypadki i przez wnętrzne choroby. Jako żelazo ſamo ſobie ſwoię rdzę, drwa ſwoje robactwo, ſukno ſwoiego mola, tak człowiek ſam ſobie ſwoię śmierć rodzi. Wiemy wſzak, że w naſzych wnętrznościach uſtawicznie walczą między ſobą na naſze uſzkodzenie przyrodzone wilgoci: że ſam kſztałt naſzey komplekſyi uſtawicznie na naſzę głowę gotuie śmierci narzędzia: że ſam pokarm, którego używamy na zaſilenie życia, doſyć częſto przeciwnemi ſwemi właſnościami, dąży do ſkrócenia nam życia. Po mimo to wſzyſtko my jednak dajemy ſię zwodzić chytrości ſtarego węża: *Bynaymniey nie umrzecie*, nie umrzeſz tak prędko: jeſzcze ci długi przeciąg życia zoſtaie; doſyć czaſu będzie do rozporządzenia podług myśli i potrzeby intereſów duſzy i ſumnienia.

Lecz, jeżeli i ſam rozum cię nie przekonywa, niech cię przekona doświadczenie codzienne, które zawſze maſz przed ſobą i przed oczyma twoiemi. Naucz ſię choć cudzym koſztem być oſtróżnym na twóy pożytek. Jak wielu twych przyjaciół zdrowſzych, czerſtwieyſzych i mocnieyſzych nad cię zgaſło i zniknęło, kiedy

śiła ich i dużość obiecywała im dłuższe życie? Jak wielu towarzyszów twoich w kwiecie wieku poszło na drugi świat, kiedy roili sobie w głowie wysokie dzieł i losów przyszłych zamysły? Wieleż razy do twego własnego domu już zawitano z krzyżem? zamknąłeś oczy bratu, zaprowadziłeś do pogrzebu przyjaciela, wdziałeś żałobę po krewnym. Widziemy codzień własnemi oczyma, iż naypochlebnieysze nadzieie na marach niosą do grobu. Słyszemy codzień własnemi uszami, iż dzwonią po umarłym; dowiaduiemy się, że ten kulą postrzelony w serce poległ, tamten kamieniem uderzony w głowę padł; inny z tęgiey gorączki, jeszcze inny z apopleksyi umarł. My przez niebaczne gadania szukamy pozorów ku wymówieniu śmierci. Co dziwnego, mawiamy, umarł ten, bo był zwadliwy; umarł tamten, bo był słabego zdrowia; umarł inny, bo nie pomiarkowany był w pokarmie i napoju; właśnie jak gdyby śmierć postępowała sobie z bacznością i względem, jak gdyby jey kosa nie była sposobna do przecięcia równie nici życia mocney i trwałey jak słabey i wątłey. Zawsze, zawsze śmierć chodzi uzbrojona mie-
Psal: 7. czem i łukiem, *miecz swóy podniosła, łuk swóy napięła.* Mieczem zabija z bliska starych i słabych, którzy już się nie mogą obronić. Łukiem sięga młodych i mocnych, którzy mniemaią, że przed nią uciekną. Kapłan jeden Towarzystwa Jezusowego, który w Kongregacyi pewney miał blisko dwóchset Studentów, miał sposobność wywiedzenia się, i dowiedział się wielu około z tey kwitnącey młodzi wymarło w przeciągu lat dwunastu. Siłaż ich rozumiesz umarło? Dwudziestu? Pięćdziesiąt? Bez mała nie sto różnemi zeszło śmierciami w tak krótkim czasie. Jeżeliż tylu w młodzieńczym umiera wieku: ile ich w męskim? Nie przychodzi już teraz śmierć powoli i zrzadka, jak w młodocianym świata wieku, kiedy ludzie żyli lat dwieście i pięćset. Teraz rzadki dochodzi sześćdziesiąt lub siedmdziesiąt: gdyż śmierć przychodzi na koniu, jako ją widział Jan S. na puszczach *w Pa-*
Apoc: cap:6. *tmos; który siedział na koniu, imię mu śmierć.* Przychodzi teraz pocztą, jako przyswiadcza cierpiący Prorok: *Dni moje prędsze*
cap: 9. *były aniżeli goniec.* Kto zaś koniowi śmierci przyda jeszcze ostróg do biegu, tym pośpiesznieyszego go przywiedzie, tak że tym prędzey dosięże kresu. Jakież są śmierci ostrogi? Grzech,
Cor. 15. woła Apostoł. *Bodziec śmierci grzech.* Grzech tey naystraszliwszey

jest

jest dzielności, że przyśpiesza śmierć i sprawuie, że ona daleko prędzey przychodzi, niżby przyiść miała.

Ponieważ więc śmierć tak jest straszna, tylą zdrad z strony czartów połączona, ponieważ ona tak wielkiey jest wagi, iak wielkiey iest on moment, od którego zawisła wieczność: do tego, ponieważ godzina iey wcale jest nie pewna, przeyście do żywota jedyne, a błąd przez złą śmierć raz popełniony na zawsze nie powetowany: cóż za szaleństwo nasze jest, puszczać wieczność na nie pewne losy, nie czyniąc należytego przygotowania dla jey ubeśpieczenia? co za zuchwałość, długie sobie obiecywać lata, kiedy wiara, rozum i doświadczenie przekonywaią nas o śmierci rychłey, nagłey i niespodzianey? Może-li większa znaleść się nieuwaga, iako wiedząc, że śmierć nie tylko w tym miesiącu, ale w tym dniu zaskoczyć może, Duszę iednak swoię nie pewnym zostawować przyszłym przypadkom, którym nie chciałbyś poruczyć żadney sprawy twoiey, żadnych pieniędzy lub składów, żadnego naymnieyszego twego interesu? Tak miałby każdy kiedy niekiedy do siebie mówić z S. Chryzostomem, którego myśli na różnych położone mieyscach, *kładę tu krótko* zebrane: Jestem na *świecie; przyszedłem* nań onego roku, i takiego dnia. Mam wyniść z niego, a nie wiem kiedy lub iako. Wkroczyć mi trzeba w nieskończoną, albo błogosławieństwa albo męki wieczność, a nie wiem w którą się dostanę. Z tych dóbr, o które się staram z takiemi zabiegami, wieleż ia z sobą umieraiąc wezmę? Nic więcey nad to, com z sobą, rodząc się, przyniosł. *Nagi wyszedłem z żywota Matki moiey, nagi się wrócę.* Same tylko zasługi dobrych, występki złych moich uczynków, póydą zemną, i przyczyną będą wyroku dla mnie abo na życie abo na śmierć wieczną. Ciała tego iaki los będzie? Smierdzący grób, w którym się obróci w popiół, zgniliznę i robactwo, iako ścierw zdechły, bliskie zarażaiący mieysca. A twoież to, o Duszo moia, iakie będzie wyznaczenie, iaki stan? Póydziesz-li do Królestwa Błogosławionych cieszyć się, abo też do przepaści mąk, być dręczoną? Tego nie wiesz, to tylko wiesz, że do któregokolwiek z tych dwóch wieczności domów tak sobie przeciwnych póydziesz, tam na wieki zostaniesz. Jak prędko zaś przyidzie na mnie tey straszney podróży moment? Ani ja, ani żaden o tym nie wie, kiedy musi stanąć przed trybunałem naywyższego; nie wie żaden: do iednego bowiem śmierć przychodzi późno, bo była przeyrzana, do drugiego

Chrisost: Hom: 23.

giego prędko, bo nie poprzedziło na nią baczenie. Gdybyż ona na mię dziś przypadła, coby ze mną było? Reiestra mego sumnienia czy nie są tak źle ułożone, iżbym słusznie powinien obawiać się potępienia? A więcże w sprawie tak wielkiey wagi zechce się mnie żyć na niepewną, na los szczęścia, nie myśląc, nie dbaiąc o to, aby mię potkało zbawienie raczey aniżeli zguba, właśnie iak gdyby wiecznosć nędzy, abo wieczność błogosławieństwa, nieuchronna iedna lub druga, nie była interesem godnym iak naywiększego ubeśpieczenia? I kiedy sumnienie mię obwinia i strofuie o wiele grzechów, ia spokoynie zasypiać, dni pędzić w wesołości będę, iak gdyby to w moiey było mocy nie umrzeć ani w ten czas, kiedy, ani w tym sposobie w *jakim* nie chcę, albo iak gdybym po śmierci nie miał ani czego się spodziewać, ani cżego się obawiać?

§. III.

PRZYKŁAD.

Myśliwcy chcąc ułowić Rysia, kładą na drodze, którą on ma przechodzić, potrawę iaką *zaprawioną trucizną.* Ryś sztuczny będąc i węchu barzo dobrego, nie poruszy potrawy, chyba że wprzód pobiegłszy w pole zwietrzy i narwie ziela zwanego *dyptan*, lekarstwa od trucizny, aby się potym nim uleczył. Ale myśliwcy więksi nad Rysia franci, zawieszaią węzełek z tego ziela na drzewie, aby powąchawszy go zwierz, ośmielił się ieść potrawę iadowitą, a nayduiąc potym lekarstwo tak wysoko, iż go dosiąc nie może, nędznie zdechnąć był przymuszony. Tak właśnie postępuią czarci, owi Dusz ludzkich myśliwcy; wystawiaią im uciechy trucizną zarażone, przynęcaią ie, aby ich sobie pozwalały, czynią nadzieię, że zawsze na doręczu mieć będą lekarstwo Swiętey Spowiedzi ku swemu uleczeniu. Lecz wieleż to razy nieszczęśliwi grzesznicy bywaią oszukani! Wieleż razy nagłym zdybani przypadkiem, obarczeni silną chorobą, nie przychodzą do lekarstwa i ginąć muszą! Ztąd ci przestrzega nas CHRYSTUS: *Szukać mię będziecie, a nie znaydziecie, i w grzechu waszym umrzecie.*

Doświa-

Doświadczył tego za panowania niezbożney Elżbiety na nieszczęście ieden Angielski Szlachcic, o którym iest w dzieiach Towarzystwa JEZUSOWEGO. Ten bystrego będąc dowcipu i w naukach dobrze wyćwiczony, usłyszawszy Xiędza *Wilhelma Westona* dowodzącego gruntownie prawd Katolickiey Wiary, odstąpił kacerstwa i postanowił nie mieć iuż nic do czynienia z Protestantami. Lecz że obfitował w bogactwa i obawiał się wielce, aby, ieśli się ogłosi iakim iest przeciwko wyrokom Królowey, nie złupiono go z iego bogactw, przedsięwziął sztuczny sposób; to iest: umyślił powierzchownie i przed ludźmi dać się widzieć za Protestanta, aby mógł się utrzymać przy dobrach tey ziemie, w sercu zaś i wewnątrz być prawdziwie Katolikiem, aby mógł dostąpić dóbr Niebieskich. A że go to tylko obchodziło, aby choć przy śmierci mógł być uwolnionym od poczwary kacerstwa, które aż nadto dobrze znał grzechem być śmiertelnym, znalazł ten sposób, w *mniemaniu* swoim dosyć bespieczny. Podała mu go zapewne owa mądrość, od Apostoła światową nazwana, głupia mistrzyni większey części ludzi, którzy nią rozumieią się być mądremi i tak wykrętnemi, że samego *oszukaią* BOGA. Począł więc sam z sobą *tak* rozumować: aby być zbawionym, nie trzeba życia prowadzić świątobliwego, byleby śmierć dobra była. Wszelkiego więc należy mi dokładać starania, abym dobrze umarł. To zaś rzecz łacna mi będzie, gdy przy sobie będę trzymał spowiednika, któryby mię rozgrzeszył w ostatniey chorobie z tey moiey, iakażkolwiek ona iest winy. I choćby też nie przyszło przy ostatnim życia końcu uczynić doskonałey spowiedzi z długiego mego w grzechu trwania, czyliż nie dosyć dać znak pokuty, bić się w piersi, abym otrzymał rozgrzeszenie? Tak on sobie myślił. A że miał dwa domy, w których różnemi czasy, mieszkał, ieden *w Londynie* mieście, drugi na wsi blisko miasta w obudwóch tych domach trzymał Kapłana Katolickiego, i tak mniemał, że zbawienie ma w swych ręku, gdyż w którymkolwiek by zachorował domu, nie miał z niego wyniść, chyba usprawiedliwiaiąc duszę przez spowiedź dla pozyskania śmierci w Boskiey łasce. Tym sposobem myślał oszukać BOGA i porwać Ray, jako uczynił Łotr na krzyżu, odkładaiąc aż do ostatniego tchnienia swóy Affekt: *Panie zmiłuy się nademną*: właśnie jak gdyby z owemi bezbożnemi od Izaiasza wspomnionemi mógł mówić: *zawarlismy przymierze ze śmiercią i z piekłem uczyniliśmy*

Bart: Ing- hil. lib: 4. c. 13.

c. 8.

umowę, tak, że śmierć zaczekać ma na przyiście Kapłana, aby go piekło do swey nie porwało przepaści.

Nie omieszkał pomieniony Kśiądz Veston upomnieć go o tak zdradliwe dufanie przekładaiąc mu niebeśpieczeństwa śmierci nagłey i nie spodziewaney. Czyliż nie mogłaby przyiść śmierć, kiedy śpisz, i udusić cię katarem wielkim, apopleksyą gwałtowną, zerwaniem żyły w piersiach? nie mogłażby paść na cię abo gorączka silna, która wprawiłaby cię w nagłe szaleństwo, abo letarg, któryby cię snem śmiertelnym zmorzył. konwulsya, któraby ci nie dozwoliła myślić o duszy? Z jaką więc rostropnością odkładasz do ostatniey choroby nadzieię szczerego twego nawrócenia, kiedy nawet nie wiesz, jaka twoia *ostatnia* ma być choroba? Ah! nie rozum to chcieć Bogu przepisywać prawa. *Niemasz rady przeciwko Panu.* Spowiedź ta, którey dufasz, jest to ostatnie lekarstwo. Kto zaś nie wie, że ostatnie lekarstwa barzo są nie pewne i dla tego zażywane być maią tylko z potrzeby nie umyślnie obierane? wieluż to ja znałem tu nawet w Anglii, którzy ułudzeni tą zdradliwą maksymą: że mogą żyć źle a potym umrzeć dobrze dla nadziei, że mieli kapłana w domu, umarli potym jeszcze gorzey, aniżeli żyli?

Pomimo to wszystko Szlachcic wolał ze szkodą swoją doświadczyć skutku, *aniżeli tym prawdom uwierzyć. Cóż się stało?* w głupim tym zaufaniu przejeżdżając dnia pewnego z domu jednego do drugiego zdrowo i czerstwo, w pół drogi tak ciężkim i śmiertelnym zdięty był przypadkiem, iż padł dysząc na ziemię. Pobiegli w cwał sludzy, aby mu *sprowadzili naybliższego* kapłana ze dwóch. Ale Bóg tak dobrze zmierzył moc choroby, która miała mu wydrzeć życie, iż lubo Spowiednik, jak mógł, pośpieszał, w ten czas jednak dopiero przybył, gdy nieszczęsny ledwo co pierwey już był skonał w publiczney gospodzie, dokąd go, na początku zaraz fatalnego przypadku, ponieważ sobą nie mógł władać, nieść musiano, O śmierci nagła! O śmierci nieszczęśliwa bez znaku pokuty! Tym sposobem ten, który dwóch trzymał Spowiedników, aby źle żył, jednego nawet z nich nie miał, aby dobrze umarł. Nie podobaią się barzo Bogu takie tak zuchwałe wynalazki, i nie do czego innego są przydatne, chyba do wzbudzenia barziey Jego gniewu i do sprowadzenia na
Psal: 105· zuchwałych grzeszników większey zguby. *Rozdrażnili Go w wynalazkach swoich*, mówi Król Prorok Dawid, *i stał się w nich większy upadek.*

Czy-

Czytay *Tomasza z Kempis* kśięgi pierwszey Rozdział 23. *o uważaniu śmierci.*

NAUKA V.

O Sądzie ostatnim

Postanowiono ludziom raz umrzeć. Straszna rzecz jest śmierć. Ale jeszcze strasznieysze to, co zaraz przydaje Apostół: *a potym Sąd*, Sąd niepoięty, niedościgły z całego życia. Na co ciało przyidzie, to dobrze wiemy; leżeć martwe będzie, szpetne, brzydkie aż do przerażenia weyrzeniem, aż do zarażenia smrodem, tak dalece, że każdy usuwać się będzie i ledwo kto zostanie, któryby straszne śmiał umarłemu zamknąć oczy. Przyiaciele naypoufalsi będą pierwsi do ucieczki, nie maiąc tyle serca, aby noc jednę sami z trupem przebyli. Krewni naybliżsi starać się będą jak nayprędzey go z domu wynieść, nie mogąc zcierpieć, aby ten okropny widok ich pomnażał coraz więcey smutki. Prześcieradło wyszuka się nayniezgodnieysze i naywytartsze ku uwinieniu tego, który wprzód nie chciał nosić chyba naycieńsze holenderskie płótna. Z tylu bogactw i sprzętów zbieranych tak wielą trudów, nic z sobą nie weźmie na drugie życie, ani jedney nitki z bogatych szat, dla pokazania, że był bogatym i wielkim na świecie człowiekiem. I dałby Bóg, aby nie widział, iż go z nich odzieraią jeszcze przed śmiercią, iako Admirałowi Jędrzeiowi *de Villars* ieszcze tchnącemu urżnięto palec u ręki aby mieć złoty pierścień. Położą go do trunny a potym na marach, z małym Krucyfixem w ręku; ale co krucifix w ten czas dopomoże, ieżeli za życia w sercu człowieka nie był? oby tylko nie zniknął z rąk iak już zniknął z rąk niewstydliwey *Taidy*. Przyidzie Duchowieństwo w processyi smutney wynieść trupa, zacznie śpiewać żałosnym głosem Psalm: *Zmiłuy się nademną Boże*, przyda i Psalm drugi: *Z głębokości wołałem do ciebie Panie*; Ale w tenczas iuż nie czas uproszenia miłosierdzia, lecz otrzymania sprawiedliwości za zmarłego złe uczynki. I nie raz podczas pogrzebnego za grzeszników obchodu, widziane było wyrażenie Ukrzyżowanego odrywaiące ręce od krzyża i zatykaiące sobie uszy, aby nie słyszało następuiących owych słów Psalmu: *Niech się skłonią uszy Twoie*

Hebr: 9.

de Bel: Belg:

na głos przepraszania mego. Rozlega się głos dzwonów za umarłego, mówią między sobą ludzie: ten a ten umarł, był to wielki Pan, zostawił po sobie wiele bogactw; i wkrótce z tym odgłosem kończy się i iego pamięć, podług Proroka: *Zginęła pamięć ich ze dzwiękiem.* Składaią go na ostatek w Kościele, odprawuią zań Kapłani ostatnie modlitwy, kończąc obrządek cały zaspiewaniem: *Niech odpoczywaią w pokoiu.* Tak iest; w pokoiu będzie iego mieysce, ieżeli umarł w pokoiu z' Bogiem, ieżeli przed śmiercią z Nim się poiednał i odpuszczenie grzechów swych otrzymał. Inaczey,
Isa: 4. *nie masz pokoju bezbożnym, mówi Pan*; i czasu swego wrzucą go *na mieysce mąk, gdzie nie odpoczynek ale wieczny strach przemieszkiwa.* Tym czasem grzebią go w ciemnym i cuchnącym grobie, gdzie gnić będzie aż do powszechnego zmartwychwstania. I tak ten, który dla pychy swoiey w obszernych ledwo się mieścił pałacach, ztrupiały teraz, nędznie ściśniony i zawarty będzie w siedmiu stopach zgniłey ziemie, przykryciem iego będą robacy i kołdrami iego mole, iako mówi Prorok: *stargniona*
Isa: c. 14. *iest do piekła pycha twoia, upadł trup twóy; pod tobą pościelą mola, a przykrycie twoie będą robacy.*

O nędzne położenie ciała! lecz kto wie, ieśli nie nędznieysze być ma położenie duszy, która tegoż momentu, którego będzie oddzielona od ciała, na tymże mieyscu, w teyże izbie i na tymże łóżku, na którym tyle się razy Boga obrażało, uyrzy wystawiony Boskiey sprawiedliwości trybunał. Tam bez Adwokatów, z Aniołem Stróżem po jedney stronie jako świadkiem, z Czartem po drugiey jako oskarżycielem strapiona i drżąca stanie przed surowym Sędzią. Gdzie wtedy będą owi krewni, których rozprószeniu i zbytkom abyś bogate zostawił dziedzictwo, tyleś powylewał potu, bez względu na Boskie prawa? Gdzie owi przyjaciele, z któremi tyle utrzymywałeś posiedzenia, dla których zniewolenia sobie poufałości, nie czyni-
Deuter: 32. łeś względu na Boga i na gniew Jego? *Niech teraz wstaną, niech ci niosą pomoc, i w takiey potrzebie niech cię bronią.* Żaden się nie ukazuje, aby choć jedno słowo powiedział na twoię obronę, wszyscy zostawili cię samego jednego w naywiększey potrzebie. Przynamniey przybędą ci na pomoc Swięci Patronowie, Anioł Stróż, Marya Matka miłosierdzia? Ale ach! czas już nie jest przyczynienia się, nie słucha już Sędzia prozb żadnych obrońców. Anioł, który cię wprzód do dobrych prowadził

wadził uczynków, wtedy cię będzie winował o złe, i grzeszne uczynki. Matka Boska nie będzie już *słodką łaskawości Matką*, ale oskarżycielką krzywd Synowi swemu Boskiemu wyrządzonych. *Księżyc nie da światłości swoiey*. Dobroczynny on Księżyc, który tyle wprzód łask wylewał, nie wyda w ten czas ani jedney kropli łaskawego wpływu.

Stanie wprawdzie przed tobą Chrystus JEZUS, lecz podobno nie już jako *Ociec miłosierdzia*, aby cię ratował, lecz jako *BÓG pomsty*, aby karał. Z jakim strachem i serca drżeniem pokaże się grzesznik przed zagniewanym BOGIEM? *Przed obliczem gniewu Jego kto stanie? Kto się sprzeciwi w gniewie zapalczywości Jego?* Nahum: 1. o jako daleko chętnie skryłby się do pieca ogniem rozpalonego! Skowronek tak się obawia jastrzębia, że, aby przed nim się schronił, widziany był nie raz nie tylko w głąb studni, ale nawet z boiaźni w ogniste wpadający piece. O gdyby grzesznik mógł uchodzić zagniewaney Chrystusa Sędziego twarzy, jakożby się rzucił w płomienie piekielne! Jeżeli cierpiący Prorok, ów wielki Boski Przyiaciel, zalecony od Ducha Niremb. S. jako niewinny, który tak dobre mógł o sobie dać świadectwo, Dif: l. 2. c. 4. nie czując w sobie nic, o coby go strofować miało sumnienie, jeżeli, mówię, on ulękniony strasznym Naywyższego Sędziego widokiem, tak sobie życzył uniknąć tey zapalczywości zagniewanego BOGA: *Ktoby mi to dał*, słowa są Jego, abyś mię *w piekle ukrył, aż przeydzie gniew twóy?* Jeżeli Swięty Cyprian, on wielki Biskup i chwalebny Męczennik, poddając głowę pod miecz katowski dla wiary JEZUSA Chrystusa, ze wzdychaniem rzekł: *Biada mnie, gdyż przyidę na Sąd*. Jeżeli tacy Przyiaciele Boscy drżeli na pomyślenie, że staną przed Sędzią, dla miłości którego krew wylewali i życie kładli: cóż czynić będziemy musieli my, którzy tyle popełniliśmy grzechów i poczuwamy się do tyla krzywd samemuż Sędziemu wyrządzonych? Z jakim strachem należy nam czekać, iż przyidzie na nas gniew Jego i pomsta tak długo od miłosierdzia wstrzymana? Boska sprawiedliwość, która od Daniela Proroka przyrównana była do ognistey rzeki, zatrzymana niby groblą Boskiey łaskawości stoi przez dwadzieścia i trzydzieści lat życia jakiego człowieka, o jakoż głęboką owszem nieograniczoną gniewu zbierze przepaść, i z jakim w godzinę śmierci pędem wyleje się na niewdzięcznego grzesznika? *Chcąc BÓG gniew okazać, znosił w wielkiey cier-* Rom. 9.

pliwości. Oczy ſame tego Sędziego będą jako błyſkawice oznaymuiące o naſtępuiących piorunach i okropney burzy. Jedno krzywe i zagniewane Filipa II. Króla ſpoyrzenie na dwóch Dworzan nie ſkromnie w Kościele bawiących, jednemu rozum, drugiemu w krótkim czaſie życie odebrało. Ale na co zkąd inąd zaſięgam przykładów? Sam Chryſtuſa Ukrzyżowanego obraz zwracaiąc raz rozgniewane oczy ku niektórym rozpuſtnym ludziom, trzyſta znich tak przeraził, iż przez wiele a wiele godzin nie mogli przyiść do ſiebie. Jakiż dopiero ſtrach, ſprawi nie już obraz, ale ſam Chryſtus, Chryſtus nie w uniżeniu będący krzyża, ale na tronie ſwego Maieſtatu i na ſtolicy ſwey ſprawiedliwości: nie w czaſie miłoſierdzia, lecz w czaſie pomſty, nie z ſzat odarty i ręce maiący przybite, lecz w zbroię przybrany i miecz w ręku maiący? Wnoś ztąd, jakie ſzaleńſtwo, jakie zuchwalſtwo jeſt naſze, gdy wiemy przez nie omylną wiarę, iż wkrótce ſtanąć nam potrzeba przed tak ſtraſznym Sędzią, Nim jednak pogardzamy, Jego przez takie i tak wielkie grzechy pobudzamy do gniewu. Któż maiąc jaki proceder, ſprawę o właſne życie w ręku Sędziego, znieważać go, i łajać mu będzie? To pewnie ſprawa o Niebieſkie dobra, o życie wieczne mnieyſzey będzie wagi? Przebóg! żadną miarą razem ſtać nie może wiara mocna o tym, że Chryſtus ma być Sędzią, oraz wzgarda Chryſtuſa, obrażenie Chryſtuſa, zgwałcenie praw Jego z tak wielkim zuchwalſtwem w oczach Jego właſnych. Ztądci powiedział z zadziwieniem Salwian Biſkup:
L. 3. ad Eccl. *Jakoż wy powiadacie, iż wierzycie, że będzie Sędzia, kiedy u was nikt w więkſzey nie jeſt pogardzie, jako ſam Sędzia?*

Jeżeli zaś tak będzie ſtraſzny ſam widok Naywyżſzego Sędziego, jakoż daleko ſtraſznieyſze będzie ſtrofowanie o dobrodzieyſtwa od Niego nam świadczone, a od nas źle zażyte? W ten czas przy świetle Boſkiey twarzy poznamy wielkie dobrodzieyſtwo Wiary, iżeśmy byli urodzeni na łonie prawdziwey Religii, wyuczeni prawd Ewangelicznych, karmieni Swiętemi Sakramentami. Z czego tym jaśniey okaże ſię niewdzięczność i wiarołomſtwo Chrześcian, że barziey oślep żyli, aniżeli wielu Pogan, nieporządniey i ſwawolniey, aniżeli wielu Barbarzyńców. Do tego z jakim zawſtydzeniem będzie dla nas, żeśmy ſię buntownie opierali tylu światłom oſobliwych łaſk, któremi Bóg nas
uprze-

uprzedził niewdzięcznych, na drogę naprowadził błądzących, cierpiał i znosił grzeszących? *Zawstydzenie twarzy moiey okryło mię na głos wyrzucaiącego i strofuiącego*, mówił Dawid, wspominając, że Bóg mu miał wyrzucać tyle dobrodzieystw swoich, aczkolwiek Dawid z temi dobrodzieystwy Boskiemi robił wespół tak, że mógł mówić do Boga: *Prawo twoie zostaie wśrzód serca mego*. Jakoż zawstydzony, jak strapiony będzie ten, który z jedney strony obaczy siebie otoczonym, osypanym mnóstwem Boskich łask, z drugiey strony tak bezbożnym i niewdzięcznym względem tychże łask? Tyle objaśnienia, któremi Bóg ustawicznie oświecał jego rozum: zapalał wolą! tak wielki skarb świętych myśli przy czytaniu Ksiąg duchownych dla pociągnienia go do cnoty! tyle dobrych przykładów wzbudzających go do naśladowania! słowem, od początku jego życia aż do końca mnóstwo nieprzeliczone darów nadprzyrodzonych, a wszystkich swiadczonych darmo, wzgardzonych bez pożytku! Wspomniony Filip II. nie tylko gniewliwym spóyrzeniem przestraszył dwóch Dworskich, ale też jedną przymówką odiął życie *Alwarezowi Bassano* Wielkiemu Admirałowi, który zwlokłszy nieco wygotować flottę według Królewskiego roskazu, wezwany na pałac, usłyszał wyrzeczone zmarszczonym czołem od Króla słowa: *Nie dobrze zapewne odsługuiesz mi za przychylność moię ku tobie*. Nie na to sobie moja ku tobie miłość zarobiła. Nic więcey mu nie rzekł; ani też więcey było potrzeba do ściśnienia jego serca tak, że w nie wielu dniach umarł. Owoż ieżeli tyle mogło słowo gniewliwe Króla ziemskiego, jakież będzie moie zawstydzenie, jaka boleść ściśnie mię nędznego, gdy usłyszę strofowania i przymówki Króla Nieba? W zapalczywości swoiey obwiniać mię, i w gniewie swoim karać mię będzie nie o opieszałość jaką godną wymówki w służeniu Mu, ale o niedbalstwo ostatnie i gnuśność w odpowiadaniu przemyślnym Jego miłości wynalazkom, i dobroczynności Jego zbytkom? Co rzec będę mógł, kiedy mi pokaże nayświętsze Ciała swego rany, mówiąc: Obacz, do jakiego stopnia affektu zaszedłem, abym cię zbawił. Obacz te rany, które mi otworzyła raczey moja ku tobie miłość, aniżeli Żydów ku mnie nienawiść. Krew moja wylana ze wszystkich żył, na oczyścienie ciebie z grzechów i dla ziednania ci nieskończoney ceny, którąbyś nabył wieczney chwały, ta krew, mówię, wylana jakoż wyświadcza naywiększą moię ku tobie dobroczynność? Powiedzże

Strada Dec: 2. lib. 9.

mi,

mi: od BOGA dla ciebie Ukrzyżowanego czego nad to więcey mógłbyś pragnąć? Powiedź śmiało, jeżeli ci się zda: że ja mogłem w umiłowaniu ciebie daley postąpić? Owoż przez taką moię ku tobie miłość spodziewałem się, iż tyle zasłużyłem, że wzaiemnie miłować mię będziesz. Tym czasem, jakożeś mię sobie ważył? jak przyimowałeś tak wielkie dobrodzieystwa wdzięcznym sercem? Czy kiedy odpowiadałeś takiey łask obfitości? Czego więc godna taka niewdzięczność, niewdzięczność tak dzikiey bezbożności?

§ II.

Przekonanie o grzechy i Wyrok Sądu.

Po wyrzuceniu dobrodzieystw, przyidzie do szczegulnego i jasnego o grzechy przekonania; roztrząsną poiedynczo wszystkie sprawy, słowa i myśli: jako od młodości wprzód poznałeś grzech niż cnotę, zasmuciłeś przez tyle niepostuszeństw Rodziców, przewróciłeś, skaziłeś z taką złością rówienników byłeś rozpustnym w szkołach, nieskromnym w Kościołach, gorszącym w posiedzeniach. Młodość przepędziłeś na grach i swawolnych schadzkach, na wyszukiwaniu, czytywaniu romansów i sprośnych wierszów, na utrzymywaniu głupich miłostek: żartując, śmieiąc się często z nabożeństwa, odciągnąłeś tego od częstego do Sakramentów SS. przystępowania, tamtego od czytania ksiąg duchownych. Owóż,
Psal. 49. rzecze tu Naywyższy Sędzia: *Toś uczynił, a ja milczałem. - - będę cię strofował i stawię cię przed oczy twoje.* Popełniłeś te i owe sprawki i nieprawości; milczałem zawsze, cierpiałem. Teraz-że czas wyrzucenia ci twoich niegodziwości, pokazania ci, że miałem oczy, któremi je widziałem, i ręce, króremibym je ukarał. Nie przerywaymy dalszego grzechów wywodu. Doroslszy wieku męskiego, wdałeś się w nieprzyiaźni, nienawiści, brałeś się do zarobków, zysków niegodziwych, byłeś uprzykrzony, krzywdy czyniący równym, nieznośny niższym, rozwięzły w słowach, rozpustny w uczynkach. Słuchiwałeś Mszy, ale bez nabożeństwa, bywałeś na kazaniach, ale bez pożytku, odbierałeś rady od Oyców Duchownych, ale abyś z nich szydził. Spowiadałeś się czasem, tak iest, ale bez prawdziwego przedsięwzięcia poprawy; kommuniko-

wałeś

wałeś: ale bez przyłożenia się, bez przygotowania. Ale na co więcey? w ten czas Sędzia: *Milczałem zawsze*, rzecze, *cierpliwy byłem: jako rodząca, mówić będę teraz, rozproszę i połknę.* Długo cierpiałem. Owoż z wielkim pędem wyrzucę teraz gniew móy, tak długo zatrzymany. Rozproszę cię jako proch na wiatr, zatopię cię w przepaści piekielney. Isa. 42.

To zaś rozebranie grzechów nie będzie podobne do tego, które my czyniemy w ciemnościach życia ninieyszego wzrokiem tępym, który nie widzi chyba tylko rzeczy grube. My zaślepieni mniemamy, że sprawować się tylko będziemy musieli z pewnych grzechów cięższych; z nieczystości, z krzywoprzysięstwa, z świętokradztwa: a ono słuchać nas będą liczby z kłamstwa podchlebnego, z próżnego słowa, z opuszczonych pewnych rzeczy, których my sobie za szkrupuł nie poczytuiemy, z myśli nie wiem jakich, na które nam się zda, że nie przyzwalamy. Owszem znaydzie się w ten czas nie jedna rzecz być naganną, którą wprzód rozumieliśmy być cnotliwą: i uyrzemy nas oskarżonych o owe nie dobrze wykonane cnoty, które mieliśmy kłaść na obronę źle popełnionych występków. *Gdy wezmę czas, ja sprawiedliwości sądzić będę.* Oświadcza się Bóg, że chce dać zdanie nie tylko o bezprawiu nieprawości, ale też o porządku i granicach sprawiedliwości, i że chce szukać przygany w tey nawet czystości, która zdała się być Anielska. Zaczym jeżeli On znalazł złość w swych Aniołach, jako świadczy cierpiący Prorok: tedy zapewne w ludziach nie ukryią się przed Nim ułomności. Jeżeli wybadywanie i naypilnieysze szperanie z świecami zapalonemi ma się odprawić w Swiętym Jeruzalem, cóż się stanie w bezbożnym Babylonie? Jeżeli z sprawiedliwemi i Boskiemi Przyiaciołami taka się użyie surowość, jakieyże mają się spodziewać grzesznicy i nieprzyiaciele? Zkąd zadumieni nad tak ścisłym grzechów rozebraniem i o nie przekonaniem Swięci Grzegorż i Bernard w obfite się rozpływali łzy, mówiąc: *Co czynić będzie różczka puszczy, kiedy się trzęsie cedr rayski? albo co czeka błota w Babylonie, kiedy Jeruzalem przetrząsaniu podpada?* Psal. 49.

Po rozebraniu i wyjaśnieniu każdego grzechu, po przekonianiu grzesznika, postąpi Sprawiedliwy Sędzia do wyroku naystrasznieyszego dla grzeszników, bo to będzie wyrok wieczney śmierci. O niektórych winowaycach piszą dzieje, że słysząc ogłoszoną sobie śmierci karę, jedni zemdleni na ziemię padli, inni,

lubo

lubo młodzi, nagle oſiwieli, jeſzcze inni na czele krwią ſię zapocili: a jednak o śmierć tam tylko chodziło doczeſną! Coż ſię będzie działo, gdy o śmierć wieczną póydzie? Samo po-
in Vit. myślenie o tym ſtraſznym wyroku czyniło, że Kſiądz *Ludwik*
l. 1. c. 15. *de Ponte* znakomitey świątobliwości Zakonnik w ſwym rozmyślaniu bladł, drżał od głowy do nóg, i tak ſię lękał, że mu nawet włoſy na głowie powſtawały. I zaprawdę, bez rozumu chyba być muſi, kto na ten nie zadrży piorun. *Póydź precz odemnie, przeklety, w ogień wieczny.* Uſtąp ztąd, obrzydła duſzo, nie jeſteś godna ſtanąć przed moim obliczem, ani widzieć mojey chwały. Idź precz, przeklęta od mojey ſprawiedliwości, którey przeſtąpiłaś prawa; przeklęta od mego miłoſierdzia, którego łaſk na złe zażyłaś, przeklęta we wſzyſtkich władzach. Kochałaś ſię w przeklęctwie: otoż na cię padło. Idź precz odemnie który byłem twoim Twórcą; twoim Odkupicielem, twoim BOGIEM: od Oczyzny Niebieſkiey, od towarzyſtwa Błogosławionych, od wſzelkiego dobra. O jak ciężka to kara być odłączonym od Niebieſkiego Króleſtwa! Nie doſyć wſzakże, rzecze daley Sędzia do duſzy: wpadniy w ogień wieczny, na który twe zarobiły nieprawości. Idź do towarzyſtwa czartów, któryméś tak ſłużyła, oni przyzwoitemi mękami dadzą ci twey ſłużby zapłatę.. Na przepaść piekielną, do płomieni wiekuiſtych z tobą ... tam grzeb ſię, tam twóy los na zawſze, tam twoje więzienie po wſzyſtkie wieki, ściany tam z ognia, poſadzka z ognia, dach z ognia. *Póydź precz odemnie, przeklęty, w ogień wieczny.* Na ten ſtraſzny grom, opuści Anioł grzeſznika, pochwyci go czart, który wezwie wſzyſtkich innych, aby ſię nad nim paſtwili, mó-
Pſal. 70. wiąc: *Bóg go porzucił, prześladuycie, imaycie, bo nie maſz, ktoby go miał wybawić.* W tym otworzy zaraz piekło paſzczękę ſwoię, aby pożarło tę nieſzczęśliwą duſzę. I co ona rzecze, ſkoro wkroczy w oną mąk przepaść, ſkoro uſłyſzy, że za nią zamykają ſię żelazne bramy, nie mające nigdy już dla niey być otworzone, ſkoro poczuje owe pożerające płomienia i owe wiekuiſte ognie?

Przeciwnym ſpoſobem, o jakoż miły i przyiemny będzie dla ſprawiedliwey duſzy ten wyrok: *Przyidź, błogoſławiona Oyca mego, oſiągniy Króleſtwo tobie zgotowane od założenia świata!* albo on drugi: *Nuż ſługo dobry i wierny, wnidź do weſela Pana twego.* Jeżeli Seraficzny Oyciec, S. Francisſzek wziąwſzy

obja-

objawienie od Anioła o ſwym przeznaczeniu taką był napełniony radością, iż jey w ſobie ogarnąć nie mogąc, ledwo co nie umarł dla zbyt rozſzerzonego przez pociechę ſerca: jakaż będzie ſprawiedliwego radość, gdy uyrzy ſwego Boga weſołą twarzą obracającego na ſię oczy pełne łaſkawości, gdy uſłyſzy Go pełnym miłości głoſem zapraſzaiącego ſiebie do chwały? Przyidź, błogosławiony, po trudach do odpoczynku, po ubóſtwie do bogactw, po płaczu do weſela, po utarczkach do wieńca, na któryś zwyciężając zasłużył. O jak słodkie to zaproſzenie! jak ſzczęśliwe błogosławieństwo! Wtedy duſzę weźmie Anioł Stróż, który z naywiękſzą uroczystością będzie jey winſzował zwycięstw odnieſionych nad światem, nad ową pokuſą tak dobrze odpartą, nad ſobą i nad ſercem w czaſie owey krzywdy tak wſpaniale odpuſzczoney, w czaſie owego natchnienia tak doskonale wypełnionego, w czaſie owego ucisku i utrapienia z takim statkiem wytrzymanego. Tak cieſząc ſię z nią, poprowadzi ją do Nieba, aż do błogosławionego widzenia, mówiąc do niey one Izaiaſza słowa: *obacz, jakie jest Syon miasto uroczystości naſzey*. Na pierwſze to weyrzenie, prze wielką radość, poiąć ſię nie będzie mogła duſza ſzczęśliwa, widząc przed ſobą przepaść weſela i chwały wieczność,

Porównaymy już teraz ono: *Jdźcie, przeklęci w ogień wieczny*, wyrzeczone do odrzuconych, z tym: *Przyidźcie błogosławieni, oſiągniycie Królestwo;* porównaymy, mówię, to dwoje, jako czynił S. Augustyn. *Co straſznieyſzego może ſię pomyślić, nad Jdźcie; co zaś pocieſznieyſzego, nad: Przyidźcie? Dwa to ſą głoſy, nad pierwſzy nic okropnieyſzego, nad drugi nic milſzego*. Oba te głoſy zawſze brżmiały w ſercu Augustyna i przerażały go, lubo gorącość Boskiey miłości, którą pałał, nie mnieyſza w nim była, niż światło Niebieskiey mądrości, którą świat oświecał. Ten to był głos owey trąby, która budziła zawſze i przy broni duchowney trzymała zawſze S. Jeronima, lubo oſiwiałego na puſzczy, wyſchłego od pokut, i tak w Kościele Bożym zasłużonego. Lubo zaś ta ogromna trąba na powſzechnym tylko słyſzana będzie ſądzie: *na trąbę ostateczną umarli powstaną:* ſzczegulny jednak ſąd dla każdego będzie podobnym do powſzechnego. Zaczym my w każdym przedſięwzięciu, w każdey rozrywce, w każdym naradzaniu ſię mamy mieć na pamięci i w myśli ſąd jeden i drugi, jako mówi

Serm. 38. de 55.

1. Cor. c. 15.

K Tomaſz

Tomaſz z Kempis: we wſzyſtkich rzeczach uważay, jako przed ſurowym ſtanieſz Sędzią; albo jako napomina Sofoniaſz Prorok: niech nam zawſze będzie przed oczema on dzień oſtatniego utrapienia, niech w uſzach ſię naſzych rozlega on ſtraſzliwy trąby
cap. 1. odgłos: *Dzień on utrapienia i ucifku, dzień trąby i krzyku.*
Jac. Niſſ. diſc. 5. W Hiſzpanii ſzlachetny jeden był dom *od Ronu* zwany, który za herb familii miał trąbę z tym napiſem: *my od Ronu nigdy nie jadamy bez tego odgłoſu.* Chcieli bowiem, aby przy ich ſtole zawſze ſię głos trąby odzywał, dla wrażenia im wojennego ducha. Podobnego mielibyśmy naśladować zwyczaju, myśląc dnia każdego w czaſie zabaw naſzych, iż ſłyſzemy ſtraſzną Sądu BOSKIEGO trąbę. Tak czynił S. Jeronim, którego zamykam ſłowy: *Jlekolwiek razy dzień ów uważam, drżę cały: czy to bowiem jem, czy piję, czy co innego bądź czynię, zda ſię, że w uſzach moich zawſze brzmi ona ſtraſzliwa trąba: wſtańcie umarli, idźcie na Sąd.*

§ III.

PRZYKŁAD.

Swięty *Jan Climacus* Opat wielkiey ſławy na górze *Synai*, opiſał cudowne pokuty owych ſwoich Zakonnikow. Jedni całą noc przepędzali pod Niebem ſtoiąc, lub klęcząc a modląc ſię, i żebrząc od BOGA miłoſierdzia. Drudzy nie przeſtaiąc na oſtrych włoſiennicach, kładli na ſię ciężkie kaydany. Inni wpół nadzy wyſtawowali ſię na niepogody dżdżyſtego Nieba. Inni grzebli ſię w lodach lub tarzali ſię w śniegach. Tam długie odprawowali poſty o chlebie i wodzie, ſnu ſobie nie pozwalali chyba barzo krótkiego na gołey ziemi, a żadnego acz pomiarkowanego nie czynili o ciała właſne ſtarania. Pomimo to, tak wielki w nich był ſtrach ſądu oſtatniego i ukazania ſię przed Naywyżſzym Sędzią, że nigdy ſię nie ubeśpieczali o zbawieniu. Owſzem, kiedy kto z nich w oſtatniey chorobie leżał na popiele, ciſnęli ſię drudzy do niego pytaiąc go drżącym głoſem: czy maſz mocną o zbawieniu twym nadzieię, albo też jeſzcze ſię boiſz? Co ci mówi, co obiecuie twoje ſerce? wyrok żywota wiecznego lub śmierci

wie-

wiecżney? Czy mniemaſz, że uſłyſzyſz głos miły, wzywający cię: Przyidźcie błogoſławieni, oſiągnąć Króleſtwo? albo też głos ſtraſzny, grożący ci: Precz, przeklęci w ogień wieczny? *Cóż mówiſz, Bracie, co mówiſz o ſobie ſamym?* Prawda, że niektórzy podnoſząc oczy wypogodzone w Niebo, i dziękując Bogu, odpowiadali: *Błogoſławiony Bog, który nie dał nas w ręce nieprzyjaciela.* Lecz drudzy, wzdychaiąc głęboko, pokazywali, że jeſzcze byli między nadzieią a bojaźnią, dla tego też ze drżeniem odpowiadali: *Biada duſzy, która nie zachowała powołania, biada! tey bowiem godziny dowie ſię o tym, co tam dla niey jeſt nagotowano.*

Swiętym powinno nas przejąć ſtrachem to, co tenże Swięty nazywa hiſtoryą nayſkutecznieyſzego płaczu i wielce pożytecznego żalu. Szczepan Zakonnik znajomey świątobliwości, przebywſzy wiele lat w życiu Zakonnym, przez długie poſty i łzy uſtawiczne otrzymał od Boga znakomite cnot wielkich dary. Zatym chcąc jeſzcze barziey od obcowania z ludźmi ſię oddalić, poſzedł życie prowadzić Niebieſkie na pochodziſtości góry owey, gdzie w dawnieyſzych czaſiech Eliaſz Prorok miał był cudowne ono widzenie. Lecz nie przeſtaiąc ieſzcze na tym, chcąc cierpieć większe oſtrości, i założyć wſzelkie ſwe obcowanie w Niebie, zaſzedł w głąb puſzczy, na mieyſce jedno zwane: *Wiara*, mieſzkane od ſamych tylko Puſtelników, i od wſzyſtkiego z ludźmi ſpółkowania odległe. Tam jak wiele zaſadzek zwyciężył czartowſkich, jak wiele wytrzymał niewygód, jak oſtro ſię obchodził z ſwym ciałem, i jakich na duſzy koſztował pociech, ſam to wie ten, któremu wiadome ſą wſzyſtkie ſtug iego kroki, i który policzone ma ſame na ich głowach włoſy. Hiſtorya upewnia, że do takiey doſkonałości doſzedł, i z Nieba otrzymał tak wielkie łaſki, że do nóg jego ugłaſkani przychodzili lamparci, którym ręką ſwoią pokarm dawał i odbierał od nich pełne łaſkawości oświadczenia. Scal. Par. Grad. 7.

Przeżywſzy na tey puſzczy lat wiele, i niby zapomniawſzy na ſkarb zebranych już zaſług, wzdychaiąc zawſze do cnot nowych, poſtanowił wrócić ſię do Komórki dawnego Klaſztoru góry *Synay*, aby mógł pomagać jeſzcze do zbawienia bliźnich. Tu między innemi, oddali ſię mu na duchowne ćwiczenie dway wielce cnotliwi Uczniowie Paleſtyny, z któremi przepędziwſzy nie mało czaſu w gorącości ducha, w wieku już podeſzłym

śmiertelną zdięty był chorobą. Alić oto ſtraſzliwe zdarzenie: Dniem przed śmiercią, przyprawiony o oſtatnią potyczkę, jednym razem zoſtał jak wryty prze zamyślenie, i niby nie przytomny ſobie dla dziwnego widzenia ſądu, na którym nań ſkarżono. Otwarte trzymaiąc oczy, poglądał już na jednę, już na drugą ſtronę łóżka, i właśnie jakoby był zapozwany przed ſtolicę ſądową, właśnie jakoby kto nań ſkarżył, i chciał go ſłuchać rachunku, odpowiadał drżącym głoſem tak, że był ſłyſzany od wſzyſtkich którzy tam byli przytomni. Raz mówił: tak jeſt, to prawda, alem za ten grzech pościł tyle lat. Drugi raz zapierał ſię: to nieprawda, kłamieſz: nigdym tego nie uczynił. Po chwili wyznawał: nad to nic pewnieyſzego, dopuściłem ſię tego, ale dla zgładzenia, czegom ſię dopuścił, tyle a tyle łez wylałem, tyle miłości ku bliźniemu Aktów okazałem. Wkrótce potym odpowiadał: W tym wykroczyłem: ani mam, czymbym ſię w tey mierze na twoię żałobę złożył, tylko Boſkim miłoſierdziem. Straſzny przydaie hiſtoria, ſtraſzny zaprawdę i okropny był to widok dla tych, którzy na tym nie widomym i ſtraſznym naydowali ſię ſądzie.

Jaki ſtrach przeymował owych Swiętych Zakonników, gdy widzieli, że Szczepan, o którym tak wielkie było cnoty mniemanie, umieraiąc ſię oświadcza, że nie wie co odpowiedzieć na niektóre nieprzyjaciela *ſkargi*. *O mnie nieſzczęśliwemu* (*woła tu* S. Climacus) co zemną będzie? Kiedy ten tak wielki Puſtelnik przyznawał, że nie wie co odpowiedzieć, a jednak czterdzieści lat przeżył z taką ſurowością w Zakonnym życiu: uproſił był ſobie dar łez, otrzymał łaſkę ugłaſkania Lampartów. Biada mnie nieſzczęśliwemu! Jeżeli tak wielki człowiek, życia i

Ibid. cnot tak znakomitych, *gdy ściśle go ſłuchano liczby, zoſtawił iednak umieraiąc w nas wątpliwość, jaki ſąd, jaki wyrok, iaki ſprawy jego był koniec:* Jeżeli na to zdarzenie ſtrachem i bojaźnią przerażone miał ſerce, jako ſam o ſobie zeznaie S. Jan

Ribad. in vita. Klimak, on Swięty, który od ſzeſnaſtu aż do ſta lat prawie żywotem żył raczey podziwienia niż naśladowania godnym, on Swięty, którego zwano Mężem cudownym, równym Aniołom, oycem Zakonników, Nauczycielem wiary i cnot: jakiż ſtrach, jaka bojaźń powinna ſłuſznie przerażać nas greſzników, za uważaniem ſtraſznych ſprawiedliwości Boſkiey ſądów?

Czytay *Tomaſza z Kempis*, kſięgi pierwſzey Rozdział 24. *o Sądzie i karach grzeſzników.*

NAUKA

NAUKA VI.

O Karach Piekielnych, a nayprzód o Karze zmysłów.

Swięty Antoni z Padwy, on Ducha Bożego Kaznodzieja, w jednym z przedziwnych swych Kazań, aby żywo słuchaczom swoim mógł wyłożyć, piekielne męki, wyraził i opisał je sposobem do pięciu zmysłów ciała przystosowanym. Zebrał więc z Proroków Swiętych nayżywsze figury i wyobrażenia, któremi oni tę wyszczegulnili męki, wyrażaiąc ie przez powierżchowne objekta widoków okropnych, ku przerażeniu oczu, żółci, ku zarażeniu podniebienia; łajania, ku udręczeniu uszu; swądów ku napełnieniu węchu; i nielitościwych katowni ku męczeniu w każdey części zmysł wspólny dotknienia. Przez co pobudził swych słuchaczów do jęczenia, do łez obfitych, i wielkich grzeszników przyprowadził do cudownego wcale nawrócenia. Podobnego sposobu wystawienia sobie kar piekielnych, lubo sposób ten w istocie wyraża tylko zewnętrzny piekła kształt, i my tu użyiemy. Przeniesiemy się żywą myślą do bram strasznych wiecznego onego więzienia, abyśmy tam nie więcey tylko pięć zmysłów naszych przyłożyli do owych strasznych objektów. Fer. 2. post Dom. 5. Quadr.

Oczy naypierwsze niech na nie patrzą, mówi bowiem S. Chryzostom: *Zaden z tych, którzy maią piekło przed oczema, do piekła nie wpadnie.* Obacz w oney nayglębszey przepaści okropne dziwy, gęste ciemności nocy wieczney złączone razem z jasnym ukazywaniem się naystrasznieyszych widoków. Widzieć tam potopy płomienia, chełbania dymu, nakształt ruszających się fal, które otaczają zewsząd potępionych i niemi rzucają. Każdy dziwuiąc się męczarni drugiego, lać musi łzy z oczu rażonych od dymu spalenia cudzego, od udręczenia jego i skatowania. *Płakać będą, gdy uyrzą dym spalenia jego.* Nad widok mąk gorszy iest widok męczących rot naybrzydszych czartów, którzy z strasznemi twarzami i pogrożkami ustawicznie tuż stawają, coraz nowe i okrutnieysze zadawając męki. Swięta Franciszka Rzymianka uyrzawszy jednego czarta, zemdlała tak ciężko, że mówiła potym: Apoc. 18.

Gdyby

Gdyby tu był piec pełen zapaloney ſiarki i roztopionego kruſzcu; rzuciłabym ſię weń, abym i na raz jeden uchodzić mogła widoku tak obrzydłego ſtworzenia. Cóż więc będzie, mieć ich całe pułki w piekle nie tylko przed oczema, ale zawſze obok z ſobą, nie łudzących ku kuſzeniu, ale niemiłoſiernych ku dręczeniu? Swiadczy bowiem cierpiący Prorok: iż każdy z potępionych uyrzy przyſobie i w około ſiebie ſwych oprawców, z których na przemianę
cap. 20. już jeden już drugi ſtanie aby dręczył: *Odchodzić i przychodzić na niego ſtraſzni będą*. Nie mniey boleſny zaś będzie widok męczonych jak męczących. W rzeczy ſamey, jeżeli ciężko jeſt patrzeć, nie mówię, gdy wieſzaią człowieka, ale gdy odzieraią baranka, z jakąż ciężkością i wſtrętem przyidzie patrzać Rodzicom na ſwe Dzieci, Dzieciom na ſwych Rodziców, Przyiaciołom na ſwych Przyiacioł goreiących wśrzód pożeraiącego ognia, zebranych tam i związanych razem niby węzeł cierni, które, jako mówi Prorok wzajemnie ſobie rozżarzają ogień, *jako ciernie ſpołecznie ſię wiążą*. Podobnie wielka dla oczu będzie męka, gdy ci, ktorzy wzajemnie ſobie byli przyczyną grzechu i zgorſzenia,
Engel. Dom. 15. p. Pent. widzieć ſiebie będą. Szlachcic jeden z Pedemontu, znalazłſzy w pokoju żonę ſwoię z cudzołożnikiem, przymuſił nieſzczęſną, aby właſną ſwoią ręką obieſiła ſwego kochanka u ſtropu pokoju. Potym zamknąwſzy ią tamże przy ſztuce ſuchego chleba i przy wodzie zamurować kazał drżwi i okna, zoſtawuiąc cieniuchną tylko ſzczelinę, przez którą wchodzące światło dawałoby jey zawſze zapatrywać ſię na trupa. Co za ſtrach! mieć uſtawicznie przed oczema to ſtraſzydło, widzieć biegające po cielſku robactwo, opadające ſztukami zgniłe ciało, z którego ſwąd zaraźliwy wychodził. Umierała nieſzczęśliwa na każdą godzinę, aż póki ſkończyła tamże życie, ſtaiąc ſię pierwey trupem, aniżeli umarłą. Takie i daleko okropnieyſze nie uſtannie będą widoki przed oczema nędznych grzeſzników. A więc, oczy moie, jakoż daleko lepiey będzie dla was, wſtrzymać ſię teraz od patrzania nieczyſtego, abyście nie przyſzły na takie ſtraſzliwe widoki, wylewać teraz łzy pokutne, abyście nie przyſzły *do ciemności zewnętrznych, gdzie będzie płacz*, gdzie płakania będą wieczne, które nigdy ſię nie ſkończą, choćbyście łzami wylanemi nayweiękſze już zrównali morze.

Nadſtawmy teraz uſzu ku bramom piekła, abyśmy ſłyſzeli narzekania tych Duſz nieprzyimujących pociechy. *Dionizy* Tyran okru-

okrutnym wynalazkiem robić kazał więzienie na kſztałt ucha, aby przez on malutki otwór, ktory wychodził aż na wyżſzą ſklepienia część, mogły ſię ſłyſzeć jęczenia i narzekania więźniów. Gdyby piekło tymże było zrobione kſztaltem, jakież ſłyſzelibyśmy ſkargi, jak przeraźliwe krzyki, jak ſmutne narzekania, jęczenia, przeklęctwa i bluźnierſtwa z owey wychodzące przepaści! *Tam płacz i zgrzytanie zębów, płakanie i wycie, wielkie narzekania i biady, a dźwięk ſtrachu zawſze w uſzach bezbożnego*, jako mówią Swięci Prorocy. Nieuſtanne tam ſkargi i przeklinania Oyca, który ſpłodził, Matki, która urodziła, dnia, którego pierwſzy raz ſię oglądało światło. *Niech zginie dzień, któregośmy ſię urodzili, niech przepadnie noc, której byliśmy poczęci.* Chory, który w nocy jęcząc, na ſwe utyſkiwa boleści, nieſpokoynemi wſzyſtkich czyni i do użalenia wſzyſtkich przyprowadza. Cóż będzie tyle płaczliwych głoſów, tyle żałoſnego narzekania, które ze wſzech ſtron *ſłyſzeć ſię* dadzą w owey ciemney jaſkini? Tym czaſem te głoſy będą ſię zdały jako cieſząca muzyka w porównaniu z krzykami przeraźliwemi, groźbami, brząkaniem kaydan, odgłoſami od razów, które zapalczywi czarci zadawać będą, pobudzaiąc ſię wzaiemnie między ſobą, kto więcey może męczyć. Ow wielki zwycięzca czartów S. Antoni, cały drżał od ſtrachu, kiedy w ciemną noc ſłyſzał około ſwey jaſkini dąſaiące ſię piekielne poczwary, i napełniaiące powietrze rykiem byków, wyciem wilków, kſykaniem wężów i hukiem lwów ogromnym. Lecz jeſzcze barziey uſzy przerażą ſtraſzliwe bluźnierſtwa, i okropne przeklęctwa, któremi rozpacz potępionych, miecąc ſię przeciw Bogu, złorzeczyć będzie Boſkiey ſprawiedliwości, Boſkiemu miłoſierdziu i krwi Odkupiciela. Piſze *Mendoza*, że Bóg pokazał jednemu ſłudze ſwemu męki piekielne w tenczas, kiedy czarci prowadzili na przepaść jednego odrzuconego, któremu zarzucili na ſzyję kołnierz z roſpalonego żelaza, na łóżku go wyciągnęli ogniſtym, pić mu dali z kielicha wrzącą ſiarkę, zachęcali go zatym do śpiewania, kochał ſię bowiem był za życia w ſzpetnych pioſnkach. Wzbraniał ſię on, mówiąc: że ma gardło pełne ognia, ſpoſobnieyſze więc do jęczenia i narzekania. Jęcz tedy, mówili mu i narzekay, jak możeſz, inaczey odnieſieſz ciężkie razy. Zaczął nieſzczęśliwy tak: Przeklęta niech będzie godzina, któreyem ſię narodził. Przeklęci Rodzice, którzy mi dali życie. Przeklęci towarzyſze, którzy mię zwie-

Jo. 3.

Mans. V. Jns. p. 691.

zwiedli, uciechy, które mię przynęciły. Dobrze tak; powiadali czarci, ale jeszcze daley: a on: przeklęty Przedwieczny Ociec, który mię stworzył: przeklęty Syn Boski, który mię odkupił: przeklęty Duch S. który łaskę swą mi odebrał. Bezecne te głosy, którym poklaskiwali czarci, rozlegały się po całym piekle. Takie będą wiecznego więzienia muzyki! Zważcie to uszy moje, dobra-li, pożyteczna-li rzecz słuchać teraz piosnek szpetnych, słów przewrótnych i plugawych! O jakoż mądrze przestrzega Duch S. u Ekklezyastyka: *Ogrodź ciernien uszy twoje,*
cap. 28. *a nie słuchay języka złośliwego;* abyś nie trafił na słuchanie owych załosnych jęków i bluźnierstw straszliwych.

Zważając daley karę powonienia: o jakiż zaraźliwy smród będzie w owym podziemnym wszelkiego plugastwa ścieku? *Na-*
Ezech. 32. *moczę ziemię smrodem i napełnię ją ropą:* grozi Bóg tą karą jako jedną z naystraszliwszych. Tak nieznośny będzie swąd siarki, cuch smażących się płomieni, zaraza zropiałych i zgniłych części ciał, ziewanie tylu śmierdzących, w lochu podziemnym ze wszech stron zawartym, od wolnego powietrza barzo dalekim, nie mającym nigdy ani oddechu, ani wietrzenia, że to wszystko swąd tego mieysca niezmiernie pomnoży. Jeden tylko
Mans. V. Jns. p. 688. Potępieniec, jako wspomniony *Mendoza* świadczy, ukazawszy się pewnemu Zakonnikowi, nakłoniony od niego, aby jaki dał naymnieyszy znak o swych mękach, raz tylko, ale tak przeraźliwie na niego tchnął, że Zakonnik ten nagle padł trupem, i swąd ten rozszedłszy się po mieszkaniu, nie tylko w krótkim czasie wszystkich Zakonników umorzył, ale też klasztor na zawsze uczynił nie mieszkalnym. Więcey rzekł S. *Bonawentura*, iż, gdyby trup jednego potępionego wyciągniony z piekła, był położony, na wierzchu ziemie, aby tam smrodliwą swą zgniłość wydawał, tedyby dosyć na niey było do zarażenia całey ziemie. Z tego po części miarkować można, jaka być musi owych nieszczęśliwych męka z tey miary, że zawsze stoiąc zanurzeni w błocku owego bagna, zgromadzeni wszyscy razem, jako bydło na rzeź, tłoczeni jeden od dru-
Psal. 48. giego wzajemnie się swądem zarażają, *iako owce w piekle są położeni.*
Bol. 25. Jan. Straszną rzecz czytamy w żywocie Swiętey *Walpurgi* o Mężobóycy jednym, który zabiwszy Pielgrzyma, wziął go oburącz, aby go na mieysce taiemne przeniosł. Alić dziwna oto rzecz: Mężobóyca on od trupa tak został uięty ściśle, że go żadnym sposobem ani ciągnieniem powrozów, ani cięciem broni pozbyć

się nie

ſię nie mógł. Dla czego muſiał zawſze noſić z ſobą ſkutek ſwego grzechu, aż twarz zgniła umarłego zaraziła twarz żywego, robactwo głodne z ciała w ciało przeſzło i ſmród gnilizny powolną lecz ciężką śmiercią nędznego zaduſił. Nie tak wſzakże będzie z potępionemi; ci bowiem lubo ſwemi obmierzłemi ciałami zawſze będą złączeni z tak wielą innych trupów, nigdy jednak nadziei mieć nie będą, żeby ſię kiedy ani nawet przez śmierć gwałtowną na wieki mieli od ſiebie oddzielić. *Wychodzić będzie z trupow ich ſwąd*, jako mówi *Izaiaſz* Prorok, i trwając zawſze *we dnie i w nocy*, śmierci im nie przynieſie: Konać wprawdzie od niego będą zawſze, ale nigdy od niego nie umrą. Powonienie moje, jakoż ty tu możeſz ſzukać wonności, zapachów i drógich oleyków, wiedząc z Proroka tegoż, że za nie przypłacić tam maſz ſwądami tak przeraźliwemi? *Za ſłodki zapach będzie ſmród* O jako lepiey poradziſz ſobie, naśladuiąc wielce cnotliwego z Towarzyſtwa JEZUSOWEGO Kapłana imieniem *Sanchez*, który przez umartwienie nigdy niechciał wąchać kwiatu. Iſa 34.

Cóż dopiero rzeczemy o ſmaku języka i podniebienia, jakoż ten będzie dręczony pragnieniem okrutnym i pſim głodem? Sami Wierſzo-piſowie uznali tę mękę być jedną z nayſrożſzych w piekle, i znaczyli ją przez owych *Tantalów* zawſze pragnących i zawſze łaknących. Pragnienie męką jeſt tak wielką, iż Ewangeliczny Bogacz niby zapomniawſzy innych piekielnych mąk, proſił tylko o kroplę wody, którąby ochłodził goreiący język. Głód także jeſt męką tak ſrogą, że tylekroć przyprowadził ludzi do jedzenia myſzy, wężów i ropuch. Owſzem Matki ſame przymuſzone były, nieſłychanym barbarzyńſtwem zarznąć ſwych ſynów, piec, jeść ich częściami i brać znowu w niemiłoſierne wnętrżności ten płód, który ledwo co były na świat wydały, jako to Józef w woynie Zydowſkiey opiſuie. Co więkſza, ludzie wygłodniali do tego ſtopnia przyſzli dzikości, że przeciw ſamym ſobie ſrożąc ſię jedli ſwe właſne ciała, kawałami urywaiąc, i krew ſwą właſną zwolna żłopali, jako czytamy o *Zenonie* Ceſarzu w oſtatniey pogrążonym nędzy. Jeżeliż ludzie nędzni do takich zaſzli gwałtowności prze głód i pragnienie: do iakich już zachodzić będą potępieni w owey oſtatniey nędzy, gdzie mieć będą zawſze wargi ſpalone naygorętſzym pragnieniem, i uſta zmęczone pſim głodem, a to bez kropli ochłody, bez kęſa poſiłku.

Job. 18. *Zapali ſię przeciwko nim pragnienie, i głód jako pſi cierpieć będą?*
Pſal. 58. Mylemy ſię, będą mieli poſiłek: Piſmo BOŻE nas o tym zapewnia; jakiż on będzie? *Żółć ſmocza wino ich i jad żmije*
Deut. 32. *nie uleczony.* BÓG ſam oświadcza ſię, iż chce ich karmić *piołunem*
Jerem. 9. i poić ich *żółcią*, aby gorżkością im napełnił wnętrżności, nie aby głód ich uſpokoił. Kąſać i gryść będą ſwe właſne ciała, *Każdy mięſo ramienia ſwego żrzeć będzie*, jako mowi Izaiaſz, brać będą do uſt owe ſiarczyſte płomienie, zanurzą ſię w ſzpetnościach owego ſmrodliwego lochu, upoią ſię roztopionym ołowiem aż do ſpalenia żył i kości przenikaiącym. Wielki BOŻE! ſtrach nas przeſzywa, gdy tylko ſłyſzemy, że Prześladówcy wiary kazali Męczennikom pić ſmoły wrzące, rozpuſzczone kruſzce; pomyślmy wżdy: jak daleko ſrożſze Męki przeciw ſwym buntownym nieprzyiaciołom wywierać będzie ten BÓG, który tak ſrogie dopuścił na ſwych naymilſzych Przyiacioł. A więc precz od nas piiatyki, bieſiady, zbytki owego bogacza, niech raczey nam ſię podobają wſtrzemięźliwości i poſty Łazarza, abyśmy nie wpadli w owe wiekuiſte piekielnego głodu i pragnienia męki.

Nakoniec uważać trzeba karę dotknienia. To jako barziey inne zmyſły rozciąga ſię po wſzyſtkich ciała częściach, tak w *każdey części męką właſną i oſobną* dręczone będzie barziey i więcey niż inne zmyſły. Czas nie ſłuży, abym te męki pojedynczo wyliczył; dla czego przeſtaię na ſamey ognia męce, która ſtać będzie za innych wiele. Tam bowiem wſzyſtkie narzędzia ku dręczeniu ſłużące będą z ognia, kleſzcze z ognia ſtrzały z ognia, węże z ognia, cokolwiek tylko w owey przepaści wyſtawić ſobie na myśli możemy, nie wyłączając nawet zgniłego z uſt potępieńców wychodzącego tchnienia, wſzyſtko to właśnie jak
Iſa: 33. ogień będzie. *Duch waſz jako ogień pożrze was* owſzem, jako mówi S. Jeronim: *w jednym ogniu grzeſznicy wſzyſtkie czują piekielne męki*; ſam ogień zebraniem będzie wſzyſtkich boleści, ſłużąc do wſzyſtkiego, i przez ſkutki wcale dziwne dając uczuć potępionym i gorącość zarzewia, i zimno lodów, i targania żył, i kurczenia wnętrżności, i rznięcia brzytew, i ukąſzenia wężów, i uderzenia biczów, i cokolwiek kiedy wymyślić mogła dowcipna okrutników ſrogość. Dla czego mówi
Judit. 16. BÓG, *że da ogień na ciała ich, aby byli paleni i czuli aż na wieki:* rzuci ogień nie tylko na części zewnętrżne, ale w ſame

nay-

naygłębſze wnętrzności, nie tylko na zmyſły ciała,- ale i na władzy duſzy; inney bowiem, nie tak jak naſz ogień zwyczayny, inney wcale będzie dzielności on ogień rozniecony od zagniewanego BOGA, owo narzędzie BOSKIEY pomſty, od mocy nieſkończoney podnieſione do ſprawowania cudownych ſkutków, do pomſzczenia ſię krzywd Stwórcy wyrządzonych. Wiemy z hiſtoryi, że potępieniec jeden wyciągiony z piekła na poſtrach żyiących, jedną ſwego ognia iſkierką obrócił w proch wiélką ſkałę. Inny włożeniem jedney ręki w wielkie naczynie wody zimney uczynił, że woda zawrzała. Jeſzcze inny krótkim dotknieniem moſiężnego lichtarza, jak woſk go roztopił. Owoż w tym ogniu tak ſtraſznym będą ci nędznicy na wieki muſieli mieſzkać. Tych płomieni pożeraiących grzeſznicy jako ſłoma zapalona, uſtawiczną będą ſtrawą nie trawiąc ſię nigdy. *Będzie lud niby ſtrawą ognia i wſzyſcy czyniący niezbożność słomą.* Ogień ten otoczy ich zewnątrz, przeniknie wewnątrz tak dalece, że potępiony rożnić ſię nie będzie mógł od ognia, ani ogień od potępionego: jako kruſzec roztopiony w piecu nie różni ſię niczym od płomieni roztapiaiących, ale zda ſię być rzeczą jedną z ogniem. Duſzo moja, i ciało moje, jakoż wy więc nie truchlejecie na ten ſtraſzliwy ogień? *Kto zmieſzkać będzie mógł z ogniem pożeraiącym?* Jako wżdy to ciało tuczone tak zbytnie, przyzwyczajone do tylu wygód, pielęgnowane w takich uciechach, żyć będzie mogło w takich płomieniach? Jeżeli leżeć na łóżku przytwardſzym, modlić ſię pół godziny klęcząc, tak cięźka rzecz ci ſię zdaje, jakoż wytrzymaſz przez wſzyſtkie wieki tortury ogniſtego żelaza, pływanie wiekuiſte w niezmiernym ſiarki rozpuſzczoney i ſmoły morzu? *Kto zmieſzka z upałami wiecznemi?* Kiedy poſt ſię zaleca, włoſiennica, dyſcyplina, dla uſkromienia wyuzdanych namiętności, odmiataſz te rzeczy, jako nieznośne, imienia ich cierpieć nawet nie możeſz: *wiedzże*, mówi Tomaſz z Kempis, *wiedz o tym, iż tam jedna godzina cięźſza będzie w męce, aniželi tu lat ſto w nayſurowſzey pokucie.*

Col. d. 4. ex 63.

Isaiæ 9. Mal. 4.

Lib. 1.'c. 24.

§ II.

O Karach władz Duszy.

Męka zewnętrznych zmysłów ciała zdawać się podobno będzie lekką w porównaniu z męką władz wnętrznych Duszy. Albowiem pamięć srodze będzie dręczona myślą wieczney chwały utraconey dla jedney naypodleyszey i naykrótszey uciechy. Męka ta i karą tak jest strafzna, że Chryzostom S. mówi: *dziesięć tysięcy piekłów niech kto naliczy, nic to będzie względem odpadnienia od błogosławioney chwały.* Błogosławionemu także Jordanowi wyznał raz czart, iż wszystkie razem potępionych męki chętnie cierpiałby aż do sądnego dnia, byleby mógł cieszyć się z widzenia BOGA. Dla tegoć Sędzia BÓG daiąc wyrok przeciwko odrzuconym, na początku rzecze, aby odstąpili od swey błogosławioney twarzy. *Pódźcie precz odemnie.* Jeżeliż Ezau dla pamięci, iż prawo pierworodzeństwa przedał za trochę szocewicy, w dozgonnym żył serca ściśnieniu, jaki dopiero żal będzie odrzuconego, pamiętać zawsze, iż wypadł z Niebieskiego Królestwa, iż wyzutym został z błogosławionego dziedzictwa, a to dla uciechy, która iako dym zniszczała? Jako to rzecz podobna, rzecze sam do siebie, że ja, *który* byłem tak przezorny w chronieniu się wszelkiego niepomyślnego przypadku, tak przemyślny w kierowaniu wszystkich moich spraw, pomimo to *jednak, abym nie odmówił sobie* owey podłey uciechy, abym się przypodobał owemu fałszywemu przyjacielowi, abym trwał w gniewie ku owemu nieprzyiacielowi, chciałem stracić Niebo, siebie i BOGA? Byłem i ja sprawiedliwym dziedzictwem naznaczony od Odkupiciela do Nieba, byłem obmyty chrztem Świętym, karmiony Przenayświętszym Sakramentem: z tym wszystkim na nic mi się to nie przydało, przeto że każdey rzeczy źle zażywałem i nie chciałem nawet wierzyć Niebieskim pogróżkom: i dla tego *biada, biada, biada mnie, który tego teraz wprzód doświadczam, niżelim wierzył.* Niewymówny zaprawdę potępionych żal będzie, gdy wspomną, jaką mieli sposobność do zbawienia przez odprawienie dobrey spowiedzi, do którey tak często byli wzbudzani: przez przykłady rówienników, od których tyle odbierali do dobrego zachęcenia. Podniosą myśl ku Niebu, uznaią iak za nie wiele

Engel. Dom. 12. p. Pent.

kto

kto inſzy otrzymał tę chwałę, która ich minęła, uznają to z ję-
czeniem i boleścią ſerca niewypowiedzianą. Widzieć podnieſio-
nego w Niebie na tak wyſokie ſzczęście nie tylko brata, ale po-
dobno którego nieprzyiaciela ſwego, człowieka jakiego, którym
za życia gardzili jako ubogim, albo też natrząſali ſię z niego jako
z głupiego: ha! ſam ten widok ſprawi, że przez zapalczywość
rzucać ſię i miotać będą jako ſzaleni. *My bezrozumni, żywot ich* Sap. 5.
mieliśmy za ſzaleńſtwo: oto jako policzeni ſą między Syny Boże.
Swięta *Aldegunda* widziała raz z roſpaczą ubolewaiącego czar-
ta: przymuſzony wyjawić przyczynę nieutulonych tych jęków,
dał tę: *że widzi Synów Adamowych tam wſtępuiących, zkąd on ze* Man. V.
ſwoiemi na wieki jeſt wygnany. Ta naywiękſza jeſt kara, którą inf.
cierpi Lucyper, iż widzi idących ludzi tam, zkąd on ze ſwemi
Aniołami wypadł. Ta też naywiękſza będzie potępionych gryzo-
ta, że zaźdrościć będą tym, którzy pozyſkali ſobie Niebo za tak
małe rzeczy, kiedy oni za mnieyſze je utracili. Nadto, on ſtra-
ſzliwy ſumnienia robak, który nigdy nie umiera, i zawſze Duſzę
gryzie podług Bernarda S. nic innego nie jeſt, tylko pamięć
grzechów popełnionych. Będzie ten robak zawſze gryzł Duſzę
trzema temi zębami, uwagą, że ſię ſtraciło niezmierne dobro;
uwagą, że ſię nabyło niezmierne złe, oraz uwagą, że co ſię
przez właſną winę ſtraciło i przez właſną winę nabyło, to nie
może już być powetowane. I *Cicero* twierdzi, że owe jędze, Pro Sex.
które na teatrach wyobrażane bywaią tak okropnie, iuż z pocho- Roſc.
dniami goreiącey ſiarki, już z biczami ſpleciony ch żmii, podo-
bnie że owe bayki o ſępach, które źrzą ſerce *Tyciuſza*, i o or-
łach, które rozdzierają wnętrzności *Prometeuſza*, nic innego nie
znaczą, tylko gryzoty złego ſumnienia i pamięć przeſzłych zbrodni.
Lecz na co przywodzić bayki, kiedy na ſtwierdzenie tey prawdy
mamy przytoczone od Błogoſławionego *Humberta* świadectwo o Engel.
jednym potępionym, który ukazawſzy ſię w ſmutney poſtawie, Dom 9. p. Pent.
cały ſtrapiony wyznał, że piekłem piekła jego jeſt pamięć popeł-
nionych grzechów: że utracił wieczne króleſtwo za upłynną ucie-
chę i że na nikczemnych ſtaraniach przepędził ten czas, z którego
małą cząſtką mógł był przez dobrą ſpowiedź otrzymać zbawie-
nie: *minęło żniwo, ſkończyło ſię lato a my nie ieſteśmy zbawieni.* Jerem. 8.

Rozum także będzie miotany tyſiącznemi niepokojów bu-
rzami. Zaſtanówmy ſię tylko nad jedną, to jeſt: nad żywą o
wieczności myślą, która tkwieć zawſze będzie w uwadze potępione-
go.

go. Nayſtraſzliwſza ta myśl: *zawſze*, *nigdy*, zawſze cierpieć, a nigdy nie umierać, (z czego ſię ſkłada wieczność) nayſtraſzliwſza, mówię, ta myśl uczyni, że odrzucony doświadczać i czuć będzie każdego momentu nie tylko teraznieyſze męki, ale i przyſzłe wſzyſtkie na wieki trwać maiące. Uczeni przyrównywaią wieczność do nieograniczoney sfery czyli kuli nie maiącey ani początku, ani końca. Zaś jako kula śpiżowa na płaſzczyźnie położona, tyka ſię iey w iednym tylko nierozdzielnym punkcie, a jednak ią uciſka całym ſwoim ciężarem: tak wieczność, lubo trapi potępionego ſamym tylko czaſu ninieyſzego momentem, z tym wſzyſtkim dla udręczenia jego obarcza go czaſem przeſzłym, ninieyſzym i *przyſzłym*, daiąc mu przez żywą myśl każdego momentu uczuć i poymować, że złe, które znoſił i znoſi, będzie muſiał zawſze znoſić, i nigdy na wieki od niego nie być wolnym, *czuiąc i w teraźnieyſzym czaſie naſtępuiących wieków męki*. Ta uſtawiczność właściwą ieſt mąk
Emis. Gal. Hom. 1. piekielnych iſtotą. Uchyl wieczność, a piekło iuż nie będzie piekłem. Jako karanie lekkie, gdy nadziei nie maſz uwolnienia ſię od niego, ſtawa ſię, nigdy nie wypowiedzianie cięższym; tak karanie lubo ciężkie, ſkoro możemy mówić, że ſię ſkończy, przeto ſamo ſtaie ſię znacznie lekkim. Gdyby Bóg ogłoſił potępionemu, aby co million wieków dwie tylko wylał łezki; kiedy bowiem *lejąc po dwie, tyle ich naleje, że z nich zebranych*, będzie ſię mogło ſtać wielkie morze, w tenczas przeſtanie żyć; weſeliłby ſię on w owych mękach, mówi S. Bonawentura, i miałby ſiebie za ſzczęśliwego. Gdyby taki w *piekle* był ſłyſzany głos *mówiący do owych duſz: kiedy ſzczygieł* jeden, co rok przylatuiąc i po jedney kropli pijąc, wſzyſtkie wypije i oſuſzy morza; kiedy mały robaczek, co ſto lat przychodząc, i po kawałku odgryzaiąc, wſzyſtkie wygryzie i pozrze laſy; w tenczas wy zginiecie okrutną śmiercią: każdy z nich, mówi S. Antoni, przyiąłby taką nowinę z większą radością, aniżeli byłaby radość oſądzonego pod miecz, któremuby oznaymiono, że ieſt uczyniony Monarchą Swiata. Lecz darmo ſobie wyſtawujemy takie oznaymienia; gdyż nigdy nie wynidą z owey przepaści, bramy jey bowiem na wieki zamknął ten Bóg, który trzyma *Klucze śmierci i piekła*. Nie wyżebrzą nigdy ani jednego momentu ſpokoynego odetchnienia w ſwych mękach, nigdy ani cienia nadziei względem ulgi tak wielkich nędz ſwoich. Wzdychać będą, płakać będą, ale tym płakaniem jedney nawet iſkierki pożarów
ſwo-

ſwoich nie zagaſzą; ſzarpać i drzeć na ſobie ciała będą, ale tym
ſzarpaniem nie wydrą nigdy ſobie życia. *Dręczeni będą we dnie* Apoc. c.
i w nocy na wieki wieków. Będą cierpieć, będą ſię miotać, 20.
właśnie jak wściekli, przez wieki, bez liczby, ſzukając zawſze
śmierci, lecz nigdy jey nie nayduiąc; *umarli bowiem życiu, a* Aug.
śmierci żyć maią bez końca. hom. 16.
O jakoż Boſka ſprawiedliwość daleko jeſt ſurowſza ex 50.
niż ludzka z tey miary, że śmierć, która naywiękſzą jeſt karą pochodzącą od ludzkiey, byłaby poczytaną za naywiękſzą nadgrodę pochodzącą od Boſkiey ſprawiedliwości. O ſtraſzny wieczności gromie! jakoż dwa te ſłowa: *cierpieć na wieki*, nie zaſtanowią całego naſzego rozumu, nie przerażą ſerca? *Heliogabal* uſkarżał ſię w ten czas, gdy cztery godziny komedya trwała, nie mogąc tak długo teyże ſamey wytrzymać uciechy. *Fulkonowi* zdała ſię nader długa i nieznoſna jedna noc, którey na jednym muſiał leżeć boku, lubo łóżko miękkim było wyſłane pierzem. Cóż byłoby, gdyby w tych ſamych jednoſtaynych uciechach trwać było potrzeba lat tyſiąc? co byłoby, gdyby między uciechy tylu lat wkradła ſię gorączki lub kamienia choroba? Wnośmy ztąd, jako boleſna będzie wieczność nie w roſkoſzach pochlebuiących, nie w jednym gatunku złego, ale w niedoſtatku wſzelkiego dobra, w obfitości wſzelkiego złego, w zebraniu
wſzyſtkich mąk i katowni. Słuſznie powiedział Prorok: *ſkru-* Habac. 3.
ſzone ſą góry wieku przed drogami wieczności, to jeſt: jako Tłumacze wykładają. Naywiękſi w tym życiu Swięci trwożyli ſobą i obawiali ſię, myśląc o niezmiernych wieczności obrótach, jako Król Swięty Dawid, który mawiał: *Oczy moje uprzedzały ſtraże nocne: trwożyłem ſię a nie mówiłem* I na co takie nieſpania, taka trwoga i zadumiałe milczenie? Przyczynę tego zaraz daie: *Lata*, prawi, *wieczne w pamięci miałem* i myśl utopiłem w niezmiernym wieczności ciągu. Odzywa ſię daley potym: *Czyliż na wieki porzuci mię Bóg* od ſwoiey twarzy na wieczne męki? - - Swięta Tereſſa zaczęła, pędziła i ſkończyła ſwe święte życie z myślą tych trzech ſłów: *Wieczność*, *Zawſze*, *Nigdy*. Trzy te ſłowa miałyby przeſzyć grzeſzników ſerce daleko żywiey, aniżeli trzy *Joabowe* kopie przeſzyły *Abſalona* pierſi.

Nie mnieyſza będzie kara i męka trzeciey władzy Duſzney, to jeſt: woli, która pragnąć zawſze będzie tego, czego nigdy

nie

nie będzie mogła mieć, i zawſze nienawidzieć będzie tego, czego ſię pozbyć nigdy nie będzie mogła. *Czy być może więkſza kara*, mówi S. Grzegorz, *jako zawſze chcieć, co nie będzie nigdy, i nigdy nie chcieć, co będzie zawſze?* Czy być może więkſza kara, jako pragnąć śmierci, która przychodzić zawſze będzie, a nigdy nie przyidzie? jako nienawidzieć życia, a nie znaleść kata, któryby je wydarł. (In Moral.)

Nieſzczęśliwi mieć będą zawſze utkwiony w ſwoiey woli on troiſty miecz, o którym mówi Ezechiel: *niech troiſty będzie miecz, który je czyni zdumiałe, i ſtruchłałe na ſercu i rozmnaża upadki*. Jaki zaś jeſt ten miecz trzy oſtre maiący końce? Nienawiść ſiebie ſamych, gniew przeciwko BOGU, i zazdrość ku wybranym, jako wykłada Błogoſławiony Woyciech Wielki: *ku ſobie wzajemnie mają nienawiść, gniew przeciw BOGU, i zazdrość ku wybranym Króleſtwa jego*. Nienawiść jeſt burźliwa namiętność, która zawſze trzyma w ſercu jędze: zkąd Nero zawſze zdawał ſię być opanowanym od *Megery*, jedney z jędz piekielnych. Nienawidzieć więc będzie potępieniec ſwych towarzyſzów, dla tego, że tak złemi ſąſiadami udręczenie jego ſię pomnaża; ani z ich udręczenia nie będzie mógł ſię cieſzyć, dla tego, że to ich udręczenie poczyta za przyczynę więkſzych mąk dla ſiebie. Rozdąſa ſię nie uśmierzonym gniewem przeciwko BOGU, który nie tylko nie daie ſię ubłagać, aby nad nim ſię użalił i jemu na pomoc przybył, ale owſzem w jego mękach ſobie podoba, z nich bierze chwałę, i z niego ſię natrząſa. *Pan naśmiewać ſię z niego będzie*. Naoſtatek zazdrościć nieſkończenie będzie Błogoſławionym, uważaiąc, że oni widzą BOGA, używaią roſkoſzy w Oyczyźnie błogoſławioney, i wielbią Boſką ſprawiedliwość nie tylko za nadgrodę, którą im daje w Niebie, ale też za karę, którą potępionego w piekle dręczy. Zazdrość ta niby gangrena jaka ſzerząca ſię gryść ich aż do kości będzie. *Zgniłość kości jeſt zazdrość*. Krótko mówiąc: wola dręczyć ſię nigdy nie przeſtanie, z pomieſzaniem dziwnym affektów, brzydząc ſię wſzyſtkim, pragnąc niepodobnych rzeczy, oraz nie mając żadney nadziei względem oſiągnienia kiedy jakiegożkolwiek dobra. Nadzieja, która przecie jaką zwykła przynoſić ulgę chorym w ich gorączkach, niewolnikom w ich więzach, winowaycom w ich karach, nigdy nie zajaśnieje odrzuconym. Na tey wściekłey roſpaczy kończyć ſię ma zuchwałe teraz dufanie grzeſzników. Pełne

(De mul. fort. c. 16. § 4.) (Sap. 14.) (Prov. 41.)

ne ieſt piekło tych, którzy podchlebiali ſobie, że do piekła nie trafią, pełne oraz piekło tych, którzy z niego kiedy wybrnąć żadney już nie maią nadziei.

Widziałeś pokrótce zebrane opiſanie piekła. Owoż gdyby wieczność tych nayſrożſzych kar nie była, jak w rzeczy ſamey jeſt, nieomylną prawdą i tak pewną, jak jeſt pewne słowo ſamego Boga: gdyby była tylko mniemaniem jakiego *Platona*, jakiego *Aryſtoteleſa*, mniemaniem podobieńſtwo do prawdy tylko maiącym, o którym zatym powątpiwaćby jeſzcze można: tak jednak, ponieważ wieczna błogosławionego Boskiego widzenia utrata i ogień nieugaſzony piekła ſą to tak wielkie męki, chcąc poſtąpić rozumnie, powinienbyś wſzelkiego dokładać ſtarania ku ubeśpieczeniu twego zbawienia i uchronieniu ſiebie od onego wiekuiſtego ognia. Dopieroż, kiedy ta wieczność nie jeſt ſzczerym tylko mniemaniem, lecz prawdą Ewangeliczną nieomylną: nie ieſtże nierozum zwierzętom chyba przyzwoity, tak żyć, jak gdybyś nie dbał na to, choć cię czeka mąk tak wielkich wieczność? Ach! ktokolwiek to czytaſz, póydź za radą, którą Anioł uwalniaiąc Lota z ognia *Sodomy* dał temu cnotliwemu Patryarſze: *Uprowadź, zbaw Duſzę twoię.* Gen. 19.

§. III.

PRZYKŁAD

Nie wiem, czy który Swięty zjednoczył razem taką żywota niewinność z tak wielką pokuty ſurowością, jako Seraficzny Doktor Swięty *Bonawentura.* O niepokalanym jego życiu rzekł *Alexander* IV. Papież: *ten jeſt prawdziwy Izraelita, w którym zdrady nie maſz.* O pokutach iego doſyć namienić, że żył w pierwſzey gorącości Seraficznych uſtaw, przyodziany ſuknią grubą raczey dla zakrycia nagości, aniżeli obronienia ſię od przykrości odmian rocznych, w uſtawicznych poſtach, w krwawych dyſcyplinach, w oſtrych włoſiennicach. Wielki więc ten Swięty myśląc głęboko o ſurowości mąk piekielnych, rzekł: że, gdyby Bóg obiawił, iż ieden tylko z Synów *Adamowych* ma być na męki piekielne ſkazanym, on przecię, nie odmieniaiąc nic ſwego ſpoſo-

bu życia, ćwiczyłby ſię daley w tey nayſurowſzey pokucie, boiąc ſię, aby ſam nie był owym iednym do wiecznego taraſu wyznaczonym. Jeżeli tak Swięci: cóż przyſtoi czynić nam grzeſznym, którzy wiemy od Swiętych Proroków, że *piekło otworzyło paſzczękę ſwoię bez żadnego końca*, aby pożarło odrzuconych; którzy nauczeni ieſteśmy od Wcieloney Mądrości, że *ſzeroka ieſt droga, która prowadzi na zatracenie, i wielu nią chodzi;* Segn. którzy ſłyſzemy z hiſtoryi, iż *iako śnieg pada z nieba, tak Duſze lecą do piekła?* Ale obaczmy pamiętny przykład.

Theat V.H. V. Inf. Hrabia ieden, czyli raczey Tyran *Sulmoneńſki* obchodził ſię nader dumnie i gwałtownie ze ſwoiemi poddanemi, tak dalece, że nad ludzi milſze mu były pſy, których, ponieważ kochał ſię w myśliſtwie, żywił znaczną liczbę. Przydarzyło ſię że poddany ieden, uprzykrzenie odebrawſzy od charta Panu upodobanego, uderzył go, przez co pies ſzalenie ſkowyczeć począł. Rozgniewawſzy ſię o to Pan, roſkazał zaraz, aby on biedny człowiek wtrącony był w okropne więzienie i okowany. Będąc on tam pozbawiony wſzelkiey ludzkiey pomocy, w ciężkim pogrążony ſmutku, z roſpaczy do tego zaſzedł, że diabła wezwał na pomoc. Stróż więzienia przyſzedłſzy aby więźniowi przynioſł nędzny kawałek chleba, widzi alić więzienie ſpuſte i więźnia nie maſz. Zadumiany nad takim zniknieniem ſtróż, a ieſzcze barziey Pan, odebrawſzy tę wiadomość, różne podeyrzliwe roili w ſobie myśli, We trzy dni prawie całe potym, lubo więzienie było zawſze zataraſowane, ſłyſzy ſtróż, iż nań ktoś woła żałośnym głoſem, i przybiegaiąc na ten głos, widzi tego ſamego więźnia zeſzpeconego na twarzy, maiącego ciało okopcone iako węgle, i w ſukniach iako kir czarnych. Spytany, iako uciekł i znowu przyſzedł, głoſem chrapliwym i ſtraſznym nic nie odpowiadał więcey tylko: że ma barzo ważne wiadomości przełożyć Panu. Zaprowadzony więc do niego, weſtchnąwſzy wprzód ſtraſzliwie, tak począł:

Przychodzę w poſelſtwie z piekła, dokąd byłem porwany, abym widział owe ſtraſzne męki. Będąc ja bowiem w więzieniu, nie maiąc nadziei uwolnienia, a boiąc ſię katowni, wezwałem na pomoc diabła, który pokazawſzy ſię mi z okropną twarzą, ściśle mię obłapił i wywlokłſzy mię natychmiaſt z więzienia, zaprowadził w przepaści podziemne piekła. Tam o iak ſtraſzne i niewymówne uyrzałem widoki! Ciemne iaſkinie, ſmrodliwe

dliwe

dliwe ścieki, ogniſte piece. Widziałem, a ono Xiążęta i Panowie ukoronowani ogniem, z łańcuchami goreiącemi na ſzyi, deptani nogami jako niewolnicy od czartów, przeklinaią ſwe panowania i rządy; widziałem, a ono Duchowni i Prałaci przybrani w Kapy z płomieni, ſiedząc na tronach ogniſtych narzekaią na ſwe godności; widziałem kupców z ciała ſpadłych aż do ukazania ſię wnętrzności, gryzionych i kąſanych od żarłocznych ptaków, na ſwe uſkarżaiących ſię bogactwa; widziałem Białogłowy lubieżne; gromada wielka źmiy kawałami ſzarpała im ciała. O iaki zgiełk ięczenia i narzekania ogłuſzał uſzy moie! iak przeraźliwy ſmród duſił me ſerce! Tym czaſem zoczyłem Pana tego (mianował go) dobrze i tobie i mnie znaiomego, a nie dawno umarłego. Ten widząc mię zbliżaiącego ſię, weſtchnąwſzy głęboko, pokazał mi ſię pełen ſmrodliwych wrzodów i otoczony ſiarczyſtſzemi płomieńmi: toż głoſem ſtraſznym do mnie rzekł: obacz ten ciemny dół, krzeſło owe ogniſte zgotowane ieſt dla Hrabiego *Sulmoneńſkiego*, ieśli nie odmieni obyczaiów. Póydź, przeſtrzeż go, niech iuż teraz przeſtanie uciemiężać ſwych poddanych przez takie gwałtowności, aby i on nie przyſzedł na *to mąk mieyſce*. Ale że podobno nie znaydzieſz wiary, day mu ten znak prawdy: niech przypomni ſobie taiemną radę i umowę ſkrytą, którąśmy razem uczynili na tey a tey woynie o takim a takim intereſie, czego on tylko, i ia ieſteśmy świadomi. To rzekłſzy zamilkł. Ja zaś ściągnąwſzy rękę, chciałem dotknąć ſię powierzchownie iego ſzaty, która zdała mi ſię być ſzarłatną, alić on zawoła: nie czyń tego, przeto że cała ieſt z ognia; inaczey biada tobie! odciągnąłem wraz rękę; ztym wſzyſtkim dech ſam i para, które od niego nadal wychodziły, tak były gwałtowne i pożeraiące, że widzieć można, iako mi ſpaliły i uwędziły rękę. Przypatrz ſię, iakich kroſt ieſt pełna, iak hydne z niey ſię ſączy ropſko rozſzerzaiąc rany aż do odzierania coraz więcey ciała z ramienia.

Na okropny widok tey ręki, na ſmutną o owym krześle powieść ſtwierdzoną objawieniem ſekretu, zbladł, zatrwożył ſię i zadrżał Hrabia, krew w jego ſię ścięła żyłach. Więzień uwolniony, powrócił do domu ſwego tak zmieniony na twarzy, że ani od ſwoich mógł być poznany krewnych. Zawſze w głębokim żył zanurzony ſmutku; i żaden go pocieſzyć nie mógł, ſam on bowiem prędko każdego wprawował w ſmutek opiſuiąc i żałośnie wyobrażaiąc ono mąk wiecznych mieyſce, on piec

M2 nie-

nieugaſzonego ognia, owe pałaiące kaydany, które nigdy ſię nie zdeymuią z nieſzczęśliwych ieńców, ono nieznośne pragnienie, któremu nie pozwoli ſię nigdy ani kropla iedney ochłody, owo palenie ſię w lodzie, a marźnienie w płomieniach, owo ſzarpanie właſnego ciała, on ſtraſzny widok czartów oprawców, owe uſtawiczne konania, owe nieſpokoyne przewracania ſię i miotania, którym nie maſz żadney ulgi, owe życie z uſtawiczną śmiercią, ową śmierć z uſtawicznym życiem. Takim opiſaniem i powieściami przyprowadzał ludzi do odmiany życia, do brzydzenia ſię uciechami teraznieyſzemi, by nie wpadli w owe przyſzłe wiekuiſte męki. Nie tylko zaś ſłowami, ale i uczynkami pokazał i dowiódł w krótkim życiu ſwoim, że niczego nie pragnie, iako aby nie doświadczył potym tych mąk, których widzeniem ſamym zoſtał był tak uſtraſzony. Wieść ſtraſznego tego przypadku rozniosła ſię po całey owey Prowincyi. Byli, co ſię śmiali z tego, iakoby z uroienia w głowie zagorzałey, dla ich bowiem rozpuſty dogodniey było nie wierzyć temu, co będąc uwierzone zoſtawiłoby zapewne w ich ſercu robaka nie lada iakiego, któryby ſzalenie gryzł ich ſumnienie. Inni bacznieyſi poczytali ten przypadek za hiſtoryą prawdziwą zgodną z świadectwy Proroków i z prawdami Ewangelii, a wchodząc w ſamych ſiebie, wglądaiąc w ſwe ſumnienia, uſiłowali przez łzy pokutne uchronić ſię przepaści owych mąk, o których bez ſtrachu nie mogli ſłyſzeć nawet wſpomnienia.

Czytay *Tomaſza z Kempis* kſięgi 3. rozdział dwunaſty *o Wyćwiczeniu cierpliwości i potyczce przeciw żądzom.*

NAUKA VII.

O Synu marnotrawnym.

Gdyby Pan Bóg wzruſzony litością nad iakim potępionym, z Nieba do piekła zeſłał Anioła, ofiaruiąc mu powrót do życia i łaſkę odpuſzczenia, byleby ſię odważył czynić pokutę; o iak wieleby on wylewał łez, iak ſurowe podeymowałby chętnie umartwienia, iakie poſty, iakie męczeńſtwa? Ofiarami do piekła wyznaczonemi byliśmy i my, ſkorośmy zgrzeſzyli. Wyrok naſzego potępienia iuż był ogłoſzony, iuż byliśmy oddani

wrę-

w ręce piekielnych oprawców. *Piekło zasłużonemi uzbroione katowniami nas czekało.* Lecz Bóg darem szczególnego ku nam miłosierdzia, zawiesza wykonanie wyroku, ofiaruie nam odpuszczenie, zachęca do pokuty. I będziemyż namyślać się, ieśli to mamy przyiąć dobrodzieystwo? Pewnie mnieysza iest ta łaska, którą on nam ofiaruie, niż którąby ofiarował iakiemu potępionemu? Powiedz mi, gdyby Król iaki ze dwóch złoczyńców skazanych od siebie na galery, iednego z nich przez lat dwadzieścia trzymał na ciężkiey wiosłem robocie i we wszystkich długiey niewoli przykrościach: toż dopiero po upłynionym tym czasie na wolność go wypuścił: drugiemu zaś, wprzód niżby nań włożono pęta, wprzód niżby go na galerę poprowadzono, łaskę i odpuszczenie miłościwie darował: kto z tych dwóch barziey obowiązany byłby Królowi? Kto większą powinienby mu wdzięczność? Wątpić o tym nie można, że drugi, który był uprzedzony łaską przed doznaniem kary. Twoie to iest wyrażenie, grzeszniku, który możesz mówić z Prorokiem: *Gdyby mię Pan był nie wspomógł, małoby Dusza moia nie mieszkała w piekle.* Jużbyś teraz doświadczał mąk piekielnych, gdyby Bóg nie podał ci był ręki i nie utrzymał cię, gdyby ci nie był ofiarował łaski odpuszczenia, gdyby cię był nie czekał ku pokucie. Jakie więc powinno być serce twoie ku tak wielkiemu Dobrodzieiowi? Jakich łez nie masz wylewać nad obrazą Boga tak ku tobie miłosiernego? Z iak skruszonym sercem należy, abyś się uciekał do łona iego miłosierdzia otwartego na przyięcie twoie z iak naypieszczotliwszą miłością? Zbawiciel świata chce, abyśmy naśladowali Syna marnotrawnego w powrócie do dobrego Oyca, iakośmy go naśladowali w ucieczce z domu i od Serca Oycowskiego.

S. Val. h. 1.

Ps. 93.

Nieszczęśliwy ten młodzian wychowany w domu Oycowskim miedzy roskoszami, wstesknił sobie domowe pieszczoty, a pragnąc wolności prosił i otrzymał, lubo pomimo życzenia Oycowskiego, część dziedzictwa swego, aby tułaiąc się strwonił ią puściwszy się w piiatyki bankiety i rospusty. Co się i stało: stracił wkrótce wszystko i do takiego przyszedł ubóstwa, że przymuszony był zaprzedać się jako nayprostszy chłop Panu nielitościwemu, który obrócił go na pasienie swych wieprzów. Co za nieszczęście! jak politowania godne! Młodzieńcowi zacnie urodzonemu, wychowanemu w wygodach, przyiść do tak wiel-

kiey

kiey nędzy, że odarty, wpół nagi, od głodu na siłach zwątlony pod dębem stać, wieprze paść, żołędzie z niemi jeść musi, a i tych tyle nie może mieć, aby niemi głód odpędził! Ten to jest nędzny stan grzesznika, który będąc odrodzonym łasce w wodzie chrztu Swiętego, wykarmionym Swiętemi Sakramentami, będąc Synem przysposobionym Niebieskiego Oyca odrzeka się przez grzech synowstwa Boskiego, i aby mógł mieć podłe, sprosne uciechy, za niewolnika przedaie siebie czartu. Co za pokóy, jakie ukontentowanie może mieć ten, kto utracił BOGA i jego osobliwą opatrzność, przez którą ratował go w niebespieczeństwach jako stróż, cieszył go w utrapieniach jako przyiaciel, obmyślał mu wszelką szczęśliwość jako Ociec? lecz teraz odsądził go od dziedzictwa jako krnąbrnego, i złego Syna, odwrócił się od niego jako od buntownika, grozi mu wiecznemi mękami jako oycobóycy a możeż być większa strata? Nieszczęśliwa Jerozolima poznała dobrze, iak wielką karą było oddalenie się od niey Pana BOGA, gdy ten rozgniewany
Joseph. Hebr. przeciw niey, rzekł do swych Aniołów: *wstańcie, uchoaźmy ztąd; opuśćmy ją*; kiedy bowiem BÓG jedną bramą z niey wyszedł, drugą do niey weszło całe piekło, aby okrutne uczyniło rzezi i spustoszenia tak dalece, że kamień na kamieniu w niey nie został. Jeszcze większa grzesznika jest nędza z tey miary, że się przedaje w niewolą szatanowi dzikiemu rozbóynikowi, który go wprawuie w srogie pęta i jeszcze okrutniey nad nim się pastwi. Jako bowiem nie którzy wcale nieludzcy rozbóynicy óslepiali złapanych niewolników, wydzieraiąc im oczy, aby nawet swey nie widzieli nędzy; tak diabeł grzesznikom odbiera światło wiary i rozumu, aby swych nędz nie poznawali, aby się weselili i śmiali się ze swego nieszczęścia. *Raduią się w rzeczach naygor-*
Prov. 2. *szych*. Kapłan jeden z Towarzystwa JEZUSOWEGO widząc wśród smrodliwey nędzy na galerze Młodzieńca jednego, szlachetnego urodzenia, obróconego do robienia wiosłem, wynędznionego od pluskiew i robactwa, sypiaiącego w nocy na ławie, w dzień uznojonego od pracy, twardy suchar jedzącego, użalił się nad nim i zbliżywszy się ku niemu, aby go pocieszył w jego nieszczęściu, taką od niego odebrał odpowiedź: stóy, oycze; nie z przynaglenia tu ja jestem, ale z dobrey woli. Z dobrey woli? rzecze z podziwieniem kapłan; Być-li to może, że tak wielkie przykrości i niewczasy nie dają ci poznać twojey nędzy?

dzy?

dzy? albo że znając ją, możeſz w niey ſobie podobać i ją ſobie dobrowolnie obrać? Dziwnieyſze jeſzcze zda ſię być ſzaleńſtwo owych żebraków, którzy będąc ślepemi, chromemi i kalekami, chronili ſię ſpotkania niektórych Swiętych Cudotwórców, obawiali ſię bowiem, aby nie byli uleczonemi od nich ze ſwey ślepoty i kalectwa, w którym ſię oni jako w świetle oczu i w zdrowiu ciała kochali, przeto że dla tego kalectwa mogli bawić ſię podłym żebrzących, rzemieſtem. *Nędznemi być pragnęli, dla tego że ich nędza była im powodem do zarobku.* Do takiego ſtanu przywodzi czart tych, co do niego przyſtawaią. Odbiera im poznanie złego, wlewa im radość, weſele i chlubę z ſamychże ſwoich obrzydłych nieſzczęśliwości. *Weſelą ſię źle uczyniwſzy i pląſaią w rzeczach naygorſzych.*

Lecz wróćmy ſię do marnotrawnego Syna, którego głód, nagość, nędza przyprowadziły nakoniec do rozumu, tak, że ſam z ſobą mądrze uważać rzeczy począł: *Przyſzedłſzy kſobie rzekł; jako wiele najemnikóm w domu Oyca mego mają doſyć chleba* i byt dobry: *a ja tu głodem umieram!* O nieſzczęśliwy móy loſie! Do iakiegoż nędzy ſtopnia przyprowadziła mię wolności chęć nieſzczęſna? Jak mi ſię opłaca wyłamanie ſię z poſłuſzeńſtwa winnego dobremu moiemu Oycu. Zamiaſt tego, że mię przedtym ſłuchali ſłudzy, ſam teraz ſłużyć wieprzom muſzę; zamiaſt tego, że wprzód u hoynie zaſtawionego ſiadałem ſtołu, teraz żołędzi do woli mieć nie mogę. Co więc mam czynić? Zyć tak daley? jeſt to umrzeć w nędzy. Powrócić do mego domu? wypędzony zoſtanę z ſukaniem. Ale cokolwiek bądź, chcę ſię odważyć, *wſtanę i póydę do Oyca mego.* Prawda, żem przeciwko niemu powſtał, i ciężko go obraził: ale niemniey i to prawda, że on nie ſtracił Serca oycowſkiego. *Jam zgubił to, co do Syna należało, on co należy do Oyca, nie utracił.* Wzbudzą go do litości nędze wybladłego, wyſchłego, ledwo żyiącego Syna, odezwę ſię do niego ſkruſzonym ſercem i zapłakanemi oczema: *Oycze zgrzeſzyłem przeciw Niebu i przed tobą.* Widziſz przed ſobą, Oycze, leżącego u nóg twoich Syna, żebrzącego u twey łaſkawości odpuſzczenia ſwoich bezprawiów. Wyznaię, żem był nayniewdzięcznieyſzy za twe dobrodzieyſtwa, że przeciw wſzelkiey ſłuſzności obraziłem i pokrzywdziłem twoię dobroć; *nie jeſtem już godzien być zwany Synem twoim*, zgwałciłem bowiem wſzyſtkie prawa ſynowſkiego poſłuſzeńſtwa; o tę tylko pro-

Luc. 15.

Chrys. de prod.

ſzę łaſkę, abyś mię policzył między naypodleyſze z pomiędzy ſług twoich. *Uczyń mię, jako jednego z naiemników twoich.* Naywiękſza to dla mnie będzie łaſka, gdy mi będzie wolno żyć na twojey ſłużbie, gdy nie będę odepchniętym od twojey twarzy, gdy pokornemi uſługami będę mógł nadgrodzić i naprawić wzgardy i krzywdy, któremi wyrządził pierwey twoiey Oycowſkiey miłości i ſercu. Pełen takich myśli i affektów, porzucił trzodę i drzące nogi obrócił ku domowi ſwego Oyca.

Dałby to Bóg, aby podobne myśli wſtąpiły w ſerce i wyſzły z uſt grzeſznika, aby zaſtanowiwſzy ſię nad opłakanym duſzy ſwoiey ſtanem, przyſzedł ku baczeniu i uznał: *że zła i* Jerem. 2. *gorżka rzecz jeſt opuścić Pana Boga ſwego.* Te Syna marnotrawnego myśli rozbierał i uważał Auguſtyn S. przy ſwym nawróceniu do Boga, jako to ſam przedziwnie w ſwych wyznaniach ku nauce pokutuiących opiſuie. Paſował on ſię długo wprzód, niżeli ſię oddał Bogu, i nie maſz na morzu łódki, któraby przeciwnemi wiatrami tak była miotana, iako jego ſerce dla walek uporczywych, które w nim wydawał Duch i ciało. Obłąkania życia jego grzeſznego, nieſpokoyności duſzy, gryzoty ſumnienia w nieuſtanney trzymały go nawałności. Przyznawał, że od Boga uciekaiąc; pokoiu nigdy mieć nie będzie, że idąc za pożądliwością uciech nic innego nie znaydzie tylko ściśnienie i zmartwienie ſerca. W przechadzkach ogrodowych, w rozrywkach, bieſiadach, roſkoſzach, zawſze i wſzędzie w ſercu ſwym noſił utkwioną ſtrzałę, która go bodła żalem dla utraconego wiecznego błogoſławieńſtwa, boiaźnią dla zaſłużonego piekła, które go czekało. Pomimo to jednak nie mógł ſię odważyć na to, aby powrócił do Boga; rzeczą bowiem nazbyt twardą i ciężką zdawało mu ſię odſtąpienie ſwych uciech i wſtrzymanie ſię na zawſze od tych pieſzczot, do których go nakłaniało jego lubieżne ułożenie. W tym dnia jednego ukazuie mu ſię Powściągliwość weſoła, ale nie rozpuſtna, piękna, ale czyſta, dwoiakim orſzakiem czyſtych Młódzianów i wſtydliwych Dziewic otoczona: wyciąga ku niemu ręce, zapraſza go, aby za nią ſzedł, śmieje ſię oraz z małego jego ſerca i pokazuie mu przykład niewinnego tego czyſtych Młodzianów i Dziewic grona.
L. 8. Conf. *Naśmiewała ſię ze mnie śmiechem upominaiącym, i pobudzaiącym jakoby mó-*
c. 11. *wiła: i więcże nie będzieſz mógł, co mogli ci i te w Panu Bogu ſwoim?* Temi ſłowy Auguſtyn ożywiony, zdobył ſię na męſtwo, i

ufaiąc w Bofkim miłofierdziu odezwał fię także *wftanę i póydę do Oyca mego*. I tak patargawfzy pęta, któremi był uwiązany do grzechów, przezwyciężywfzy mężnie próżne boiaźni, które wątliły i ofłabiały jego umyfł, pobiegł i uiął fię Ukrzyżowanego mówiąc: Ty Panie, będzieSz Lekarzem moich ran, chrztem i kąpielą moich fzpetności, pociechą moiego utrapienia, ufpokoieniem mojego ferca.

Czemu tym fpofobem ia także nieſzczęśliwy grzeſznik nie idę, iako Auguftyn, za przykładem fyna marnotrawnego? Widzę wfzak i ia grube upadki i wykroczenia moie. Czuię niefpokoyność burżliwą Dufzy moiey, i pobudki grzefznego mego fumnienia. Czemuż więc nie przedfiębiorę pokuty? *Dla czego nie teraz być ma koniec fzpetności moiey?* Czego fię obawiam powrócić prędko do mego Niebiefkiego Oyca, który wewnętrżnie mię wzywa! Jak potężne fą te natchnienia i pobudki, które czuię teraz do odważnego przedfięwzięcia mego nawrócenia, i których podobno potym mieć nie będę! Abym w tey mierze mężnie fobie począł, tego odemnie fię dopomina moje ferce takiemi miotane niefpokoynościami, fumnienie fprzykrzywfzy fobie takie gryzoty, do tego mię pobudza, wola tak długim opieraniem fię natchnieniom Ducha S. zmordowana do tego mię napędza, zmyfły fame przeftrafzone widokiem mojego niebeśpieczeńftwa, widokiem pogróżek fprawiedliwości do tego mię prowadzą, śmierć niefpodziana, fąd ścifły, piekło ftrafzliwe, rzeczy tak ważne nie dawno odemnie rozważane, do tego mię przynaglaią. Cóż? na tyle pobudek będę-li jefzcze nieczułym? nie pomyślę o tym, abym fię zdał i powrócił do Niebiefkiego mego Oyca? Tak jeft; zdaię fię; *wftanę i póydę do Oyca mego.* Idem

§ II.

Przyjęcie Syna marnotrawnego od Oyca.

Niech wfzakże będą niefkuteczne przywiedzione pobudki. Niebo utracone, piekło zafłużone, niech nas nie porufza. Nayduie fię inna pobudka nad wfzyftkie filnieyfza i dla fzlachetney dufzy, dla wfpaniałego umyfłu milfza, to jeft: pobudka niefkończoney Pana BOGA dobroci, która wyciągnąwfzy ręce, ftoi gotowa przyiąć i przytulić do ferca fwego nawróconego grze-

ſznika. Kiedy ſyn marnotrawny wrócił ſię do domu, zda ſię, że Ociec, widząc go, powinien był do niego mówić: O Synu niewdzięczny, teraz ty powracaſz do mnie z miłością i uſługą Oycu twemu winną, gdy głód i nagość do tego cię przypędza. Godna byłaby twa niewdzięczność, abym cię na odpędzenie twego teraz głodu, odprawił nazad do tych, z któremi przejadłeś i przemarnowałeś dziedzictwo, abym przed tobą zawarł drzwi, przeto żeś z takim zuchwalſtwem uciekł z tego domu. Takiego i jeſzcze gorſzego przyięcia godna wcale była niewdzięczność onego Syna. Lecz Ociec, jak na ſzczęście ſtoiąc w oknie, i widząc z daleka przychodzącego ze drżeniem Syna, *miłoſierdziem zdięty*, natychmiaſt uczuł rozrzewniaiące ſię ſwe ſerce prze litość. *Biegł na przeciw* powracaiącemu z żalem, rzucił ſię na ſzyię iego, uciſnął go, ucałował go, pełnemi miłości łzami oblał go, mówiąc: Witay, Synu miły! O iakąż mi przynoſiſz pociechę! w uſtawicznym żyłem uteſknieniu dla oddalenia ſię twego. Przybyciem teraz twoim wracaſz radość Sercu memu. Zatym obróciwſzy ſię do ſług, roſkazał, aby mu przynieśli bogate ſzaty, nagotowali wſpaniałą ucztę, i ſprowadzili weſołą muzykę: *weſelić ſię i używać potrzeba; albowiem Syn móy zginął był a nalazł ſię;* i co ieſzcze większey miłości było upominkiem, na palec iego kazał włożyć pierścień, *daycie pierścień na rękę iego*: co owych czaſów miedzy Synami oznaczało nayukochańſzego, przeto że iemu ſię powierzała pieczęć.

Jaką tu widziſz w ſwych właſnych wyrazach opiſaną, taka ieſt doſkonałość i uprzeymość Boſkiey Dobroci w przyimowaniu grzeſzników, którzy do niey powracaią. Uważa dowcipnie S. Auguſtyn, że Zbawiciel, nigdy ani z daleka nawet, żadnemu grzeſznikowi nawróconemu przeſzłych iego grzechów nie wyrzucał, nie Piotrowi iego zaprzenia, nie Mateuſzowi iego lichwy, nie Magdalenie iey niewſtydów. *Tak Bóg zupełnie odpuſzcza, że nie zawſtydza wyrzucaiąc na oczy;* tak doſkonale odpuſzcza wſzelką krzywdę, że nie tylko iey nie karze, ale iey nawet niewſpomina, właśnie iakby iey wcale zapomniał, według danego od ſiebie ſłowa: *grzechów twoich pamiętać nie będę*. Ale nieſkończonemu Boſkiemu miłoſierdziu mało ieſzcze na tym, że grzechów zapomina: nie mnieyſza ieſzcze ieſt Jego łaſkawość ku grzeſznym nawróconym iak ku niewinnym, mówi S. Grzegorz, *pokutuiących przyimuie iako ſprawiedliwych.* Tenci iſtotny ieſt przymiot

de dili. D. c. 12.

i właſny

i właſny Boſki ey dobroci. Oycowie ziemſcy większą uprzeymość i hoyność okazować zwykli zawſze poſłuſznym i uſłużnym ſynom, krnąbrnym zaś i upornym mniey oświadczaią łaſki, więcey ſurowości: nie tak Niebieſki Ociec, Ociec miłoſierdzia: ale ieżeli grzeſznicy długo przed tym byli mu niewierni i niepoſłuſzni, ſkoro do Niego powracaią ſzczerze, nie tracą u Niego nic ani z przywiązania Jego, ani z dobroczynności. Zaczym jeżeli miłować Boga i ſłużyć mu będą, Bóg ich miłować i łaſkami obdarzać tyle będzie ile niewinnych, iako ſię ſam z tym oświadcza: *Bezbożność bezbożnego ſzkodzić mu nie będzie, któregokolwiek dnia nawróci ſię od bezbożności ſwoiey.* Tey prawdy nie brakuie nam cudownych dowodów. Jeżeli Zbawiciel podobał ſobie i ſwą naydował chwałę w mleku, które pod czas męczeńſtwa Swiętey *Agnieſzki* z ran iey zamiaſt krwie płynęło, tedy także pokazał, iż z wielkim ukontentowaniem i z wyſokim ſzacunkiem zachowuie w naczyniu złotym łzy od grzeſznicy *Magdaleny* pod czas iey pokuty wylane. Jeżeli Bóg do Swiętego Jacka, onego to czyſtości zwierciadła, poſłał Królową Nieba w licznych Aniołów orſzaku dla uweſelenia iego oczu błogoſławionym Jey widzeniem, i dla pocieſzenia iego ſerca Niebieſką muzyką: tedy do Swiętego także *Wilhelma Akwitańskiego*, wprzód Cudzołożnika i Prześladowcy Kościoła, potym Swiętego Pokutnika poſłał Panią Aniołów, innemi Swiętemi Pannami otoczoną na pociechę iego, na otarcie łez iego, na uleczenie ran iego Niebieſkim balſamem. Jeżeli Odkupiciel pouſale ukazał ſię nayczyſtſzey Pannie, *Katarzynie Seneńſkiey* i mile ią uciſnąwſzy, pozwolił iey dotknąć ſię rany nayświętſzego ſwego boku i ſerca: czyliż podobnie poufałym ſpoſobem nie poſtąpił z grzeſzną *Katarzyną Rzymſką*, która właśnie drugą *Taidą* była Swiętego miaſta? czyliż nie ſiedział z nią u ſtołu? czyliż potraw iey nie pokropił nayſłodſzą krwią ſwoią, aby tak przez tę naydroższą przynętę pociągnął ią do pokuty?

Ezech: c. 33.

Engelg:

Poſtąpmy daley: jako ſtarſzemu marnotrawnego ſyna Bratu, który zawſze był poſłuſzny roſkazom Oycowſkim, zdało ſię że Brat jego roſpuſtny większe odbiera łaſki i przyięty zoſtaie z większą uprzeymością od Oyca; tak zda ſię, iż miłoſierdzie Boſkie ku rozprzeſtrzenieniu ſerca pokutuiących, nie jako ſię pokazało ku nim raczey niż ku niewinnym przychylne, i co do ich przyięcia dobroczynne, aby i w tym ſprawdziły ſię oczywiście

słowa Apostoła mówiącego: *gdzie obfitował grzech, tam też nad miarę obfituje łaska.* Między tak wielą Proroków sprawiedliwych i niewinnych, kto był barziey podług serca Boskiego, i większemi ubogacony łaskami nad *Dawida*, który wprzód był cudzołożnikiem i mężobóycą? Międy Apostołami czy znayduiesz którego podniesionego na wyższą godność nad Swiętego Piotra, który się trzy razy zaprzał Zbawiciela? Miedzy Doktorami Kościoła S. kto więcey był napełniony Niebieską mądrością nad *Augustyna*, który przedtym niepowściągliwym był i nieczystym? Z pomiędzy Panien, któraż więcey była ukochana i łaskami obdarzona od Chrystusa, jak *Magdalena*, która była wprzód w mieście grzesznicą? Ach! nazbyt jasno wszak wyznał sam Chrystus, że zstąpił z Nieba szukaiąc barziey grzeszników niż sprawiedliwych: *nie przyszedłem wzywać sprawiedliwych, ale grzesznych.* Tych on czeka do pokuty, tym ofiaruie swoie łaski. Większey radości i pociechy nie można mu przynieść, iako uciekaiąc
Isa. 30. skruszonym sercem do łona Jego miłosierdzia. *Czeka Pan, aby się nad wami zlitował.* Pismo Swięte wyrazić nie może, z jak wielkim utesknieniem i wzdychaniem *Anna* czekała powrotu syna swego *Tobiasza*, i jak radośnemi łzami witała go powracającego: Lecz mniey jeszcze wyrazić się może affekt, z którym Bóg czeka grzesznika, mniey wyrazić się może pociecha, którą Bóg go przyimuie nie tylko z miłością Oyca, ale też z
Serm. de Cana rozrzewnieniem Matki, jako mówi S. Cypryan: *Do obszerności swego serca Matka miłości marnotrawców przyimuie powracaiących.*

Idzie zatym, że mamy się chronić dwóch skał w niezmiernym miłosierdzia Boskiego morzu. Pierwszą skałą jest zwlekanie pokuty, dla tego że Bóg czeka do pokuty: drugą jest bespieczność w grzeszeniu, dla tego że Bóg przyimuie grzeszników. Prawda, że *Pan czeka aby się zlitował:* ale i to prawda, że *przechodzi* i mija *dobrze czyniąc:* że posyła swe łaski i swe skuteczne natchnienia jako błyskawice i światła niektóre w momencie niknące. Kto ich nie przyimuie prędko, nie otrzyma ich nigdy. Ztąd ci o sobie powiada S. Augustyn, że barzo się obawiał czytaiąc na wielu Ewangelii mieyscach, że Chrystus wy-
Ser. 18. de verb. D. świadczaiąc swoie łaski przechodził i mijał. *Bracia moi,* słowa są Swiętego, *to mówię i otwarcie mówię, boję się JEZUSA przechodzącego.* Do tego, nad Ewangelią o zaproszonych na gody i do winnicy Swięty ten Ociec gruntownie tę czyni uwagę: czytamy

my wprawdzie, iż Pan na ucztę godową zapraszał na każdym mieyscu ludzi wszelkiego rodzaju; podobnie do uprawy winnicy wzywał ludzi każdego wieku, różnych dnia godzin, o pierwszey, szóstey, i dziewiątey godzinie aż do jedenastey; ale w tylu tak rozmaitych wzywaniach wyliczonych w Ewangelii, nie czytamy, aby dwa razy kogo wezwał, i tę samę osobę dwa razy powołał. Nie: usłyszawszy nieludzkość tego, który się wzbraniał, albo upór tego, który zwlekał, nie posyłał sług aby drugi raz zapraszali, pokazuiąc przez to, że niektóre skutecznieysze wzywania, niektóre natchnienia barziey związane że zbawiennym nawróceniem, nie bywaią od BOGA ofiarowane i dawane, tylko w ten czas, kiedy się podoba naywyższey opatrzności Jego zamiarom. *Henryk IV.* Król Francuski dowiedziawszy się o jednym występku przeciwko osobie swoiey Królewskiey od Książęcia *de Biron* uknowanym, wezwał go na Pałac i po wiele razy nalęgał nań, aby się przyznał do przewinienia, obiecuiąc mu odpuszczenie. Lecz Książe zawsze się zapierał, aż gdy z pokoju wyszedł Królewskiego, wzięto go do więzienia. W tenczas widząc się w niebespieczeństwie śmierci, posłał do Króla z oznaymieniem, że gotów jest wyznać i prosić o darowanie. Ale Król odpowiedział: *czas jest odpuszczenia: czas też jest pomsty.* Był czas odpuszczenia; nie chciał go przyiąć: teraz czas jest pomsty; chcę ją wykonać, i w rzeczy samey kazał mu uciąć głowę. Ach! od BOGA maią się przyimować łaski w czasie swoim, czasie przyzwoitym: inaczey czasu już nie będzie. Zastanów się dobrze nad tym punktem, i mów sam do siebie tak głośno, aby w głębokości serca twego głos twóy był słyszany: Kto to wie, nuż ten czas Swiętey Rekollekcyi ostatnim dla mnie jest od Pana BOGA do cnoty i zbawienia wezwaniem? Pier. Mat. l. 5.

Bespieczność grzeszenia przez wzgląd na Boską dobroć drugą jest skałą, którey się chronić trzeba. BÓG bowiem przeciwko nikomu surowszey nie wywiera sprawiedliwości, jak przeciwko temu, kto na złe używa miłosierdzia. Niegodnym wcale czyni się Boskiey dobroci ten kto chce być złym dla tego że BÓG jest dobrym. Prawdziwy korzystania z własności i doskonałości Boskich sposób podaie nam S. Grzegorz, mówiąc, abyśmy mieli nadzieię w miłosierdziu po grzechu, ale przed grzechem mamy się obawiać sprawiedliwości. Jako bowiem wino jest lekarstwem przeciw truciźnie ziela pewnego zwanego: świnia wesz, gdy po zielu

tym ſię pije: zaś trucizną będzie i wino ſame, gdy razem z zielem ſię pije; tak, nadzieia w miłoſierdziu lekarſtwem będzie po grzechu, abyśmy nie zginęli; zaś będzie śrzodkiem zupełnego nas zgubienia, jeżeli grzeſzemy pochlebiaiąc ſobie, iż grzech uchodzić nam ma bez kary. Służy ku tey rzeczy piękna Tłómaczów Piſma S. uwaga nad odpuſzczeniem otrzymanym od Króla *Manaſſeſſa*, a ſkaraniem Syna jego *Amona*. Tamten świętokradzkie prowadził życie, i aż do ſtarości czekał Bóg jego pokuty: ten po pierwſzych grzechach, w młodzieńczym wieku nieſpodzianą odebrał karę. Przyczyna tego jeſt, że Młodzieniec ten beśpiecznie grzeſzył dufaiąc i mówiąc: Ociec móy po takich roſpuſtach otrzymał na oſtatek odpuſzczenie: mogę i ja teraz dogadzać moim namiętnościom, przyidzie potym czas, kiedy ſię nawrócę do pokuty: *naśladować teraz będę błądzącego: potym udam ſię za pokutuiącym*.

W reſzcie, cudowna wcale jeſt Boſka łaſkawość w przyimowaniu grzeſzników. Ona z miłością Oyca, zapominaiąc niby na ſwóy majeſtat kiedy do niey powracają, wychodzi na przeciw im z łaſkami uprzedzaiącemi, zdobi ich poświęcaiącemi aż do wprowadzenia ich do taiemnego przybytku ſwego ſerca. Ona z opatrznością Paſterza, opuſzczaiąc i zoſtawuiąc na paſzy ſwą trzodę, troſkliwie obchodzi ſzukaiąc obłąkaney owieczki, znalazłſzy ją, nie bije jey, nie grozi jey rózgą, nie pędzi jey przed ſobą, ale obłapia ją, na ramiona ſwe ią kładzie, odnoſi ją do owczarni, weſeli ſię z jey znalezienia i chce, aby mu tego powinſzowano. *Winſzuycie mi, bom znalazł owcę, która była zginęła.*
Op. 63. c. 7. Na które ſłowa S. Tomaſz piſze: *Winſzuycie mi*, mówi Bóg *właśnie jak gdyby wſzelka całość Boſka od znalezienia Człowieka zawiſła, i jak gdyby Bóg bez Człowieka ſzczęśliwym być nie mógł*. Ona na oſtatek, ta Boſka łaſkawość na wzór tryumfuiącey, gdy ſobie podbija ſerce uporne i pozyſkiwa jakiego grzeſznika, chce, aby Aniołowie z tego ſię cieſzyli, i aby Niebo więkſzą odprawiło uroczyſtość nad pokutą jego jednego, niż nad niewinnością dziewięćdzieſiąt dziewięciu ſprawiedliwych; *radość będzie w Niebie nad jednym grzeſznikiem pokutuiącym więcey, niż nad dziewięciądzieſiąt i dziewięcią ſprawiedliwych*. Kto więc nie zda ſię na ſłodki gwałt takiego miłoſierdzia? jakiż grzeſnik opierać ſię ieſzcze może dobroczynności łaſk tak wielkich? Kto zechce uciekać od tak dobrotliwego Oyca, który wyciągnionemi rękami

owſzem

owszem otwartym sercem swoim na przeciw niemu wychodzi? Będzie-li grzesznik mógł swą pokutą przynieść tak wielką pociechę Niebieskiemu Oycu, a tego nie uczyni? łzami swemi pokutnemi w całym Niebie sprawić wesele, a to zwłoczyć zechce? Nie, móy Boże, nie: nie mogę się daley opierać tak wielkiey dobroci. Łaskawość Twoja mię zhołdowała, zdaię się. Przychodzę do nóg Twoich zwyciężony nie boiaźnią kary, ani nadzieją nadgrody, ale niepoiętym Twoim miłosierdziem. Czego wymodz na mnie nie zdołały ani śmierć, ani sąd, ani piekło, to nakoniec wymogło na mnie Twe Oycowskie, nayłaskawsze i miłości naygodnieysze serce, którego tylko samego zdobyczą jest to moie już teraz skruszone i na zawsze pokutne serce. *Miłosierdzia Pańskie na wieki wyśpiewywać będę.*

§ III.

PRZYKŁAD.

W domu Niebieskiego Oyca nie schodziło i na marnotrawnych córkach, które wprzód chciały *rzucać perły przed wieprze*, a potym same stały się naydroższemi perłami godnemi umieszczenia w koronie chwały. Z tych iedną była Swięta Małgorzata z *Kortony*, która w młodych swych leciech uszła z do- Boll. 22. Febr.
mu Oyca, i bez względu na swą sławę, oddała piękność swoię niewstydliwemu iednemu młodzianowi i przez lat dziewięć z nim rospustnie żyła. W tym iednego poranku obaczy powracaiącego do domu psa, który zawsze zwykł był chodzić za niecnotliwym Panem, a w tenczas przyszedł sam ieden i żałośnie skowycząc, począł ią za suknią zębami ciągnąć, iakoby pokazując, aby szła za nim. Zmieszała się tym, czegoś się niedobrego dorozumiewaiąc, Małgorzata, i odpędziwszy od siebie psa, gdy ten znowu przyskoczył i ią ciągnął, umyśliła póyść za nim i obaczyć co to tam takiego. Pies prosto idzie na osobne i na ustroniu będące mieysce, zarzucone gałęziami; tam przyszedłszy, oczema, szczekaniem, postawą swoią i nogami poczyna iey do zrozumienia dawać, aby rozrzuciwszy gałęzie, obaczyła co pod

niemi

niemi ukryto. Uczyni to ona, alić oto trup nieſzczęſnego jey kochanka, który zabity od nieprzyiaciół, pełen ran, zbroczony krwią zdał ſię te jey czynić przymówki: Przez ciebie tu moje ciało, i przez ciebie Duſza moja na wieki w piekle. Z mego nieſczęścia korzyſtay, a roſporządź ſumnienie twoie przed Bogiem. Zdumiana Małgorzata tym widokiem blednieie, trwoży ſię, płacze. W cudzym ukaraniu widzi ſwoje grzechy. Poſtanowiła, póyść za przykładem marnottawnego Syna, i chcąc na zawſze poprawić i odmienić życie, idzie ſkruſzonym ſercem do domu ſwego oyca. Lecz ten rozgniewany i bezwzględny, zamiaſt przyięcia jey jeżeli nie z miłością, tedy przynamniey z cierpliwością, wyſzedł przeciwko niey z kijem, i zawarł drzwi przed nią. Wygnana tak od oyca, udała ſię do Zakonników Franciſzka Swiętego, proſząc, aby między Mniſzki trzeciey reguły pokutuiących przyiętą być mogła, ale i tam znalazła odpór, obawiali ſię bowiem ci Zakonnicy tak prędko pozwolić ſukni Zakonney Białogłowie światowey.

Co więc uczyni nieſzczęśliwa? udaie ſię do Kościoła, pada u nóg Ukrzyżowanego; będąc on owym Ewangelicznym kupcem, który *znalazłſzy jednę drogą perłę*, kupił ią już był ceną krwie ſwoiey, przyiął ją z uprzeymą miłością i podał jey ſpoſób, którym do Niebieſkiego ma powrócić Oyca, kiedy ziemſki ociec przyiąć jey nie chce. Ledwo co ſię ſchroniła ſercem ſkruſzonym i ze łzami do nieprzebranego Boſkiego miłoſierdzia, natychmiaſt uczuła w ſobie ſłodką nadzieię, i nie tylko otrzymała, że ją przyięto między Pokutuiące Seraficznego Zakonu, ale też zaſłużyła, że Zbawiciel pełnemi miłości z krzyża do niey ſię odezwał ſłowy: nędznico ty moia, czego ſię obawiaſz od dobroci moiey? czyliż nie poznawaſz łaſki nieſkończoney moiey miłości? Tu już zaraz zaczęły ſię niezwyczayne Boſkiey ſzczodrobliwości dary i wzajemne ſerc odpowiadanie, ſerca Małgorzaty przez gorącą ku Bogu ſłużbę, Serca Boſkiego w dobrze czynieniu Małgorzacie. Ona płakaniem, modlitwami, poſtami, krwawemi dyſcyplinami, nie przeſtawała błagać Sprawiedliwość Boſką. Bóg obiaśnieniem na rozumie, pociechami ducha, nawiedzaniem Niebieſkim dawał jey bez przeſtanku doznawać dowodów i ſkutków ſwego miłoſierdzia, zowiąc ją zawſze nędznicą ſwoią. Z czego ona nie kontenta, ośmieliła ſię proſić go, aby raczył choć raz nazwać ją Córką ſwoią. Na co Zbawiciel odpowiedział: kiedy

lepiey

lepiey oczyścisz twe serce od wszelkiego grzechu przez dożywotnią spowiedź, w ten czas uczynię ci tę łaskę, że cię nazwę córką. Co gdy ona przez dokładne roztrząśnienie całego życia swego i przez naygorętsze akty skruchy wypełniła przy kommunii Swiętey, do którey przystąpiła w postaci niewolnicy powróz na szyi maiąc, usłyszała te naysłodsze od Jezusa do siebie wyrzeczone słowa: *Córko moja, Małgorzato, ja tobie odpuszczam wszystkie grzechy twoje.* Na które słowa napełniona była taką słodkością, że przez radość ledwo w niey nie pękło serce, i cały ten dzień w zachwyceniu była, z którego przyszedłszy ku sobie rzekła: *o wszelkiey słodkości pełne słowo, które mi rzekł móy Jezus: Córko moja.* Engelg.

Nie tylko zaś Córką, ale też kochaną Oblubienicą innych czasów ją nazywał, i prócz tych darów niezwyczayne jey pokazywał dobroczynności swoiey oświadczenia, posyłaiąc często ku pociesze w jey zmartwieniach Królową Nieba, ku nauce w jey wątpliwościach Anioła jey stróża, ku pomocy w jey modlitwach pierwszych z Nieba Swiętych. Owszem sam Chrystus Jezus zdawał się u niey chętnie bywać i nie mniey pousale z nią rozmawiać jak z czystą Panną Swiętą Gertrudą. Jey obiawił naystkrytsze tajemnice Wcielenia swoiego i męki, ukazał jey ranę przenayświętszego swego boku. Jey po wiele razy właśną swą ręką dawał błogosławieństwo, dał jey czytać swe imię złotemi literami w księdze żywota napisane i pokazał chwały wieniec, którym jey głowa będzie ozdobiona. Oświadczył się, że żadna czasów owych niewiasta nie była tyle na ziemi od Niego umiłowana ile ta grzesznica krwią Jego obmyta i łaską Jego ubogacona. Wszystko zaś to nadgrodą było naygoretszey jey skruchy, łez i pokuty, która prawdziwie była wielka i ledwie do wiary podobna; nie tylko bowiem taiemnie gorżko za grzechy żałowała, ale i jawnie z zawstydzeniem siebie o nie obwiniała. Nie tylko sama płakała ze łkaniem i wzdychaniem za swe grzeszne życie, ale też prosiła drugich, aby jey pomagały płakać i żałować. Im zaś ona barziey kruszyła się w swoim sercu i w oczach ludzkich się upokarzała, tym więcey Bóg ją napełniał swemi Niebieskiemi darami i chwałę jey w oczach świata jednał, czyniąc ją niby Panią swych Boskich przymiotów: mądrości: gdyż przenikała taiemnice serca; dobroci; gdyż otrzymywała wiele barzo łask i darów; wszech-

mocności, gdyż czyniła częſte i wielkie cuda. Ztąd poſzło, że żaląc ſię ona raz przed Chryſtuſem Panem oto, że tak jawnie tyle cudownych czyni łaſk dla jedney Jawno - grzeſznicy, uſłyſzała daną ſobie od Niego odpowiedź: Ty jeſteś ſiecią moią, nią będę łowił grzeſzników którzy na morzu świata toną i giną. Nie mało takich będzie, którzy ſłyſząc o niezwyczaynych darach i łaſkach ſkruſze twojey odemnie udzielonych, pociągnieni do pokuty zoſtaną i zaginienia unikną. Dałby Bóg, aby i na nas grzeſznikach ſprawdziło ſię to Zbawiciela ſłowo, abyśmy tą piękną ſiecią pociągnieni do pokuty, ſtali ſię uczeſtnikami tych Niebieſkich łaſk, któremi hoynie była obdarzona ta ſzczęśliwa Pokutnica.

Czytay *Tomaſza z Kempis* Kſięgi trzeciey rozdział dzieſiąty: *Ze wzgardziwſzy świat, słodka rzecz jeſt służyć* Bogu.

NAUKA VIII.

O Króleſtwie Chryſtuſowym.

Ze Chryſtus Jezus jeſt naſzym Królem, a my Jego poddanemi, to dowodu nie potrzebuje. Wyznawamy to przez wiarę, gotowi to jeſteśmy wylaniem krwie naſzey potwierdzić. Sam z tym ſię oświadczył począwſzy od ſwego narodzenia:
Pſal. 2. *Jam jeſt poſtanowiony Królem nad Syon*, ſprawił też, że w krótce potym ogłoſili to światu trzey Swięci Mędrcy: *gdzie jeſt który ſię narodził Król Zydowſki?* owſzem jako ſię narodził maiąc na czele tytuł Króla, tak z tymże tytułem zawieſzonym nad Jego krzyżem umarł: *Jezus Nazareńſki Król Zydowſki* czyli Król prawdziwych wiernych, jako Auguſtyn Swięty te ſłowa w duchownym wykłada rozumieniu. Jeſteśmy tedy Jego poddanemi, bo w Jego urodzeni Króleſtwie, pod Jego panowaniem zoſtający, krwią Jego odkupieni, przezeń z niewoli czarta wybawieni i do królowania z Nim na wieki w Niebie przeznaczeni. Obaczmy, z jak wielu powodów winni Mu jeſteśmy poddańſtwo: jak wielka jeſt naſza ſzczęśliwość gdy żyiemy pod panowaniem i według praw Króla nieſkończenie wielkiego, mądrego i dobrego. Czyież ſerce nie będzie ſię weſelić z tego,

że

że cnot Jego prawdziwie Królewſkich ma doznawać, mądrości, przez którą doſkonale zna potrzebę ſwych poddanych: wſzechmocności, przez którą jednym ſkinieniem nas podźwignąć może: miłoſierdzia, które Go rozrzewnia, aby ſię nad nami litował; dobroci, która zawſze Go pobudza, aby dobrze nam czynił: ſprawiedliwoſci, która omylić ſię nie może w nadgradzaniu zaſług i karaniu wyſtępku; opatrzności, w przeglądaniu niebeśpieczeńſtw ku naſzemu oſwobodzeniu, w uprzedzaniu potrzeb ſwą dla nas pomocą i wſparciem. O jak dobrze mówił *Dawid* w Pſalmie prorokuiącym o tym Królu ſpokoynym, że pod panowaniem Jego kwitnąć będzie na świecie ſzczęśliwość, weſołość, ſprawiedliwość i obfitość pokoju. Porównaymy nieco Niebieſkiego Króla z Królami ziemſkiemi. Ci nakładaią cła i podatki: On znoſi, owſzem opłaca koſztem ſwoim długi naſze. Ci ubożą poddanych, aby ſiebie wzbogacili: On ſtał ſię ubogim, aby ſwoim ubóſtwem nas ubogacił. Ci panuiąc i rządząc, częſtokroć błądzą z proſtey drogi, albo przez niewiadomość, albo przez namiętność, abo przez złość: On nigdy, przeto: że ſamą ieſt mądrością, ſprawiedliwością i dobrocią. Ci ſtanowią prawa ciężkie, które ſamiż częſto gwałcą: On ſtanowi prawa ſłodkie, w których zachowaniu zawſze nas poprzedza przykładem. Pſal. 71.

Owoż ten Król cnot zſtąpił z tronu ſwey wieczney chwały w pole śmiertelnego życia, aby wypowiedział woynę świata buntownemu, czartu okrutnemu, i wyſtępkom ludzki rodzay gubiącym. Miłość Jego ku ſwym pooddanym pod tyrańſtwem okrutnego nieprzyjaciela jęczącym, pobudką Mu była do tak pięknego przedſięwzięcia wybawienia ich z ciężkiey niewoli: ſerce bowiem Jego nie mogło już daley znieść, aby jęczeli i ginęli w jego kaydanach. Nie właſne dobro jakie, ale ich pożytek do tego Go nakłonił; chciał ſobie przybrać Towarzyſzów, z któremiby używał ſzczęśliwości Niebieſkiego ſwego Króleſtwa, zdawało ſię Mu, że królowanie Jego nie będzie doſkonale ſzczęśliwe, chyba gdy Jego błogoſławieńſtwo zoſtanie udzielone wiernym Jego żołnierzom, tak dalece, że ſkutek i owoc zwycięſtwa być ma nie dla Króla, ale dla poddanych, którym uſtąpić i darować chce zaſługę prac ſwoich, nadgrodę potyczki i tryumfu. Wzywa nas tylko, abyśmy z Nim razem wzięli ſię do broni. *Bierzcie na ſię zbroję ſprawiedliwości, tarczę wiary i ſzyſzak zbawienia*. Pobudza nas, abyśmy ſzli za

Jego chorągwią, pod którą On do niebespieczeństw, do niewczasów sam pierwszym być chce, nie oszczędzaiąc swego życia i swego Maiestatu. Tym umysłem zaciągnął nas do swego woyska, abyśmy potykali się przy Nim, i wśrzód nieprzyjaciół przez doświadczenie przeciwności i potu dali Mu nienaruszoney wierności świadectwo. Jakież więc serce tak będzie podłe, iż się na wezwanie nie skłoni swego Króla, który się ofiaruie za Wodza wspaniałego przedsięwzięcia, i jeżeli tylko z naszey strony nie chybi, o zwycięstwie nas pewnym ubespiecza? Kto tak małego baczenia, tak mało dbaiącym będzie o swe własne dobro, iż nie zechce wyniść w pole, gdzie więcey idzie o własne jego zbawienie niż o swego Króla sławę? gdzie uniknąć potyczki nie można chyba aby póyść w łup nieprzyjaciela, który napada na nas, aby nam wydarł Królestwo wieczne a wprawił nas w wieczną niewolą. Pięknaby to rzecz była, gdyby żołnierż w ten czas, gdy Półkownik jego z dobytą w ręku bronią z nieprzyjacielem się potyka, on bez broni wylegał się na łóżku, lub też w karty bądź w kości się zabawiał. On waleczny *Uryasz*, tak sławny w księgach Królewskich, odpowiadał tym, którzy go do wytchnienia i wczasów namawiali: Móy Hetman *Joab* na placu zostaiąc woiennym, bije się, lub też na ziemi leżąc broni arki: a ja tak gnuśnego mam być serca, iżbym poszedł do domu jeść u stołu mego i spać na moim łóż-
2. Reg. c. 11. ku? *Przez zdrowie twoie, i przez zdrowie duszy twoiey nie uczynię tey rzeczy.*

Lecz, abyśmy ożywili ducha, wystawmy sobie, że widziemy i słyszemy S. Ludwika Króla Francuskiego, gdy ten zebrawszy Książąt i Szlachtę swego Królestwa, pokazawszy im krzyż, który na piersiach swych trzymał, zachęcał ich do pozyskania ziemie Swiętey. Wierni moi poddani, rzekł do nich, ten krzyż, który na piersiach moich widzicie, iuż wam odkrywa pragnienie i moiego serca zamysł. Ziemia Swięta, Miasto Boskie, dziedzictwo JEZUSA Chrystusa, gdzie On odprawił tajemnice naszego zbawienia, ta ziemia poświęcona cudami Jego życia skropiona krwią Jego Boską, jęczy pod tyraństwem barbarzyńców i niewiernych. Wygnali niby BOGA naszego ze stolicy swego Państwa, aby nieludzkie swe iarzmo na obalinach postawili Chrześciaństwa. Kto mógłby wyrazić bezbożność, z którą spustoszyli święte Kościoły? Kto opisać gwałty i prześladowania, któremi

uciemiężaią ową garstkę Chrześcian tam pozostałych i gorzey nad niewolniki mianych? Łzy owych nieszczęśliwych, spustoszenie Miasta świętego, wzbudzaią mię do politowania i wzywaią pomocy naszego oręża. Tam postanowiłem pomknąć chorągwie moie, tam łożyć życie moie, tam, ieśli tego będzie potrzeba, wylać krew moię. Wam też ofiaruię krzyż: Wzbronicie się go przyiąć? Was wzywam za towarzyszów tak znamienitego przedsięwzięcia: Nie zechcecie pewnie iść ze mną? Ja, ia chcę doświadczać waszych trudów w drodze, waszych niebeśpieczeństw w czasie woyny; a wy będziecie ze mną uczestnikami łupów podbitych i nadgród zwycięstwa. Żadnemu z was nie trzeba będzie narażać się na więcey przygód i niebeśpieczeństw, tylko na te, na które się Król wasz odważy. Z dobrą więc myślą i ochotą, idźmy waleczni Rycerze i Towarzysze, idźmy, bierzmy przed się mężnie to Swięte dzieło, którego uwieńczeniem bez pochyby będzie chwała Pana Zastępów, Kościoła Swiętego i waszego walecznego Serca. Myślcie sobie, iż wam swą własną ręką podaie Krzyż ten Zbawiciel, który wyszedł z grobu iako Zwycięzca świata, śmierci i piekła. Z tym krzyżem nie może nas minąć nieśmiertelna chwała, bo albo powrócimy łupami niewiernych obciążeni, abo na placu legniemy szczęśliwym męczeństwem przyozdobieni.

Na to tak dzielne zachęcenie, mógłżeby kto być boiaźliwego i opornego Serca? Nie mianożby tego za naygnuśnieyszego, ktoby był nie chciał póyść za Królem w przedsięwzięciu tak Swiętym i chwalebnym? Wszyscy iednym sercem, i iednym głosem prosili o znak krzyża: ofiarowali się z naywiększą ochotą iść z Królem, i raczey umrzeć na Swiętey woynie, aniżeli w słodkim żyć pokoiu. Nie tylko trzey Bracia królewscy, i Książęta krwie, ale i Królowa Żona, i trzy Xiężne z innemi Wielkiemi Paniami prosiły Posła *Innocencyusza* IV. Papieża, aby przyozdobione także były znakiem krzyża Swiętego, oraz miały tyle serca i pobożności, że się ofiarowały pod chorągwią królewską, póyść na Swiętą woynę. Mem. tom. 4. lib 11.

Jeżeliż zachęcenie i przykład Króla ziemskiego, szanownego i od swych poddanych kochanego tyle ważyły: roskaz i zachęcenie Króla Niebieskiego, naysprawiedliwszego, miłości naygodnieyszego, iakoż daleko silnieyszym i słodszym powabem powinne pociągać nas, abyśmy za Nim poszli? Złożywszy On ozdoby

swo

swoiey chwały, uzbroiony samemi cnotami, wychodzi walczyć ze spólnym nieprzyiacielem, i między wiernemi swoiemi ogłasza powszechną woynę krzyża Swiętego? *kto chce iść za mną, niech weźmie krzyż swóy.* Kto więc póydzie za mną na zwoiowanie Kśiążęcia ciemności, który tyle wywiera okrucieństwa przeciwko narodowi ludzkiemu? Kto weźmie ze mną broń, *aby*
Rom. 6. *było zepsowane ciało grzechu*, aby wykorzenić grzechy, które srogiemi są kaydanami trzymaiącemi nas w nędzney niewoli? Kto się odważy na krótką woynę, aby dostąpił Królestwa wiecznego w Niebie? Trudy i cierpienia woienne spólne będą: nie lepszy będzie los Hetmana niż żołnierzy, z tą chyba iedną różnicą, że ia pierwszym będę do stoczenia bitwy, pierwszym do postawienia chorągwie moiego Krzyża na placu Nieprzyiacielskim. *Co uy-*
Judic. 7. *rzycie mię czyniącego, to czyńcie: wnidę w część obozu, a co uczynię, naśladuycie.* Cóż? będziemy pewnie chwiać się, wątpiąc czy takiego się uiąć zachęcenia, którego abyśmy się uięli, tyle nas zniewala pobudek: godność Króla nas wzywaiącego, któremu z nieskończonych obowiązków służyć powinniśmy; sprawiedliwość sprawy, idzie tu bowiem o porażenie tego nieprzyiaciela, który tyle nam klęsk zadał; obietnica pewna zwycięstwa, które całe być ma na nasz pożytek: przykład Hetmana, który biorąc dla siebie większą część niewygód, lepiey nad Zołnierzy mianym być nie chce, owoc zaś zwycięstwa cały im zostawić.

Przydaymy, że Król nasz nie tylko chce nas poprzedzać ile Wódz w zawodzie trudnego tego przedsięwzięcia, ale też chce nam dodać męstwa i sił, abyśmy za Nim szli ochotnie i zwy-
In Vita. ciężali snadnie, iako czynił S. Wacław. Pobożny ten Król, pałaiąc cały miłością Boską, zwykł był w nocy bosemi nogami nawiedzać Kościoły zimie nawet w śniegi wielkie. Chodził za nim *Podywin* wierny Jego Dworzanin, który gdy mu raz dla wielkiego zimna okolały nogi, stanąć musiał, nie mogąc iuż daley postąpić. Alić dobry Król rzecze mu, aby swe stopy stawił tam, gdzie widzi Królewskie wprzód wyrażone ślady. Co gdy uczynił Dworzanin, takie ciepło nie tylko w nogach poczuł, ale też w sobie całym, że z radością mógł daley postępować za swym Panem w przykrey drodze. Ten właśnie skutek sprawuią bez przestanku w swych Naśladowcach ślady Zbawiciela, który przed niemi idzie: nie tylko ukazuią drogę, ale też wrażaią nam męstwo, do postępowania za Nim z weselem. *Chrystus*
Swię-

Swiętego obcowania drogę, którą poprzedzaiąc nam ukazał, niewymówną słodyczą pokropił. Niech będzie przykra, ciężka, pełna cierpienia ściefzka, którą za Nim chodzić mamy; iednak ponieważ Jego wfzędzie widziemy ślady, ponieważ On nią z miłości nafzey chodził, przez to nam ią nie tylko utorował, ale też wdzięczną, miłą i tyfiącznemi przykładami cnot fwoich niby iakiemi kwiatami ozdobioną uczynił. Czego więc fię obawiać? albo dla czego za Nim zoftać? *Pan nafz, czegokolwiek uczył, to też uczynił, aby uczeń nie mógł być wymówiony, jeżeli sługa cierpieć nie chce, co wprzód Pan cierpiał.*

H. in cap. 1. Cant.

S. Cypr. Epis: 56.

§. II.

Wezwanie do nieodftępnego naśladowania tego Króla.

O zawojowaniu więc świata, o zbawieniu dufz, o wykorzenieniu wyftępków Król nafz zamyśla. Ku poparciu tak znamienitego przedfięwzięcia fzuka ze wfzech ftron żołnierzy, wzywa naśladowców. Z jakimże fkutkiem? *Nie mafz*, jako fię żalił ftrapiony Ezechiel, *nie mafz, ktoby fzedł na potyczkę.* Trudno Mu barzo znaleść, ktoby za Nim udał fię jako wfpaniały ochotnik na tak fprawiedliwą woynę. O podłości umyfłu nieznośna w nas Jego poddanych! O krzywdo nayciężfza, która fię tak dobremu wyrządza Królowi! *Zaifte godzien ten jeft śmierci, kto Chryftufowi żyć nie chce. Scypio Afrykańfki*, gdy z Rzymu miał póyść na trudną wcale Numantynfką wyprawę, tylu znalazł, którzy z miłości ku niemu famochcąc, nawet bez żołdu i nadgrody ofiarowali fię mu towarzyfzyć, że, jako *Plutarchus* świadczy, przymufzony był Senat publicznym zakazem zawściągnąć niepomiarkowany ludzi nacifk, iżby fnać Włofka ziemia puftą nie zoftała. Filip II. niektórych Żołnierzy, którzy waleczniey potykali fię byli na woynach *Flandryi* pod hetmańftwem Alexandra Farnezego, wezwał do Dworu, chcąc ich poznać i im dać nadgrodę. Stanęli wfzyfcy naznaczeni chlubnemi bliznami ran odniefionych, a flyfząc pytaiącego fiebie z miłością Króla, jakieyby żądali nadgrody za fwe znoje i rany, odpowiedzieli: *żadney inney, prócz tey, aby nam znowu wolno było wójować pod Alexandrem.* Tyle fobie ważyli, tak kocha-

Bern. in Cant.

li

li odważnego onego Wodza. Co to więc ma znaczyć, że Król nasz naywyższy, od nas Chrześcian swym wzywaniem i zapraszaniem tego nie może wyprosić, co tylu innych nadeń nieskończenie mniey godnych otrzymało, od swych poddanych i żołnierzy, choć o to bynaymniey się nie starali? Jako się złożemy wymówką, jeżeli my za Królem BOGIEM nie idziemy z taką ochotą, z jaką inni za Panem idą ziemskim? Podobno rzeczemy, że niewygody obozowe, i trwogi wojenne wytrzymane dla Króla ziemskiego są przyjemne i słodkie, owe zaś, które wytrzymywać trzeba, dla Króla Nieba, są gorzkie i odrażaiące? Ey! gdzież jest Wiara? gdzie miłość i usługa Królowi Królów powinna? Więcże przychylność do Ziemskiego Monarchy, zysk światowey płacy osłodzić i ze skłonnością przyrodzoną pogodzić może narażenie się na nieszczęścia wojenne; miłość zaś, z którą się oświadczamy ku Królowi Nieba, opłata wieczney chwały, wystawować nam będzie jako nazbyt przykre, trudne, i naturze nie miłe wojowanie pod Jego chorągwią?

Luc. 11. Słusznie mówił Zbawiciel: *mężowie Niniwitowie powstaną na Sądzie z narodem tym, i potępią go.* Daiąc do zrozumienia, iak ochotnemi oni byli w naśladowaniu Króla swego barbarzyńskiego nawet w naytrudnieyszym przedsięwzięciu. Gdy bowiem *Sardanapal usłyszał o zburzeniu Miasta swego pogrożonym przez Jonasza Proroka: wstał z tronu swego, rzucił szaty swe królewskie, przyodział się worem i posypał piaskiem,* zamieniaiąc purpurę w włosiennicę, berło w popiół, dumę i pychę w umżenie i pokorę: Zatym nakazał swym poddanym post ścisły i surową za swe nieprawości pokutę. Ale iako dowcipnie

L. 2. in c. 4. Jonæ. uważa S. Ambroży, *sam Król pierwey wstrzymał się od wszelkiego pokarmu, aby przykładem swym wzbudził Miasto całe do pokuty* Cóż się stało? Wszyscy, ile ich tylko było, i szlachta, i pospólstwo, i starcy i dzieci, od pierwszego aż do ostatniego, lubo przywykli do biesiad, piiatyk i roskoszy, odrzekli się uciech, rzucili się do postów, posypali się popiołem, przyodziali się włosiennicą, i pełni trwóg czynili pokutę. Jeden *Sardanapal* tyle dokazał u swoich poddanych swym przykładem! Chrystus JEZUS przykładami Boskich cnot swoich nie dokaże tyleż na sercach swych wiernych? Piękną odbiera od nas wdzięczność i powolność ten BÓG, który ze swoiey chwały uniżył się do naszey podłości, aby nam był Hetmanem, aby nas pobudził, aby nam

dopo-

dopomógł do zawoiowania Króleſtwa iak Jemu chwalebnego, tak nam pożytecznego. Cóż On więc uczyni? Złoży broń? wróci ſię bez walczenia do Nieba? Nie pozwala Mu tego chwała Przedwiecznego Oyca i miłość naſzego zbawienia. Gotów wcale ieſt póyść Sam na niebeſpieczeńſtwa i nieuſtraſzenie do nas ſię odzywa: *Wy ucieczecie, a ia póydę, abym był za was ofiarowan.* Wy boiaźliwemi będąc pierzchacie, zoſtawuiąc mię ſamego, póydęż ia wyſtawić me pierſi na włócznie za was. Gnuśnieycie wy ſobie w próżnowaniu, wylegaycie ſię na miękkich puchach: podeymę ia ſam trudy i niebeśpieczeńſtwa aż do uſtawania pod ciężarem. Wylewaycie ſię na roſkoſzy, na niewſtrzemięźliwości: dla mnie będą goryczy, dla mnie kielich męki, i kiedy ściągać będziecie ręce do owoców zakazanych, ia wyciągnę moie na drzewie krzyża. Ale też potym nie rośćcie ſobie prawa do Króleſtwa moiego; bo kto ze mną ſpołem nie woiuie, ſpołem też zemną nie króluie. I iakim czołem śmielibyście obiecywać potym ſobie uczeſtnictwo moiego wiecznego błogoſławieńſtwa, ieżeli, gdy ia wam pokażę rany rąk moich i boku otwartego dla waſzego zbawienia,wy nie będziecie mogli pokazać mi wzaiemnie ani kropli iedney potu, dopieroż nie krwie wylaney dla moiey chwały?

Wytrzymamy więc tak dotkliwą przymówkę? Przewiedziemyż to na ſobie, widząc, że Król naſz ſam ieden wychodzi w pole z nieprzyiacielem ſię ucierać? Upadniemy na ſercu o to, że nam podaie krzyż ſwóy i mówi do nas: *Króleſtwo moie nie z tego ieſt świata?* Ey ufaymy Jego dobroci i mieymy nadzieię, że w tym ieſzcze życiu wśród trudów podiętey dla Niego woyny nie ubliży nam ſwey dobroczynności. Zgotował nam wprawdzie wielką w życiu przyſzłym nadgrodę, to ieſt: koronę ſwego Króleſtwa: ale dla tego nie pozbawi nas w ninieyſzym życiu doſtatecznego lenungu. Potykaiącym ſię czyliż nie obiecuią hoynieyſzego udarowania po wygraney i zwycięſtwie? Tym czaſem iednak widziemy, że w czaſie woyny doſtarcza ſię im żołd przyzwoity. Wnętrzne uſpokoienie umyſłu, pociechy duchowne, weſele dobrego ſumnienia, te to ſą pełne miłości oświadczenia, któremi dobroczynny ten Król w czaſie ieſzcze teraznieyſzey woyny nadgradza za to, co ſię czyni i wytrzymuie z miłości ku Niemu. Sama ta myśl, że woiuiemy i cierpiemy w towarzyſtwie tak wielkiego Króla, powinna (iako mawiała S. Tereſſa) uczynić

nas nie tylko ochotnemi ale też wefołemi w pracach i przeciwnościach. Waleczni Machabeyczykowie przyfzedłfzy przed woyfko nieprzyiacielfkie upadli na fercu i zafmucili fię przeto, że wezbrany potok zagradzał im przeyście. Alić oto przed niemi ftawa odważny ich Wódz Szymon, i umyflem niezwyciężonym wpław fię rzuca. Co widząc, wfzyfcy na toż fię odważyli. i ze dwudziestu tyfięcy, ile ich było, żaden za nim wefoło przebrnąć nie omie-
1. Mach. c. 16. fzkał. *Przeprawił fię pierwfzy, i widzieli go mężowie i przefzli za nim*, nie tylko mężnie ale też ochoczo, tak dalece, że nad nieprzyiacielem odnieśli *przy zatrąbieniu w święte trąby* zwycięftwo. Dobrze nas zapewnia Eklezyaftyk mówiąc: *Chwała wiel-*
cap. 23. *ka ieft iść za Panem, i nic słodfzego, iako oglądać fię na rofkazy Jego:* nie tylko chwalebna ale też naymilfza rzecz będzie dla nas naśladować Pana i wykonać Jego rofkazy.

Trudno zda fię nam podobno, że mufim fzerokiey drogi wyftępków odftąpić, a w ciafną wkroczyć cnoty ściefzkę? ale iakiegoż nie poczuiemy w fercu męftwa, widząc, że przed nami tą ciafną ściefzką idzie Przewodnik nafz Król Nieba? Przykro nam fię zda, że mufim cofać wargi od flodyczy uciech, dla przyłożenia ich do żółci umartwienia? ale o iak flodką i przyiemną uczyni ią ta uwaga, że Chryftus JEZUS pierwey iuż iey fkofztował i Bofkiemi fwemi ufty ią ofłodził. Za życie uprzykrzone i pełne tefknoty poczytać możemy życie bez przeftawania wolnego z niektóremi fwobodnemi przyiaciołmi? ale flodkie przeftawanie z nafzym Królem, pofiadanie Jego i poufale z Nim niby z Towarzyfzem w fmutkach złączenie i pracach, czyliż nie przeważy obcowania z iakimkolwiek bądź ftworzeniem? Wartuy Bofkie kfięgi, znaydziefz, że tego iednego uprzeymego z BOGIEM złączenia mocą zafileni zawfze bywali dawni owi Swięci Mężowie do każdego trudnego przedfięwzięcia, *Ja z tobą*, tak mówił BÓG do Izaaka, kiedy go chciał pobudzić, aby fię nie bał Filiftynów. *Ja z tobą:* tak obiecał BÓG Jakubowi, kiedy go chciał ukrzepić aby przykrą pielgrzymkę ku oyczyźnie podiął. *Ja z tobą:* tak rzekł BÓG do Moyżefza, kiedy mu chciał dodać ferca, aby fię przyłożył do wyprowadzenia Izraelitów z Egypfkiey niewoli. *Ja z tobą:* tak naoftatek do Jozuego kiedy mu chciał dodać ochoty, aby wziął na fię trudne rządy nad Jego ludem. Tak i do nas iefzcze mówi Zbawiciel: *nie bóycie fię, iam z wa-*
Jerem. 42. *mi ieft, abym was zbawił*, abym wam wzmocnienie niófł i zbawienie. I cze-

I czego ſię więc ociągamy naśladować tak pełnego miłości i tak dobroczynnego Króla? Ey! nuż! odważnym ſercem odezwiymy ſię do Niego z S. Bernardem: *Póydziemy, Panie, za Tobą, przez Cię do Ciebie; Ty bowiem ieſteś drogą, prawdą i życiem: drogą w przykładzie, prawdą w obietnicy, życiem w nadgrodzie.* Chcę, o móy Nayłaſkawſzy Królu, i całym ſercem chcę iść za Tobą, dokądkolwiek Ci ſię podoba mię prowadzić. Oto maſz moię wolą i moie władzy wſzyſtkie naygotowſze do woiowania pod Twoim hetmańſtwem. Na ſamym Twym wzywaniu doſyć już było do nakłonienia mię na przyięcie Twey ſłużby, do którey byłem obowiązany z tylu powodów: cóż dopiero mam czynić za Twoim przykładem, kiedy Ty Król naywyżſzego Maieſtatu raczyſz być uczeſtnikiem prac i trudów, biorąc dla ſiebie co ieſt nayciężſzego, co naydotkliwſzego, a zoſtawuiąc dla mnie, co mniey uciążliwego, mniey przykrego. Dobroć ta Twoia uymuie i zniewala me ſerce, ſłodkim gwałtem ciągnie mię za Tobą: *Gotowe Serce moie, Boze gotowe ſerce moie!* Dwa razy mówię: gotowe, gotów bowiem ieſtem iść za Tobą, abo drogą równą i łacną bez przeciwności i przygód, albo drogą przykrą, pracowitą i ciernimi zaroſłą. Ani mię nie uſtraſzaią one ſłowa Twoie: *Kto chce iść za mną, niech zaprze ſamego ſiebie i mię naśladuie:* ſłodka to bowiem ieſt miłość, która raczey mię przytula i przygarnia do Ciebie, niż odraża; mam bowiem cierpieć z Tobą ſamym, dźwigać Krzyż, który noſić mi pomaga Twoia wſzechmocna ręka, i który na Twoich Boskich ramionach już ſtał ſię lekkim i przyiemnym. Przyimijże, o miłości naygodnieyſzy Królu, tę moię ofiarę. Weſprzyi moię dobrą żądzą, dopomoż twoią ſkuteczną łaſką, abym walcząc mężnie w Twoiey ſłużbie, zaſłużył na odebranie potym wieńca w Twoiey wieczney chwale. Serm. 2. de Aſcens.

§. III.

PRZYKŁAD

W czaſie panowania we Francyi Teodoberta, naydował ſię na Dworze iego przednieyſzy ieden Kawaler imieniem

Florus, który dla wybornego swego rozumu i walnego Serca pierwsze trzymał mieysce iak w łasce Królewskiey; tak i w sprawowaniu Królestwa. Ten lubo naywyższego doszedł fortuny pomyślney szczebla; nie naydował iednak nasycenia serca ani uspokoienia swego ducha: dla czego, duszy będąc pobożney, często sam sobie tak myślał: Cóż mi może dać Król w nadgrodę moich usług? I czego się mogę spodziewać, tyle dla niego się trudząc we Dworze i na woynie? Dostoieństw i bogactw? O iakoż znikome i nietrwałe są te dobra, ponieważ nie uspokaiaią serca mego i lada godziny mogą zginąć! O gdybym dla Króla Nieba tyle dotąd uczynił, i cierpiał, ile dla Króla ziemie, nie byłżebym wielkim Swiętym? nie zgotowałbym sobie prawdziwey i wieczney chwały? Czemuż więc względem pozostaiącego życia, nie biorę przed się inney służby? czemu nie mam tyle czynić dla Niebieskiego Królestwa? Takiemi się bawił Florus
Ribad. & Boll. 15. Jan. myślami, kiedy od *Arderarda* swego krewnego usłyszał o przybyciu Swiętego Maura Opata z niektóremi Zakonu swego Towarzyszami dla założenia Klasztoru w *Andegawie*. Zaczym wzbudzony od Ducha Swiętego umyślił wraz bogate swe dzierzawy obrócić na wystawienie Swiętego i wspaniałego gmachu, i bez odwłóki, siadłszy na konia, biegł szukaiąc Swiętego Opata, którego zoczywszy zdaleka, *zsiadł i nim ku niemu przystąpił, trzy* kroć mu się skłonił na znak nayglębszego uszanowania. Uciśnąwszy się potym spólnie, słodkie łzy z radości leiąc poszli na stronę, gdzie Florus ofiarował mu swe obfite bogactwa na założenie klasztoru, nadto oddał mu *syna swego* jedynaka imieniem *Bertulfa* prosząc, aby zamiast służby, którąby miał u Króla ziemskiego, wychował go w służbie Króla Niebieskiego. Zwierzył się mu ieszcze tego, że sam także pragnie nędzną świata służbę zamienić na nayszczęśliwszą Chrystusową.

Dokończywszy potym święte budowanie, Florus coraz barziey teskniąc sobie w życiu dworskim i świeckim, poszedł do Króla i w pokorze nayprzyzwoitszey serce mu swe otworzył: Królu miłościwy, rzekł do niego, od dawnego już czasu wzywany jestem, abym BOGU służył. Naylepsze lata moie przepędziłem na usługach twego Królestwa: słuszność wyciąga, aby reszta mego życia jedynie została poświęcona na pozyskanie wiecznego Królestwa. Gdybym prosił o pozwolenie przeyścia na służbę u innego jakiego ziemie Króla, byłbym

nay-

nayniewdzięcznieyſzym na świecie człowiekiem: lecz kiedy tu idzie, abym ſłużył Królowi Nieba, pobożność twoia, Królu, nie zechce odmówić mi pozwolenia. Bóg mię wzywa, abym ſię udał na duchowny żywot pod rządem Mauruſa Opata przybyłego nie dawno do twego Państwa; póydę czynić tam pokutę za moje grzechy i modlitwy o twoie zbawienie. Król, który z zadumieniem go ſłuchał, przerwał mu mowę rzucając ſię na ſzyię jego, a płacząc prze rozrzewnienie odpowiedział: ſmutnieyſza nad tę nowina nie mogła mię dóyść żadna. Miłość moja ku tobie świadkiem ci być może boleści moiey. Dać ci uwolnienie, tak mi to przychodzi, jak gdyby mi kto ſerce wyrywał: tym czaſem, jeżeli Bóg cię woła, bronić nie mogę, byś nie miał iść za Jego głoſem. Służba Naywyżſzego Króla powinna przeważać wſzelki móy affekt i wſzelki Państwa moiego pożytek. Pragnę tylko, abyś mi oznaymił, którego dnia maſz ſię poświęcić Bogu, chcę bowiem być przytomnym mężnemu wykonaniu tak wielkiego przedſięwzięcia.

Skoro otrzymał Florus pozwolenie Królewſkie, biegł do Klaſztoru, i umówiwſzy dzień, którego miał wziąć Zakonną ſuknią, doniósł o tym Królowi, przydaiąc, iż w Opacie Mauruſie Anioła znalazł nie człowieka. Udał ſię tam Król w wielkim Panów orſzaku, i przyſzedłſzy do drzwi kościelnych, padł do nóg S. Opata, proſząc z Królewſką pokorą o błogosławieństwo i modlitwom Jego oſobę ſwą, i ſwe Króleſtwo zalecaiąc. Chciał zatym uciſnąć Zakonników, jednego po drugim, i widząc *Bertulfa* Syna Floruſowego, ſerdecznie go do ſiebie przytulił. Pomknął ſię potym daley ku wielkiemu Ołtarzowi, gdzie po krótkiey modlitwie ſiadł Król ze Dworem na tronie po prawey Ołtarza ręce, a lewey Opat ze ſwemi Zakonnikami. W tym przychodzi Florus w pokorney lecz weſołey poſtawie i padłſzy we ſrzodku na kolana, odpiął pas, złożył inne znaki Rycerſkie i z pokorą pobożności pełną proſił Swiętego Maura o ſuknią Zakonną i o barwę Króla Niebieſkiego. Swięty do Króla go odeſłał, proſząc go, aby ſam raczył uczynić początek poświęcenia go Bogu przez uſtrzyżenie cząſtki iego włoſów. Uſtrzygł Król z nich koſmek jeden, drudzy wciąż Kſiążęta toż uczynili. Podczas obrządku tego nie mogły ſię łzy utrzymać, płakali rzewnie Król i Dwór cały widząc, że Florus z tak wielkiego na świecie Pana, ſtaie ſię tak pokornym Jezusa Chryſtuſa ſługą. Zdumiewali

ſię,

ſię, jako Pan jeden znakomity, bogaty, możny, ukochany od ſwego Króla, pierwſzy Miniſter wielkiego Króleſtwa, w czerſtwości wieku ſwego, na naywyżſzym ſzczęścia ſtopniu, przekonawſzy ſię względem ſwieckich marności, objaśniony światłem z Nieba, rzuca i depce wielkości ziemſkie, aby mógł przyiąć pokorę Chrześciańſką, ubóſtwo Ewangeliczne i wzgardę świata.

Po zakończoney tey tak uroczyſtey i chwalebney ſprawie, Król dał ſię próźbami nakłonić do tego, że wſzedł do gościnney Klaſztoru izby na obiad; pod koniec którego, wezwał do ſiebie Floruſa ze wſzyſtkim po zakonnemu przybranego i już Chryſtuſowego Rycerza: i po wiele razy naymiley go uciſkaiąc, całuiąc go w czoło, we łzach cały ſłodkich w upominku oſtatnim te do niego rzekł ſłowa: Floruſie, kiedy ile Rycerz świecki ſłużyłeś tak wiernie i chwalebnie mnie twoiemu Królowi, ſtarayże ſię odtąd daley równie wiernie i pilno iie Rycerz Chryſtuſów ſłużyć Królowi Nieba. A jakoś przedtym bronił me Państwo dzielnością twoiego oręża, tak broń ie daley twemi modlitwami. To rzekłſzy, i wziąwſzy błogoſławieńſtwo od Swiętego Opata, wſiadł na konia i do pałacu ſwego powrócił, lecz już nie ze wſzyſtkiemi ſwemi Dworzanami; przykład bowiem Floruſa jednych z owych Panów wzbudził, że opuścili światową a przyięli ſłużbę Chryſtuſową; drugich, że oddali ſwych Synów Swiętemu Mauruſowi na ćwiczenie Zakonne. Częſto owſzem widział, *Teodobertus*, że na Dworze ſwoim już tego, już owego braknie z Dworzan, do klaſztoru bowiem, gdzie zoſtawili byli ſwe ſerce, ſię ſchraniali i zoſtawali Zakonnikami. Żył Florus lat dwanaście w doſkonałym uſtaw Zakonnych zachowaniu, w poſtach, nieſpaniu, pokorze, pomniąc zawſze na ſłowa Królewſkie, że z taką pilnością powinien ſłużyć Królowi Niebieſkiemu, z jaką wprzód był we wſzyſtkich uſługach Króla ziemſkiego.

Czytay *Tomaſza z Kempis* kſięgi trzeciey, Roździał pierwſzy: *o wnętrznym Chryſtuſowym mówieniu do wierney Duſzy.*

NAUKA

NAUKA IX.

O Wcieleniu i Narodzeniu JEZUSA Chryſtuſa.

W Nayświętſzey taiemnicy Wcielenia, jaśnie Bóg okazał ſwe Boſkie doſkonałości, aby podnioſł wſzyſtkie rozumy do dziwowania ſię Jego wielkości, oraz aby pociągnął wſzyſtkie ſerca do miłowania Jego dobroci. Albowiem, kto ſię nie będzie dziwował nieſkończoney dobroci, przez którą Bóg nie przeſtaiąc na tym, że człowiekowi dał tyle pięknego ſtworzenia, chciał ieſzcze dać mu ſamego ſiebie iednocząc naturę Boſką z ludzką, zniżaiąc Boga, aby ſię ſtał człowiekiem, wywyżſzaiąc człowieka, aby ſtał ſię Bogiem? Kto nie będzie miłował dobroczynney Wſzechmocności, przez którą Bóg złączył tak przeciwne rzeczy, iakiemi ſą Słowo przedwieczne i ciało śmiertelne, udzielaiąc temu przymiotów Boſkich, tam to zaś czyniąc podległe ludzkim nędzom? Kto nie będzie wielbił Boſkiey mądrości, która wynalazła tak właściwy śrzodek doſyć uczynienia obrażonemu Bogu, i poratowania obrażaiącego człowieka? Wſzelkim innym ſpoſobem złe naſze nie mogło ſię naprawić; ponieważ z iedney ſtrony nie przyſtało, aby Bóg był obrażonym od grzeſzników, a nie miał doſyć uczynienia za tak wielkie obelgi; z drugiey też ſtrony, żadne ſtworzenie nie mogło nigdy uczynić doſyć za krzywdy Bogu wyrządzone. Zaczym ſprawa ludzkiego rodzaiu na zawſze upadła, i człowiekowi nic innego nie pozoſtawało, tylko po życiu pędzonym w różnych grzechu złościach, umrzeć śmiercią ciągnącą za ſobą wieczność męki; gdyby Bóg nie zabiegł zgubie tak nieuchronney przez złączenie natury Boſkiey z ludzką, aby ile człowiek mógł cierpieć, ile Bóg wagę i cenę nieſkończoną dać ſwym cierpieniom, a tak uczynić doſyć za wſzyſtkie grzechy, oraz od mąk wſzyſtkich nas uwolnić. Tym ſpoſobem we Wcieleniu dobrze ſię zgodziły ſprawiedliwość i Miłoſierdzie. Sprawiedliwości ſtało ſię według nayſurowſzego prawa doſyć za wſzyſtko, czego ſię jeno domagać mogła za pogwałcenia Boſkiego Majeſtatu; biorąc od Człowieka Boga to doſyć-uczynienie, którego dać iey nie mogło żadne ſtworzenie: Miłoſierdzie też okazało przedziwne ſwey miłości wynalazki, lituiąc

ſię nad

ſię nad nędzą ſwego nieprzyiaciela i wyprowadzaiąc go z oſtatnich nieſzczęśliwości, w których pogrążony był bez ratunku.

Lecz naybarziey jaśnieie we Wcieleniu miłość Boſka, jako świadczy ulubiony Apoſtół: *tak Bóg świat umiłował, że dla odkupienia człowieka Syna ſwego Jednorodzonego dał.* Uważmy tu nieco, co jeſt Bóg, a co człowiek. Owa piękność nieſkończona; ów Majeſtat niezmierny! ów Pan wſzechmocny! Król ów Nieba i ziemie zniża ſię dla człowieka aż do zoſtawania tym, czym on jeſt. Cóż jeſt człowiek względem Boga? mniey jeſt aniżeli robaczek ziemie, względem Monarchy świata, aniżeli proſzek jeden piaſku względem całey rozległoſci Nieba, aniżeli kropla jedna roſy względem całego wód zebrania. Co ieſt człowiek w porównaniu do Anioła? Co ſą wſzyſcy Aniołowie przyrównani do Boga? a iednak Bóg tak ſię upokarza, że ſię łączy do natury tak podłey, że bierze nie tylko obraz ale iſtność ludzką. Gdyby nam powiedziano, że iaki Serafin wziął na ſię poſtać robaczka, zadziwilibyśmy ſię, pytaiąc co to za pobudka i zamiar takiego poſtępku: Gdybyż nam powiedziano, że on to uczynił z tym zamiarem, aby nie zginęły inne niektóre robaczki, ale przemienione zoſtały w Serafinów; ieſzcze barziey bylibyśmy zdumieni, widząc, że natura tak znakomita tak ſię uniżyła dla podnieſienia tak wyſoko rzeczy tak lichey, na którey tak mało iey zależało. Zaś, ponieważ nieſkończenie mnieyſzą rzeczą ieſt człowiek porównany z Bogiem, ponieważ dobro człowieka nieſkończenie mniey wpływało w uſzczęśliwienie Boga, iakoż Maieſtat Boſki dał ſię przywieść do tego, że wziął na ſię podłość człowieka dla podwyżſzenia człowieka do Bóſtwa? Miłość to cudo uczyniła, miłość wykonała to Boſkiey dobroci dzieło, które zda ſię iakoby nie przyſtało na Boſką doſtoyność. Zkąd wo-
Serm. 64. in Cant. ła S. Bernard: *O naysłodſza ſiło miłości! Jakoż to, Naywyżſzy z pomiędzy wſzyſtkich, ſtał ſię podobnym do wſzyſtkich? kto to ſprawił? Miłość na godność ſię nie oglądaiąca, obſituiąca w świadczenie, ſkuteczna w nakłonieniu.* Jeżeli więc miłość Pana Boga ku człowiekowi tyle na Bogu dokazała, iż Go przywiodła do uiſzczenia rzeczą ſamą tego, czegobyśmy my nigdy nie mogli byli poiąć myślą: iakoż wzaiemność naſzey miłości nie ma ſię rozpływać w affekty, iakoż nie ma ſię rozgoreć żądzą służenia Bogu tak dobremu i tak ſilnie nas kochaiącemu? Jakoż będziemy mogli nie miłować oney wieczney i nieſkończoney dobroci, któ-

ra

ra nie potrzebuiąc nas, przez jedyne ſwe miłoſierdzie ſrzodkiem tak miłym nas podźwignęła? Znaydziemyż inne iakie pobudki i wdzięki tak ſkuteczne do obudzenia naſzey wzajemney miłości, jako gdy widziemy że jeſteśmy miłowani, i tak ſerdecznie miłowani od Króla chwały, który zſtąpił z Nieba na ziemię, ażebyśmy my z ziemie wſtąpili do Nieba?

Dzieje Rzymſkie pod niebioſa wynoſzą niezrównany jeden miłości dowód, poſtępek jednego niewolnika, który wiedząc, że nieprzyiaciele jacyś z dobytemi w ręku mieczami przychodzą na zabicie *Urbiniuſza* iego Pana, przyoblókł ſię w iego ſuknie, i udając ſię być Urbiniuſzem, ſtanął i przyjął w ſwe pierſi śmiertelne rany Panu ſwemu zgotowane. Na tak ſilne miłości okazanie zdumiał ſię Rzym, i Urbiniuſz na wieczną pamięć i zawdzięczenie tak ſerdeczney miłości, *Królewſki ſporządził pogrzeb nayukochańſzemu Niewolnikowi*. Val. Max. Jeżeliż ten niewolnik na taką zaſłużył Sławę i wdzięczność, że wziął na ſię ſzaty ſwego Pana, aby zań umarł: jakieyże nie będzie godzien miłości i odwdzięczenia Pan Nieba i ziemie, który *poſtać i barwę niewolniczą* na ſię bierze, aby cierpieć i umrzeć mógł za niewolnika? Tam niewolnik dziwną oną miłością ſamego ſiebie zaſzczycił, biorąc na ſię poſtać Pana, i dał nędzne ſwoje życie za oſobę tyle nad ſiebie wyżſzą, od którey nieprzeliczone odebrał był dobrodzieyſtwa: tu Pan przez ten miłości zbytek zniża ſamego ſiebie, biorąc na ſię naturę ſługi, i daie Boſkie ſwe życie za niewolnika nieſkończenie nad ſiebie podleyſzego, od którego ieſzcze nic nie odebrał innego tylko niewdzięczności, krzywdy i obelgi.

Tu ſię inne obſzernieyſze otwiera pole poznania nieograniczoney miłości Boſkiey. BOGU ſtać ſię człowiekiem w ten czas kiedyby natura ludzka była nieſkażona, doſkonała, żadnym grzechem naymnieyſzym nie ſkalana, lecz wſzelką przyozdobiona cnotą, i to byłoby zbytkiem przychylności zdolney pobudzić do zazdrości Serafinów: gdyby Twórca tak ſię był uniżył dla poratowania człowieka, który ſprawuiąc ſię iako na ſługę wiernego przyſtoi, o oſtatnie przyſzedłby nieſzczęście dla obrony czci i imienia Boſkiego: byłoby i to zbyteczną uſług odebranych nadgrodą: lecz że natura ludzka zepſuta, obrzydła i grzechem zarażona wzbudziła BOGA do tak wielkiego nad ſobą politowania, że BÓG tak ſię upokorzył dla człowieka buntownika i zdraycy, w ten czas kiedy tenże człowiek coraz daley i barziey niż kiedy grzecha-

mi Go swemi lżył i obrażał, to przechodzi wszystkie miłości granice, to iest miłość właśna samemu tylko Bogu, iż z takim swoim kosztem chciał tak wiele uczynić dobrego temu, który dla Niego tak wiele czynił złego. Owoż ieżeli Bóg tak ukochał i zaszczycił nas swoich nieprzyiaciół i zdrayców: iakoż my wzaiemnie kochać nie będziemy Boga tak nas kochaiącego, Boga tak nam czyniącego dobrze? Może-li większa znaleść się bezbożność, iako oddalać się i uciekać od Boga przez grzech, kiedy Bóg raczy iednoczyć się z człowiekiem taką serca uprzeymością? Wstydźże się wżdy raz, człowiecze, widząc, iż tak ieśteś ukochanym i tak dobrodzieystwy udarowanym od Pana, a tak żyłeś aż dotąd Jemu niewdzięcznym. Staray się od tego czasu tak być złączony z Bogiem, abyś nie miał uwiązanego stworzenia i nawet ani do siebie samego. Mów odważnie z Swiętym Augustynem: Pozwól mi o móy Boże, abym i ia tak się przemienił w Ciebie, iżby mi nie stało ani serca, tylko na miłowanie Ciebie, ani ducha, tylko na służenie Tobie. Niech zniszczeie we mnie wszelka właśna miłość, wszelkie przywiązanie do stworzenia, tak abym nie miał iuż miłości tylko dla wzaiemnego miłowania tego, który tak uprzeymie mię ukochał.

Jeżeli zaś wielka iuż się okazuie miłość z tey miary, że Boga uniżyła do ludzkiey podłości: tedy nie mnieysza okaże się z tey, że człowieka wywyższyła do Boskiey dostoyności. Czytamy wprawdzie, że Król S. Ludwik i S. Edward uniżyli się aż do obłapiania trędowatych i służenia żebrakom: lecz nie wiem, czy choć o iednym piszą Królu, aby on iakiego trędowatego na swym posadził tronie, i żebrakowi któremu na głowę swą włożył koronę. Wysilenie takie miłości samemu właśne było Bogu, który człowieka w takich nędzach leżącego i trądem tylu grzechów zarażonego podniósł aż na tron swego Maiestatu i aż do korony swoiey chwały, iako mówi Prorok: *wzbudza z prochu nędzarza i z gnoiu podnosi ubogiego, aby siedział z Książęty i*
1. Reg:2. *stolicę chwały trzymał:* i nie tylko go podniósł, aby siedział z Książęty na godności równey godności Cherubinów i Serafinów, ale też podniósł go, aby naturę iego ludzką wyniósł nad Anielską, ubóstwiaiąc ią Osobą swoią Boską i wprowadzaiąc ią do Boskiey swoiey chwały wyżey nad wszystkie Niebieskie Chory. Ztąd kto będzie mógł wnosić, iakie wypływa uczczenie dla ludzkiego rodzaiu, i iak słusznie mogą ludzie zwać się spokrewnionemi

mi ſzczegulnym ſpoſobem z BOGIEM, Synami Naywyżſzego i Bracią JEZUSA Chryſtuſa? Niechże uznaią zacność i wywyżſzenie ſwoiey natury, oraz obowiązek wielki miłości, który za to ſą winni BOGU. Kiedy *Atenaida* uboga, opuſzczona Panienka, uyrzała Caus.p.1. ſiebie od *Teodozyuſza* Ceſarza wybraną za Zonę i na tron Ceſarſki wywyżſzoną, rzekła ſama do ſiebie: *Znay ſię do miłości Ceſarzowi powinney, i obyczaie przyim godne panowania.* Podobnym ſpoſobem niech ſię uczy Chrześcianin miłości ku ſwemu BOGU, i poważenia ku ſamemu ſobie. Niech ſię wſtydzi popełnienia iakieykolwiek ſprawy, niegodney urodzenia ſwego duchownego, i ozdoby krwie ſwoiey niech nie hańbi ſzpetnością grzechu, iako nas w tym przeſtrzega S. Leo: *Uznay o Chrześcianinie godność twoię, a ſtawſzy ſię uczeſtnikiem Boſkiey natury, do ſtarey podłości odrodnym obcowaniem nie chciey powracać.* Serm. 1. de nativ. Takie ſą cuda, te wyſilenia Boſkiey miłości przy Wcieleniu, przy owey taiemnicy tyle człowieka obowiązuiącey do wzaiemney miłości, iż Swięty Auguſtyn ukazawſzy ſię Swiętey Maryi Magdalenie de Pazzis, aby w niey wzniecił naygorętſze miłości ku BOGU płomienie, nic innego nie uczynił, tylko na Jey Sercu napiſał złotemi literami te ſłowa: *słowo ſtało ſię Ciałem*, maiąc za to, że tego ſamego doſyć iżby ſię cała Boſką rozgorzała miłością.

§ II.

Cudowne JEZUSA Chryſtuſa Narodzenie.

Narodzenie także Zbawiciela pełne ieſt cudów miłości, i pierwſze Jego na świat weyście pokazuie, iak uprzeymie ludzi kocha. Mógł On wprawdzie przyiść z wygodami i okazałością, wpół nayuroczyſtſzego dnia iakiego, obrać ſobie wſpaniały królewſki pałac, leżeć w naykoſztownieyſzey kolebce, z miękkich iedwabiów mieć pościel: przy tym wſzyſtkim ieſzczeby był dał nayoczywiſtſze dowody ſwey miłości, przeto że wſzelka rzecz nayokazalſza byłaby niżſzą nad Maieſtat BOGA Wcielonego. Lecz nie było na tym doſyć nieſkończoney JEZUSA Chryſtuſa miłości, chciała do oſtatnich poſtąpić przychylności granic. Wiedział Chryſtus, że wielka miłość zwykła pokazywać ſię pokorną i cierpliwą: i

dla tego iakąż obrał pokorę? Staynią za pałac, złób za kolebkę, siano za pościel, podłe zwierzęta za Dworzan. Kto się nie czuie rozrzewnionym owemi Ewangelii słowy: *Do swoiey własności przyszedł, a swoiż go nie przyięli?* Dla czego był przymuszony żebrzeć u zwierząt przytulenia, którego nieludzko ludzie mu odmówili. O co to za cud uniżenia! Dziwuiemy się iako zbytkowi pokory, postępkowi onemu Swiętego Alexego, Pana nayszlachetnieyszego, który lat wiele, w odległości od Rodziców, na służbie Boskiey przepędziwszy, przebrany potym, nieznaiomy do domu ich poszedł o przytulenie prosząc, gdzie przyięty iako żebrak w lichym kąciku swego pałacu przez tyle lat po kęsie chleba od własnych swych sług w jałmużnie odbierał. Jeżeli ten wielkomyślny człowieka jednego postępek z miłości ku Bogu pochodzący takie sprawił podziwienie: jakiegoż zadziwienia nie powinien sprawić postępek daleko większy Pana Boga z miłości ku człowiekowi pochodzący? Jakoż się nie zdumiewać, widząc, że Bóg przychodzi na świat do własnego swego domu, a nie nayduie w nim innego mieysca, prócz naypodleyszey stayni, i jest przymuszony udać się do łaskawych zwierząt, aby parą swoią srogość Mu zimney ulżyli pory, zamiast Serafinów, którzy około Jego tronu pełnemi miłości goreią płomieniami?

Druga miłości własność jest cierpieć chętnie. Dla tego miłość ku nam Jezusa z oświadczeniem swey uprzeymości nie mogła czekać aż do końca życia, kiedy Jezus umrzeć miał w morzu cierpienia na Krzyżu; nie; chciał na początku życia nam ią okazać, rodząc się między tysiącem niewygód i przykrości w stayni. Tym umysłem, aby więcey cierpiał od samego początku, obrał ku narodzeniu zimę, porę roku nayniewygodnieyszą, z zimy miesiąc naycięższy, w tym miesiącu, godzinę nayprzykrzeyszą, bo godzinę północną, kiedy ostrość mrozu i wiatrów bywa naydotkliwsza. Tey godziny, Dziecina Jezus wyszedł z nayczystszych wnętrznosci Maryi swoiey Matki, maiąc za pierwsze łóżko twardą ziemię w stayni na pół otwartey, niepogodom i wiatrom zewsząd dostępney. Jakoż drzeć niemówlęce Jego musiało ciałko! jako czuć kłócia ostrego siana! jako kwiląc się prosić ogrzania i posiłku od nayłaskawszey Matki, która nic innego czynić dla Niego nie mogła tylko przytulić Go do siebie dla ogrzania Go gorącością serca, i karmić Go niewielą kropel mleka! O móy Zbawicielu, czemu zaczynasz tak

prę-

prędko narażać siebie na przykrości? dla czego przynamniey nie zmnieyszysz tęgości mrozu w czasie tak zimney nocy? Czy dla tey przyczyny nie czynisz tego, aby przez cierpienie więcey za nas, większa się w Tobie ku nam zapalała miłość? lecz ta rość nie może, bo mię większą miłością, jak nieskończoną nie możesz miłować. O JEZU Zbawicielu Duszy moiey! co uczynisz dla mnie potym, kiedy urosłszy, wieksze siły do większego cierpienia mieć będziesz, jeżeli teraz Dzieciną będąc, i potrzebuiąc wczasu i pokrzepienia tak surowie i ostro z sobą się obchodzisz?

Do jaskini Betleemskiey zaprasza nas Swięty Bernard, abyśmy się nauczyli cudów i przykładów cnót prawdziwych: *Pódźmy aż do Betlejem, gdzie mamy, co kochać, czemu się dziwować, czego naśladować. Mamy tam co kochać.* JEZUS bowiem Dziecina w stayni objektem jest nayskutecznieyszym miłości, słodką mocą pociągaiącym jako magnes do siebie serca. *Tak chciał się narodzić ten, który chciał być umiłowanym.* Chrysol. Serm. 158. Gdyby był przyszedł jako BÓG wielki z blaskiem, okazałością i Maiestatem, jako był wprzód przyszedł na górę Synai daiąc prawo boiaźni, znowuby nas był ustraszył. Lecz przychodzi iako mała Dziecina pokorna, i łagodna, dla rugowania z serc wszelkiey boiaźni, a szczepienia w nich słodkiego miłości prawa. Zątdci naypierwsze słowo, które Aniołowie zwiastuiący Narodzenie Pańskie wyrzekli do ludzi, było to: *nie bóycie się*. Już nie czas boiaźni teraz; nie przychodzi BÓG iako BÓG pomsty, iako Król Maiestatu na obłokach ognistych siedząc, pioruny w ręku maiąc. Nie; przychodzi BÓG miłosierdzia, Kśiąże pokoiu, bezbronny w żłobie, uwiniony w ubogie pieluszki, pokorny i łaskawy, aby wszystkie serca do miłości ku sobie pociągnął. I któż nie będzie miłował tego BOGA, który przez nieskończoną dobroć przychodzi oświadczać nam swą miłość przez takie swe cierpienia? Kto będzie ieszcze wiązał swe serce do dóbr i zdradliwych tey ziemie bogactw, uważaiąc, iż BÓG opuściwszy skarby Nieba, przychodzi iako żebrak na ziemię dla ubogacenia nas swemi łaskami? Tak iest, móy Zbawicielu, zwyciężony słodkim gwałtem Twoiey naysłodszey dobroci i miłości, zdaię się, masz mię sobie zupełnie zhołdowanego. Zimno naydelikatnieyszego Twego Ciała niech coraz więcey zapala Duszę moią, i twe niemowlęce wdzięki niech miękczą coraz barziey serca mego twardość. Umysł móy tą nagoś-

gością niech złoży pragnienie znikomych bogactw, a taką Twoią pokorą niech upada moia duma i pycha. Nie dopuszczay, aby Twoia wielka miłość, która nieczynną być nie umie, w Tobie tylko samym była zabawna, lecz spraw, aby się rozciągała i na mię; na Duszę moię swe ona niech wywiera siły, abym ia został cały zapalony miłością, a Ty większą uwielbiony chwałą.

Daley, *mamy czemu się dziwować*. Jestże rzecz jaka godnieysza podziwienia, jako widzieć BOGA Wszechmocnego, który się stał dzieciną? I Tenże to, który jest niezmierny, i granicami świata tego obięty być nie może, nayduie się ściśniony w małey kolebce, ubogiemi związany pieluszkami? Tenże to, który Niebo skrzącemi się przyodziewa gwiazdami, ziemię wdzięcznemi kwiatami, leży nagi w żłobie? Tenże to Pan, który strapionych cieszy, sam płacze, który Serafinow zapala, sam drzy od zimna, który obfitość daie wszelkiemu stworzeniu, sam cierpi wszelkiego dobra niedostatek? Co dziwnieyszego (woła tu Ksiądz Ludwik z Grenady) iako widzieć onego Pana, którego chwałą gwiazdy poranne, który siedzi na Cherubinach, który chodzi na skrzydłach wiatrowych, który na trzech palcach całą ogromność świata zawieszoną trzyma, którego stolicą jest Niebo, a ziemia podnóżkiem nóg Jego, iako mówią Prorocy, widzieć Go, mówię, przyprowadzonego o ubostwo i wzgardę tak wielką, że się rodzi w naypodleyszey stayni? Jakażby nayuboższa, osoba przyszła kiedy do takiego nędzy stopnia, aby nie maiąc lepszego mieysca, w stayni u nóg bydląt płód swóy złożyć była przymuszoną? Kto złączył razem dwie tak sobie przeciwne rzeczy, iakie są: BÓG i staynia, leżenie między zwierzęty, królowanie nad Serafinami? Jako nie wyskoczy ludzkie serce prze zadumienie nad dwiema temi tak z sobą niezgodnemi rzeczami: BÓG na garstce słomy, BÓG od zimna drżący, BÓG ubogi i samey nawet pary bydląt potrzebuiący! Któż sprawił takie dziwy i cuda? Chęć udzielenia nam swego błogosławieństwa przyprowadziła Go do tego, że nasze przyiął nędze.

Naostatek, *mamy czego naśladować*. Jako bowiem mówi S. Leo: *Narodzenie Chrystusowe śmiercią iest grzechów a cnot żywotem*. Boski ten Nauczyciel i Niebieski Lekarz znaiąc to dobrze, że grzechów i nieszczęścia człowieka przyczyną są nieporządne chuci honorów, bogactw i uciech, przyszedł lekarstwa przykładać przeciwne dla ziednania zdrowia choremu. Przeciw-

ko- pyſze, podał upokorzenie ſię; przeciwko chciwości dóbr, ubóſtwo ducha; przeciwko uciechom zmyſłów, oſtrość i ſurowość życia. Ze zaś wiedział, iż przykłady ſkuteczniejſze ſą nad rady, uczynki też dzielnieyſze nad ſłowa; dla tego przy wym zaraz na świat weyściu, *począł czynić i uczyć*, zaczął ſam ſpić lekarſtwo, aby nas zachęcił do iego zakoſztowania. Opiſuie wſpomniony Kſiądz Ludwik z Grenady dowcipny miłości wynalazek od Jana II. Króla Luzytańſkiego iednemu ze ſług ſwoich choremu oświadczony; rzecz ſię tak ma: Łaſkawy ten Król poſzedł do izby chorego, gdzie gdy widział, że chory pić nie chce nie wiem iakiego lekarſtwa, wziął ie, zakoſztował go i rzekł: Nie uczyniſz-li dla twego Króla tego, co ia czynię dla mego ſługi? Poſtępek ten Królewſki przywiódł chorego, że wypił lekarſtwo wargami Królewſkiemi oſłodzone. I więcże przykład naywyżſzego Króla nie przywiedzie ſług Jego, aby ſię cnót Jego uięli? Będziemy-li ſzukać honorów, wygód i uciech, widząc, że Król naſz leży upokorzony; bez wczaſu, w cierpieniu zachęcaiąc nas, byśmy Go naśladowali? O iak dobrze mówi Swięty Bernard w pierwſzym na Narodzenie Pańſkie Kazaniu: co za przyczyna, co za potrzeba była, aby Pan chwały upokorzył ſię i cierpiał, tylko abyśmy toż czynili, co On uczynił. Ogłaſza iuż teraz przykładem to, co potym opowiadać będzie ſłowy: *Uczcie ſię odemnie, iżem ieſt cichy i pokornego ſerca*, i życiem ſwoim nas naucza, abyśmy ſię ſtoſowali do wizerunku tak doſkonałego. Jakaż bowiem rzecz ſzpetnieyſza, nienawiści i kary godnieyſza, iako widząc Boga, który zſtąpił z Nieba i ſtał ſię Dzieciątkiem, chcieć na ziemi pokazać ſię wielkim? Zuchwalſtwo to nieznośne, iż, gdzie Maieſtat ſię uniżył, tam robak ſię nadyma i pyſzni, iż ſtworzenie ſzuka uciech i wczaſów, gdy Twórca na wſzyſtkie wyſtawiony przykrości cierpi w żłobie. Niechże ſię za każdym razem wſtydzi człowiek, iż pragnie aby mu lepiey było niż Bogu; gdyż tego nie chciała ani pycha Lucypera, który doſyć miał na tym, gdyby Jemu był równym i do Niego podobnym, za to iednak tak ciężką odnióſł karę. My tak ſzczęśliwi, że to podobieńſtwo do naſzego Boga ieſt nam teraz łacne i zbawienne, przeto, że aby mieć to podobieńſtwo, nie trzeba nam w górę wſtępować, ale zſtąpić na dół. Lucyper, gdy chciał być podobnym Bogu, rzekł: *wſtąpię na wyſokość obłoków, i będę podobnym Naywyżſzemu*, teraz zaś, aby być podobnym Bogu, nie trzeba podnoſić ſię na obłoki

Engel: Jnvent: S. Cruc.

Nieba, lecz unižyć ſię aż do ziemie i ſłać ſię pod nogi wſzyſtkich. Bóg bowiem *wyniſzczył ſamego ſiebie, poſtać niewolnika przyimuiąc.* Ubogim Go widziemy, cierpliwym i pokornego ſerca: ubóſtwa też, umartwienia i pokory trzeba temu, kto Go chce naśladować.

I co iuż pychę człowieka uleczy, ieżeli pokora Syna Bożego iey nie tłumi? co ukróci iego chciwość, ieżeli iey ubóſtwo ſtayni nie miarkuie? Kto będzie tak zuchwały, iżby chciał ieſzcze dogadzać pożądliwościom zmyſłów, widząc ſwego Boga, trapiącego z taką ſurowością ſwe niewinne i młodziuchne Ciało? Teraz ubóſtwo bogatym, cierpienia powabnemi zoſtały. Ubożuchna owa Betleemſka iaſkinia ſtała ſię tak koſztowną przez Narodzenie Zbawiciela, i tyle nabyła ſławy i wdzięków, że *Paule, Euſtochie* Xiężne Rzymſkie, iako świadczy Swięty Jeronim, rzuciły, opuściły Rzym za Betleem, zamieniły złociſte pałace na glinianą chałupę, wyzuły ſię ze ſwych ſzarłatów i iedwabiów, a bieżąc do kolebki Chryſtuſowey, ſzanuiąc ubogie Jego pieluſzki, radoſnemi łzami oblewały i całowały tę ziemię, mówiąc: witay Betleemie, pałacu Króla Niebieſkiego, ſzczęśliwa ſtaynio łzami Jego ſkropiona! fortunne ſkały, któreście ſłyſzały naypierwſze Jego kwilenia ſię! Ileż to innych ludzi, dla naśladowania Boſkiego Dzieciątka, podeptało wielkości światowe, i z bogatych ſtało ſię ubogiemi, z możnych i ſzacowanych niſkiemi i pokornemi tak dalece, że cały ſwóy zaſzczyt i roſkoſz pokładali na upokarzaniu ſiebie, na martwieniu ſiebie z miłości ku Niemu, i w uniżeniu ſwoim ſzukali chwały, w cierpieniu uciechy. I więcże ia ſam ieden będę niewdzięczności wyrodkiem, którego takiemi dobrodzieyſtwy zhołdować nie można? Ia ſam tak nie użytego będę ſerca, którego nie można wzruſzyć i rozrzewnić ani taką dobrocią, ani taką miłością?

§ III.

PRZYKŁAD.

W poprzedzaiącey nauce widzieliśmy zacnego ze Dworu Francuſkiego Pana zaciągnionego pod chorągiew Króla Nie-

Niebieſkiego. Obaczmy teraz na Dworze Hiſzpańſkim innego, który także ſzczerze poſzedł za przykładem JEZUSA Chryſtusa. Kſiądz Piotr Faber pierwſzy z Uczniów Swiętego Ignacego oraz świątobliwością i nauką Mąż znakomity, w *Walliſolecie* mieście, gdzie Dwór wtedy przemieſzkiwał, dawał zwyczayne ćwiczenia duchowne, czyli Rekollekcye niektórym przednieyſzym Hiſzpańſkim Panom z tym polepſzeniem życia i obyczaiów odmianą, iaka tey Swiętey zabawy bywa ſkutkiem. W tym z naybogatſzych onego Dworu ieden, w wygodach i uciechach światowych cały zatopiony, przychodzi do Kſiędza Fabra i proſi go o nauki duchowne i o niektóre ſpoſoby do rozmyślania. Lecz Kſiądz ſpóyrzawſzy mu w oczy, widząc twarz człowieka weſołą i pełną, miarkuiąc iż on wprawdzie żąda od niego iakich nowych prawideł żywota duchownego; ſwego iednak przywiązania do wygód ciała nie odſtąpi, ſądził, że w takim ſtanie, takiemu *człowiekowi nieco głębſze* dać do rozmyślania nauki, tożby było, co choremu podſunąć w ſamym przypadnieniu gorączki lekarſtwo. Nic zatym innego nie chciał mu dać do *uważania* tylko te krótkie myśli wzięte z porównania miedzy nim a Zbawicielem: *Chryſtus ubogi*, a ja bogaty: Chryſtus głodny, a ja wymyślnie tuczony; Chryſtus nagi, a ja świetnie odziany; Chryſtus w boleściach, a ia w roſkoſzach. To rzekłſzy i zachęciwſzy go, aby częſto myślą a przynamniey uſty to powtarzał, umilkł. Dworzanin obiecuiąc to czynić, pożegnał doſyć ozięble Kſiędza, i z lekkim o nim rozumieniem odſzedł, mieniąc, iż niczego ſię nie nauczył, i że ſam lubo ani uczniem w takowych rzeczach nie jeſt, jednakby potrafił coś lepſzego powiedzieć. Ztym wſzyſtkim, aby ſłowa danego dotrzymał, powtarzał ſobie kiedy niekiedy po cichu one ſłowa, lecz raczey na pośmiech niż dla pożytku. In vita Lib. 2. C. 16.

Tym czaſem dnia pewnego gdy na wſpaniałey w licznym poſiedzeniu był bieſiadzie, miedzy potrawami i winami, ile ich tylko zmyślność iego pożądać mogła, w ſam czas przyſzło mu na pamięć ono: *Chryſtus głodny, a ja wymyślnie tuczony*, ale już nie dla ſtrojenia śmieſzków z Fabra, ale dla wylania łez nad ſamym ſobą. Z gruntu bowiem i ſzczerze przeniknął rozumienie i moc ſłów onych z jaſnym poznaniem i żywym politowaniem nad Chryſtuſem, którego głód i cierpienia porównywał ze ſwoią ſytością i uciechami. Zaczym, gdy Boſka łaſka tak około niego pra-

cowała poiął jaſno niezgodność owſzem róznicę wielką obyczajów ſwoich od Chryſtuſowych, a przyrównywaiąc daley ſiebie do Chryſtuſa odzywał ſię: Ja ziemie robak ſyty, Chryſtus Król Nieba łaknący! Ja grzechami obciążony w roſkoſzach: Chryſtus niewinność niepokalana na zimnie i w cierpieniach! Co za nierówność to! Co za niegodziwość! I tu objaśniony zoſtał takim z Nieba światłem, i takim zdięty affektów rozrzewnieniem, że począł wzdychać, jęczeć, rzewliwie płakać tak dalece, iż muſiał wſtać od ſtołu, póyść na ſtronę, aby uczuciom ſwego ſerca wolne mógł puścić wodze, nakarmić ſię *chlebem łez* i pić *wino świętey ſkruchy* ſłodſze nierównie nad to, którego był pod czas wſpaniałey uczty koſztował. Tu znowu, padłſzy na Kolana, utapiaiąc co raz głębiey myśli ſwe w ſprzeciwieńſtwie obyczaiów ſwoich a Chryſtuſowych, przypatrywał ſię z jedney ſtrony godności JEZUSA Chryſtuſa, z drugiey ſwoiey podłości, z jedney ſtrony Jego zaſługom, z drugiey ſwoim grzechom; i z tego wyprowadzał wnióſki naywiękſzego ſwego zawſtydzenia. Co za hańba moia, (myślił i mówił ſam w ſobie) chcieć chodzić ſtroyno, leżeć miękko, kiedy móy BÓG w ubogich ukazuie ſię pieluchach, i przytulenia i kolebki nawet dzieciom przyzwoitey nie nayduie? Co za zelżywość moja, że ſługa tuczy ciało przyſmakami i Pańſkiemi potrawy, kiedy Pan ſwoie trudzi poſtami i umartwieniem? Smiałżebym na pokojach pokazać ſię dumnym, w okazałych światowych, ſzatach kiedyby Król korząc ſię w pokutne był przybrany? a jakoż imię śmiem noſić Chrześcianina, przewrótnemi obyczaiami moiemi ſprzeciwiając ſię życiu Chryſtuſowemu? Albo wiary mi odrzeć ſię potrzeba, którą wyznaię, albo odmienić życie, które prowadzę.

Z takiemi w ſercu myślami, zapłakane maiąc oczy powraca do *Fabra*, i z głęboką uniżonością do niego ſię odzywa: Oycze, krótkie ſłowa twoie były tyląż ſtrzał, które me przeſzyły ſerce. Aż nadto poznałem, jak ſtraſzliwa zachodzi różnica między moim życiem a życiem Zbawiciela. BÓG dał mi ſłyRom. 13. ſzeć ten głos w ſercu, że zbawienie moje zawiera ſię *nie w bieſiadach i piiatykach, nie w łożach i niewſtydliwościach;* lecz mam *ſię przyoblec w Pana JEZUSA Chryſtusa.* Otoż poſtanowiony jeſtem, wſtąpić odtąd w ślady Zbawiciela. Na te ſłowa ze łzami zmieſzane, zapłakał i *Faber* z pociechy, i ſerdecznie go uciſnął. Toż mu mądrze doradził, że jeżeli ſzczerze odtąd

pra-

pragnie ukształcić siebie podług cnót Zbawiciela, zacząć ma życie przeszłemu w brew przeciwne, chroniąc się owych uciech, których wprzód tyle wyszukiwał, oraz szukaiąc owych pokut, od których wprzód tyle stronił. Ku temu przypomniał mu owe słowa Swiętego Remigiusza do Klodoweusza Króla Francuskiego, gdy ten się nawracał do Wiary Chrystusowey: Królu, ieżeli chcesz cieszyć się z owoców prawdziwego nawrócenia, należy, abyś z serca uczcił to, coś wprzód palił, to jest: krzyże; i znowu należy, abyś z serca palił to, coś wprzód uczcił, to jest: bałwany. Naostatek, przyiąwszy go na ćwiczenia Duchowne, czyli Rekollekcye, do Chrześciańskiey doskonałości był mu przewodnikiem, daiąc mu do rozmyślania owe naygruntownieysze wiary S. prawdy, które dobrze zrozumiane maią dziwną moc oczyścienia duszy z nieporządnych skłonności i przysposobienia tey do cnot doskonałych, *jako* to się okazuie na tym szczęśliwym Dworzaninie, *który* całym sobą jął się naśladowania życia Jezusa Chrystusa. Baron. an. 499.

Czytay *Tomasza z Kempis* Księgi *trzeciey* Rozdział trzydziesty drugi *o zaprzeniu samego siebie i o wyrzeczeniu się wszelkiey żądzy nieporządney.*

NAUKA X.

O życiu i nauce JEZUSA Chrystusa.

Wielką zaprawdę winniśmy wdzięczność Zbawicielowi świata, że mówiąc o sobie samym: *Jam jest drogą*, uwalnia nas od wszelkiey wątpliwości i pracy w szukaniu prawdziwey drogi, *którą* chodzić mamy, abyśmy doszli niezawodnie i łacno do błogosławionego kresu osiągnienia Boga. *Syn Boży stawszy się Człowiekiem, jest drogą. Chodź śladami tego Człowieka a dóydziesz do Boga*, mówi S. Augustyn. Gdyby Syn Boży zstąpił był na ziemię tylko, aby objawił nam Boskim słowem Swoim taiemnice wiary, i ukazał z jedney strony drogę cnót prowadzących do Nieba, z drugiey strony błędne ścieszki grzechów prowadzących do piekła; wypełniłby był wprawdzie urząd naydoskonalszego Nauczyciela, lecz podobno nie urząd nayukochańszego Zbawiciela. Ztądci nauczania Chrystuso- Serm. 55. de Ver. Dom. c. 4.

 stuso-

ſtuſowego mówienie było naymnieyſzą cząſtką, ieśli ią przyrównamy do części drugiey, to jeſt: do czynienia. Kiedy On zachęcał do jakiey trudney rzeczy, nie mówił uczniom ſwoim: ſłuchaycie, czyńcie; ale: uczcie ſię z uczynków ręki mojey, nie mniey jak ze ſłów mego języka; *przykład dałem wam,*
Joan. 13. *abyście, iakom ja czynił, tak i wy czynili.* Jeżeli pobudza do zakoſztowania nie co gorżkiego kielicha, *możecież pić Kielich?* przydaie natychmiaſt, że ſam pierwſzy ſwe do niego ściągnie uſta; *który ja będę pił.* Krótko mówiąc, czynił jako orzeł, któ-
Deut. 32. ry chcąc wprawować w latanie ſwe bojaźliwe orlęta, rozſzerza ſam ſkrzydła i lata około gniazda. Nie tylko zaś do tego naśladowania jeſteśmy wezwani od Jezusa Chryſtuſa, ale też obowiązani od Przedwiecznego Oyca wyrokiem nie odzownym, aby wybrani podobnemi byli do obrazu Jego Boſkiego Syna, jako świadczy Apoſtół, a to pod karą odrzucenia i wyłączenia z dziedzictwa Niebieſkiego. Co uważaiąc S. Ignacy uſiłował zawſze z wielką pilnością wyrazać na ſobie ſamym życie Chryſtuſowe, tak dalece, iż mawiał: Gdyby mi ukazano dwie drogi jednako mię do Nieba prowadzące, iednę pełną roſkoſzy i honorów, drugą pełną przykrości i zelżywości: obrał bym raczey drogę cierpienia, abym mógł wſtąpić w ślady Zbawiciela. I kiedy chciał kogo zachęcić do czynienia dobrze, do cierpienia chętnie, ſilnieyſzey pobudki używać nie mógł nad tę: tak czynił Chryſtus: tak cierpiał Chryſtus: tak Chryſtuſa naśladuiemy i czciemy. Na nim ſamym wyrażenie to i naśladowanie Chryſtuſa tak dobrze było trafione, że mawiano: Widzieć Ignacego toż jeſt, co czytać Niebieſką oną kſiąſzkę Tomaſza z Kempis o Naśladowaniu Chryſtuſowym.

Owoż zważmy w dziecinnym Jezusa wieku zachowanie Prawa Boſkiego i poſłuſzeńſtwo ku ſwym Ródzicom. Ledwo co narodzony, przed wſzyſtkiemi innemi rzeczami, chciał wypełnić ciężkie obrzezania prawo, aczkolwiek iemu nie podlegał będąc poczętym bez pierworodney winy. Ani Go od tego ból rany, którą miał cierpieć na ſwym nayświętſzym ciele, ani uyma Jego ſławy nie odwodziła, lubo przez wypełnienie tego prawa piątno i cechę grzeſznika przyiąć miał Ten, który był iaſnością wieczney światłości i wſzelkiey świątobliwości zrzódłem: lecz Go do tego przywiodła gorąca Jego miłość, którey ponieważ teſkno było czekać, póki nas nie odkupi ſwą

śmier-

śmiercią na krzyżu, chciał dla tego krwią swoią przyśpieszyć nam zbawienie, sobie imię Zbawiciela. Cóż dopiero rzeczemy o Jego posłuszeństwie, które zdumiało Niebo i ziemię? Swięci Ewangelistowie nic innego nie wspominaią od roku dwunastego życia Jezusowego aż do trzydziestego, tylko owe trzy pełne taiemnic słowa, które do rozmyślania i nabożnych wniosków Swiętym Doktorom i tylu bogomyślnym Duszom były powodem: *Był im poddanym.* Jezus podlegał Maryi Matce swey i Pannie, oraz Jozefowi swemu Opiekunowi. Któryż rozum poiąć może, czym iest Ten, co podlęga? a czym ci którym podlega? Anioł wielkiey Rady, odwieczna Mądrość, Wszechmocność nieskończona, Naywyższa Opatrzność wyrozumiewa skinienie ubogiey iedney Panienki, wykonywa roskazy prostego cieśli. W czymże zaś im podlega? w pomaganiu im przez pot twarzy swoiey do zarobku chleba, w pilnowaniu warsztatu podłego rzemiosła, iuż piłuiąc, iuż hebluiąc, iuż zbieraiąc wiory, iuż różne inne drobne odprawuiąc posługi, które mu zlecał cieśla. I dla czego w maluczkim Nazaretu domu tak długo bawił ten, który zstąpił z Nieba, aby był Nauczycielem świata? Dla tego bez wątpienia, aby nową otworzył szkołę, w któreyby Boski ten Nauczyciel pierwsze dał lekcye mądrości Niebieskiey, oraz w umieiętności Swiętych wyćwiczył każdego, kto ieno do tey szkoły myślą zawita dla przypatrzenia się posłuszeństwu, ubóstwu i uniżeniu Syna Bożego.

Ta tak zaniedbana część życia Zbawiciela i tak długa, iak długie były owe ośmnaście lat, które nieznaiomy przemieszkał w Nazaret, zdała się Doktorom Swiętym pełna taiemnic, cudów i wszelkiey doskonałości. Inne sprawy, które o Chrystusie wiemy począwszy od pierwszych dni aż do ostatnich Jego życia, narodzenie Jego w Betleem, uciekanie do Egyptu, post czterdziestodniowy na puszczy, uniżenie się do Chrztu w Jordanie, Kazania i nauki, cuda naydziwnieysze, niezliczone uzdrowienia i łaski świadczone po całey Palestynie, i na ostatek gorżka męka w Jerozolimie, wszystkie te sprawy, iako pięknie mówi S. Grzegorz, były ustawicznym wykładaniem rożnych drogich pereł iuż tey iuż inney nayznakomitszey cnoty: lecz że ta *Swiatłość swiata* Chrystus, jako sam siebie nazwał, przez lat ośmnaście była ukryta i zataiona niby świeca pod korcem, w takiey ciemności ubogiego domu, w takim posłuszeństwie u iednego prostego cieśli, w takim

kim uniżeniu do podłego rzemiesła, bez żadnego jawnie okazania, czym Ona jest, co może, co umie: to poczytać należy za on skarb na roli ukryty, o którym mówi Ewangelia, iż *nalazłszy go człowiek--- od radości jego odchodzi, i wszystko co ma przedaje, a onę rolą kupuie.* Szczęśliwy, kto pilną uwagą umie znaleść ten skarb w swey pokorze ukryty! ale szczęśliwszy daleko, kto pogardą ziemskich bogactw umie kupić go i wzbogacić się jego naydroższemi cnotami! I kto już poważy się uczynki pokorne mieć za podłe, posłuszeństwo za nikczemne, ubóstwo za wzgardy godne, widząc tak uszlachcione przez Wcieloną Mądrość, i do takiego zaszczytu i ceny przyprowadzone? Gdyby te cnoty inney nie miały wagi i nadgrody, chwalebnemi i Boskiemi już się stały tym samym, że w nich się ćwiczył Pan chwały, że w ubogim domku żył Król wszystkiego świata, że do stopnia sługi jednemu ubogiemu rzemieślnikowi uniżył się Jednorodzony Syn Przedwiecznego Oyca. Ten przykład Króla Nieba przywiódł Cesarzów i Królów tey ziemie, Teodorów, Lotaryuszów, Karolów Wielkich, że pałace Królewskie zamienili w ciasne komórki, purpury Cesarskie w ubogie suknie, władanie berłem w plecenie rogoż, panowanie nad ludźmi w dozór jakiey owiec trzody, i tym sposobem *przez podeptanie czci świeckiey doszpili chwalebnieyszego wywyższenia i* Bern.epist. 113. *wyższey chwały*, jako mówi S. Bernard. Ten przykład przywiódł Cesarzowe i Królowe Kunegundy, Agnieszki, Matyldy, że opuściły cokolwiek wielkiego miały na świecie, aby otrzymały tę trochę lub to nic, które widziały w Chrystusie, że za chwałę sobie poczytały naprawiać stare szmaty, prząść własną ręką, i większe naydowały wesele w dobrowolnym wszelkiego dobra ziemskiego niedostatku, aniżeli w onego wprzód obfitości. Zkąd też, gdy kto z tey miary nie wiem jaką umysłu podłość im chciał przypisywać, odpowiadały, jako tenże przydaie Swięty: *Królestwo moie nie z tego jest świata. Chwała moia ukryta jest z Chrystusem.*

Po długim bawieniu w tajemnym życiu wychodzi w otwarte pole potykać się z nieprzyiacielem i okazać swe Boskie cnoty. Udaie się naprzód na przyięcie chrztu od swego Przesłańca Jana Chrzciciela do Jordanu, gdzie stawa między grzesznikami, aby swe naychwalebnieysze sprawy zaczął od heroicznego pokory okazania. Lecz im więcey On się uniża, pokazuiąc się grzesz-

ni-

nikiem Chrztu potrzebującym, tym więcey Przedwieczny Oyciec Go wywyżſza oną z ſamego Nieba daną pochwałą: *Ten jeſt Syn móy naymilſzy, w którym mi ſię wielce upodobało.* Ztąd idzie na puſzczą od Ducha Swiętego prowadzony: gdzie cudowną opatrznością, aby pokonał czarta przez to ſamo, przez co on był zwyciężył, zażywa oręża właśnie przeciwnego temu orężowi, którym on był zwoiował i poraził pierwſzego człowieka. Przez niewſtrzemięźliwość wątlony i porażony był Adam od węża piekielnego w Raiu ziemſkim: przez poſt nowy Adam wznawia utarczkę i mieſza ſzyki Czarta na puſzczy. Użył był okrutny Nieprzyiaciel wſzelkiego gwałtu i zdrad: pierwſza pokuſa była obżarſtwa, namawiał Chryſtuſa, aby kamienie obrócił w chleb dla złamania poſtu: *Jeśli Syn Boży ieſteś, rzekniy, aby, te kamienie ſtały ſię chlebem.* Druga próżney chwały: przenioſłſzy Go bowiem na ganek kościoła Jerozolimſkiego, mówił Mu *rzuć ſię na dół*, mówił zaś tak, aby ludzie widząc Go po powietrzu lataiącego, chwalili, wielbili Go iako Cudotwórcę. Trzecia była chciwości dóbr: ofiarował Mu Króleſtwa świata, ieśliby padłſzy na kolana, onemu ſię pokłonił: *To wſzyſtko dam ci, ieśli klęknąwſzy pokłoniſz ſię mnie.* Lecz daremne były wſzyſtkie trzy nagabania; gdyż Zbawiciel ſamemi Piſma Bożego ſłowy, iako naydzielnieyſzą bronią odparł go, zwyciężył i pokonał. Zaczym Aniołowie, którzy patrzali na tę waleczną utarczkę, przyſtąpili natychmiaſt, zaśpiewali tryumf chwały i Niebieſkie ochłody podali zwycięzcy piekła.

To zważaiąc, pod Chorągwią tak bitnego Hetmana kto nie nabierze wſpaniałego ducha? kto zwątleie i upadać będzie na ſercu w pokuſach, widząc kuſzonego ſwego Króla, który wydarł broń z rąk Kſiążęcia ciemności i w okowy wziął Tyrana świata; przez co on tak ieſt oſłabiony, i podły, że Swięte Panienki mogły go odpychać nogą, w twarz mu plwać, przywięzywać i w iarżmo go niby woły wprzęgać. Swięta Juliana nie wielu lat Panna łańcuchem krępowała czarta, który Rib. 16. Febr.
był przyſzedł ją kuſić, tak ſpętanego prowadziła i wydawała na pośmiewiſko ludu jawnie po ulicach; owſzem jednym ſwym ſpóyrzeniem czyniła, że cały drżał iako boiaźliwy i podły królik. Dąſała ſię piekielna poczwara, wołając: Gdzie to moja moc dawnieyſza i ſiła? zginęła. Jeſtem ja przednieyſzym Lucypera urzędnikiem, który przez zdrady, gwałtowności i oſzukania zwo-

jo-

jowałem' Nabuchodonozorów, Salomonów i Herodów; a teraz ſtałem ſię pomiotłem i igrzyſkiem jedney Chrześciańſkiey Dziewczyny. Prawda, że dla tego nie przeſtanie nacierać na nas wſzelkim pokus rodzaiem: lecz jego nagabania będą naſzym zwycięſtwem, bylebyśmy wzięli mężnie broń w ręce a potykali ſię, bylebyśmy patrzali zawſze na tego, kto obok jeſt z nami jako obrońca na potyczce, kto przed nami idzie jako Hetman na zwycięſtwo. Doſyć tego aby Chrześcianin uważał, że Chryſtus w czaſie pokus jeſt z nim i patrzy na jego wierność i waleczność, jako nas przeſtrzega S. Auguſtyn: *Pobudza Chry-*
In Pſal. 32. *ſtus, abyś walczył, i pomaga, byś zwyciężył, i walzącemu przypatruie ſię, i uſtawaiącego krzepi, i zwyciężaiącemu daje wieniec.* Pomyślmy ſobie, że wtedy widowiſkiem jeſteśmy BOGU, Aniołom i całemu Niebieſkiemu Dworowi. Toż z nami ſię dzieje, co z chwalebnym S. Antonim, który wojowawſzy i zwyciężywſzy kuſzących czartów, uyrzał wchodzącego do ſwey jaſkini Aniołów Króla, i te Jego nayſłodſze ſłyſzał ſłowa: Antoni, ja z tobą pod czas twey byłem utarczki, przypatrowałem ſię z weſelem twym zwycięſtwom, gotowałem ci drogie palmy, rozſławię i uwielbię imię twoie jak w Niebie tak i na ziemi.

Ze zwycięſtwem wyſzedłſzy z puſzczy, *wyſkoczył jako olbrzym, aby biegł na drodze.* Wchodzi do Paleſtyny, zaczyna ſwe wielkie dzieło, nawrócenie świata, obchodzi całą onę krainę, z miaſta do miaſta, ze wſi jedney do drugiey idąc, i rozpuſzcza-
Act. 10. iąc wſzędzie ſwych cnot światło, oraz łaſki ſwey dobroczynności świadcząc. Cały ſię na to wydawał, aby dobrze czynił ludziom, już nieumieiętnych nauczaiąc, już ſtrapionych cieſząc, już potrzebuiących i głodnych karmiąc, już chorych lecząc, tak że lepiey niż Huſſeyſkie Kſiążę mógł mówić, iż był chromemu nogą, ślepemu okiem, błądzącemu przewodnikiem, głodnemu karmicielem, ſierotom Oycem, umarłym żywotem. Jeśli zważemy Jego cierpliwość, ileż to krzywd cierpiał od niewdzięcznego ludu? ile potwarzy od pyſznych Faruzów? Prowadził-li ludzi do BOGA? łżyli Go iak bezbożnego; obcował-li z grzeſznikami chcąc ich przywieść do pokuty? złorzeczyli Mu jako buntownikowi; czynił-li łaſki i dobrodzieyſtwa? za te nawet tyſiącem nań ſię miotali prześladowania. Ztądci jeſt, że przykładem ſwoim mógł dodać ſerca ſługom ſwym prześladowa-
Joan: 15. nym: *Nie jeſt sługa większy nad Pana ſwego. Prześladowano*

mię

mię, tedy i was prześladować będą. Jeżeli obrócim myśl na Jego pobożność, ileż to razy chodził do Kościoła, aby się Przedwiecznemu swemu kłaniał Oycu! ileż to nocy trawił na modlitwie! żadnego nigdy nie zaczynał dzieła, nie przestawszy wprzód prozb pokornych do Nieba; żadnego nie dokonywał, chyba dzięki za nie i chwałę oddaiąc Bogu, nie iżby Jemu tego było potrzeba, lecz aby Uczniom swym potrzebę i sposób modlitwy pokazał. *Modlił się Pan, aby nas modlić się nauczył.* Krótko mówiąc, życie Jezusa Chrystusa tak było święte, jak powinne było być życie Swiętego Swiętych i źrzódła wszelkiey świątobliwości. Obrał sobie sposób życia z jedney strony tak wysoki i wszystkich cnot pełny, iż innego doskonalszego aniby wystawić sobie nie można; z drugiey strony tak pospolity i towarzyski, bez dziwney surowości, owszem dziwną ludzkością tak umiarkowany, iżby ścistością nie ustraszył, lecz łagodnością przywabił. Przyszedł bowiem jako wzór i źwierciadło doskonałości Ewangeliczney, chciał też, aby w każdym cnot rodzaiu samego siebie za drogę mógł ukazać, i mówi do swoich wiernych: *ta iest droga: chodźcie nią, i nie wybaczaycie ani na prawą, ani na lewą stronę.* S. Ambr. Is. 30.

§. II.

Znakomitość Jego Nauki.

Jako Chrystus Jezus w swoim Nayświętszym życiu zowie się drogą; tak w swey nieomylney nauce nazywa się Prawdą, aby przykładem drogi, oraz przewodnictwem prawdy doprowadził nas do wiecznego i błogosławionego żywota. *Ja iestem Drogą, Prawdą i Zywotem.* Wielką winniśmy Bogu wdzięczność żeśmy się urodzili w czasiech Ewangelicznego prawa, i że możemy czerpać ze źrzódła Wcieloney mądrości, kiedy w prawie dawnym czerpać można tylko było ze strumieni Swiętych Proroków. W rzeczy samey, ieżeli *Filip* Król Macedoński równo z Królestwem szacował to, że dostało się mu Syna *Alexandra* mieć w tym czasie, którego mógł mu dać *Arystotelesa* za Nauczyciela; iakoż każdy z nas winienby to szacować i tym się zaszczycać, że przyszedł na świat w ten czas, kiedy słuchać i korzystać może z nauki Boskiego tego Nauczyciela! Dobrze się na tym dobrodzieystwie znał Książe Apostołów Piotr S. Gel. l. 9. c. 3.

który nie mógł się oderwać od Chrystusa, mówiąc: *Panie, do kogoż póydziemy? Słowa żywota wiecznego masz.* I Swięty Paweł, który skarby świata za nic sobie ważył w porównaniu z nauką JEZUSA Chrystusa. *Poczytuię wszystko za szkodę dla wysokiego poznania JEZUSA Chrystusa.*

Posłuchaymy więc pierwszey tylko nauki duchowney, którą Niebieski Nauczyciel górę iednę obrawszy sobie za kazalnicę, Uczniom swoim dał w owey przedziwney mowie pełney naywyższey mądrości. Tam, iako wyraża Ewangelista, Wcielony Syn Boży usiadł, otworzył swe usta i przed nauczaniem tyle czynił przygotowania, daiąc niby znać, że pierwszy raz mówi tu własnemi usty, kiedy przez wszystkie wstecz wieki mówił przez usta Proroków. Począł nazywaiąc błogosławionemi ubogich w duchu, skończył mieniąc równie błogosławionemi cierpiących i prześladowanych dla sprawiedliwości. O nowa i cudowna nauko, ile zdaniom zmyślności przeciwna, tyle z prawami ducha zgodna! Któryż ięzyk wyrazić; woła S. Augustyn, albo który rozum poiąć potrafi treść Niebieskiey mądrości, która się zamyka w tych ośmiu błogosławionego życia naukach? Owe tak bogate ubóstwo dobrowolne, którego nas nauczył, aby iednym zamachem wszystkich występków, wszystkich trosków i wszystkich prac odciął korzeń, to iest: chciwość dóbr? Ową baranków łagodność, która odmiata i oddala precz od serca wszystkie nienawiści, gniewy, spory i zwady ludzkie? Owe pobożne łzy, któremi polewa się i niby chrzci się Dusza, aby wydała wiecznego żywota żniwo? Owo łaknienie i pragnienie sprawiedliwości, które pierwiastkami są łaski i kwiatami owoce cnot poprzedzaiącemi? Owo miłosierdzie, które wspieraiąc cudze potrzeby, tym samym tak dobrze opatruie własne? Ową czystość serca, w którym promienie Boskiego światła iako w nayochędożnieyszym iaśnieią zwierciedle? Ow pokóy i ze wszystkiemi zgodę, która człowieka Synem Bożym czyni? Ową cierpliwość, w uciskach i prześladowaniach wesołość, która człowieka nad gwiazdy wywyższa Nieba, i osadza go w owey pokoiu krainie, dokąd nie dochodzą burzliwego tego świata chmury, i zkąd, niby z wysokiey góry pogląda na nawałności pod nogami iego będące, na otmęt świata i nieudolne ludzkie względem wybrnienia z niego usiłowania?

Te są w krótkiey osnowie zebrane pierwsze nauki Wcielo-

loney mądrości. Tym ona określiła, na tym prawdziwe zasadziła błogosławieństwo. Jeżeliż tedy tyle pragniemy żyć uspokoionemi i szczęśliwemi, czemu nie szukamy uspokoienia i szczęśliwości w źrzódłach, które przed nami i w oczach naszych Zbawiciel otworzył? Pewnie dziwno nam się zda, aby błogosławieństwo miało się naydować w ubóstwie, wesołość we łzach, szczęście w prześladowaniach? Ale taka wątpliwość wątpliwością byłaby niedowiarstwa; iako bowiem Artykułem wiary to iest, że BÓG stał się człowiekiem; tak nie mniey Artykułem wiary iest i to, że ubóstwo, łzy i utrapienia znoszone dla BOGA są nie tylko dobrami, ale są błogosławieństwy: równie i to nauką iest Chrystusową. O tey przekonywaymy siebie i formuymy sobie w sercu zdania przeciwne zdaniom i mniemaniom świata śmieiącego przeciwić się odwiecznym prawdom Syna Bożego, który iedynym iest prawdziwey mądrości Nauczycielem. *Nauczyciel wasz ieden iest Chrystus.* I za takiego dany Math. 23. nam iest od Niebieskiego Oyca, który na górze *Tabor* uroczyście narodowi ludzkiemu ogłosił: *Ten iest Syn móy Naymilszy, w którym wielce się mi upodobało, Jego słuchaycie.* Zkąd wypływa, że lubo całe Pismo Swięte ma być od nas poważane iako słowo Boskie, szczegulniey atoli to, czego Chrystus JEZUS usty swemi nas nauczył, szanować i osobliwe przywiązanie serca mieć winniśmy do Jego nauki. Tak czynił Swięty Antoni, który słysząc w czasie Mszy one Ewangelii słowa: *ieżeli chcesz być doskonałym, póydź, przeday co masz, day ubogim, i idź za mną, a znaydziesz skarb w Niebie,* natychmiast wykonał radę Chrystusa. Podobnie Swięty Franciszek słysząc onę Zbawiciela przestrogę Apostołom daną: *nie posiadaycie złota, ani srebra, ani dwóch sukien i t. d.* wraz przyiął to Ewangeliczne ubóstwo. Serapion Swięty także, czytaiąc ono Chrystusowe ogłoszenie: *Kto nie opuszcza wszystkiego co posiada, ten nie może być uczniem moim,* porzuciwszy swe bogactwa, własną nawet zwlókł suknią, aby ią ubogiemu oddał; zkąd, gdy go przyiaciel znaiomy spotkał i pytał, iakiby łotr tak go odarł i złupił, księgę Ewangelii, którą tylko samę sobie był zachował, ukazał, mówiąc: oto móy rozboynik, który mię wyzuł ze wszystkiego aż do sukni. Tym sposobem godnie się słucha słowo BOŻE. Inaczey, ieżeli ci, co sprzeciwiali się roskazom i woli, którą Duch S. ogłaszał przez Aniołów i Proroków, tak surowie za to byli skarani: iakieyże kary

nie mamy obawiać się my, ieżeli zaniedbywamy nauk, które usty swemi nam opowiada Król Aniołów i Nauczyciel Proroków?

A jednak, o jakaż to niewiadomość, jaka u ludzi niewier-
Job: 12. ność! *W śmiech się obraca Święta sprawiedliwego prostota.* Naśmiewaią się jako z czegoś niedołężnego z mądrości Zbawiciela, który przez znakomitość nawzany jest od Proroków Sprawiedliwym. Woła On w swey Ewangelii: *Biada wam bogaczom! Błogosławieni ubodzy w duchu* przynamniey. Lecz świat z tego się śmieie, i nigdy w tym się nie może przekonać, że za szczęśliwszego siebie poczytać powinien ten, któ nie ma bogactw, aniżeli ten, kto w nie opływa. Uczy On odpuszczać chętnie i z serca krzywdy, znosić z cierpliwością i weselem prześladowania: lecz świat poczytuie to za podłość, za małość serca przeciwną wziętości i honorowi szlachetnego ducha. Opowiada on, że prawdziwa radość i uspokoienie serca zawisło na uskromieniu chuci zmysłów, na rządzeniu namiętności ciała: lecz świat poczytuie to za głupstwo, i melancholią, nie umieiąc inney znaleść pociechy tylko w kałużach roskoszy zmyślnych: tak dalece że nayduie się wielu Chrześcian podobnych do sów, które przed świtaniem nadstawiaią uszu na śpiewanie słowika, a nigdy nie obrócą języka, aby choć troche jego naśladowały nócenia; owszem skoro pierwszy słońca promień ich razi oczy, alić mniey sobie ważąc wdzięczne śpiewanie uciekaią i kryią się w ciemnościach. Tymże sposobem wielu wprawdzie słucha słowa Bożego, lecz nigdy nie dopełniaią tego, co to słowo przykazuie; i kiedy niebieskie światło ukazuiąc się, objaśnia ich rozum i serce przenika, oni raczey sobie obieraią zostać w ciemno-
Joan: 3. ściach. *Przyszła światłość, i ludzie ukochali barziey ciemności niż światłość.*

Do tego, imiona pokuty, umartwienia, pokory i innych krzyżyków tyle od Chrystusa zaleconych, w większey ohydzie, aniżeli imiona śmierci są u tych, którzy, według Apostoła, *roskoszy raczey miłośnikami są niż Boga*. I toż to iest przyimować naukę Boskiego Nauczyciela zesłanego nam od Przedwiecznego Oyca *na danie umieiętności zbawienia?* Nie iest-li to raczey zamykać uszy ze wzgardą przed Nim i postępować iako
Job. 21. owi bezbożni, którzy *rzekli Bogu: odstąp od nas, pôydź sobie, wróć się do Nieba, znaiomości dróg twoich nie chcemy*. Poszukamy

my my sobie inney mniey przykrey i wygodnieyszey drogi, któraby nas doprowadziła do Nieba. O twoich ścieszkach ani słyszeć nie chcemy, dopieroż onemi chodzić ieszcze mniey myślemy. To samo zaiste mówią do Chrystusa nie słowy lecz uczynkiem owi Chrześcianie, którzy ubiegaiąc się za tym, od czego Chrystus stronić kazał, iako to od uciech i czczych honorów, a stroniąc od tego, co Chrystus zamiłować kazał, iako to krzyżyki i prawdziwą pokorę; puszczaią się wcale inną drogą przewodnictwu Jego w brew przeciwną. A nie byłemże ia podobno iedną z tych błądzących owiec? Aż nadto zboczyłem z drogi zbawienia, idąc za zwodniczemi zdaniami ludzkiey światowey mądrości. Ale teraz, o Boski Nauczycielu, uznawaiąc, iż Ty sam *drogi Bożey w prawdzie nauczasz*, iż nie masz inney do Nieba drogi krom tey, którą nam ukazuiesz, oto postanowiony iestem na prawą powrócić ścieszkę, *prostuy kroki moie na drogę pokoiu*. Obiaśniy barziey móy rozum, zapal więcey moię wolą. Day mi dobrze poiąć oną wielką prawdę, któreyeś nauczył sługi twego *Tomasza z Kempis: Nauka Chrystusowa wszystkie nauki Swiętych przechodzi, i ktoby miał Ducha, zakrytąby w niey mannę znalazł.* Math. 22. Cap. 1.

§ III.

PRZYKŁAD.

Miodopłynny Doktor S. Bernard dowcipnie uważał, że nauki Chrystusowe są razem pobudkami, które przekonywaią, a wzywania Jego do ćwiczenia się w cnotach są oraz zaprasżaniem, które do siebie wabi i ciągnie, gdyż nie mówi Chrystus: póydź, ale przyidź; nie: czyń, ale czyńmy. Tak do Niebieskiey swoiey oblubienicy to iest: do ulubioney Duszy rzekł: *wstań, pośpiesz się, Przyiaciołko moia a przyidź.* O iakaż dzielność siły wabiącey i pociągaiącey zamyka się w tym słówku: *przyidź!* zważaiąc, że Zbawiciel z Duszą, która za Nim idzie, chce razem być i w czynieniu i w cierpieniu; że przykładem swoim zawsze chce iść przed nią toruiąc drogę; że nie tylko chce ią zaprowadzić na górę doskonałości, ale też wrażać iey męstwo, napełnić ią swoim duchem dla zasilenia iey

Ser. 58. in Cant. iey na drodze. *Niepomału to zeszła Oblubienicę, że słuszy przyidź, a nie póydź, rozumie przez to Dusza, iż raczey iest prowadzoną, niż posłaną i że Oblubieniec Chrystus z nią będzie. Co więc poczyta ona sobie za trudność maiąc takiego Przewodnika i Towarzysza?*

Potwierdza się to cudownym przykładem Wielebney *Rezzoniki* Panny niezwyczaynemi Pana Boga darami i łaskami obdarzoney. Ta chcąc wspaniałym sercem i wesołą twarzą znosić umartwienia i krzyżyki, znalazła piękny fortel, uczynienia ich słodkiemi i wdzięcznemi, a to przez częste rozważanie i myślenie, że tym sposobem naśladuie Niebieskiego swego Oblubieńca, i że żadnego na królewskiey drodze krzyża świętego nie czyni kroku, gdzieby nie znalazła iakiego wyrażonego śladu od Jezusa, który doznawszy wszelkiego ucisku i smutku na ludzkiey naszey od siebie przyiętey naturze, wszystkie iey gorzkości osłodził. Tak naprzykład myśliła z żywą wiarą, że pótraw przykrość słodko zaprawi, przylewaiąc do nich kroplę iednę żółci Chrystusowey; że twardość łóżka zmnieyszy, kładąc na nim krzyż Zbawiciela, że prześladowania w miłe dla siebie i szczęśliwe zamieni, upieszczaiąc w nich ono błogosławieństwo, które Boski Nauczyciel obiecał prześladowanym dla sprawiedliwości.

Nauczyła się tego Niebieskiego fortelu od samego Jezusa w piękney jedney duchowney nauce. Gdy raz ta z Bogiem wcale złączona Panna w czasie swego rozmyślania tysiącznemi była obarczona krzyżykami, widziała Chrystusa cierpiącego, który ukazuiąc się jey niby podróżny gotowy do drogi, twarzą wdzięczną i miłą rzekł do niey: Duszo moja ulubiona, idź ze mną, chcę cię mieć Towarzyszką moiey drogi. Natychmiast odpowiedziała ona: Otom gotowa, móy Panie, już idę. Lecz gdy chciała póyść nie naydowała mieysca, gdzie nogę stawić, tak droga była zarosła cierniem i pełna głogów. Z tym wszystkim, wspaniałym sercem i odwagą idąc za Boskim Oblubieńcem postępowała choć jey nogi aż do krwie owe ostre kłóły ciernia. W ten czas Pan, obróciwszy się rzekł do niey: uważay dobrze, kochana oblubienico, byś tam tylko stawiała twe nogi, gdzie już stanęły były moie. Posłuchała ona, i pilnym okiem postrzegaiąc Pańskich śladów, starała się zawsze wstępować w nie naydokładniey. Co czyniąc, nie czuła już kłócia cierni, owszem zdawało się jey, że po miękkich chodzi różach i tak aż do

końca

końca za Niebieſkim ſwym Oblubieńcem ſzła w tak uciążliwey drodze, nie tylko bez obrażenia nóg, ale też z weſelem. Dla czego lepiey niż cierpiący Prorok mogła mówić: *Sladami Pana ſzła noga moja; drogi Jego przeſtrzegałam*, toż przydać: i dla tego *Bóg zmiękczył* i uweſelił *ſerce moje*.

Z tego ſię nauczyła ta Wielebna Panna pięknego Niebieſkiey mądrości prawidła, którego potym udzielała chętnie duſzom doſkonałości pragnącym, to jeſt: że przykłady od Odkupiciela nam zoſtawione nie tylko ſą drogą do świątobliwości prowadzącą, ale też umocnieniem zaſilaiącym nas coraz więcey na drodze. Kto zatym w cierniſtey cnot ścieſzce czuć nie chce kłócia cierpienia i uciſków, często ma zaſtanawiać ſię nad tym uwagą, że Jezus przed nim idzie jako Hetman krzyżem ſwym obciążony, że cierpiąc ubóſtwo, upokorzenie i jakiekolwiek wnętrzne bądź powierzchowne uciſki, nie tylko ſię zachowuią przepiſy i nauki Boſkiego Nauczyciela; ale też poſtępuie ſię za przewodnictwem Zbawiciela, który do błogosławieńſtwa wiecznego tą nas drogą prowadzi; ſłowem, że Chryſtus Jezus ſwym nayświętſzym życiem całym przepędzonym w pogardzie i cierpieniu, ubóſtwo drogim, zniewagi czci godnemi, pokutę miłą, gorzkości ſłodkiemi, krzyże lekkiemi uczynił, tak dalece, że mocy już nie maią wielkiey do uſtraſzenia i dręczenia wiernych Jego Naśladowców, jako bowiem mądrze powiedział Tertulian, *wſzyſtkie by nayoſtrzeyſze ciernie zranieniem i przebiciem głowy Zbawiciela zoſtały przytępione*. Tertul: de Cor: mil: C. 14.

Czytay *Tomaſza z Kempis* kſięgi pierwſzey Rozdział pierwſzy *o naśladowaniu Chryſtuſa i o wzgardzie wſzelkich próżności świata*.

NAUKA XI.

O dwóch Chorągwiach, jedney Chryſtuſa drugiey Lucypera.

Swięty Ignacy nie maiąc doſyć na tym, że nam podał uwagę o Króleſtwie Chryſtuſowym, inną złożył jeſzcze ſkuteczniey ſzą o dwóch Chorągwiach, aby tym większe uczynił nam ſerce, ożywiając pokrzepiaiąc, je ku naśladowaniu Zbawiciela. Ponieważ bowiem Zba-

Zbawiciel wzywa nas do dzieł trudnych, względem Jego naśladowania upadlibyśmy podobno na sercu, gdyby nowych sił nie dodały nam nowe pobudki, wzięte z takiego wzywania, któremu oprzeć się nie można. Nayduie się to wszystko w owym sławnym o dwóch Chorągwiach rozmyślaniu; rozmyślaniu, które wielu wielkich Mężów tylu dało Zakonom. W nim bowiem czyni się obranie lub naprawa stanu życia, który punkt miedzy wszystkiemi iest nayważnieyszy. Ja o nim w tych naukach nie czynię wzmianki, a to dla tego, że dosyć obszernie wywodzę rzecz tę w inney *o rostropnym obraniu stanu* Księdze, do którey odsyłam czytelnika.

Tu obaczmy w polu dwóch wodzów, *Chrystusa z jedney* strony, Lucypera z drugiey; oba oni zaciągają ludzi, i jeden drugiego uprzedza, opowiadaiąc, pokazuiąc ludziom, jakim żołdem, z jakim skutkiem i nadgrodą wojować mają pod ich chorągwiami. Każdy swe ofiaruie dobra; jedne teraznieysze to prawda; ale skąpe i krótkie; drugie nieco dalekie i przyszłe, ale tak pewne, jak jest pewna obietnica Pana BOGA i tak trwałe, iak sam BÓG jest trwały. Chrześcianinie, nim ty wprzód ściągniesz rękę do jednych bądź drugich, wprzód nim podasz albo nogę do łańcucha Lucypera, abo szyię pod jarzmo Chrystusa, przypatrz się *im* dobrze, i uczyń miedzy niemi *porównanie:* bez wątpienia widząc, że płaca Lucyperowa, (*choćby* nam ją dał) nic innego nie jest tylko małe dobro, a złe wielkie i wieczne, Chrystusowa zaś jest cierpienie krótkie a wesele bez końca, widząc to, mówię, że zdobędziesz się na wielkie serce, którymbyś wzgardził zdradliwym wezwaniem i próżnemi obietnicami czarta, a poszedł szczerze za Chrystusem.

Stawmy więc sobie przed oczy Lucypera Xiążęcia ciemności i Tyrana świata, który wśrzód Babilonii siedzi na ognistym, pełnym dymu tronie, otoczony wkoło strasźliwym pocztem czartów na zgubę rodzaju ludzkiego i zepsowanie Królestwa Chrystusowego sprzysiężonych. Patrzmy na straszną twarz Jego, na czoło dumne i pyszne, na oczy krzywe i niby pochodnia zapalone, na usta krwawe, zajadłe, groźbami i zabóystwy tchnące, iako go do żywego opisuie cierpiący Prorok: *z ust jego lampy* Job: 41. *wychodzą, jako pochodnie ognia zapalone: z nozdrzy jego występuie dym, jako z garnca podpalonego i wrzącego: dech jego węgle zapala* Lubo on bowiem żadney przez się nie ma cielesney po-

postaci, gdy jednak nie kiedy bierze jaką, ta jest straszna, słowsownie do okropney ducha jego własności: i jeżeli kiedy przyimuie pochlebną i miłą dla przynęcenia nas zdradliwego, tedy jego podchlebstwa kończą się na postrachach, a pozory próżne na prawdziwey zgubie. Przychodzi jako wąż piękney farby, i pochlebney postawy, ale razem przywięzuje się do człowieka, aby go zaraził, jako mówi S. Cyprian: *Uśmiecha się, aby się srożył; podchlebia, aby zabił. Uśmiechaiącey się złości postać jest wprawdzie wesoła, ale jad pochlebiającey jest ukryty.* Owoż tam podnosi i rozwija swą chorągiew, na którey wyrażone są szpetne wyobrażenia, obrzydłe uciechy, i śmiertelne nienawiści. Zaprasza głosem strasznym i oraz pochlebnym nędznych ludzi, aby się za nim udali: Idźcie do mnie, będziecie się cieszyć z wesołych dni, które ja wam ofiaruię; zażywaycie roskoszy, póki młodość służy; wieńczcie się różami, póki nie zwiędną, *przyidźcie, używaymy dóbr, żadna niech nie będzie łąka, któreyby nie miała przeyść rospustność wasza*, żadnego nie zostawcie uciechy kwiatu, któregobyście nie urwali, wolne puśćcie pożądliwości wodze, ponieważ ułomnego i słabego jesteście przyrodzenia; szukaycie być szacowanemi i wziętemi u świata, bo urzędy i godności prawdziwemi są człowiekowi zaszczytami; dowcip wasz i przemysł natężaycie na to, abyście zebrali bogactwa, które jedynym są środkiem, przez który możecie być wielkiemi na świecie, oraz wyiednać wczasy i uciechy zmysłom; moim naśladówcom innych ja nie przepisuię praw, prócz chuci ich pożądliwości. Takie i ieszcze gorsze prawidła przykazaniom Chrystusa w brew przeciwne przekłada Lucyper, aby świat przewrócił. Pobudką mu do tego jest częścią nieubłagana jego nienawiść ku Bogu, którego mściwey ponieważ doznawa sprawiedliwości, chciałby na złość, aby Jego stworzenia Mu nie służyły; częścią wyniosłość naydumnieyszego jego ducha, którą się domaga, aby ludzie służyli raczey jemu, niezbożnemu temu Tyranowi, aniżeli Twórcy, przyrodzonemu swemu Królowi i Panu; częścią też zazdrość zażarta, przez którą znieść tego nie może, że człowiek ma się cieszyć z onego w Niebie błogosławieństwa, z którego on na wieczną spadł przepaść.

Ep. ad Don.

Sap. 2.

Wszakże nie dosyć na tym ma Lucyper, że sam wzywa pod swą chorągiew ludzi; rozsyła jeszcze wszędzie niezliczone pułki czartów, aby zaciągali pod jego znaki różnych. Idźcie, mówi do nich,

idźcie wierni moi Urzędnicy, werbuycie mi żołnierzy, prowadźcie do mnie ludzi. A za nie widzicie, jako Ukrzyżowany rozprzeſtrzenia coraz więcey ſwe Króleſtwo, i ſtaraniem nayliżſzych Rybołowów odbiera nam panowanie, które na ziemi mieliśmy? Cierpieć więc będziemy, aby poſtawiony był tam Krzyż, gdzie moja rozwiniona była chorągiew? aby ludzie, owe z błota lepianki, ſzły odziedziczyć one chwały krzeſła, z których my nayſzlachetnieyſi Duchowie byliśmy rugowani? Idźcie, przeſzkadzaycie ich zamiarom, odrywaycie ich od cnotliwych i mężnych przedſięwzięciów. Gdzie nie może ſiła, tam niech czyni zdrada. Wzbudźcie chciwość bogactw, które ſidłami ſą mocnemi ku pociągnieniu nieoſtróżnych na naſzę ſtronę; rozniećcie ogień pożądliwości; która naypewnieyſzym jeſt bodźcem do zmyślnych uciech; pokazuycie honory, oklaſki, godności, które ſą tak miłemi oraz do uſidlenia i złupienia ſerc ludzkich nayſpoſobnieyſzemi powabami: tu wprowadzaycie ſwywolne i pokątne ſchadzki, tam rzućcie w ſerca śmiertelne nienawiści: niewſtrzemięźliwości dodawaycie trunków, miłości plugawey nawijaycie złe okazye; poczciwość żadna niech nie będzie beśpieczna od waſzych ſzturmów, ani ſprawiedliwość wolna od waſzych przebiegów i chytrości. Krótko mówiąc, ten miedzy wami naywalecznieyſzy będzie żołnierz, *któ z więkſzą* Duſz ludzkich zdobyczą powróci.

Na takie Lucypera namowy, jakieyże nie nabierają złości czarci! Z jak wielką zapalczywością przyſtępuią do dzieła, używaiąc ku popieraniu onego trojakiey broni wſpomnioney od Jana S. to jeſt: *pożądliwości ciała, pożądliwości oczu i pychy żywota*; pożądliwości ciała, którą jeſt obżarſtwo i lubieżność; pożądliwości oczu, którą jeſt pragnienie bogactw; pychy żywota, którą jeſt zabieganie czci, urzędów i honorów. Tą oni bronią podbijaią duſze i łudzą, już gwałtownie napadaiąc i jako lwi ryczący krążąc i ſzukając, kogoby mogli pożrzeć; już tajemnemi zdradami wkradając ſię jako pochlebne węże, aby po cichu i nieznacznie mogli zarazić. Zaprawdę Swięty Antoni widział świat ze wſzyſtkich ſtron z wierzchu aż do ſpodu pełen ſideł rozłożonych od czartów, którzy zdradliwemi Duſz ludzkich ſą myś-
Ecel. 9. liwcami; i Swięty Auguſtyn na one ſłowa Piſma *przez pośrzodek ſideł chodzić będzieſz* przeſtrzega naś: *oto przed nogami twemi nieſkończone czart ſidła poſtawił; ſidła w boga-*

gaftwach, fidła w uciechach, fidła w pofiedzeniach, fidła w ucztach: któ ich uniknie? Naywiękfze jednak jego ufiłowanie do tego zmierza, aby ukrył złość grzechu pod pozorem jakim dobrym, aby utaił wędę zdradziectwa pod przynętą rofkofzy, i aby wmówił, że wielka będzie nadgroda, którą zapłaci prace tym, co do jego fłużby i na zółd jego przyftępuią.

O iak wiele nędznych Dufz, omylnemi iego obietnicami zwiedzionych, bieży tłumem pod iego znaki! Jak wielu, śpiewaniem zdradliwych tych Syren przywabionemi będąc, idzie i rozbiia fię o fkały nieprawości i zguby! Gdyby kto acz trochę miał gorliwości o chwałę P. Boga i o zbawienie Dufz, iakoż rzewliwie płakałby nad obłąkaniem i zgubą tylu oboiey płci młodych, którzy w kwiecie młodości, łudzeni takiemi obietnicami, opufzczaią Zbawiciela, tracą niewinność, idą za zdradą czartów, i ukochaną Dufzę fwoię w ręce oddaią nieprzyiaciół fwoich! Ach przebóg! nięfzczęfne Adamowe dzieci, nie daycie fię tak prędko i zamrużonemi oczema przez powaby uwieść Lucypera, nie uważywfzy wprzód dobrze, iakie fą te nadgrody, które was nakłaniaią do przyięcia iego fłużby. *Ciągną was bez* wątpienia do fiebie *owe od niego tak hoynie* ofiarowane bogactwa, uciechy i honory; lecz zaftanówcie fię nieco uwagą, znaydziecie, że te ofiary i te podchlebftwa zepfutemu wafzemu fmakowi tak fię podobaiące, i wfzelkiey wafzey chuci acz fkażoney tak przypadaiące, oczewiftemi fą znakami, że on was chce zdradzić. *Ofzukiwaiących nayprzednieyfzy ten ieft fortel, iż miłe i słodkie rzeczy wprzód ukazuią, aby fmutne i gorzkie natychmiaft podali*, iako uważa S. Chryzoftom. Wfzyfcy zdraycy maią ten zwyczay, że fię wkradaią miłemi jakiemi fztukami zmyfłom fię podobaiącemi. Kaim zdradził Abla, zaprafzaiąc go na wefołą przechadzkę, aby go tam tym beśpieczniey zabił. *Dalila* tyfiącznemi wprzód fpofobami przymilała fię *Samfonowi*, toż niewolnikiem go uczyniwfzy, wydała go zapalczywym nieprzyjaciołom. Podobnie Judafz przyfzedł do Chryftufa z pozdrowieniem i pocałowaniem, a potym powróz mu na fzyię zarzucił. Cóż potym że Lucyper obiecuie wam hoynie, owfzem fzczodrze wyfypie wam fwe dobra, jeżeli to fą dobra zwodnicze, dobra fzkodliwe, dobra, które nic innego w fobie nie maią, tylko fam dobra pozór, dobra, naoftatek od Salomona, który atoli ich wfzyftkich do woli doświadczył, nazwane nie

Hom. 16. ad pop.

tylko próżnością ale utrapieniem Ducha? Niech będzie prawda w reszcie, że naśladowcy szatana maią uciechy, któremi swawolnie mogą dogadzać zmyślnościom: lecz z uciechami temi złączone częstokroć bywaią dotkliwe choroby i nieznośne sumnienia gryzoty. Niech maią bogactwa, któremiby obficie obmyślali sobie wygody i do skutku prowadzili swe nieporządne zamysły: lecz od bogactw nierozdzielne bywaią kłopotliwe troski, boiaźni szwanku i utrat, podżogi pokus i wiela występków. Niech maią honory, *któremi by się wynosili na ziemi i przyszli* do wziętości i sławy: lecz za honorami tuż *w tropy* idą nieubłagane zazdrości, zawiści, niespokoyność umysłu, *podnieta* pychy, którą BÓG i ludzie tyle nienawidzą i karzą.

Lecz pozwolmy, niech to będą dobra miłe, pożyteczne, chwalebne: a długoż, one trwać będą? Dłużey wszak trwać nad życie nie mogą; czyliż zaś nie prawda, że naśladowcy czartowscy *prowadzą w dobrach dni swoie wesoło, lecz krótko w mo-*
Job. 21. *mencie iednym do piekła na wieczne zstępuią męki?* Są te dobra iako słodkie Jordanu wody, które po krótkim biegu w umarłe, i smrodliwe wpadaią morze: są iako *Cyrceyskie* napoie, które w puharach złocistych słodyczą po wierzchu polane podawano; ale skoro były wypite, śmiertelnym swym iadem zabiiały. Któż-
Plut. in Luc. by chciał obrać Królowey *Monimy* Koronę, gdyby ta noszona nieco na głowie miała iego szyi równie iako szyi tey Królowey służyć za stryczek? Jeżeliż więc po nie iakiey uciesze ma nastąpić wieczna męka: *koniec wesela żal opanuie:* czyli będziemy tak obrani z rozumu, i tak samym sobie nieprzyiaźni, iżbyśmy na służbę tak okrutnego i wiarołomnego Tyrana samochcąc przystali, uwiedzeni takiemi dobrami, które on nam w obfitości obiecuie, to prawda, lecz potym (iako to z doświadczenia iuż znamy) obietnic swych nie pełni? Czekaymy, tak iest, i spodziewaymy się od Lucypera nadgrody; iakieyże? Takiey, iaką Mahomet pierwszy pewnemu dał Kapitanowi. Ten
Lyr. l. 1. c. 3. zdradziwszy i poddawszy Carogrod, z pod chorągwie Chrześcian przeszedł pod znaki Tureckie i porzucił krzyż aby wziął zawóy. Mahomet, który w nadgrodę zdrady obiecał był wydać zań swą córkę, rzekł: iż, ponieważ iego ciała dotknęła się woda Chrztu przeciwko prawu Mahometańskiemu, trzeba dla zrzucenia skóry ochrzczoney, aby przed weselem ze skóry go odarto. Takiey nadgrody niech czeka, kto zaciągnąwszy się

przez

przez Chrzest Swięty pod chorągiew Chrystusa, zdradziecko śmie przeyść potym pod znak Lucypera; a ieżeli szczerze pragnie uniknąć takiey zapłaty, wcześnie niech się uczy poznawać oszukiwania i chytrości szatana; oraz niech się chwyta rady Mądrości, która tak przezornie napomina nas, abyśmy chronili się dróg od niego ukazanych i nie prowadzili życia w niewoli Tyrana nie tylko wiarołomnego ale też okrutnego. *Oddal od niego drogę twoię; strzeż się, abyś nie dał lat twoich okrutnemu.* Inaczey większa wina nie tego zapewne będzie, kto zdradza, ale tego, kto samochcąc, i znaiąc i wiedząc zdradzać się pozwala. Prov. 5.

§ II.

Chorągiew Chrystusa.

Z drugiey strony obaczmy Chrystusa *Zbawiciela świata*, który w postaci pokorney przed Jerozolimskim Kościołem, w nayłagodnieyszym sposobie także przybiera i wzywa do siebie Naśladowców. Patrzmy, iako miła i nadobna iest Jego twarz, milsza i nadobnieysza nad wszystkie piękności stworzone: *pięknieyszy urodą nad Syny człowiecze;* iako na Jego czele stolicę założył Majestat, ale pokorny; w Jego oczach panuie wesołość ale skromna; z warg Jego płynie słodkość ale nie ckliwa; z rąk Jego wychodzą łaski, ale bez własnego zysku; zgoła *cały* On iest *pożądany*. Otaczaią Go wybrani Jego Uczniowie z upragnieniem Go słuchaiący, aby przyięli od Niego *słowa żywota wiecznego*. Trzyma w ręku chorągiew Krzyża swego, *w którym iest zbawienie, żywot i zmartwychwstanie nasze.* Zaprasza nayslodszemi słowy, aby ludzie szli za Nim i przyięli Jego służbę: *Przyidźcie do mnie wszyscy*, którzy pracuiecie i obciążeni iesteście, a ia was ochłodzę i wam dopomogę. Bierzcie iarzmo moie na się, i uczcie się odemnie, iżem iest cichy i pokornego serca, a znaydziecie pokóy i odpocznienie Duszom waszym, iarzmo bowiem moie iest słodkie i ciężar móy lekki. Mat: 11. Pokazuie On wprawdzie krzyż, pod którym mamy woiować, ale razem uczy nas przez sługę swego Tomasza z Kempis: iż w krzyżu iest zbawienie i życie, w krzyżu obrona od nieprzyiaciół i łaska Niebieskiey pociechy, w krzyżu nayduie się umo-

cnie-

cnienie ferca, wefele Ducha, doſkonałość cnot i wiecznego błogoſławieńſtwa nadzieia.

Prawda, że Chryſtus ſwym Naśladowcom przepiſuie prawa na weyrzenie pierwſze doſyć trudne: *Niech ſię ſiebie zaprze, niech weźmie krzyż ſwóy i póydzie za mną:* zaprzeć bowiem ſiebie ieſt to odrzekać ſię uciech zmyślnych, opuścić zbywaiące bogactwa, gardzić znikomemi honorami. Daley: wziąć krzyż, ieſt to być gotowym na wytrzymanie rzeczy przeciwnych ſkłonności przyrodzoney, pokuty czyli trudzenia ciała, ubóſtwa ducha, upokorzenia ſerca, rzeczy takich, które w proſt ſprzeciwiaią ſię trzem pożądliwości rodzaiom od czarta podrzucanym. Lecz nie mniey i to prawda, że ieżeli Chryſtus wyciąga od nas rzeczy trudnych, łaſki razem nadzwyczayne daie do łacnego i ochotnego onych wypełnienia, iako przedziwnie uważa S. Leo: *słuſznie nalega przykazaniem, kto uprzedza pomocą.* Daie ſwym Naśladowcom taką Boſkich pomocy obfitość, że nie tylko łacnym ale i miłym ſtaie ſię ćwiczenie ſię w cnotach. Wzywa Zbawiciel do pogardy bogactw, i do zamiłowania ubóſtwa, ale oraz takiey udziela łaſki ku znoſzeniu dóbr świeckich niedoſtatku, że S. Ludwik z pierworodnego Syna Karola Króla Neapolitańſkiego, ſtawſzy ſię ubogim Franciſzka S. Zakonnikiem mawiał: *ſmacznieyſzy mi ieſt kawałek chleba iałmużną wyżebrany, aniżeli przyſmaki królewſkiego ſtołu.* Pobudza do wſtrzymania ſię od uciech zmyślnych; ale oraz takim zaſiłkiem krzepi ſłabość ciała, że Swięty Auguſtyn, który tyle był pozwolił zmyślnościom, większą potym czuł radość kiedy ſię od nich wſtrzymywał, aniżeli kiedy im dogadzał: *miło mi było opuścić zgoła te roſkoſzy, których wprzód obawiałem ſię utraty.* Radzi wzgardę honorów, zamiłowanie pokory, ale oraz takim męſtwem napełnia ſerca ſłabe, że Swięta Elżbieta Węgierſka, gdy od ſwych krewnych była zelżoną, od ſwych poddanych wzgardzoną, od ſamych żebraków wyśmianą, za większą to ſobie poczytywała chwałę, niż gdy na tronie królewſkim wprzód ſiedząc, od wſzyſtkich była czczona i ſzanowana. Chce, abyśmy z pracą i potem na wzór Apoſtołów przemyślni byli w ſzukaniu Duſz na ſłużbę Jego, *wſzyſtkich Chryſtuſowi pozyſkiwaiąc.* Do tych Apoſtolkich przemyſłów ſzuka zewſząd Pomocników, do tych z gorącością zapraſza: ale potym te prace oſładza tak wielkiemi pociechami, że S. Frańciſzek Xawier w przykrych przedſięwzięciach tru-

Serm: de Paſſ:

Lib: 8. Conf:

trudnego swego Apostolstwa wołać musiał: *Dosyć iest, Panie, dosyć.* Nie zaleway mię, o móy Boze, takiemi iuż pociechami, serce bowiem moie nie ogarnie Niebieskich tych roskoszy. Nie inaczey; niewczasy, niedostatki, wzgardy które cierpiane podczas bywaią pod chorągwią Chrystusa, takiemi od Boga nadgradzaią się pociechami, i duchownym weselem, że na równi zawsze są ucisk i radość u Naśladowców Chrystusowych, tak dalece, że wcale prawdziwie odzywać się oni mogą z Królem Prorokiem: *Według wielkości bolów moich w sercu moim, pocieszenia Twoie uweseliły Duszę moię.* Owszem Paweł S. Apostół mówiąc, że tey trosze smutku wytrzymanego dla Boga, odpowiada zaraz równa miara pociechy, nie dosyć ma na tym, idzie daley i upewnia, iż potok wesela i roskoszy stokroć iest większy nad krople smutku i zmartwienia. *Nader obfituię weselem w każdym utrapieniu.* 2. Cor. 7.

Z tym wszystkim kładniymy, że Zbawicel nie chce teraz łaskami nadzwyczaynemi obdarzać tych, co idą za Nim, ani osładzać gorzkości swego prawa manną swych duchownych pociech. Kładniymy, że Boski nasz Hetman odzywa się do swych Zołnierzy! *na woynę!* woynę wieść będziecie ze światem, woynę z samemi sobą. *Nie przyszedłem puszczać pokoju, ale miecz.* Z miłości ku mnie, przez czas tego życia, wyzuwać się macie ze wszystkich tych dóbr, tak wyszukiwanych i upodobanych, abyście udali się na wojenne trudy, przykre, nie maiące ani ulgi ani orzeźwienia. *Smęcić się i płakać wy będziecie; świat zaś będzie się weselił.* Ja zapraszam moich Naśladowców na płakanie i cierpienie, gdy świat przeciwnie wzywa swoich na wesołości i rozrywki. Jęczeć wy będziecie pod ciężarem mego Krzyża; oni cieszyć się będą na polu wszelkiey uciechy. Lecz uważaycie dobrze odmianę, która na końcu nastąpić musi: *Smutek* bowiem *wasz zamieni się w wesele,* krótkie wasze cierpienie prędko zostanie przemienione w wieczną radość,po niedługiey utarczce nastąpi wiekuisty tryumf: *bądźcie mężni w bitwie, a weźmiecie Królestwo wieczne.* Przeciwnie zaś wesele świata zamieni się w smutek, przemiiaiące pociechy światowe obrócą się w wiekuiste płakanie, i głupie roskoszy wątłego życia naysroższemi mękami śmierci nigdy nie ustanney zostaną ukarane. Gdyby mówię Odkupiciel tak się odzywał do swych Naśladowców i chciał ich trapić teraz, aby potym mógł im nadgrodzić, czyliżby z tym wa- Joa. 16.

run-

runkiem nie powinni chętnie pod Jego ſię zaciągnąć chorągiew? Błogoſławionego kreſu ſzczęśliwość niebyłażby doſyć potężną do ułacnienia wſzelkiey acz trudney drogi, którą za Nim trzeba poſtępować? Jakoż bez walki i bez cierpienia będziemy mogli ſpodziewać ſię Nieba, które koſztowało Pannom tyle umartwienia, Wyznawcom tyle pokut, Męczennikom tyle krwie? Nie jeſt pewnie prawda, że *cierpienia tego czaſu żadnego nie mają przyrównania do tey chwały, która w nas ſię objawi?*

Ale nie tak Niebieſki Hetman ze ſwemi ſię obchodzi żołnierzami. Trzyma wprawdzie gotową dla nich wielką po zwycięſtwie nadgrodę w drugim życiu; dla tego jednak nie omieſzkiwa w teraźnieyſzym hoyne im wyświadczać ſwych łaſk upominki, zaſilać ich wśrzód cierpienia i obracać im lekkie umartwienia ciała w naywiękſze ducha pociechy. Poſtępuie Zbawiciel ze ſwemi Naśladowcami tak, jako Bóg poſtąpił z woyſkiem Izraelſkim. Przyobiecał był Izraelitom ziemię ſzczęśliwą, miodem płynącą, oraz wſzelkiego doſtatku i roſkoſzy pełną: tym czaſem z jaką obfitością opatrywał ich jednak na puſzczy do ziemie obiecaney dążących? Mógłby był wcale ſłuſznie im powiedzieć: teraz w drodze bądźcie nieco cierpliwemi, i niech wam nie zda ſię ciężko żywić ſię jako możecie naylepiey leſnemi temi ziołami i korzonkami *gorzkiemi, jakie znaydziecie po drodze: przyidzie* potym czas, którego z radością zażywać będziecie wybornych owoców i ſmakowitych ziemie owey błogoſławioney potraw: lecz nie tak mówił, nie tak poſtąpił Bóg: owſzem opatrzył ich nawet na puſzczy w *czaſie trudnych dróg* pokarmem z Nieba danym: *Spuſzczał im jako deſzcz mannę ku jedzeniu i*
Pſal. 77. *dał im chleb ten Niebieſki* przyjemność wſzyſtkich ſmaków w ſobie maiący, doſtarczaiąc im żywności nie tylko ku potrzebie, ale nawet ku wytworności. Podobnie czyni naſz Odkupiciel: lubo trzyma dla ſwych ſług zgotowane w Niebie potoki nieogarnionych roſkoſzy: z tym wſzyſtkim na tym jeſzcze wygnaniu nie ubliża zaſilać ich w naywiękſzey obfitości ſwemi ſłodyczami dla dodania im ſerca w trudach i cierpieniu.

Z tym wſzyſtkim nie udaie ſię Zbawicielowi pociągnąć wielu pod ſwą błogoſławioną chorągiew. Obieraią ſobie Chrześcianie, zoſtaiąc na żołdzie Lucypera, wojować raczey dla nikczemności niektórych dóbr ſmrodliwych, gorzkich i przemijaiących, aniżeli zoſtaiąc na uſługach Chryſtuſowych walczyć dla naby-

cia

cia dóbr nayczyſtſzych, naymilſzych i wiecznych. Wolą raczey być niewolnikami dumnego i okrutnego Tyrana, który przez życie pełne tyſiącznych trudów ciągnie ich na śmierć wieczną, niżeli ſługami dziedzicznego ſwego Pana, i ſynami nayukochańſzego ſwego Oyca, który łaſkami tak obfitemi ptzez tak wiele pociech prowadzi ich do życia wiecznie ſzczęśliwego. Nie tylko wiarołomni Zydzi wołali: *nie chcemy, aby ten nad nami królował*, i przenieśli Barabbaſza mężobóycę nad Jezusa Zbawiciela: gorzey nie którzy Chrześcianie, ieśli nie słowy, tedy uczynkiem odmiataią królowanie nad ſobą Chryſtuſa, i obieraią raczey niewolą ſzatańſką niż ſynowſtwo Boſkie. O rokoſzu haniebny! o krzywdo nayſrożſza wyrządzona Królowi Nieba! Ztąd-ci ieſt, że Lucyper cały zuchwały przymawia Chryſtuſowi, iako to opiſuie S. Cyprian: *Ja za tych, których przy mnie widziſz, nie* De op. & *cierpiałem biczowania &c.* Obacz Chryſtuſie, iak wielu pod elem. moię idzie chorągiew, za tych ia nie ſtałem ſię człowiekiem, nie trudziłem ſię, nie cierpiałem za nich, dla ich zbawienia nie przelałem ani iedney krwie kropli: a iednak gromadami idą za mną; a iednak z takim mnóſtwem przychodzą i chętnie przyimuią moię ſłużbę! Ty dla nich ciało przyiąłeś ludzkie, wylałeś tyle potu i tyle krwie, nawet umarłeś na krzyżu z miłości ku nim: gdzież jeſt naciſk, lub jaki jeſt pod Twoję chorągiew? jak nie wielu pod Twym wojuie znakiem, jak nie wielu do Twey ſię garnie ſłużby? *Ja Króleſtwa im Niebieſkiego nie obiecuię;* lecz drogą nędz pełną proſto ich prowadzę do Ibid. mąk wiecznego piekła: a jednak niezliczoną mam liczbę naśladowców, którzy mnie ſłużą i radzi ſą mojey złey zapłacie. Ty im ofiaruieſz Króleſtwo błogosławione, nabyte ceną krwie Twoiey, i tyſiącznemi wabiąc ich dobrodzieyſtwy, zapraſzaſz ich, aby z Tobą weſpół królowali w wiekuiſtey chwale: iednak oni Ciebie odſtępuią, od Ciebie ſię odwracaią, wolą być nędznemi ze mną, niż ſzczęśliwemi z Tobą. Taka jeſt Twych Chrześcian wierność! tak oni Twym odpowiadaią dobrodzieyſtwom!

Będziemyż mogli cierpieć, aby ſzatan takie czynił Zbawicielowi przymówki? nie odważemy-li ſię wżdy kiedy powrócić do Niego i Jego ſię ſtatecznie trzymać? Jeżeli takie przymówki nie wcale nas jeſzcze wzruſzaią, niech przynamniey nakłonią nas, abyśmy ſię *Go* ujęli, słowa, któremi ſam Chryſtus Jezus żalił ſię przed Swiętą Brygidą w ſmutnym iednym obia-

Lib. 1. Rev. c. 1. wieniu, mówiąc: *opuſzczony ia teraz ieſtem od moich Chrześcian, ieſtem iako Król z właſnego wygnany Króleſtwa, miaſto mnie obrali ſobie naygorſzego Łotra i Rozboynika*. O wy, co moię wyznawacie wiarę, powiedzcie mi: cóżeście we mnie znaleźli złego, iż mię opuſzczacie? *cożem złego uczynił*, chyba że to źle, iżem was z niczego ſtworzył, iżem was zachował w życiu, iżem was tylu dobrodzieyſtwy ubogacił. Przeciwnie też, Nieprzyiaciel móy Lucyper co wam dobrego uczynił, że za nim z takim bieżycie przywiązaniem? Dał-że on wam lepſze życie? opatruie-li waſze potrzeby? odkupił-li was krwie ſwoiey ceną? Powiedzcie mu, niech on wam ukaże ſwoie rany z miłości ku wam odebrane, niech ukaże trudy i prace dla waſzego podięte zbawienia. *Ah! nie on, lecz ia waś odkupiłem;* Tak ieſt; ia pokazać wam mogę nogi moie w ſzukaniu was tyłą zemdlone drogami, ręce moie przebite dla świadczenia wam dobrodzieyſtw, głowę moię ſkłótą dla dania wam ucałowania pokoiu, bok móy otwarty dla przyięcia was do moiego
Ibid. l. 2. c. 13. ſerca: *Jam was odkupił krwią moią, ia wam kupiłem wieczne dziedzictwo męką moią.* Jakąż więc macie pobudkę buntowania ſię przeciwko mnie, którym tyle wytrzymał złego, abym wam tak wiele dobrego uczynił? Jaką macie pobudkę wiązania ſię z moim i waſzym nieprzyiacielem, który nic nie ſzuka innego tylko waſzey zguby? *co za przyczyna, że nieprzyiacielowi waſzemu barziey chcecie służyć niżeli mnie?* Mnieyſze złe byłoby wierności mi na Chrzcie S. nie poprzyſięgać, niż potym przeciwko mnie ſię buntować, właśnie iak gdyby, ſłużąc mi, źle ſię wam było działo? Ey! ieżeli was nie obchodzą moie łzy, moie prace i moia krew, niech was wżdy waſze obchodzi zbawienie, które tracicie: wieczne waſze potępienie, do którego was nieprzyiaciel wiedzie. Ciężko mi wprawdzie to, że ſię widzę opuſzczonym; ale cięże ſercu memu to, iż widzę waſzę zgubę, iż *utracę Duſze tak mi ulubione*.

Będziemyż tak ſkaliſtego ſerca, iżbyśmy nayſprawiedliwſze te Odkupiciela żale bez wzruſzenia ſłuchać mogli? Ah nie, o móy BOŻE! Oto ſtanowię odważnym przedſięwzięciem odſtąpić nieſzczęśliwey ſzatańſkiey chorągwie: *póydź precz ſzatanie*. Na zbyt długo łudziłem ſiebie zdradliwemi obietnicami, które on mi czynił o uciechach, bogactwach, i honorach; ſzukałem w nich tego dobra, którego nie maią, a nie upatrywałem w nich

tego

tego złego, które ſprawuią. Wſtydzę ſię niezmiernie wiarołomſtwa mego, że zatykałem uſzy na Twóy głoś, ktorym tyle razy odzywałeś ſię w ſercu moim, o móy Boże, i wzywałeś mię do ſiebie, wſtydzę ſię zdrady moiey, że z placu i z pod chorągwie Twoiey uciekłſzy, tyle razy przeciwko Tobie ſię buntowałem. Godzien wcale byłem, iżbyś mię także odſtąpił i odrzucił mię od ſłużby Twojey: lecz ponieważ Twoja dobroć chce zwyciężyć moję niewdzięczność, ponieważ łaſkawie ieſzcze mię do ſiebie wzywaſz: oto idę za przewodnictwem Twym nayſzczęśliwſzym do Nieba. Obieram ſobie raczey cierpieć z Tobą, aniżeli weſelić ſię ze światem. Twoim być przedſię biorę, czy to mię w ubóſtwie mieć chceſz, czyli w upokorzeniu, na wſzyſtko przyſtaię. Pod Twoim krzyżem pragnę odtąd wojować; Krwią Twoią zapiſz mię w liczbę nayodważnieyſzych Twych żołnierzy, uzbróy mię potężną Twą łaſką, abym mógł otrzymać zwycięſtwo nad Twemi nieprzyjaciołmi i nademną ſamym.

§. III.

PRZYKŁAD.

Jedna z nayznacznieyſzych w Hiſzpanii Dama imieniem *Katarzyna Sandoval*, będąc w kwiecie wieku ſwego, długo ſię namyślała, jakiby ſtan życia ſobie obrać i pod jaką chorągiew zaciągnąćby ſię miała. Z jedney ſtrony czart przekładał jey rzadkie przymioty, któremi była obdarzoną, przymioty piękności, wdzięków, ukazywał jey wygody, bogactwa, chwałę i honory, którychby na świecie zażywać mogła: z drugiey ſtrony Chryſtus przekładał jey piękną, lecz trudną cnoty ścieſzkę, zamiłowanie ubóſtwa, umartwienie zmyſłów, wzgardę próżney chwały. Chwieiąc ſię między temi dwiema różnemi drogami, nie wiedziała, której ſię ująć. Tym czaſem zwyczaiem świata, niby byſtrym pędem znieſiona, nie chcąc wrżkomo przyſtać do chorągwie Lucypera, rzeczą ſamą ſtroniła od krzyża Chryſtuſowego, aż też powoli miłość świata w niey górę wzięła. Prożność była żywiołem, którym tchnęła i żyła; ſtroić ſię i muſkać, wynaydywać nowe piękrzydła i mody, popiſywać ſię

nayguſtownieyſzemi ſukniami, widzieć wſzyſtko, i być widzianą, być wielbioną od wſzyſtkich, ta naywiękſza jey była paſſya, czyli namiętność. Liczne jey przymioty przyrodzone wzbudziły wielu wielkiey dyſtynkcyi Młodzianów, iż ſtarali ſię mieć ją za oblubienicę. Ale ona dla ſwych zaſzczytów dumna, wyſoko zmierzała i odpowiadała z pychą, że ślubu z nikim nie weźmie, chybaby był Królem, albo krwie Królewſkiey. Z pomiędzy tych Młodzianów jeden, który naywięcey o nią ſię ſtarał, obiecał wielki podarunek pierwſzey Pannie, będącey przy niey, jeśli jakim ſpoſobem przywiedzie Panią ſwoię Katarzynę, że go poymie za męża. Panna ta wſzyſtkich używała ſpoſobów pozyſkania ſerca jey dla tego kawalera, ale zawſze darmo: z tym wſzyſtkim nie upadaiąc na umyśle, wſzedłſzy jednego poranku do pokoju ſwey Pani, aby jey dzień dobry dała, ukazuiąc go jey przy otwarciu okien, rzekła: Mościa Panno, jak piękny ſen miałam dziſieyſzey nocy! Zdało mi ſię, że widzę nayokazalſzy feſtyn dla weſela WmPanny odprawionego z tym kawaleram; i nie ſkąpo wylała ſię na jego pochwały. Alić Katarzyna rozgniewawſzy ſię ciężko, odegnała ją od ſiebie ſłowy popędliwemi, grożąc jey czym więcey jeſzcze i mówiąc: czy nie tyle razy jam tobie *powiedziała, że żaden na świecie mieć nie może mego ſerca, tylko abo Król, abo kto ze krwie Królewſkiey?*

Baſc. Cent. 3. Phil. a SS. Trin. Dec. Car. p. 2.

Tak mówiąc, porwała na ſię lekką ſuknią, i chodząc po pokoju, pyſznemi temi bawiła ſię myślami, jako na wielkich bogactwach ma przeſtać ta, która honorów dobija ſię Królewſkich, w tych dumnych myślach ſpóyrzy ſzczęściem na krucifix w pokoju będący: a widząc głowę Jego cierniami ukoronowaną, czytaiąc nad krzyżem napis: *JEZUS Nazareńſki Król Zydowſki*, czuie wewnętrzne w ſercu wezwanie, aby tego tak ukoronowanego Króla wzięła za Oblubieńca, i niby ten głos ſłyſzy: oto Król, którego ſzukaſz, który cię mieć żąda i ciebie więcey niż który inny kocha. Zaſtanowi ſię, żałośne oczy wlepiaiąc w Ukrzyżowanego, przypatruie ſię owey cierniowey koronie, owemu przekopanemu włócznią ſercu, przebitym rękom, całemu ſinościami okrytemu Boſkiemu ciału, przy tym widoku ſłyſzy głos, który obijaiąc ſię o uſzy, przeniknął do jey ſerca, głos do ſiebie mówiący: *Tak mię ty będzieſz miała.* Na te ſłowa, bądź z uſzanowania bądź

z prze-

z przeſtrachu drżeć poczęła Katarzyna, nie wiedziała bowiem, zkądby pochodziły. Alić widzi, że Pan zbliżaiąc ſię ku niey, łaſkawie i z miłością do niey ſię odzywa: *Jam jeſt, nie bóy ſię.* Tu orzeźwiona, padłſzy na kolana, i do Niego ſię obróciwſzy rzekła: Panie, Ty wieſz dobrze, jako od Ciebie uciekałam, i za chorągwią ſię uganiałam świata; teraz zdaię ſię zupełnie i pod znak Krzyża Twego ſię zaciągam. Ciebie przyimuię za mego Oblubieńca, w tey poſtaci, w którey Cię widzę ukoronowanego cierniem i ranami okrytego dla mego dobra. Odrzekam ſię wſzelkiey miłości świata, i Tobie jednemu daruię i poświęcam moie ſerce, proſząc Cię, abyś mu już nie dał wypaść z rąk Twoich, lecz aby odtąd na zawſze do Ciebie jedynie należało. Na świadectwo tego wiecznego mojego Tobie ofiarowania ſię wzywam Królową Nieba, Panią moię z całym Dworem Niebieſkim. Sciągnął wtedy Chryſtus JEZUS rękę ſwą prawą ku Katarzynie na znak niby przyięcia iey za ſwą czyſtą oblubienicę mówiąc do niey: Tę prawicę, która naywyżſzą moję oznacza moc i potęgę, wyciągam ku tobie, iżbyś nią wzmocniona mogła wykonać moię wolą, i przezwyciężyć twych nieprzyjaciół, dochowuiąc mi, coś obiecała.

Tym ſpoſobem ta wielka duſza odwróciła ſię od Lucypera, i poſzła zaraz za ſwym Oblubieńcem cierniami ukoronowanym. Aże nie jeſt rzecz przyzwoita, aby pod cierniową głową część jaka ciała była pieſkliwą, poczęła oſtremi pokutami trudzić i martwić ſwe ciało. Od bogactw, uciech i honorów, któremi ią wprzód czart łudził, ſtroniła potym barziey niż od śmierci: przeciwnie zaś ubóſtwo, umartwienia i wzgardy, do których ią wezwał Chryſtus, były dla niey roſkoſzą oſłodzoną i umiloną nadzwyczaynemi Ducha Swiętego pociechami. Zyła tak po zakonnemu przez czas nieiaki na świecie, toż wſtąpiła do Zakonu Karmelitanek boſych reguły Swiętey Tereſſy, aby tam żyła iako Swięta; chcąc zaś uſtawicznie pamiętać, że JEZUSA ſobie obrała za Oblubieńca, proſiła dla ſiebie o imię *Katarzyny od JEZUSA, aby, ile razy imię ſwoie usłyſzy, tyle razy przypominała ſobie, kogo miłować, i kogo ma naśladować.*

Czytay *Tomaſza z Kempis* kſięgi 3ciey Rozdział 56. *Ze nas ſamych zaprzeć, a Chryſtusa naśladować mamy przez krzyż.*

NA-

NAUKA XII.

O uſtawieniu Nayświętſzego Sakramentu.

Lubo wſzyſtkie dzieła JEZUSA Chryſtuſa oſobliwemi były miłości ku człówiekowi wynalazkami: inne jednak znakomiciey celuie jedno, i nim ieſt uſtanowienie Nayświętſzego Sakramentu, w którym Zbawiciel (jako wyraża Swięte Trydeńtſkie Koncylium) *bogactwa ſwey ku nam miłości prawie wylał*, kiedy wieczorem przed ſwoią gorzką i nayboleśnieyſzą męką w podarunku na zawſze danym zoſtawił nam ſamego ſiebie. Może-li bowiem większa znaleść ſię miłości uprzeymość, jako że w ten czas, gdy miał umrzeć za nas i powrócić do Oyca, ſerce Jego Boſkie znieść tego nie mogło, aby był od nas oddalonym i zoſtawił nas ſamych na tym padole płaczu? Nióſł On wprawdzie do Nieba nas w ſwym ſercu zapiſanych, i po krótkim czaſie miał znowu oglądać ſwych wybranych w ſwoiey chwale: z tym wſzyſtkim tak Mu ciężko było oddalać ſię od ludzi, acz na mały czas, że wynalazł cudowny miłości ſpoſób zoſtawania zawſze z nami w Nayświętſzym Sakramencie; zoſtawania zaś nie na jednym jakim mieyſcu, jako gdy w cierpiętliwym był ieſzcze życiu, lecz zoſtawania na tylu mieyſcach, ile na całym świecie jeſt Kościołów, i zſtępowania z Nieba dla naſzego nawiedzenia tyle razy, ileby ſię poświęcało hoſtyi w niezliczonych ziemie częściach, rozmnażaiąc dnia każdego ſwą przytomność, aby okazał naygorętſze ſwe pragnienie i niezmierną roſkoſz, którą ma z nami mieſzkaiąc: *Roſkoſz moja jeſt być z Synami ludzkiemi.*

Nie doſyć zaś miałą miłość JEZUSOWA na tey bliſkości i obecności z nami; lecz wynalazła nowy ſpoſób wewnętrzenia ſię i złączenia z człowiekiem, ſtaiąc ſię iego pokarmem, wchodząc we wnętrznosci jego, jednocząc ſerce z ſercem i wlewaiąc weń naydrożſze przymioty ſwego Bóſtwa. Zaczym zda ſię, że wynalazek miłości w tym Sakramencie przechodzi niejako miłość we Wcieleniu okazaną. Tam bowiem tak BÓG ſamego ſiebie upokorzył, że ſię ſtał człowiekiem: tu zachodzi tak daleko, że nawet ſtaie ſię pokarmem człowieka.

Tam

Tam ukrył Bóſtwo, przyimuiąc poſtać ſtworzenia rozumnego: tu ukrywa nawet ludzką naturę, biorąc podobieńſtwo ſtworzenia nieczułego. We Wcieleniu raczył złączyć ſię z jedną tylko pojedynkową naturą, od wſzelkiey winy wolną, i wſzelkiey łaſki pełną: w Sakramencie podoba ſię Mu udzielać ſię każdemu z oſobna człowiekowi, grzeſznikom nawet: wchodzi w ſerca, które ſię przeciwko Niemu były buntowały, daie i daruie ſiebie nayzupełniey ſwym nawet nieprzyjaciołom. Ztąd Anielſki Swięty Tomaſz zachwycony w rozmyślaniu nad tak wielką dobrocią, nie inaczey umiał nazwać ią tylko: *Sakramentem miłości, Sakramentem dobroczynności.*

Dobroczynności to prawdziwie ieſt Sakrament! w nim bowiem ſamym więcey nam Bóg czyni dobrodzieyſtw, niżeli we wſzyſtkich innych ſwey nayſzczodrobliwſzey ręki dziełach. Co tu w przyrównaniu ſłuży dobrodzieyſtwo uczynione Adamowi, gdy Bóg mu dał drzewo żywota, którym mógł ſiebie zachować nieśmiertelnym i zażywać owych nieſkazitelnych owoców, które go czyniły błogoſławionym w Raiu ziemſkim? Podobnie nie *może póyść w porównanie* z tym Sakramentem manna dana Synom Izraelſkim, aczkolwiek była potrawą Niebieſką i chlebem Aniołów, przeto, że przez ich poſługę formowana była z roſy Niebieſkiey. Był wprawdzie on owoc i owa manna potrawą wſzelkiego ſmaku, lekarſtwem wſzelkiey choroby, zaſiłkiem wſzelkiey krewkości: lecz ten owoc ieſt owocem życia Boſkiego, chlebem zſtępuiącym z Nieba Niebios, dziełem Króla Aniołów, źrzódłem wſzelkich ſłodyczy, lekarſtwem przeciwko śmierci: *kto pożywa chleba tego, żyć będzie na wieki.* Większego daru nie może wynaleść nieſkończona mądrość, ani uczynić niezmierna dobroć, przeto że nad Boga więcey ſię dać nie może. Ztąd wielebny Kſiądz Ludwik z Granaty, przekładaiąc to wyſilenie nayukochańſzey dobroczynności nad wſzelkie inne, temi zawołał ſłowy: Niech tu umilkną wſzyſtkie dziwy przyrodzenia; niech umilkną wſzyſtkie cuda łaſki; przeto, że to dzieło ieſt nad wſzyſtkie dzieła i ta łaſka nad wſzyſtkie łaſki. O przecudowny Sakramencie, co ia o tobie rzekę? iakiemi affektami mam cię chwalić? Ty ieſteś Duſz naſzych żywotem, ran naſzych lekarſtwem, ſmutków naſzych pociechą; pamiątką ukrzyżowanego Jezusa, upominkiem Jego miłości, zapiſem naydroższym Jego teſtamentu, towarzyſtwem naſzego pielgrzymowania,

weselem naszego wygnania, zarzewiem na zapalenie Niebieskiey miłości, krynicą, z którey wytryskuią Boskie łaski, zadatkiem pewnym wiecznego błogosławieństwa. Przez ten pokarm Dusza się iednoczy z Boskim swym Oblubieńcem, przezeń rozum się obiaśnia, wola się zagrzewa, wzniecaią się dobre żądze, usypiaią się złe namiętności, otwieraią się źrzódła łez słodkich, i nabiera się słodka siła i dużość ku postępowaniu w drodze i wstąpieniu aż na górę Swiętą Boga. Podług tych wielkiego tego Męża słów, skutki odpowiadały zawsze w nabożnych do tey taiemnicy Duszach: w Swiętym *Konradzie* Kapłanie, tego, palce, które się dotykały Swiętey hostyi, tak *iaśnieiącemi* zostawały, że wśrzód ciemney nocy służyły mu za światłe pochodnie na *czytanie* Pisma Bożego: w świętey Pannie Idzie, która z kommunii Swiętey taki Niebieskiey gorącości zabierała ogień, że ten nawet na ciało wychodząc, żywe zewnętrznie wydawał płomienie: w Błogosławioney Katarzynie Genueńskiey, ta przed śmiercią, przyimuiąc Nayświętszy wiatyk, taką pociech obfitością w sercu była napoiona, że natychmiast wstała zdrową, rzeźwą i wesołą.

Enge. Dom. 2. post Pen.

Id. oct: Cor: Chr.

Lecz wróćmy się z Swiętym Augustynem do uważania cudownych Miłości Boskiey wynalazków okazuiących się i w tym, że ten *żywota pokarm podała na przeciw innemu pokarmowi śmierci*. Jako bowiem Adam pożywaiąc owocu zakazanego, ściągnął na naród ludzki ostatnie klęski, utratę sprawiedliwości pierworodney, zbuntowanie się namiętności, wygładzenie cnot, na cały świat nieszczęścia: tak Zbawiciel, daiąc nam ten Niebieski pokarm, naprawuie straty wszystkie, przywraca nam pełność łaski, uspokaia zbuntowane affekty, wlewa cnot dary i czyni nas wiecznego błogosławieństwa uczestnikami. O tamtym pokarmie rzekł Bóg: *któregokolwiek dnia będziesz pożywał z niego, śmiercią umrzesz*: o tym pokarmie rzekł tenże Bóg: *kto pożywa tego chleba, żyć na wieki będzie*. Nadto, iako Dusza nasza skoro przy poczęciu tknie się ciała skażonego, które pochodzi od Adama, zaraz uczestniczką zostaie iego nieszczęścia i nędzy, na świat przychodzi nadwątlona w swych władzach, wyzuta z przyiaźni Pana Boga, podległa niewoli czarta: tak skoro taż Dusza nasza tknie się ciała nayczystszego swego Zbawiciela Boga, zaraz my odradzamy się niepokalanemi, pełnemi darów Jego, wolnemi od więzów szata-

na. Przyjaciołmi i ſynami Boſkiemi. O miłośne wynalazki naywyżſzey mądrości, która wyciągaſz lekarſtwo ztąd, zkąd ſię była wzięła trucizna, i wyprowadzaſz żywot, zkąd śmierć była wyſzła. Ale byłoby to mało dla nieſkończoney miłości Boſkiey, gdyby dobrodzieyſtwo Chryſtuſowe naprawiło tylko było złości i ſzkody Adamowe: z nieporównaną korzyścią zwyciężyło je. Ten bowiem Sakrament podnoſi człowieka do żywota Boſkiego i jednoczy go nie wyſłowionym ſpoſobem z Bogiem tak dalece, że człowiek ſtaie ſię z Nim jednym Duchem i uczeſtnikiem ſkarbów Jego Bóſtwa, jako ſam Zbawiciel mówi: *Kto pożywa mego ciała i pije moję krew, we mnie mieſzka i ja w nim:* właśnie jako pokarm przyrodzony obraca ſię i odmienia w iſtotę tego, kto go bierze; tak kto pożywa tego nadprzyrodzonego chleba, obraca ſię i zamienia w naturę Zbawiciela, jako to ſam wyraził do S. Auguſtyna mówiąc: L. 7. Conf: c. 10.
Nie mię odmieniſz w ſiebie, jako potrawę ciała twego, ale ty odmieniſz ſię we mnie; tym niby obyczaiem: jako złoto wmieſzane w lekarſtwa, nie trawi ſię od chorego, lecz nienaruſzone zoſtaie w ciele ludzkim i rozlewaiąc w nim ſwe właſności udziela ſwey dzielności ſercu: tak ciało Chryſtuſowe w Sakramencie nie odmienia ſię we właſności ludzkie, nie; lecz affekty i obyczaie człowieka w affekty i obyczaie Chryſtuſowe odmienia, oraz rozpościera po całey człowieka duſzy i ciele Ducha życia Boſkiego, jako Swięty Leo mówi: *nie co innego* Ser: 15. de Paſſ:
czyni uczeſtnictwo ciała Chryſtuſowego, tylko iżbyśmy ſię w to, czego pożywamy, przemienili.

O prawdziwie wyſilona ſzczodrobliwości Pana Boga! że dawſzy na poſługę człowiekowi nie tylko ſtworzenia ziemſkie, ale też Aniołów Niebieſkich, zachodzi Twórca przez zbytek przychylności do darowanja mu ſamego ſiebie. Kiedyż to było ſłychać, aby matka ſynowi ſwemu od głodu umieraiącemu ſwe właſne dała ciało dla utrzymania go w życiu, aby ſwey właſney dobyła krwie dla jego napojenia i była okrutną przeciwko ſobie dla okazania ſię ku niemu litościwą? Cuda te zachowane jedynie były miłości Pana Boga, który wydał ſwe ciało na rany i krew z ſwych żył wytoczył, aby z obóyga ſprawił człowiekowi życia błogoſławionego poſiłek; lubo przewidział, że tak wyſiloney miłości Sakrament miał być ważonym lekce w Kościołach, poświęcanym od przewrotnych kapła-

nów, przyimowanym od zapamiętałych grzeſzników, na złe zażywanym od bezbożnych czarowników, nawet rzucanym pod nogi beſtyi. Ale *wſzyſtko to zniósł dla wybranych*: miłość uczyniła, że te wſzyſtkie zniewagi i tak wielkie krzywdy Chryſtus w ſobie zniósł i ſtrawił, byleby zgotował tę wiecznego zbawienia mannę dla duſz ſwych wiernych. Lekarſtwo zwykło być gorzkie temu, kto pije, a nie temu, kto je gotuie, przeciwnie rzecz tu ſię ma. Chryſtus JEZUS, który je zgotował, chciał, aby Jemu ſię doſtało, cokolwiek jeſt gorzkiego, dla nas zaś zoſtawił, cokolwiek jeſt przyiemnego; na kſztałt owey matki, która aby uleczyła ſwe zemdlone dziecko, ſama pije goiycz lekarſtwa, jemu zaś daie to lekarſtwo przemienione w ſłodkie mleko.

Pomyślmy tu już nieco, mądrość i dobroć Syna Bożego czyby mogła była wynaleść większy upominek ku nadgrodzeniu naywyżſzych Przenayświętſzey ſwey Matki zaſług: gdyby chciał był Jey odwdzięczyć za owe dziewięć mieſięcy, przez które Go noſiła w ſwym Panieńſkim żywocie, za owe nayczyſtſze mleko, którym go karmiła, za owe pełne miłości uſługi, które mu przez całe życie wyświadczała, i za owe nayſroższe boleści, które czuła przy śmierci Jego przytomna będąc, mógłżeby był wyświadczyć Jey dar milſzy, wdzięcznieyſzy, godnieyſzy Jey, godnieyſzy ſiebie? Zaprawdę koſztownieyſzego kleynotu, któryby nam mógł dać, nie ma BÓG ani na ziemi, ani w Niebie; gdyż ten to ſam jeſt, z którego ſię cieſzą Aniołowie i Błogoſławieni w Niebie, z tą różnicą, że oni zażywaią BOGA, widząc Go twarzą w twarz, a my Go widziemy wiarą pod zaſłoną przypadłości, ale razem z tą nad nich korzyścią, której, iż tak rzekę, zayrzą nam ſami Błogoſławieni, że możemy go w pokarmie używać, uſta przykładać do rany boku Jego, przytulać Go wnętrznie do ſerca i naydroższemi Jego wzbogacić ſię zaſługami.

§. II.

Pobudki do wzaiemności za tak wielkie Dobrodzieyſtwo

Na takie miłości wynalazki zdobył ſię Zbawiciel, aby nas zobowiązał do wzaiemnego Jego miłowania; wiedział bowiem,

wiem, iż nic łagodniey równie iak ſilniey nie pociąga do miłości iako miłość. Swięta Katarzyna Seneńſka, kiedy miała przyſtępować do kommunii, widywała częſto w rękach Kapłańſkich niby piec ogniſty; przez co nie tylko ſię znaczyło, iakim miłości zbytkiem pała ſerce Chryſtuſowe, ale też wyraża to ſię, iż toż Boſkie Serce przez ſwóy Sakrament przychodzi do ludzi, aby we wſzyſtkich ſercach miłości ku ſobie wzaiemney ogień rozżarzyło. Czy więc doſtąpił, czy doſtępuie Zbawiciel ſwych zamiarów? Jaką miłości wzaiemność oddaie człowiek ſwemu Bogu? O niepoięta niewdzięczności rodzaiu ludzkiego! we dnie i w nocy obecny ieſt w Kościele BÓG wſzelkiego pocieſzenia, Oyciec miłoſierdzia, Dawca wſzelkiego dobra, cały tchnący miłością i chęcią czynienia nam dobrze: a my niewdzięczni, nie czuli, leniwi ani myślemy o tym, żebyśmy Jego dobrodzieyſtwa przyimowali! ktoby był kiedy wierzył, iż łączyć ſię razem będą mogły dwie tak przeciwne rzeczy: nieſkończona Twórcy łaſkawość i prawie nieſkończona ſtworzenia niewdzięczność! Jednorodzonemu Oyca Przedwiecznego Synowi mieſzkać uſtawicznie między nami z miłości ku nam, iako napiſano: *goſpodą ſtanie u ludzi, karmić i napawać* ſam *będzie niewdzięczne!* a nam nie tylko nie pałać wzaiemną ku Niemu miłością, ale nawet nie podnoſić ſię pobożną ku Niemu myślą i zaſłużyć na oną przymówkę, którą Jan Swięty Chrzciciel uczynił niegdyś ślepym i wiarołomnym Zydom: *w pośrzodku was ſtanął, którego wy nie znacie.* Przebóg! gdzież ieſt, nie mówię miłość ale wiara! Pierwſzych Kościoła wieków zbiegali ſię ludzie ze wſzyſtkich Chrześciańſkich kraiów na wierzchołek góry oliwney dla uſzanowania i ucałowania świętych ſtop, które tam Zbawiciel, wſtępuiąc do Nieba, w śladach ſwoich zoſtawił wyrażone. *Kłaniać ſię będziemy na mieyſcu, gdzie ſtanęły były nogi Jego.* Dla obaczenia i uczczenia świętey chuſtki, na ktorey Odkupiciel obarczony krzyżem wyraził ſkrwawione wyobrażenie ſwey zmęczoney twarzy, przychodziło do Rzymu nieprzeliczone ludu mnóſtwo, i za ſzczęśliwego ſiebie poczytywał, kto domieścić ſię mógł do nabożnego jey ucałowania wtedy, gdy na publiczne ją uſzanowanie ukazywano. My zaś, na uczczenie właſnego, prawdziwego, rzeczywiſtego Ciała Króla chwały, na oddanie Mu pokłonu, nie nayduiemy w ſobie affektu, któryby nas pobudził, myśli, którąby nas wzruſzyła! Ey! jeżeli

Lipom. In vita.

Eccl: 29.

do tego nas nie nakłania miłość od nas BOGU powinna, niech wżdy przywiedzie nas miłość ku nam famym, iżbyśmy odebrali dary i łafki, które On tam otwartym fercem i pełnemi rękami nam ofiaruie. Ukazała fię Matka Bofka Wielebney *Frańcifzce Farnezyi*, i kładąc na iey ręce fwe Bofkie Dzieciątko, weźmiy ie, rzekła; twoim bowiem ieft, umiey Go zażyć. Myślmy fobie, ile razy przyftępuiemy do ołtarza i do kommunii, że do nas także mówią: weźmiy Zbawiciela świata, twóy bowiem ieft cały; umieyże Go dobrze zażyć na ubogacenie fiebie Jego fkarbami, na otrzymanie od Niego wfzyftkich łafk, których potrzebuiefz i pragniefz. Myślmy, że fam z przybytku fwego i z Przenayświętfzey hoftyi wzywa i zaprafza nas do fiebie: *Póydźcie do mnie wfzyfcy*, przychodźcie, a ia tym dla was będę, czym chcecie abym był, na pociechę wafzę i zbawienie, będę wam Pafterzem, Lekarzem, Pośrzednikiem, Obrońcą Poradnikiem, Przyiacielem, Bratem, Oycem, Bogiem, wfzelkim wafzym dobrem. Zaden z was nie zbliży fię do mnie, iżbym ku niemu natychmiaft nie wyfzedł, odzywaiąc fię *Co chcefz, abym ci uczynił?* nie życzyfz-li fobie czego? nie mafz o co profić? Podobno obawiafz fię iakiego niefzczęścia, i potrzebać, abym cię od niego uwolnił? Zapewne żądafz iakiey łafki i chcefz, abym cię nią obdarzył? Idź-że idźcie wfzyfcy do mnie poufale; dla wafzego dobra uwięziła mię tu wfzak miłość moia; otom naygotowfzy na przyięcie i wyfłuchanie wfzelkiey wafzey prośby, wfzelkiego wafzego żądania.

In Vita.

Luc: 18.

Lecz ieżeli na to Zbawiciel ubolewa, że nie ugęfzczamy do Kościoła kłaniać fię mu i przyimować Jego łafki, tedy tym więcey fię na to użala, że nie przyftępuiemy do Swiętego ftołu karmić fię Nayświętfzym Bofkim Jego Ciałem. *Co za pożytek ze krwie moiey?* Mówi Chryftus. Na cóż fię przydało, żem ze krwie moiey i moiego Ciała nagotował ten Niebiefki pokarm na zafilenie moich wiernych, kiedy oni głodni wzbraniaią fię i nie chcą go pożywać? O trudy moie ftracone i daremne! O źle obrócone miłości mey przemyfły, w zgotowaniu dla ich zbawienia tego ożywiaiącego lekarftwa, kiedy oni chorzy i umieraiący nie przyimuią tego lekarftwa i śmierć fobie raczey obieraią! W rzeczy famey, Odkupiciel nayduiąc taką nieludzkość, taką wzgardę, która zachodzi aż do wftrętu od łafk Jego, żal wielki czuie, iako Matka, która maiąc doftatek pokarmu, wielką

wielką ponosi mękę, iż nie może przywieść dziecięcia, aby go przyiął i darmo tylko do niego się odzywa: *rozprzestrzeń* Psal: 80.
usta twoie, a ia ie napełnię. I co za omamienie, co za oczarowanie to iest, że będąc głodnemi lub choremi na ciele, tak iesteśmy troskliwi o pokarm lub o lekarstwo, a będąc głodnemi i choremi na Duszy, iesteśmy nie czynni i niedbali tak dalece, że słusznie ten Niebieski stół może się nazwać przez Proroka *stołem* od nas *wzgardzonym i omierzłym*, właśnie iakoby to był stół iakiego *Nerona*, do którego zaproszeni zawsze się obawiali trucizny. Przyczyna tak wielkiego naszego niedbalstwa ta iest, że brzydkie słodyczy ziemie odebrały nam smak w nayczystszych roskoszach Nieba: Zbytnie starania o rzeczy doczesne zacimiaią nam i nieczułemi nas czynią w staraniu o dobra wieczne. Nieznośne to zaniedbanie naszego zbawienia! niewdzięczność godna Boskiego ukarania! Jeżeli Bóg surowie karał lud Izraelski, przeto że wstęskniwszy sobie w mannie mówił: *Dusza nasza brzydzi się tym barzo lekkim pokarmem* i pra- Num. 21. v. 5.
gnął czosnków i cebuli Egyptskiey: Jeżeli Chrystus, wyrażony przez Ewangelicznego owego Gospodarza, tak się rozgniewał na tych, co zaproszeni na ucztę godową, nie chcieli przyiść przeto, iż woleli pilnować swych zabaw i uciech: iakoż nie wywrze i na cię surowey kary, Duszo niewdzięczna? iakoż nie zamieni swey miłości w gniew ku tobie? Podobno naywiększa dla ciebie ta kara będzie, iż nie pozwoli ci za życia pożywania tego Boskiego pokarmu, ani przy śmierci pozywania tego zbawiennego na drogę tak wielką posiłku, iako uczynił owym niewdzięcznym, którzy wcale nie ludzko odmówili przyiść na ucztę: *żaden z owych* Luc. 14.
mężów nie ukusi wieczerzy moiey.

Podobno dla wymówki twoiey przytaczać będziesz twą niegodność, mieniąc, żeś grzesznikiem, niegodnym pożywania chleba Anielskiego i przystępowania tak poufałego do Boga: wymówka to na przewinienie gorsza, nie chcieć Lekarza dla tego żeś chorym; właśnie iak gdyby Zbawiciel tyle razy nie mówił: *nie potrzebuią, którzy zdrowi są, Lekarza; ale którzy się źle maią.* I owszem, żeś podległy grzechom, przyrodzenia niedołężnego, mdłego ducha, niestatecznego w dobrych przedsięwzięciach serca, powinienbyś częściey ugęszczać do Nayświętszego Sakramentu, dla oczyszczenia siebie, dla uleczenia twych namiętności i dla utwierdzenia siebie w życiu Chrześciańskim.

Ta

Ta twoia pokrywka wzięta z uszanowania, iest to płaszczyk twego niedbalstwa, iest sidło zdrad pełne, którym czart zatrzymuie Dusze od naywiększego ich dobra, jako mówi S. Cyril:
L. 4. in Jo- *Zamiast sidła szkodliwą diabeł pobożność podsuwa.* Próżną tę bo-
an. C. 17. jaźń zganił był Chrystus Piotrowi S. w wierze jeszcze nie ugruntowanemu, gdy ten widząc cůda przezeń uczynione rzekł: *wynidź odemnie, Panie, bo człowiek grzeszny iestem,* a grzesznik
Luc: 5. taki, iakim ia, nie iest godzien, abyś z nim był. Zły to wniosek z dobrego początku: wyznaie się grzesznikiem; czy dla tegoż uciekać od tego, który sam tylko może uczynić sprawiedliwym? Poznawa chorobę; czy dla tegoż nie chcieć iey uleczenia? Bez wątpienia, ieżeli ty szczerze chcesz się przyznać, znaydziemy, że nie pokora to w tobie mówi, nie uznanie twoich nędz duchownych, ale upodobanie w samychże nędzach, przylgnienie do zwyczaynych twych uciech. Zaniedbanie dobra twoiego i lenistwo w przysposobieniu się przez godzinkę iaką do przyięcia źrzódła łask, od niego cię odwodzi; więcey sobie ważysz troskliwość o dobra światowe, niż staranie o Niebieskie skarby;
Rainald: czynisz Królowi Nieba podobną zniewagę, iaką mu był wyrżą-
an. 956. dził Teofilakt Patryarcha Carogrodzki. Ten lepszym będąc Pasterzem bestyi, aniżeli Dusz, nad zamiar kochał się w koniach. Trafiło się, że w wielki czwartek, w dzień ustanowienia Nayświętszego Sakramentu kiedy ile Biskup iuż odprawował Mszą S. oznaymiono mu, że klacz jego jedna się oźrzebiła; ztąd niecierpliwy, nie dopełniaiąc do końca Swiętych modlitw, pobiegł do stayni widzieć narodzone źrzebię. *Postępku nayhaniebnieyszy!* dla ciekawości widzenia płodu jedney bestyi, odstąpić służby Syna Bożego. Ale czy nie często Chrześcianie postępuią podobnym sposobem? Ileż to razy dla naymnieyszego ziemskiego zysku opuszczaią oni ucztę Króla Niebieskiego! Aby się wylegali do woli w miękkich pierzynach, nie wstawaią rano, dla zebrania tey Niebieskiey manny! Nawiedziny jakiego przyjaciela, lekkie jakie domowe zatrudnienie, zabiegi o próżne ubiory i stroje, jużci wystarczaią do oderwania ich od Anielskiego stołu.

Nie tak dusze o swe dobro gorliwe; nie mogą one długo wytrwać bez tego pokarmu żywota. Kto ma jednę iskierkę miłości ku BOGU, zawsze żąda coraz barziey ją rozżarzyć przy tym Boskim ogniu. *Miłość łaknąca jest; łaknąć i wzdychać do BOGA powinniśmy,* mawiał S. Augustyn. Kto miłuie,

ten

ten pragnie mieć umiłowany objekt. Pragnie posiadać Boga, kto ma miłość ku Bogu. Wzdychała do tego Sakramentu Swięta Tereſſa, która mawiała: Dnia, którego mam przyſtępować do ſtołu Pańſkiego, gdyby mi trzeba było przechodzić przez miecze nieprzyjacielſkiego woyſka, lub narażać ſię na pioruny zagniewanego Nieba, żadna bojaźń nie odſtraſzyłaby mię od zbliżenia ſię do Boſkiego ołtarza. Żądzą Nayświętſzego Sakramentu gorącą pałał Błogoſławiony Franciſzek od Dzieciątka Jezusa, który w czaſie Kommunią Swiętą poprzedzaiącym ſkarżył ſię, że godziny mijaią nazbyt powoli: gdy zaś ſłyſzał bijący zegar, pełen weſela mawiał: jeſzcze pięć godzin: już nie więcey tylko trzy: jedna tylko zoſtaie godzina, a przyimę Sakramentalnego mego Jezusa! Od podobnego pragnienia uſychała Swięta *Katarzyna Seneńſka*, która nalegała na Błogoſławionego *Raymunda* ſwego ſpowiednika, aby prędko, nie bawiąc, miał ſię na Mſzą S. do Ołtarza i do niego mawiała: *O gdybyś wiedział Oycze, iak niezmiernie łaknę!* Ztąd-ci cudowną Pana Boga łaſką ledwo co poświęcony Kommunikant unoſząc ſię po powietrzu, poſpieſzał do jey uſt, ku naſyceniu jey ſerca upałów. Ani tu z tym znowu wyjeżdżać nie trzeba mówiąc: że takie pragnienia i żądania dobrze przyſtały na owe duſze niewinne i święte, nie zaś na twoję grzeſzną i ſkalaną: gdyż Zbawiciel troſkliwiey jeſzcze wzywa do ſwego ſtołu grzeſzników, chcąc ich nawrócić. A za nie wzniecił On podobnych żądz w ſercu Auguſtyna, który wprzód był utopionym w pożądliwościach ciała? nie wzbudził-że go do pożywania Anielſkiego tego chleba, aby ſię z człowieka cieleſnego w duchownego podług Boga przemienił? Aza nie pokazał ſię Błogoſławioney Angeli z Folignu ſławney grzeſznicy, i aby ją zachęcił do tey Niebieſkiey uczty, nie ſiedział że z nią u ſtołu, nie piłże ſam pierwſzy z owego tajemnicę w ſobie maiącego kielicha, który potym jey podał, aby z niego piła i ſłodkości onego koſztowała? A więc uczciwość, którą winni ſą grzeſznicy Przenayświętſzemu Sakramentowi, nigdy ich nie ma odwodzić od przyſtępowania do Niego, lecz ma ich ſpoſobić i wzbudzać do godnego ku Niemu przyſtępowania.

Engel. oct. Corp. Chr.

L. 7. Conf. C. 10.

Boll. 4. Jan.

Abyśmy tak czynili, gruntownie uczy Doktor Narodów Paweł S. *Niech*, prawi, *człowiek ſamego ſiebie doświadcza, i tak chleba tego pożywa.* Ująć trzeba nieco czaſu zbytecznym za-

tru-

trudzeniom i zabawom, które rozrywaią nam myśl i serce, i oczyściać dobrze duszę, która ma być mieszkaniem Syna Bożego; jako właśnie przedziwny tego dał przykład sam Zbawiciel, który nim dał swe Boskie ciało swym Uczniom, raczył własną ręką wprzód ich umyć nogi. Co większa, Król ten chwały, który sobie upodobał narodzić się w stayni, umrzeć na Kalwaryi, dwóch mieyscach wcale omierzłych, nie chciał ustanowić Przenayświętszego Sakramentu, tylko w wieczerniku czystym, ochędożnym, i pięknie przybranym, aby nam dał do zrozumienia, iż ten Nayświętszy pokarm wyciąga od grzeszników w naypierwszym przygotowaniu *wielkiey* serca *czystości*. Takci i przed spadaniem manny na ziemię, poprzedzała obfita rosa, niby dla obmycia mieysca i uczynienia go godnym do przyięcia onego Niebieskiego pokarmu: przez co wyobrażono nam także, że przed przyięciem tey Sakramentalney manny dobrze mamy omywać i oczyściać serce łzami prawdziwey pokuty. Naostatek jest to chleb Aniołów, i miałby się przyimować z czystością Aniołów, jakiey nie możemy mieć my ze zgniłego złożeni błota, jeżeli Ty sam, o Boże miłosierdzia, który żarzystym węglem oczyściłeś wargi Izaiasza, twey miłości ogniem nie *oczyściśz* *naszego języka, który* naypierwszym być ma do przyięcia Ciebie, jeżeli nie *oczyściśz naszego serca, które Twego* Bóstwa być ma gospodą.

Diony. de Eccl.Hier. c. 3.

Corn. a lap.

Tym czasem, jeżeli na taką niewinności świetność trudno nam się zdobyć, zdobywaymy się przynaymniey na pokorę. Naśladuymy Zbawiciela, który przed ustanowieniem tey Tajemnicy, okazał tak dziwną pokorę, jaka nigdyby w myśl ludzką wpaść nie mogła. Jednorodzony Syn Boski padłszy na kolana przed ubogiemi rybakami, temi rękami, któremi stworzył Niebo i ziemię, i których władaniu Oyciec powierzył berło czyli rządy świata, właśnie iakby zapomniawszy na swóy Majestat, podle umywał nogi! Z jakimże zadumieniem zachwycenia pełnym musiały patrzać Anielskie Chory z Nieba na swego Twórcę schylającego kolana, zabawiającego Swe Ręce około tego umywania! Zdumiały Swięty Piotr widząc Go przed sobą klęczącego, zawołał: *Panie, ty mnie nogi umywasz!* Ty, o Panie, Który jesteś Synem Bożym, jasnością Oycowskiey chwały, Królem Aniołów, iedynowładnym świata wszystkiego Rządcą, Ty nogi masz umywać mnie, który jestem szczerym błotem, naczyniem zgnilizny, stwo-

ſtworzeniem wielu nędz pełnym, i co naywiękſza, tylą grzechów zarażonym! Twego Majeſtatu niedoſtępność i podłość moiey nędzy przynaglaią mię, abym nigdy nie pozwolił na taki Twey pokory zbytek. Tak mówił Swięty Piotr nie dobrze ieſzcze świadom, jak wielka chwała w Chrześciańſkiey ſię pokorze zamyka. Lecz Zbawiciel, który chciał nam zoſtawić przedziwny tey cnoty przykład, tyczący ſię zwłaſzcza przygotowania do Przenayświętſzego Sakramentu, poſtępował daley w zaczętym pokory dziele. Owſzem, uważ to dobrze, że lubo On naydoſkonalſzey cnoty był zwierciadłem, nie czytamy jednak w Jego Ewangelii, aby ſię oświadczył wyraźnie, iż przykład nam daie inney jakiey cnoty, prócz pokory: *Przykład dałem wam.*

Y kto więc wſzelkiey nie dołoży pilności, aby miał ciebie, o naykoſztownieyſza pokoro, obrana i tyle używana w całym JEZUSA Chryſtuſa życiu, tak upodobana i wielbiona uſty Przenaydroźſzey Jego Matki! Kto tobą wzgardzi, będzie pogardzonym od BOGA, chociażby był w naywyżſzym Niebie: a kto ciebie zamiłuie, umiłowanym i przygarnionym będzie od BOGA, chociażby był naywiękſzym na świecie grzeſznikiem. Bez ciebie o pokoro oczom Boſkim upodobana! bez ciebie Dziewice wyłączone zoſtaią z gód Niebieſkich, a z tobą jawnogrzeſznice u nóg Chryſtuſowych bywaią umieſzczone. Przez cię Matka Boſka Przedwieczne Oyca SŁOWO ściągnęła do Panieńſkiego żywota ſwego; *gdyż weyrzał Pan na pokorę Służebnicy ſwojey.* Staraymy ſię zatym kiedy ſię gotuiemy do przyjęcia Sakramentalnego BOGA, ćwiczyć ſię w niey, uważaiąc nayprzód godność Tego Wielkiego Pana, którego przyimować mamy, toż podłość tak nikczemnego ſtworzenia i tak obrzydłych grzeſzników, jakiemi my jeſteśmy. W reſzcie, nie trzeba nam upadać na ſercu, lecz przyſtępować do tey Boſkiey uczty umyſłem i affektem marnotrawnego Syna: *Oycze, zgrzeſzyłem przeciw Niebu i przed Tobą: jużem nie jeſt godzien być zwany ſynem Twoim:* a to tak, aby, jeżeli Maieſtat BOGA nas przeraża, przywabiła nas tym więcey miłość Oyca: *Jeżeli to odſtraſza, że jeſt BOGIEM, niechże to więcey pociąga, że jeſt Oycem.*

§ III.

PRZYKŁAD.

Dla rozniecenia w ſercach naſzych naygorętſzego ognia miłości ku Nayświętſzemu Sakramentowi, nie myślę ja tu przytaczać przykładów jednego Swiętego *Filipa Neryuſza*, i jedney Swiętey *Klary*, Duſz miłością ku Niemu goreiących; lecz przywiodę przykład Kſiążęcia świeckiego, *Leopolda* Arcy-
Avancin. p. 1. c. 3. & p. 2. c. 3. Kſiążęcia Auſtryi. Ten z mlekiem razem *wyſſawſzy* dziedziczną domu ſwego ku Przenayświętſzemu Sakramentowi pobożność, od dziecinnych już lat począł częſtemi czcić *Go* i Onemu kłaniać ſię przyſługami. Pierwſzy raz, gdy do ſtołu Pańſkiego przyſtąpił, taką do Niego chęć, ſmak i ochotę zabrał, że bez Niego długo być nie mógł. Ztąd potym święty wziął ten obyczay pożywania Anielſkiego chleba każdey Niedzieli, we wſzyſtkie Swięta Pańſkie, Matki Jego Przenaydrożſzey, Swiętych Apoſtołów i Patronów ſwoich, tak dalece że Kommunie jego przypadały dwa prawie razy na tydzień; którego pobożnego zwyczaiu trzymał ſię nienaruſzenie zawſze, nawet kiedy w zgiełku wojennym *woyſkiem rządził, lubo jego Kommunie nie* mało zabierały czaſu, przeto że długie do każdey czynił przygotowanie, i tego poranku o ſprawach świeckich ani wiedzieć, ani ſłyſzeć nie chciał. Owſzem, w *ciężkich* ſwych chorobach, w których, ponieważ gwałtowne go paliło pragnienie, trzeba go było częſto wodą ochładzać, z tym ſię odzywał, iż ani dla zakazu lekarza, ani dla niebeśpieczeńſtwa życia nie byłby podobno mógł wſtrzymać ſię od picia, lecz że ſame tylko pragnienie do ſwego BOGA czyniło to, iż od północy aż do dnia nie pijąc mógł wytrwać,

Nie tylko zaś gorące jego do Nayświętſzego Sakramentu nabożeńſtwo w nim ſię ſamym zamykało: nie; wielu innym jeſzcze ſtarał ſię je wrazić. Rozporządzenie dał całemu ſwemu Dworowi, Panom i Podkomorzym, aby pod utratą jego łaſki każdego mieſiąca raz do ſtołu Pańſkiego przyſtępowali. Acz ku wzbudzeniu do wielkiego ku Nayświętſzym Tajemnicom nabożeńſtwa nie trzeba było roſkazania; doſyć ku temu było patrzeć na pobożność Leopolda w domu Bożym, i w

czasiech Kommunii; dla przykładu bowiem ludu publicznie w Kościele, nie na tronie sobie zgotowanym, ale na gołey posadzce klęcząc z osobliwą skromnością trzymał oczy w Ołtarz wlepione. Kiedy w drodze spotykał jakiego Kapłana Nayświętszy Sakrament do chorych niosącego, natychmiast zsiadał z konia, lub wychodził z karety, i na ziemi choć mokrey i błotnistey klękał, dla oddania Mu pokłonu, toż wziąwszy świecę w ręce, z wielkim uszanowaniem szedł za Nim. Przydarzyło się raz w tak pobożney zabawie, że gdy szedł za Kapłanem z odkrytą głową, deszcz począł lać gwałtowny: Dworzanie go prosili, aby przez wzgląd na zdrowie abo głowę nakrył, abo też się schronił pod baldakin, który nad Panem Bogiem niesiono; lecz on odpowiedział: nie trzeba się bać deszczu, służąc temu Panu, dla którego winnibyśmy krew przelać. Z tychże względów, wielką wyrządzał uczciwość Kapłanom, iako poświęcaiącym ten Sakrament, i powtarzał one Swiętego Augustyna słowa: *gdyby z Kapłanem ukazał się razem i Anioł, wprzód Kapłanowi, niż Aniołowi poszanowanie być ma wyświadczone.*

Kiedy zupełne miał panowanie nad woyskiem, w ten czas przed wyciągnieniem w pole z woyskiem, starał się o odprawienie uroczystey z Nayświętszym Sakramentem Processyi, na otrzymanie pomocy i obrony od Pana Boga Zastępów, i zwykł posilać siebie i swych żołnierzy Niebieskim onym pokarmem, który w Piśmie Swiętym nazywa się: *chleb mocnych.* Nadto kazał był zrobić i przyozdobić kosztowny wóz, na którym prowadził z sobą niby w kaplicy jakiey noszoney Nayświętszy Sakrament; nie chciał bowiem, aby jego woyska odprawowały swe marsze nie maiąc z sobą (chwalebnym Izraelitów zwyczajem) tey Nayświętszey skrzyni Boskiey na mocną obronę. Przed tym Panem w naywiększych niebespieczeństwach już sam osobą swoią, już jego żołnierze na przemianę nabożne czynili modlitwy. Ztąd gdy pierwszy raz poszedł na woienną wyprawę, pięknemi literami napisane i w Relikwiarzu złożone zawiesił sobie na piersiach one słowa *nie będę się bał złego, bo Ty ze mną jesteś.* Psal: 22.

Jakoż nie zawiodły go jego nadzieje; gdyż przez cudowne łaski od ciężkich zachowany był niebespieczeństw. Tak pod *Solfeldem* będąc przed Nayświętszym Sakramentem na takim mieyscu, na które ustawicznie nieprzyjacielskie latały kule,

przeſtrzeżony od ſwoich, aby ſię niebeśpieczeńſtwa uchronił, odpowiedział: *gdy przed Bogiem moim jeſtem, żaden mi ſzkodzić nie będzie mógł.* Podobnie innym, którzy go namawiali, aby w niebeśpiecznych raziech zbroję na ſię kładł, odpowiadał: *Bóg ſerca mego jeſt tarczą i zbroją.* Pod *Baſſeą* także nieuſtraſzony ſtał w położeniu mieyſca, na które Nieprzyiaciel ogniem iak piorunami godził, poſtrzał ieden naruſzył piór czyli wierzchu iego ſzyſzaka, lecz ani włoſa mu z głowy nie zdiął, właśnie iak gdyby kule nie ważyły ſię urazić tey głowy, która przez uſzanowanie Sakramentalnego BOGA nie obawiała ſię narażać ſiebie na deſzcze Nieba i na promienie ſłońca. Co gdy częſto ſię trafiało, mawiali żołnierze, że kto w czaſie ſtrzelania z armat ſtoi za Kſiążęciem, beśpiecznieyſzy jeſt od przygód, niż gdyby ſtał za żelazną ścianą. Pamięci i to godne ieſt co mu ſię przytrafiło w oblężeniu *Namburga*, gdzie gdy Nieprzyia ciele byli uporczywemi i nigdy nie myślili ſię poddawać, *Leopold* przed przypuſzczeniem ſzturmu do murów, rzekł do ſwych żołnierzy: *Mſzy Swiętey wysłuchaymy, a Pan tym czaſem puści ſtrach na Nieprzyiaciela i on nam ſię podda.* Alić rzecz dziwna! w czaſie podnieſienia Przenayświętſzey hoſtyi w namiocie Ceſarſkim, oblężeni natychmiaſt dali znak ſwego poddania ſię; zaczym rzekł Arcy-Kſiąże *Tak Nieprzyiaciele być maią zwyciężeni.* Naypięknieyſze wſzakże zwycięſtwa, które Leopold winien był ſwemu do Nayświętſzego Sakramentu nabożeńſtwu, były zwycięſtwa nad namiętnościami i grzechami odnieſione tak dalece, że ſobie zaſłużył na imię Kſiążęcia Anielſkiego, Dworowi zaś ſwemu na imię Dworu Swiętego. *Co na to kapłani?* Na taką pobożność świeckiego i woiennego Kſiążęcia, co odpowiedzieć będą mogli ci, którzy ſzczegulnym ſpoſobem poświęcili ſiebie Ołtarzowi, na cześć i uſługi Nayświętſzego Sakramentu?

Czytay Tomaſza z Kempis kſięgi czwartey Rozdziału czwarty: że ſię wiele dobrego czyni tym, którzy nabożnie przyſtępuią do ſtołu Bożego.

NAUKA XIII.

O Męce Pańſkiey.

Choćbyśmy o życiu JEZUSA Chryſtuſa nic nie wiedzieli in-
ne-

nego tylko ſamę Jego mękę, doſyćby iuż na niey było ku zapaleniu świata do Boſkiey miłości, i ku naprawieniu go świątłością przykładów, tak iak na niey było doſyć ku odkupieniu go ceną i wagą zaſług. Ile okazał cnot, i ile nauczył mądrości przez lat trzydzieści trzy życia ſwego, wſzyſtko to zebrał i zamknął w niewielu godzinach wprzód, nim na śmierć poſzedł. W tym zwierciedle Ukrzyżowanego Pana (mówi Święty *Wawrzyniec Juſtynian*) odkrywa ſię przepaść Boſkiego miłoſierdzia, okazuie ſię wielkość nieſkończoney miłości, i obiawia ſię, iaka ieſt cena iedney Duſzy, dla odkupienia którey BÓG ſwe życie łożył: *tak wielką ceną okup ſię człowieka czyni, iż człowiek zda ſię BOGA ważyć.* De Triu: Chriſt. ag. c. 30.
Tu przy krzyżu poznawa ſię ciężkość grzechu, który był przyczyną nayboleśnieyſzey BOGA śmierci, i zgładzony być muſiał nie czym innym tylko krwią ſamego BOGA. Tu poymuie ſię ſurowość naywyżſzey ſprawiedliwości, która aby uſtraſzyła niewolnika grzeſznego i winowaycę, *właſnemu ſwemu nie przepuściła Synowi.* Tu nadewſzyſtko obiawia BÓG *miłość ſwoię zbytnią, którą*, iako mówi Apoſtoł, *ukochał nas*, chcąc cierpieć tak wielkie zniewagi i tak wielkie boleści dla naſzego zbawienia: jeżeli bowiem miłość Pana BOGA w tym była nieſkończona, że dał nam co tylko ſam miał dobrego, tedy większy bez wątpienia miłości Jego w tym ieſt zbytek, że wziął na ſię co tylko w nas było złego. Piſzą Dzieie i poczytuią to za nieporównane miłości bohatyrſtwo, że Królowa iedna Angielſka, widząc Króla Szczepana ſwego męża ſtrzałą iadem napuſzczoną ranionego i bez nadziei życia zoſtaiącego, chciała jemu dać życie, ſama na śmierć ſię odważaiąc. Ponieważ bowiem inaczey rana uleczona być nie mogła tylko przez wyſſanie trucizny, nie pozwalał pobożny Król na to, aby naypodleyſzy nawet niewolnik miał do niey przytulać ſwe uſta, cudzą bowiem śmiercią żyć nie chciał. Lecz nie mógł ſię uchronić miłoſney zdrady Królowey ſwey żony, która gdy Król ſpał, wſzedłſzy do pokoju i odkrywſzy wcale powoli ranę, uſta ſwe do niey kilka razy przyłożyła tak dalece, iż wſzyſtkę wyſſała truciznę i do ſiebie pociągnęła śmierć mężowi ſwemu powinną. Zda ſię, że między ludźmi większa nie może ſię znaleść miłość: miłość atoli JEZUSOWA bez porównania jeſt celnieyſza. Królowa tamta zdobyła ſię na tak heroiczny miłości wynalazek nie ku komu innemu, ale ku ſwemu małżonkowi, od którego była Viv: de Chriſt. Fæm:

ła wielce miłowana i łaſkami obdarzona: lecz że Twórca to ſamo czyni dla nikczemnego ſtworzenia, Król Nieba dla jednego niewolnika i tego buntownego, biorąc na ſię grzechy od niego popełnione i karę śmierci jemu powinną, cudo to jeſt miłości, cudo, które iżby ſię ſtać mogło, Aniołowie nawet ſami nie byliby rozumieli.

Przyſtąpmy iuż do taiemnic: iako grzech początek miał w ogrodzie Raiu ziemſkiego; tak odkupienie zaczęło ſię w ogroycu Getſemańſkim: tam Adam ściągnął rękę do drzewa zakazanego, tu Chryſtus ofiarował ſwe ręce na drzewo Krzyża, *aby zkąd śmierć zaczęła ſię, ztamtąd żywot powſtał.* Ledwo co wſzedł do Ogroyca, pozbawił błogoſławioną duſzę ſwoię wſzelkiey zmyſłami poięteny pociechy, która zwykła znacznie uśmierzać boleści ciała: a oddalaiąc wſzelkie zaſilenie, które z części wyżſzey mogłoby ſpłynąć na zmyſły, dopuścił, aby niżſza część przez trwogę i wſtręt od naſtępuiącey męki pogrążona była w ſmutku niezmiernym. Tym ſpoſobem Odkupiciel, który w ſwych Męczennikach czynił cuda, wlewaiąc duſzom ich dziwnie wielką pociech Niebieſkich obfitość, aby wśrzód nayokrutnieyſzych mąk nie czuli boleści ciała, owſzem z nich ſię weſelili, w ſobie ſamym czynił cuda, zawieſzaiąc one ſłodyczy błogoſławieńſtwa czułego, które przyrodzonym ſpoſobem ſpłynąć miało na Jego duſzę z widzenia i zażywania BOGA, aby ta nayciężſzemi ściśniona teſknicami tym dotkliwſze uczyniła mu boleści ciała. Zaczym były one tak ſrogie i gwałtowne, iż Ewangeliſtowie Swięci nie wiedzieli jak je wyrazić, chyba przez imiona bojaźni, teſknosci, ſmutku, konania. Owſzem ſam Zbawiciel wyznał, że ściśnienie Jego ſerca dla ſwey gwałtowności zdolne było o śmierć Go przyprawić: *Smętna jeſt duſza moja aż do śmierci.* Przyczyną tak wielkiego ſtrapienia było, iż wyſtawiał ſobie na umyśle nayokropnieyſzy widok niezliczonych mąk, które Go czekały; mnóſtwo i ciężkość grzechów, za które tak chciał Boſkiey ſprawiedliwości uczynić doſyć, że z wielkości Jego cierpienia wnoſi ſię nieznośne brzemię naſzych win; mały pożytek, który z tak wielkiego ſwego cierpienia odnoſić muſiał przez złość ludzkiego rodzaiu, to to jeſt, co Go tak zaſmucało i trapiło, wielka bowiem miłość większey dla ſiebie nie ma męki, jako gdy cierpi i umiera bez pożytku, bez podzięki, bez zaſtanowienia ſię nawet oſoby

uko-

ukochaney, dla którey cierpi i umiera: Matka jaka, która przy porodzeniu wytrzymawſzy śmiertelne boleści widzi potym, iż wydała na świat umarłe dziecię, o jakoż nie utulona zoſtaie w żalu, iż tak wielkie cierpiała bole a tak nadaremnie! Nie tylko zaś to wyſtawiał ſobie Zbawiciel, ale widział, że ſama męka Jego być miała na tym więkſze wielu potępienie: im On bowiem więcey dla człowieka cierpiał, tym więcey człowiek miał być karany. O niewdzięczności i buntowne nieprzyjęcie dobrodzieyſtwa odkupienia! Dla tego tak wielkie było to Jego ſerca ściśnienie, że Swięci Doktorowie przekładaią ie nad inne męki Jego boleści. Zaprawdę zmartwienia duſzy tyle ſą dotkliwſze nad męki ciała, ile duſza nad ciało jeſt zacnieyſza: *Wſzelka* Eccl: 25. *rana ſmutek ſerdeczny jeſt*; i wiemy o tym. że wielu, aby zakończyło ściśnienia i ſmutki wnętrzne duſzy, ciału śmierć dobrowolnie zadało. Co więkſza, Zbawiciel nie proſił Oyca o uwolnienie od boleści zewnętrznych, lecz od wnętrznych. Dwa On imiona dał ſwojey męce, nazywaiąc ią iuż kielichem: *Kielich, który mi dał Ociec*, już chrztem: *chrztem mam być ochrzczon.* Kielich, według Tłómaczów piſma Swiętego, znaczy Cor: a Lap: gorzkości wewnętrzne ducha, chrzeſt zaś zewnętrzne ciała męki, od onego, to jeſt: od wnętrznych duſzy boleści proſi być uwolnionym: *niech odeydzie odemnie ten kielich*; od tego, to jeſt: od mąk zewnętrznych ciała nigdy nie proſił o uwolnienie, owſzem pragnął ich z wielkim uteſknieniem: *Chrztem mam być* Luc: 12. *ochrzczon, i jakożem ściśnion, aż ſię wykona!* chciał nam bez pochyby przez to dać do zrozumienia, że więcey go dręczyły boleści wnętrzne duſzy, aniżeli męki powierzchowne ciała.

Lecz abyśmy o nich nabyli wyobrażenia, obaczmy, jakie z wnętrznych tych bolów naſtąpiły ſkutki. Z nich wpadł Zbawiciel w śmiertelne konanie, i pocił ſię krwią tak obficie, że ſtrumienie jey płynęły po ziemi. Jakaż więc być muſiała w ſercu Jezusa Chryſtuſa walka affektów, gdy jeden dla ocalenia Jego ſamego odwodził Go od ponoſzenia śmierci tak boleſney i haniebney, drugi dla okupu człowieka pobudzał Go, aby ſię odważył na tak wielkie męki i zniewagi! w tey affektów utarczce bojaźń śmierci ściągnęła wſzyſtkę krew na pokrzepienie ſerca truchlejącego i zemdlonego: ale miłość naſzego zbawienia przemogła, i mocą wielką odepchnęła krew tak, że ze wſzyſtkich żył Jego wytryſnęła. Tym czaſem tak ſroga była ſerca

Jego

Jego boleść, że Kśiądz Ludwik z Grenady zowie ją cudem bólu
Serm: 6 Parasc: nigdy niesłychanego: *to naybarziey było ku podziwieniu, nigdy bowiem taki pot krwawy widziany nie był.* Nigdzie o nikim nie czytamy, aby dla ciężkości smutku zaszedł aż do pocenia się krwią tak obficie. Byłać jedna Swięta Ludwika, która z użaleniem przypatruiąc się Ukrzyżowanemu Panu, krwawemi płakała łzami. Był jeden Franćiszek Swięty Xawier, który przez wstręt i bojaźn grzechu żyłę sobie w piersiach zerwał i krwią plwał obficie. Lecz krwią się poćić w takiey obfitośći, to zachowano jedynie było smutkom Zbawiciela: jako jedyna bez przyrównania była Jego miłość w życzeniu nam dobrze; tak osobliwa i bez przykładu być miała w cierpieniu dla nas swoiey boleści.

Dla tego dobrowolnego krwie wylania nazywa się Chrystus *Oblubieńcem Krwie*, i w Piśmie Swiętym przyrównywa siebie do drzewa mirry, które mocą przyrodzonego swego ciepła samo z siebie wypuszcza sok swóy pierwszy, maiąc wydać go daleko obficiey potym, gdy żelazo korę iego przetnie. Ztąd-ci też
Rev: lib:6. cap: 9. iest, że Zbawiciel ukazawszy się białym i rumianym Swiętey Brygidzie, przyrównał siebie do Pelikana: *Jam iest iako prawdziwy Pelikan, który krew własną daię synom moim i ich karmię;* na wzór iego dobywam krwie z żył moich, abym ich ożywił i pokrzepił. Podobieństwa te słabo wszakże wyrażaią miłość i boleść JEZUSA Chrystusa: mirra bowiem nie wiele wydaie kropel soku swego, Pelikan też z iedney tylko żyły w piersiach dobywa swey krwie; Odkupiciel zaś tyle iey wylewa, że płynie po ziemi i z każdey nayboleśnieyszego ciała swego żyły ią wylewa. Wszystkie ciała Jego części iuż wtedy przez nayżywszą trwogę czuły tę boleść, którą część każda rzeczą samą cierpieć miała: wyraźnie bowiem i z osobna stało Mu tam przed oczema, że głowa ma być skłóta cierniem, iagody zbite policzkowaniem, twarz plwocinami zeszpecona, ięzyk żołcią napoiony, włosy wyrwane, łopatki biczami pokraiane, ręce i nogi przebite, stawy wykręcone, bok włócznią przekopany, całe nakoniec ciało zdeptane, podrapane i na krzyżu zawieszone. Nayżywsze na umyśle wyrażenie tylu śmąk, iak gdyby wszystkie razem wtedy cierpiał, było mu na mieyscu katów, którzy przed czasem Go dręczyli, na mieyscu gwoździ, które Go przeszywały, na mieyscu brzemienia ciężkiego krzyża,

pod

pod którym krwią potniał; nad wſzyſtkie iednak męki, z żył Serca Jego krew mu wyciſnęła miłość Jego ku mnie. A ia za tak uprzeymą, za tak ſilną miłość nie będę umiał odpowiadać nawet ani iednym affektem politowania nad Nim? Mogę-li mieć ſerce tak twarde, któreby ſię takim miłości ogniem nie zmiękczyło? Nie wyleią-li moie oczy ani iedney łzy dla tego, który dla mnie tyle krwie wylał?

W tych ſwoich uciſkach i mdłościach nie tylko dał nam lekarſtwo na naſze grzechy, ale ukazał ieſzcze zaſilenie i pociechę na naſze fraſunki, ucząc nas, do kogo po ulgę w utrapieniach naſzych uciekać ſię mamy. Obrócił ſię do ſwego Przedwiecznego Oyca z naygorętſzą modlitwą; proſił Go iuż klęknąwſzy, iuż twarzą na ziemię padłſzy: *Oycze, ieśli można rzecz, niech odeydzie odemnie ten kielich.* Nie wyſłuchany raz będąc, drugi raz ieſzcze goręcey ſię modlił, a i w ten czas nie nayduiąc łaſkawego Oyca, *dłużey ſię modlił*, trwał kilka godzin na modlitwie tak, że ani ſuchość ducha, ani ſtrach śmierci, ani wylanie krwie od niey Go nie oderwały. Ja zaś do kogo ſię w moich utrapieniach uciekam? Do przyiaciół, którzy złemi radami uciſk móy niekiedy powiękſzaią zamiaſt zmnieyſzenia go. Jak długo trwam ua modlitwie w iakim będąc fraſunku? Lekka nieſpokoyność ochotę mi do niey odbiera. Nie mam ia zapewne nigdy tak ściśnionego ſerca, aby z moich żył krew ſię lała. Jeżeliż Chryſtus takim ſkołatany utrapieniem trwa iednak z miłości ku mnie na modlitwach, za cóż mi naymnieyſza trudność odeymować ma chęć modlenia ſię tak mnie potrzebnego? Ale godzien oſobney uwagi ieſt ſam Jego ſpoſób modlitwy. Nigdy z uſt Jego nie wyſzły one ſłowa: *niech odeydzie odemnie ten kielich*, aby wraz nie przydał tych ſłów drugich: *nie Moia lecz Twoia wola niech ſię ſtanie.* Tak Oycze, nie podług moiey ale podług Twoiey niech będzie woli. Nic nie zachowuię memu żądaniu, wſzyſtko Twemu upodobaniu oddaię. Chceſz-li, abym cierpiał zdradliwe zaprzedanie, potwarzy, ſzyderſtwa, policzki, nie mówiąc ſłowa na moię obronę? *Niech ſię ſtanie wola Twoia.* Rozporządzaſz-li aby moie ciało podrapane okrutnym biczowaniem, głowa moja przebita cierniami, ramiona moje obarczone zoſtały ciężkim nader krzyżem? *niech ſię ſtauie wola Twoja.* Rozkazujeſz-li, abym pozwolił przybić ſiębie do hamebnego krzyża, na nim abym w niezmiernych bolach nagi wiſiał, znoſząc jeſzcze tyſiączne naygrawania, i aż do o-

ſtatniey kropli krew mą wyſączył, na koniec Ducha mego przez śmierć tak gwałtowną oddał? *Niech ſię ſtanie wola Twoja.*

Nie na ſłowach ſamych przeſtał; do wykonania przyſzedł. Ledwo bowiem uſłyſzał zgiełk i ſzczęk uzbroioney chałaſtry, która Go imać przyſzła, alić przerywa modlitwę, przyſłanego ſobie od Oyca na poſiłek Anioła w śrzód jego poſelſtwa zoſtawuie, wychodzi na przeciw Zołnierzom i ſam ſię w okrutne ich oddaie ręce. O jakoż ſiła zbawiennych nauk dał nam Chryſtus przez to nayheroicznieyſze ſwe ſpuſzczenie ſię na wolą Niebieſkiego Oyca! *Głos ten Głowy zdrowiem jeſt ciała; Ten głos (niech ſię ſtanie wola Twoja) wiernych nauczył, Wyznawców zagrzał, Męczenników ukoronował*, mówi S. Leo Papież. Z niego, z tego mówię głoſu, nauczyli ſię wierni Chryſtuſowi Wyznawcy znoſić, ſpuſzczaiąc ſię na Boſką wolą, choroby, ſprzeciwieńſtwa, wzgardy i cierpienia. Z niego nauczyli ſię Męczennicy męſtwa ku odważeniu ſię na męki i na nayſroższe śmierci z takim ſerca ſłatkiem i twarzy weſołością, że ſię zdali widzieć Niebo przed ſobą otwarte. Swięta Gertruda obrała ſobie w ſwych utrapieniach za modlitwę zwyczayną krótką, ſtrzeliſtą zwaną, one ſłowa: *Niech ſię ſtanie wola Twoia* i więcey niż ſto kroć na dzień je powtarzała. Podobnie Filip II. on nie mniey *pobożny jak mądry* Król w oſtatniey ſwey i ciężkiey chorobie z heroicznym na wolą *Boſką oddaniem ſię* mawiał nieprzeliczonemi razy: *Oycze, wola Twoja niech ſię ſtanie.* Słowa też ſkutkiem potwierdził; gdy bowiem miano mu rznąć wrzód z ciężkim jego bolem, kazał ſobie czytać Ewangelią Męki Pańſkiey, w którey gdy czytaiący przyſzedł do ſłów wſpomnionych: *Twoia wola niech ſię ſtanie*, przykazał zaſtanowić ſię, i ſam ie częſto powtarzał, lecz barziey ſercem, niż uſty i ięzykiem.

Serm. 7. de Paſſ.

Lyr. l. 7. c. 1.

§ II.

Biczowanie i Koronowanie.

Męka Pana naſzego Jezusa Chryſtuſa przyrównana od Niegoż była do niezmiernego morza: *przyſzedłem na głębokość morſką, i nawałność mię pogrążyła.* Nie podobna przebiec go nam teraz, chyba w niektórych taiemnicach, miedzy któremi

remi nayprzednieyſzą bez wątpienia ieſt biczowanie. Z nayżałośnieyſzych widoków, iakie tylko kiedy były na świecie, ten zaiſte ieſt ieden, gdy widziemy, iż na grzbiet BOGA-Człowieka padaią razy i bicze, iaka kara niewolnikom tylko i złoczyńcom ieſt przyzwoita. Ale nie zdołam tego lepiey opiſać iako ſłowami, któremi to obiawiła Swiętey Brygidzie Matka Boſka, która na tę nielitościwą patrzała męczarnią. Zaprowadzony, *słowa Jey ſą*, zaprowadzony JEZUS móy do ſłupa, począł ſam dobrowolnie ſkładać ſwoie ſzaty i wyciągnął ſwe ręce ku temuż ſłupowi, do którego kiedy Go przywiązali niemiłoſiernie ci oprawcy dwóma powrozami, zaczęli nielitościwe wywierać razy na naydelikatnieyſze i ubóſtwione Jego ciało. Na pierwſze uderzenia Ja, com nieco daley ſtała, zemdlałam z boleści ſerca, aż przyſzedſzy do ſiebie, uyrzałam ciało Jego tak już zranione i poſzarpane, iż żebra ſame już można było widzieć. J co jeſzcze więkſzym było okrucieńſtwem, odciągaiąc nazad twarde i haczyſte owe bicze i narzędzia, kraiali grzbiet Pańſki i niby brózdy na nim czynili. Gdy więc tak Syn móy Boſki cały był krwią zbroczony i cały z jedney złożony rany, a mordercy nie przeſtawali ſamych ran jeſzcze ranić, jeden z nich wzbudzony nie wiem jakim duchem, zawołał: Co czyniemy? taką męką odbieramy życie temu, na którego wyrok śmierci jeſzcze nie jeſt wydany? To mówiąc, przeciął powróz, którym był przywiązany do ſłupa. Wtedy, ponieważ móy JEZUS nieco ſię ruſzył z mieyſca, aby ſwe ſzaty na ſię wdział, jam widziała mieyſce, gdzie były nogi Jego, całe krwią zbroczone, i że dokądkolwiek On krok ſwóy pomykał, wſzędzie zoſtawował krwawe ślady, z których niby ſię cieſzyli owi barbarzyńcy, i dla tego przynaglali Go gwałtem, aby poſtępował zemdlonym krokiem i ziemię krwią ſwą polewał. Póty Panna Nayświętſza.

Zważmy teraz nieco tey męki ſrogość. Nayboleśnieyſze było biczowanie przez wzgląd na ciało Chryſtuſowe, które im było delikatnieyſze nad wſzelkie inne, tym ból mu zadany był dotkliwſzy, jako uważa Swięty Bonawentura. Nayokrutnieyſze to było biczowanie, dla zajadłości oprawców, którzy ſami już zaiuſzeni będąc przeciwko Chryſtuſowi, do tym więkſzey wzbudzali ſię zapalczywości wołaniem poſpólſtwa, i od czarta podżegani byli, aby jeden drugiego ſilnieyſzym biciem ſtarał ſię przechodzić; zkąd naſtępowali jedni po drugich w wielkiey liczbie: Swięty Jeronim

twierdzi, iż nie licząc innych, sześciu osobliwie wykonało tę okrutną katownią: *Sześciu przystępuie morderców, dway z nich uzbroieni ciernistemi rózgami, dway węzłowatemi powrozami, a dway łańcuszkami żelaznemi.* Zaczym było to biczowanie jeszcze
Lyr. l. 3. nayfroższe dla własności narzędziów, z których naprzód były
c. 4. cierniowe rózgi, które Mu przebiiały wszystkie żyły, toż powrozy z ostremi końcami, które Mu przenikały żebra, potym łańcuszki z przyprawionemi do nich żelaznemi haczykami, które ciało kawałkami rozdzierały i coraz głębsze czyniły rany: *na boleści ran moich naddawali.* Naostatek nayboleśnieysze i nayzelżywsze było to biczowanie dla mnogości razów i uderzenia: lubo bo-
Re. S. B. wiem prawo przykazywało, aby nad czterdzieści cięcia nie zadawano
l.1.c.10. żadnemu winowaycy: *liczby czterdziestey niech nie przechodzą*, ina-
Not. czey biczowanie stawało się zelżywym i sromotnym: z tym wszystkim razy i uderzenia Chrystusowi zadane zaszły aż do sześciu tysięcy, sześćset, sześćdziesiąt sześć: iako mniemał Swięty Bernard, tak dalece, że biczowanie Jego było nayzelżywsze.

Pod czas tey straszliwey męki stał nayslodszy JEZUS, maiąc serce tak ciche i łagodne, twarz tak miłą i wdzięczną, że zdolna byłaby zmiękczyć nieużytość owych oprawców, gdyby oni przypatrzyli się byli łaskawości Jego weyrzenia. Każde, które odbierał, *uderzenie, ofiarował z miłością naygoręt szą Przedwiecznemu Oycu dla naszego zbawienia, prosząc Go, aby ra-*
de Paff. Chr. *czył odpuścić nam nasze przewinienia*, iako przyświadcza Tomasz z Kempis. Na *okropny ten widok*, mówi S. *Augustyn*, obracać ma Chrześcianin oczy, i dobrze uważać, kto to iest ten, który przy słupie uwiązany stoi, wydany na bicze i krwią zbroczony: Jest to Pan Nieba, Twórca świata, Chwała Aniołów, mądrość, moc i iasność Boża; tego to biią, na tego się srożą karą naywiększemu złoczyńcy chyba służącą! Jakie zadumienie, iaki wstręt być musiał Anielskich Chorów, gdy te widziały tak znieważonego Króla swego czci nieskończoney godnego, zbolałego dla ran tego Pana, który iest błogosławieństwem i weselem Nieba! A ty serce ludzkie trwać suche i zimne możesz? Nie będziesz miał nad Panem politowania? Widząc, iż baranka ze skóry odzieraią, wzruszaią się wnętrzności twoie, a widząc krwawą BOGA twego męczarnią suchym na nią patrzyć możesz okiem? Jakież, chyba Tygrysowe iest moie serce, ieżeli się nie rozpada od żalu? Jakie, chyba Bazyliszkowe

we ſą moie oczy, ieżeli na widok tey krwie łez przynaymniey nie leią, tym barziey, że ia naywiękſzą byłem tak ſrogich mąk przyczyną, iako mówi S. Auguſtyn: *Ja, ia ieſtem przyczyną Twoich boleści, ia winą Twego zabicia: grzeſzy zbrodzień, a ſprawiedliwy ieſt ukarany; co ſługa zbroił, za to Pan płaci, w czym wykracza człowiek, za to Bóg cierpi.* Nie ſąż to potężne nayſprawiedliwſzych łez pobudki? Med. c. 7.

Lecz nie kilką łez z użalenia nad Panem wylanych ma ſię ta odbyć uwaga; trzeba weyść ſzczerze w przyczynę tak ſrogiego bicia. Jeśli damy wiarę Swiętym Auguſtynowi i Grzegorzowi, biczowanie cierpiał Chryſtus oſobliwie za grzechy cieleſne i za zmyślności, za któremi my bez względu na BOGA i Jego ſprawiedliwą pomſtę, tak chciwie ſię uganiamy. Naſze niewſtydy, te to ſą, które nayczyſtſze ubóſtwione Jego Ciało z takim Jego zawſtydzeniem obnażyły. Swobodna rozwięzłość naſzych zmyſłów w ſwywolnym obcowaniu, ta to jeſt, która Syna Bożego iako niewolnika przywiązała do ſłupa. Nieczyſtości naſze dały oprawcom w ręce bicze i powrozy ku Jego rozdrapaniu. Uciechy zmyślne, roſkoſzy cieleſne naſze, te to ſą owemi cierniowemi rózgami i haczyſtemi łańcuſzkami, które rozdarły i zraniły to nayczyſtſze ciało. *Zraniony ieſt dla nieprawości naſzych, ſtarty ieſt dla zbrodni naſzych*, Jakie więc uczyniemy poſtanowienie przeciwko cieleſnym uciechom? Nigdyż ſię nie nauczemy przez odważne przedſięwzięcia mieć politowanie nad Zbawicielem? Miała nad JEZUSEM politowanie Swięta Tereſſa, która po odprawionym o tey boleſney taiemnicy rozmyślaniu, biczowała ſiebie bez miłoſierdzia dyſcyplinami i łańcuſzkami, toż wyſzła z komorki wołaiąc: iuż nie będzie więcey grzechów, nie, nie będzie więcey; nazbyt bowiem ſiła krwie koſztuią Odkupicielowi. My nie mamy nad JEZUSEM politowania: nie tylko bowiem ſtroniemy od wſzelkiego umartwienia ciała, ale owſzem ſtaramy ſię wſzyſtkim iego zmyślnościom i chuciom dogadzać. Miał nad JEZUSEM politowanie Swięty Tomaſz z Willanowy Biſkup, który za cudze grzechy żelaznemi dyſcyplinami krwawił ſwe plecy, aż do opluſkania krwią ſwoią twarzy grzeſzników, aby ich był zmiękczył. My nie mamy nad JEZUSEM politowania; winni bowiem będąc wiela właſnych ciężkich grzechów, trudno nam ſzpetności naſze omywać iedną łzą prawdziwey ſkruchy, dopieroż iak trudno byłoby kroplę krwie za nie przelać. Iſa. 53.

Po-

Postąpmy daley: Lubo biczowanie Chrystusowe, zważane co do liczby razów, i co do własności narzędziów przechodziło wszelką miarę i granice, zważane iednak co do swego rodzaiu było karą, którą zwyczay był niewolnikom, winowaycom naznaczać. Inną okrucieństwo Zydów wymyśliło męczarnią nigdy ieszcze na świecie nie używaną, to iest: koronę dzikiego i zelżywego wynalazku, koronę, któraby służyła i do męczenia razem i do wyszydzenia Króla chwały. Ledwo co był swe szaty włożył, alić z popędliwością, iak iędze iakie, znowu Go z nich odzieraią, rzucaią Nań *lichą* oszarpanego czerwonego płaszcza szmatę, wtykaią w ręce słabą *trzcinę*, i wciskaią Mu na głowę koronę z ostrego ciernia iako Królowi *bolów* i pośmiewiska. Przenayświętszey tey Głowy nie tknęła snać pierwey wielka owa biczów i razów burza; dla tego przeciwko niey iedney wywieraią teraz swą zapalczywość, i z własnego wynalazku nie maiąc na to przyzwolenia od wyższey władzy, upletli z morskiego nader ostrego sitowia koronę nie na kształt wieńca, lecz na kształt przyłbicy, któraby całą okryła Serm. de Pass. głowę, jako mniemał S. Wincenty Ferreryusz. *Korona Pańska była na kształt czapki, tak że całą głowę nakrywała*, Okropną tę koronę włożyli na głowę Królowi Nieba, i tak gwałtownie ją Mu wtłaczali, *iż strumienie krwie płynęły zaraz po Pańskiey twarzy*. Jak dotkliwy być musiał ból w tak delikatney części, jaką jest głowa, gdzie się zaczynaią wszystkie żyły suche i krwiste, gdzie uczucie lekkiego nawet zakłócia jest nayżywsze? Jakoż dopiero dręczyły, co za nie wymówną boleść sprawowały te tak ostre tak gwałtowne tarnie, które nie tylko skronie powierzchowne przebodły, lecz przez czaszkę przenikaiąc, zaszły aż do przeszycia mozgu, jako mówi Swięty Wawrzyniec Ju- De Trium. Christ. ag. C. 14. stynian, przydaiąc, że Zbawicielowi trzeba było od tey męki zaraz umrzeć, gdyby dla wytrzymania mąk jeszcze większych życia sobie mocą swą Boską nie był zachował. Jeżeli jedno zranienie mozgu tak jak i serca poczytuie się za śmiertelne, jakież być musiały boleści Zbawiciela w uczuciu tylu kłócia, iż, podług objawienia wspomnionego Swiętego Wincentego w Przenayświętszey tey głowie ran siedmdziesiąt i dwie uczyniły? Jeżeli wzdrygamy się słysząc tylko, iż Mordercy wbijali igły zapaznokcie Swiętych Męczenników: jeżeli jedney trzaski, która trefunkiem wścibi się w nogę, dosyć, aby się rozbolało całe

ciało,

ciało; cóż dopiero za ból, co za męka być musiała ta, w któ-rey z taką gwałtownością nie jednę ość, ale tyle ich na gło-wę wcifkano? *Kto* (zamyka tenże Swięty) *Kto to poymie, jak wielka boleść Nayświętſzey oney Głowy dla tylu cierniowych kol-ców być muſiała, kiedy my za wpadnieniem małey trzaſki w palec nieznośny ból czujemy.*

Ale jakikolwiek był ból, zelżywość jeſzcze większa była. Bezbożni ci bowiem zapatrując ſię Nań jako na teatralnego Kró-la, wyſtawionego na pośmiech, z świſtaniem i gwizdaniem ſzy-dzili z owey uſzarpnioney purpury, z owego berła trzcinnego, i z owey cierniowey korony. Raz otaczali Go w koło, ten Mu plwał w oczy, tamten twarz Jego policzkował, inny wło-ſy wyrywał: drugi raz padali przed Nim na kolana mówiąc: *Witay Królu Zydowſki*, i zaraz policzki Mu dawali: ieſzcze in-ny raz brali Mu z ręki trzcinę, aby biiąc Go nią w koronę po głowie, ciernie głębiey wpędzili. Jakaż cierpliwość, iaka miłość mogła była znieść takie zniewagi i krzywdy, gdyby to nie była cierpliwość i miłość BOGA? O Duſzo wierna, uważ wprzód Tego wielkiego BOGA w ſwym Maieſtacie, pomyśl, iż to ieſt ona Głowa uwieńczona chwałą, iż to ieſt ona Twarz, którey ſię Aniołowie nie mogą napatrzyć, iż to ſą owe Ręce, które utworzyły ſłońce i gwiazdy, iż to jeſt Naywyżſze Bóſtwo, przed którym prze uſzanowanie drżą Pańſtwa i Kſięſtwa Niebie-ſkie: toż dopiero ſpóyrzyi na Tegoż BOGA w takiey wzgardzie, patrz na głowę okrytą zelżywością, na twarz zeplwaną, na rę-ce trzciną znieważone, na Maieſtat Boſki wyśmiany i wyſzy-dzony od naypodleyſzego motłochu. Do tego przyprowadziła BOGA, naſza pycha. Dla naſzey wynioſłości i dumy zniżył ſię Król chwały do takièy obelgi. Naſza nadętość i chełpliwość wydały na urąganie i pośmiewiſko Króla świata. I kto ieſzcze zechce ubiegać ſię o próżną cześć i honory, widząc, że Zba-wiciela tyle koſztuią upokorzenia? Jakim już lekarſtwem zle-czona będzie mogła być pycha człowieka, kiedy tak głęboka Syna Boſkiego pokora iey nie leczy?

Był JEZUS tym z ſobą obeyściem tak zmęczony tak mało już do człowieka podobny, że Staroſta Rzymſki mnie-mał, iż ukazuiąc Go wſzyſtkiemu ludowi w tey nayża-łośnieyſzey poſtaci, zaiadłość Zydów zmiękczy i do użalenia nad Nim ich pobudzi. Dla tego wyprowadziwſzy Go wy-

ſoko

ſoko na ganek noſzącego na ſobie owe znamiona boleści i zelżywości, rzekł: *Oto Człowiek*. Obaczcie tego człowieka, którego wy tak barzo nienawidzicie; nie ma iuż wſzak poſtaci człowieka. Baliście ſię, żeby ſię nie uczynił Królem, oto przyprowadzony ieſt do ſtanu nędznieyſzego, niż iaki niewolnik. Twarz ta wynędzniona, krew ta obfita, która ze wſzyſtkich żył Jego płynie, czyliż was nie wzbudza do litości? Czegoż nad to chcecie od tego ran pełnego człowieka? Lecz ſłowa Piłata przerwane były wrzaſkiem poſpolſtwa, które w głos wołało: *krew Jego niech na nas będzie; znieś Go, znieś, ukrzyżuy Go*. O dzikości nieſłychana! O zwierza drapieżne, które ſię na tak użalenia godny widok nie użalacie. A my Chrześcianie, mamyż tkliwſze i miłoſiernieyſze ſerce? Pomyślmy, że do nas nie Sędzia nieſprawiedliwy ale Oyciec Przedwieczny mówi: *Oto Człowiek*. Obacz, Chrześcianinie, tego człowieka, którego znaſz być Bogiem twoim, i któremu iako BOGU ſię kłaniaſz. Przypatrz ſię dobrze, do czego Go przyprowadziła twego zbawienia miłość. Zważ, iak wiele cierpi dla zadoſyć uczynienia za twe grzechy Boſkiey ſprawiedliwości. Dla uleczenia twoiey pychy, ſtoi tak wzgardzony, dla wynioſłości twoiey głowy trzyma na ſwey głowie cierniową koronę; dla próżnych ozdób i piękrzydeł twoiey twarzy, uplwaną ma twarz ſwoię. *Oto Człowiek*. Wpatruy ſię weń pilno; *nie maſz na Nim ani poſtaci, ani ozdoby;* oraz pomyśl, że ty twoiemi grzechami ſkrwawiłeś, odmieniłeś, i zatarłeś tę poſtać, którą On był na ſię wziął z miłości ku tobie. Na ten widok czyli ſię twe nie rozrzewnia ſerce? Grzeſząc daley tak, iak przed tym, będzieſz-że ieſzcze śmiał mówić z Zydami: *znieś Go, i ukrzyżuy*.

§. III.

PRZYKŁAD.

Kſiądz Ludwik z Grenady lubo we wſzyſtkich przedziwnych ſwych kſięgach tchnie pobożnością i nabożeńſtwem, w żadney iednak miłość iego ku BOGU nie pokazuie ſię barziey iako w rozmyślaniach o męce Chryſtuſowey. Ku tey on miał ſerce tak uprzeyme i przywiązane, że nie mógł o niey mó-

mówić bez łez i wzdychania. Ztąd raz w wielki Piątek, wstąpiwszy na Ambonę, aby miał kazanie do zgromadzonego ludu o męce Pańskiey, skoro twarzą wybladłą i głosem żałosnym wymówił tekst: *Męka Pana naszego JEZUSA Chrystusa według S. Jana*, tak rzewliwie płakać począł, że zawarte od ięczenia usta, więcey i daley mówić nie mogły. Powtórzył tekst drugi raz: *Męka Pana naszego* i opisuiąc, kto to był ten wielki BÓG, który za grzeszniki nieprzyiacioły swoie cierpiał, znowu płakanie ieszcze obfitsze przecinało mu mowę i przymuszony został zeyść z Ambony. Lecz te krótkie od niego z takim jęczeniem i łzami wymówione słowa tak były dzielne, iż między licznie zgromadzonym słuchaczem wielka się wzniecıła skrucha, oraz jęk i płacz powszechny powstał. Ani się dziwować trzeba, że mowa jego tak była skuteczna; życie bowiem jego i uczynki były dzielnieysze. Na cześć ubiczowania Chrystusowego, nieprzerwane odprawował aż do krwie dyscypliny. W post wielki na pamiątkę cierniowey korony opasywał się mosiężnym z ostremi kolcami paskiem: na wspomnienie też owego łańcucha, którym Zbawiciel był ciągniony na Kalwaryą, łańcuszkiem żelaznym tak się mocno ściskał, iż po śmierci znaleziono on łańcuszek wpoiony w ciało i wrosły. Nie wspominam innych dziwnych wynalazków, któremi srożąc się na siebie miłość swą i użalenie ku Chrystusowi Panu okazywał przez naśladowanie, jako mógł, Jego męki. March. S. Diar: 31. Dec:

Osobliwego zaś zastanowienia godna jest ta rzecz, która się przydarzyła mu w jednym Klasztorze Luzytanii. Zwykł był sługa Boży, każdego wieczora przed spoczynkiem biczować się srodze dyscypliną, którey ciężkie i silne uderzenia rozlegały się aż na publiczney ulicy na przeciw jego komorki. Trafiło się, że tegoż czasu dway Młodzieńcy, idąc na złe mieysce i obrazę Boską, przechodzili blisko okien iego mieszkania. Zaczym usłyszawszy ten wielki odgłos, stanęli przez nieiaki czas uważaiąc ciekawie, zkądby pochodził. Poznali prędko co za rzecz to iest, i skruszeni mówili sami do siebie: o nas nędznych! ten sługa Boży tak okrutnie swe ciało dręczy, a my grzesznicy idziemy bydlęcym naszego ciała chuciom dogadzać? Co za niezbożność nasza! Cóż będzie ze zbawieniem naszym, ieżeli, gdy Swięci cierpią, my się niegodziwie cieszemy? Takie samego siebie karanie głosem iest przestrzegaiącym Rho. V V. Hist.

nas, że na drodze ieſteśmy zguby i potępienia. W tych myślach, tknięci Boſką łaſką i wzbudzeni do prawdziwey pokuty, wrócili ſię nazad do ſwoich domów; lecz wprzód naznaczyli ſobie dobrze w pamięci okno tey komórki, z którey ten zbawienny odgłos wychodził. Raniuteńko przychodzą do Klaſztoru, pytaią odźwiernego fórty, ktoby ſtał w tey izbie, którey okno ieſt na ulicę. Słyſząc, że Kſiądz Ludwik; proſili o niego, gdy ten przyſzedł do fórty, odwiodłſzy go na ſtronę ci dway Młodzieńcy, ieden po drugim padł mu do nóg, biiąc ſię w pierſi i płacząc. Oycze, mówili do niego, owe *razy i bicze*, któremiś wczora późno ciało twe trapił, zraniły ſerce naſze i *odwiodły* nas od roſkoſzy niegodziwych. I opowiedziawſzy wſzyſtkie *okoliczności* przypadku, ſpowiedź odprawili przed nim z wielkim żalem i *ſkruchą*. Zmiękczeni ieſzcze barziey nayłagodnieyſzemi ſpowiednika ſłowy, i wzbudzeni do ſzczerey, prawdziwey pokuty, przedſięwzięli przykładne życie, i zawſze w ich uſzach a ieſzcze barziey w ich ſercu brzmiał on zbawienny odgłos, który był ich odwiódł od niebeśpieczeńſtwa potępienia.

Owoż ieżeli tych razów ſzeleſt tyle dokazał w ſercu tych ſwywolnych Młodzianów: iakież wzruſzenie umyſłu, iaką ſkruchę powinna ſprawić w nas uwaga nayſrożſzego ubiczowania JEZUSOWEGO? *I więc-że znaydzie ſię ſerce, które* chciałoby ieſzcze pozwalać ſobie zakazaney roſkoſzy, *widząc, iż Syn Boſki* dla niey tak okrutną ponoſi na nayczyſtſzym ciele ſwoim męczarnią? I więc-że znaydą ſię Chrześciańſkie oczy, które patrząc na krew Odkupiciela *wylaną przy tak nielitościwey męce*, mogłyby nie płakać za ſzkaradne zmyſłów uciechy? Ach! u nóg JEZUSA przywiązanego do ſłupa mówmy nabożną oną modlitwę tegoż Kſiędza Ludwika: Panie móy JEZU Chryſte, ile razy Cię widzę w tey poſtaci, wcale zranionego i krwią zbroczonego, wſtydu ſię nabawiam i drżę cały. O co też ze mną nędznym będzie! Nie ma tyle piorunów Niebo, ile ich ia znam ſię być godnym, przeto że moiemi grzechami i zbrodniami tak wielkich boleści Twoich byłem przyczyną. O iakoż brzydzę ſię ſobą ſamym! O iak żyć mi teſkno! Lecz nayłaſkawſzy głos Twóy i wzywanie cieſzy mię niezwyczaynie i dobrey każe mi być nadziei. Zapraſzaſz do ſiebie grzeſzników, abyś Twoiemi ich uleczył rany. Słyſzę że mówiſz: przyidźcie do mnie, śmierć moia będzie waſzym życiem. Otoż przychodzę do Ciebie, o

Zbawi-

Zbawicielu Duſzy moiey, i żebrzę o tę łaſkę, abyś cierniami ukoronowaną i krwią zbroczoną twarz Twoię Przedwiecznemu pokazał Oycu, mówiąc do niego: *Oto człowiek*. A ponieważ tak byłeś miłoſierny, iż za mnie wydałeś Twe Boſkie ciało oprawcom na męki, użyi ieſzcze tego nademną miłoſierdzia, a to ſamo zranione i ſkrwawione Twe Nayświętſze ciało pokaż Niebieſkiemu Oycu, aby On dla Ciebie był mi miłościw i grzechy mnie odpuścił.

Czytay Tomaſza z Kempis kſięgi drugiey Rozdział iedenaſty: o trojze miłośników Krzyża JEZUSOWEGO.

NAUKA XIV.

O Ukrzyżowaniu Chryſtuſa Pana.

Lwy widząc człowieka obalonego i upokorzonego, ſkładaią ſwą dzikość. Żmiie, wyſſawſzy krwie ludzkiey cząſtkę, iaka im ieſt potrzebna, nie pomykaią dalej ſwey złości aż do ukąſzenia. Żydzi widząc tak zbitego, tak ſkrwawionego Zbawiciela, nie ubłagali ſię ieſzcze, ani do litości nie byli pobudzeni; owſzem coraz dalej w zapalczywości poſtępuiąc, głoſem wielkim wołali: Na ſzubienicę go, ukrzyżuy go. I tak Piłat, lubo nie chętnie, przymuſzony był zaſieść ſtolicę i dać oſtatni śmierci wyrok. W ten czas ci dzicy ludzie przeciwko zwyczaiowi nayokrutnieyſzych katów, którzy zakrywaią przed winowaycami narzędzia katowni, natychmiaſt krzyż Mu pokazali. Przyciſnął go do ſiebie z wielkim affektem Zbawiciel i zniżył ſwe ramiona pod to nader ciężkie drzewo, na którym były złożone wſzyſtkie grzechy ludzkiego rodzaiu: *włożył nań Pan nieprawość wſzyſtkich nas*. Iſa. 53. Wychodzi więc dźwigaiąc ciężkie brzemię, nie tak iak Izaak, który drewka ſwoiey ofiary niósł w nocy, przez drogi ſkryte, tak że go nikt nie widział, nie; ale w pół dnia, po ulicach Jerozolimy publicznych, przy odgłoſie trąb, wzywaiących lud na to zelżywe widowiſko. Nie mogąc dla zwątlonych ſił wydołać tak wielkiemu ciężarowi, powoli ſzedł, coraz upadaiąc na kolana. Zaczym ceklarze ci wyuzdani targaiąc za powrozy, popychaiąc kopiiami, biiąc po koronie cierniowey przynaglali Go, aby wſta-

wał i daley postępował. Tu prawdziwie Król chwały stał się *obelgą ludzi i naśmiewiskiem pospólstwa.* Ten sam lud bowiem, który kilku dniami pierwey przyiął Go był z błogosławieństwy, z gałązkami, ścieląc własne szaty pod Nogi Jego iako Króla, teraz odmieniwszy miłość w nienawiść, przybiega zewsząd, aby Mu złorzeczył, łaiał i z Niego iako ze złoczyńcy się naśmiewał. Ledwo nayduie się kilka pobożnych niewiast, które zdięte litością nad tak smutnym stanem, zachodzą Mu drogę ięcząc i płacząc, do których obróciwszy się Zbawiciel, iakoby zapominaiąc swoich boleści, a nad ich smutkiem użalenie maiąc, rzekł uprzeymym sercem: *Córki Jerozolimskie, nie płaczcie nademną, ale same nad sobą płaczcie.* O nayslodszy JEZU, iakoż zakazuiesz tych łez z politowania ku męce Twoiey pochodzących? Czemu nie przeszkadzasz bluźnierskiemu złorzeczeństwu prześladówców raczey niż pobożnemu użaleniu niewiast? Pozwól, aby te serca przynamniey żałowały Cię, i aby te oczy małą łez daninę wyświadczyły krwi Twoiey. Lecz co ia mówię? Uprzeymość Twey miłości inaczey Tobie radzi. Jak Twoie serce więcey ubolewa nad naszym nieszczęściem, niż nad własnym cierpieniem, tak chcesz, aby wszelkie cudze politowanie obróciło się na nas i aby łzy lały się nad naszemi nędzami. *Nad sobą samemi płaczcie.*

Osobliwey uwagi godna iest przyczyna, którą w tey mierze Pan JEZUS sam daie: *Jeśli bowiem to czynią na zielonym drzewie: cóż na suchym będzie?* Jakoby mówił: ieżeli mnie, który iestem zielony, bez zarazy grzechu, pełen owoców cnót wszelkich, takie i z tak wielkim okrucieństwem zadaią się cięcia i rany; cóż będzie grzesznikom, którzy są uschłemi drzewami, żadnego nie przynoszącemi owocu, i dla tylu grzechów Stim.Div. sprochniałemi? Na rozważanie tych wielkich słów zaprasza Bo- am. c.5. nawentura S. grzeszników. Jeżeli Syn Boski i Twórca świata, przęto że ludzką przyiął naturę *w podobieństwie grzesznego ciała,* tak wielkie cierpi męki i znieważenia, cóż będzie miał cierpieć człowiek, liche stworzenie z ciała grzesznego zrodzone? Jeżeli On niewinnym, lilią czystości i zwierciadłem bez zmazy będąc, cierpiał na swym nayczystszym ciele pot krwawy, boleści, konania i śmierć krzyżową za cudze grzechy: iakieyże kary, iakiey śmierci bać się nie powinien grzesznik tylu swoich nieprawości winien, poczuwaiący się do tylu własnych zbrodni?

dni? Jeżeli ſprawiedliwość Przedwiecznego Oyca ieſt tak nieubłagana przeciwko właſnemu Synowi, iż chce Go widzieć oddaiącego Ducha na Krzyżu; iakieyże ſurowości ſpodziewać ſię ma buntowny niewolnik? Kiedy *Torquatus* Rzymſki Konſul Val: Max. przez ſurową ſprawiedliwość kazał głowę uciąć Manliuſzowi Synowi ſwoiemu, przeto, że przeciwko Jego roſkazaniu uderzył na nieprzyiaciela, którego też chwalebnie zwyciężył: *zbladło z przeſtrachu całe woyſko, i żaden z żołnierzów nie śmiał proſić odpuſzczenia ſwego nieposłuſzeńſtwa, widząc że Ociec właſnemu nawet Synowi nie przepuścił.* Kto więc ośmieli ſię grzeſzyć z tym zaduſaniem, że Bóg ma ſię potym ſkłonić do miłoſierdzia nad nim, kiedy *właſnemu ſwemu Synowi nie przepuścił* tylko dla tego, że z miłości zarącznikiem ſię grzechów cudzych uczynił? Który grzeſznik, że kiedy łezkę wylał pokutną lub też w pierſi ſię uderzył mówiąc: *Boże bądź miłościw*, żyć dla tego będzie mógł beśpiecznym odpuſzczenia, uważaiąc, że nie doſyć miał Zbawiciel na wylaniu kilku kropel krwie za grzechy, ale wſzyſtkę ze wſzyſtkich żył wytoczył pod wyſypanemi na ſię iak grad biczami, przez cierniową koronę i na haniebnym krzyżu?

Podobno rzeczeſz: ponieważ Odkupiciel tyle za naſze grzechy cierpiał, tedy to do nadziei mię raczey pobudza niż do boiaźni; ieżeli Boſka ſprawiedliwość ukarała naſze grzechy na Zbawicielu, więc nie zoſtanie iuż nam co cierpieć. Dzięki niech będą wieczne Synowi Bożemu, który tak koſztowną krwie ſwoiey ceną nas odkupił, biorąc dla ſiebie ſamego ſurowość ſprawiedliwości, nam zaś zoſtawuiąc łaſkawość i miłoſierdzie. Co mówiſz? Mówiſz, że On dla ſiebie ſamego ſurowość wziął ſprawiedliwości? O jakże błądziſz! owſzem Bóg nam ukazuie Syna ſwego za naſze grzechy ukrzyżowanego, abyśmy my winowaycy i grzeſzni nie kwilili ſię, iż trzeba nam dzwigać krzyż bied, utrapienia i naſzego karania. *Synowi właſnemu nie przepuścił, aby pokazał, iakie karania czekaią ſługę złego, kiedy tak wielkie męki Syn cierpi niewinny.* Tak to rozumiał Doktor narodów S. Paweł; w ten czas, gdy brzemię całe krzyżów na ſobie dźwigał, wołał: *wypełniam to, czego nie doſtawa utrapieniom Chryſtuſowym, w ciele moim.* Co mówiſz Apoſtole Swięty? Ty maſz dopełniać Colos. 1. na twoim ciele to, czego nie doſtawa Chryſtuſowey męce? Alboż ona nie była obſita i nader obfituiąca? *Obſite* wſzak *u*

Niego

Niego odkupienie. Ach! prawda, odpowiada S. Paweł; obfite było, i nayobfitſze, lecz *u Niego*, względem Odkupiciela, ſamo w ſobie; nie zaś względem mnie, ani na ſkuteczny móy pożytek, chyba że ia także moim cierpieniem, ſkutki i owoce Jego męki do ſiebie będę przykładał. Inaczey nie ſtanę ſię dziedzicem chwały, chyba będąc uczeſtnikiem cierpienia: *ieżeli wſpół cierpiemy, weſpół też będziemy królować.* I dla tego niech na mnie przyidą krzyże, ucifki, prześladowania, męki; miłe mi zawſze będą. Oddam krew za krew, i życie za życie. Tak to cudnie tłómaczy S. Grzegorz Wielki mówiąc: *Chryſtus wprawdzie przez ſwóy krzyż wſzyſtkich odkupił: ale zoſtało, aby kto chce być odkupionym i z Nim królować, na krzyż także ſię odważył. Ze to pozoſtaie, widział to zaiſte ten, który powiedział: jeżeli wſpół cierpiemy, wſpół też królować będziemy.*

1.Reg.c.9. n. 29.

Lecz powróćmy do Zbawiciela, ktory trudną ſwą drogę daley odprawował, ſkrapiaiąc ią krwią płynącą z żył praſą ciężkiego krzyża ściśnionych. O krwi BOGA żywego, krwi nieſkończoney wagi, jakoż zmieſzana jeſteś z błotem ulic i nayplugawſzemi nogami zdeptana! O Aniołowie Nieba, jakoż wy nie zſtępuiecie na ziemię dla zebrania tey krwie naydroższey! Jakoż nie przychodzicie na pomoc ku ulżeniu tego ciężaru, który nieznośnym już jeſt dla ſił Króla waſzego zemdlonych! Jakoż wyśpiewywaniem chwały i świętego waſzego błogoſławieńſtwa nie ſprzeciwiacie ſię tym okropnym bluźnierſtwom, któremi Go Zydzi niby Herſzta łotrów znieważaią! Jak zcierpieć możecie, że ten Pan, który w Niebie wśrzód dwóch Boſkich Oſób otoczony jeſt Niebieſkiemi Hierarchiami, tu na ziemi ſię nayduie miedzy dwóma łotrami, w towarzyſtwie ſproſnych złoczyńców i wśrzód ich ukoronowany cierniem, jako Król i dowodźca naygorſzych łotrów! Ta, jeżeli wierzemy S. Anzelmowi, ta była jedna z naywiękſzych cięzkości, które Zbawiciel cierpiał, iż widział, że z Nim ſię obchodzą jako z łotrem; barziey do żywego doymowało to Jego duſzy; w przyrównaniu do tey boleści, mniey ſrodze krzyż Jego ciało dręczył.

Jeſzcze więkſze atoli bez wątpienia było ſtrapienie duſzy JEZUSA Zbawiciela w żałośnym potkaniu ze ſwą nayukochańſzą Matką, która uſłyſzawſzy nayſmutnieyſzą nowinę, biegła, aby obaczyła Syna ſwego: do poſpieſznieyſzego biegu miłość dodawała Jey ſił, które bolesć odbierała. Widziała po drodze krople krwie, które ukazywały

Jey

Jey ścieſzkę prowadzącą ku Kalwaryi, gdzie ſpotkała ſię z Synem i wzaiemnie ſię, o BOŻE! z jak wielkim żalem, obaczyli. Milczały uſta, lecz mówiły Serca, i przeſzywane zoſtawały boleści mieczem, przez zobopolne na ſię a to nayżałośliwſze patrzanie Syn mówił affektami ſerca: Czegożeś tu przyſzła, Matko moja, na przyczynienie mego i Twego żalu? Znam dobrze, że moja męka ieſt Twoią, ale też Twoiego ſerca boleść moią ieſt boleścią. Ja tą głową ukoronowaną cierniem ſerce Ci ranię, a Ty Twoim ſercem w takim ſmutku pogrążonym pomnażaſz me męki. Wróć ſię, o Matko, do Twey goſpody; nie przypada na Twoię czyſtość towarzyſtwo to łotrów i oprawców. Powróć, o nayczyſtſza gołębicą, do Arki Twoiego mieſzkania, aż uſtaną wody tego potopu; tu bowiem nie znaydzieſz, gdzieby odpoczęła noga Twoja. Lecz odpowiadało ſerce Matki: O Synu móy naymilſzy, czemuż mi roſkazuieſz, abym ſię od Ciebie oddalała? Gdzież mogę znaleść pociechę ieżeli nie w Twoiey obecności? Zycie Twoie jeſt moim życiem; niechże i Twoie męki moiemi będą mękami. Pozwól, aby moie łzy śladami płynęły krwie Twoiey. Chcę być ukrzyżowaną z Tobą i z Tobą umieraiącym umierać. Zycie bez Ciebie przykrzeyſzeby mi było nad śmierć, śmierć zaś z Tobą niech mi będzie nadgrodą, żem Ci życie dała. Takie myśli odzywały ſię w ſercach Syna i Matki, i w tych żałośnych affektach poſtępowali w drodze, aż ſtanęli na mieyſcu ofierze naznaczonym.

§. II.

Smierć JEZUSA Chryſtuſa.

Ledwo co przyſzedł na górę Kalwaryi, która *ieſt* na przeciw Jerozolimy, zaraz zołnierze, nie daiąc Mu momentu iednego do wytchnienia, z wielką zapalczywością zdarli Mu ſuknie, ſzatę nawet ciała bliżſzą, która do ran przez zſiadłą krew była przylgnęła, i tak odnowili Mu wſzyſtkie nayoſtrzeyſze bole. Zatym roſkazali Mu przez dziką niezbożność, aby ſię na krzyżu położył, gdzie On ochotnym poſłuſzeńſtwem rozpiął ręce, i podnioſſzy oczy ku Niebu, poświęcił Przedwiecznemu Oycu ſwe życie na ofiarę za zbawienie ludzkiego narodu. Jako zaś Izaak niegdyś, związany nad wiązką drew, czekał zamachu

machu

machu Oycowſkiey ręki: tak Chryſtus na Krzyżu czekał zamachów katowſkiego okrucieńſtwa: lecz tam Bóg przeſtaiąc na dobrey woli, przez Anioła wſtrzymał miecz Abrahama; tu doſkonałego chcąc wykonania, dopuścił, że oprawcy wywarli ſwą złość przeciwko Jednorodzonemu Jego Synowi. Poczęli więc, iak gdyby młotem bili po kowadle, przykowywać gwoździem grubym i oſtrym iednę rękę, która że przez gwałtowność bolu ſkurczyła żyły, powód dała tym zabóycom że z mocą wielką naciągali rękę drugą póty, aż doſięgła do naznaczonego mieyſca. Przez co wyruſzone *zoſtały* ze ſwych ſtawów kości z niewypowiedzianym *bolem*, iako to *był* przepowiedział Zbawiciel w Pſalmie dwudzieſtym pierwſzym: *przekopali ręce moie i nogi moie*, tak mię na krzyżu wyciągnęli, że *przeliczyć było można wſzyſtkie kości moie.* Więcey niż ręce, cierpiały Przenayświętſze nogi dla złączenia tam żył, dla grubſzych kości i dla wyciągnienia wſzyſtkich członków. Ztąd powiedział Zbawiciel S. Brygidzie, iż ten był ból ze wſzyſtkich które był
Lyr. l. 4. c. 6. dotąd cierpiał, naywiękſzy, czyli *ze wſzyſtkich całego poprzedzaiącego życia nayſrożſzy.*

Przybiwſzy tym ſpoſobem Pana, podnieśli gwałtownie krzyż i pędem iednym w puścili go w dół wykopany na górze, aby całe wiſzące *ciało* wſtrzęſło ſię i rozdzierały ſię ieſzcze więcey rany rąk i nóg. Wyſtawiony *wtedy był Król* chwały, cały krwią zbroczony na widok ſwawolnego ludu, który zamiaſt że miał ſię wzruſzać do litości, natężał głos ſwóy, aby Mu urągał i z Niego ſię naygrawał: *ieżeli Synem Bożym ieſteś, zſtąp z krzyża.* O iak boleſny to widok, Syna Bożego widzieć zawieſzonego na drzewie, od głowy aż do nóg okrytego ciężkiemi ranami! Jeżeli chce ſpuścić ciężar ciała ku nogom, tedy od gwoździ rozprzeſtrzeniaią ſię rany i kości ſię rozdzielaią: ieżeli chce utrzymać ſię i weſprzeć na ręku, tedy rozdarcie ich i wyciągnienie żył rośnie: ieżeli ruſza Przenayświętſzą Głowę na krzyżu, ciernie głębiey wchodzą w czaſzkę: ieżeli ią zniży ku pierſiom, widzi przed ſobą owe hałaſtry ſzyderſkiemi twarzy z Niego ſię natrząſaiące. Uſta napoione ſą żółcią, oczy krwią zalane, iagody od policzków ſine. Wſzyſtkie Nayświętſzego ciała części cierpią, każda ſwą oſobną ma mękę, a iedna drugiey dopomoc bez wzaiemnego nie może bolu. Nadewſzyſtko, z rąk i nóg płyną cztery ſtrumienie krwie na-

kſztałt owych czterech rzek Raiu *Ziemſkiego*, które wychodziły na oblewanie całego wierzchu ziemie.

Ale ieżeli ciało ieſt pogrążone w takich mękach, przynamniey Duſza iakiey podobno zażyie pociechy? owſzem wyznaie Zbawiciel, że i Duſza Jego pełna ieſt utrapienia: *Duſza moia napełniona ieſt złym.* Psal: 87. Na ten tekſt Anielſki S. Tomaſz rzekł, że i na krzyżu ſtrapienie Duſzy przechodziło męki ciała. A możeſz większe znaleść ſię zawſtydzenie, iako wiſieć na haniebnym drzewie, w obecności niezliczonego ludu, między dwóma niecnotliwemi Łotrami: *zelżywość i zawſtydzenie okryło oblicze moie*, żalił ſię na to Chryſtus barziey niż na inne męki. W rzeczy ſamey, co za zniewaga dla nayzacnieyſzey JEGO Duſzy widzieć ſiebie wyſzydzonym od naypodleyſzego poſpólſtwa, wyśmianym z gwizdaniem od Ceklarzów, zelżonym i zbluźnionym przez ſzyderſkie kiwania głową od Farużów! *bluźnili Go chwieiąc głowami ſwemi.* Math. 27. Co za ciężkość, widzieć ſiebie od ſwych miłych uczniów opuſzczonym, od iednego ze zdradą zaprzedanym, od drugiego z krzywoprzyſięſtwem zaprzanym! Co za żałość dla ſyna, widzieć przed ſobą nayukochańſzą ſwą Matkę mieczem boleści przeſzytą, prze żal i ściśnienie ſerca mdleiącą! Przynamniey - że od Oyca ſwego Przedwiecznego iaką odbierze pociechę? Ah! nie; płaczliwym ſam głoſem żali ſię, że Go i Ociec opuścił: *BOZE, BOZE mój, czemuś mię opuścił*, albo iako powiedział indziey: *wołam do Ciebie a nie wysłuchiwaſz mię. Odmieniłeś mi ſię w okrutnego*, nie pokazuiąc politowania nad takiemi moiemi mękami i mogąc patrzyć na konaiącego Syna Twego na krzyżu. I tym więc ſpoſobem Twórca świata, Król Nieba, Jednorodzony Przedwiecznego Oyca, w morzu uciſków pogrążony, we właſney krwie pływaiący, po długim konaniu, bez naymnieyſzey ochłody, między naygrawaniem i ſzyderſtwy od ſwych Nieprzyiaciół, *ſkłoniwſzy głowę, Ducha oddał.* Umarł Syn Boży; i ia tak od Niego ukochany, tylą dobrodzieyſtw od Niego obdarzony, grzechami Go moiemi zabiłem! Ja, który, niechciałem Go miłować ile Oyca, winienem przynamniey był obawiać ſię Go ile Sędziego; Ja Go zabiłem rodzaiem śmierci naywymyślnieyſzym ze wſzyſtkich, iakie tylko ludzkie okrucieńſtwo umiało kiedy wynaleść.

Tę śmierć poczuło wſzyſtko przyrodzenie. Niebo ſię okryło ciemnościami, wzruſzyła ſię trzęſieniem ziemia, ſkały ſię

rozpadły, groby ſię otworzyły, zaſłona Swiętego Kościoła ſię rozdarła; wſzyſtkie nieczułe ſtworzenia, za które nie umierał Chryſtus, uczucie przecię miały politowania nad ſwym Twórcą, ty zaś, o Serce moie, ty tey nie poczuieſz śmierci? Wy oczy moie nie wyleiecie żadney łzy ſkruſzonego ſerca? I ia, dla miłości którego Zbawiciel umarł, nie zoſtanę wzbudzonym do politowania, do wzaiemności affektu, do żalu za moie grzechy? Nie doſyć tego: Przy śmierci JEZUSA Chryſtusa, Zołnierze, którzy go byli ukrzyżowali, ulękli ſię i żałuiąc wyznali: *Prawdziwie, Synem Bożym ten był*, Łotr ukrzyżowany z Nim, przyſzedł do pokuty, uznał Go za Króla Nieba. Zydzi, którzy pierwey wołali byli: *ukrzyżuy, ukrzyżuy*, bili ſię w pierſi ze ſkruchy: *wracali ſię, biiąc pierſi ſwoie.* Longin ſam, który włócznią przebił ſerce JEZUSA, zoſtał tak obiaśnionym i wzruſzonym krwią z tego ſerca wyſzłą, iż ſtał ſię Swiętym pokutnikiem i Męczennikiem chwalebnym. A ia widząc BOGA umieraiącego na krzyżu za moie ciężkie grzechy, zoſtanę-li nieczułym? Opierać ſię ieſzcze będę tak ſilnym pobudkom do pokuty? Nie poſtanowię odmienić życie? To więc ia gorſzy ieſtem nad okrutnych Zydów, bezbożnieyſzy nad oprawców i Zołnierzy krzyżuiących, złośliwſzy nad Longina, który Serce JEZUSOWE przebódł. I co mię iuż kiedy nawróci, ieśli mię nie nawraca BOGA moiego śmierć, która wzruſzyła iednak i rozrzewniła ſamych Bogobóyców. Jeżeli Krwią tego niepokalanego Baranka nie miękczy ſię teraz opoczyſte ſerce moie, czymże iuż kiedy będzie mogło być zmiękczone? Jaką mieć mogę o zbawieniu mym nadzieię, ieżeli pomimo tak dzielnego lekarſtwa, iakim ieſt śmierć BOGA Zbawiciela za mnie, ia przecię nie ſtanę ſię lepſzym? Jedno tylko weyrzenie na ukrzyżowanego JEZUSA wyprowadziło z ciemności Bałwochwalſtwa
Lyr. l. 5. c. 8. Huberta Kſiążecia Akwitańſkiego, Nieprzyiaciela Chrześcian, i z błota nieczyſtości Katarzynę Rzymſką światową niewiaſtę; ci oboie wyznali, że ſię nawrócili nie z boiaźni śmierci bliſkiey, nie dla niebeśpieczeńſtwa piekła naſtępuiącego, lecz iednym na ukrzyżowanego Zbawiciela weyrzeniem, które ich odmieniło, ſkruſzyło, na drogę prawdy i cnoty naprowadziło. Ja zaś tylekroć widząc Syna Bożego wiſzącego na krzyżu, po mimo tylu kołatań do ſerca mego, trwać ieſzcze będę *przeciwnym światłości?* Opierać ſię ieſzcze będę natchnieniom? I więc-że krwie Boſkiey tę uczynię krzywdę? Tu

Tu pod krzyżem, pokutuiąca Magdalena z ciężkości swoich grzechów i z mocy lekarstwa przeciwko im, wnosiła głębokość i niebespieczeństwo ran swoiey Duszy. Tu u nóg Krzyża winien grzesznik świętym się napełnić o swe grzechy strachem i na wadze krzyża ciężkość grzechów ważyć. Wielkim Boskiey sprawiedliwości placem iest piekło, ku poznaniu, iak godzien obrzydzenia grzech iest: straszniey szym wszakże placem iest kalwarya, tu bowiem gniew mściwy Pana Boga sroży się nie iuż przeciwko złośliwym, lecz przeciwko własnemu swemu Synowi za sam cień grzesznika i postać, którą na się wziął. *Nie tak truchleię i drżę na męki piekielne, iako gdy widzę Boga za grzechy umieraiącego*, mawiał ze drzeniem Swięty Tomasz z Willanowy. Conc. Dom. Adv. Okropney złości, iaka się zamyka w grzechu, dochodziemy wprawdzie z potępienia Aniołów, gdy Bóg za iednę myśl pyszną wyrzucił z Nieba na wieczne męki tyle pułków Aniołów: ale barziey tą złość grzechu ukazuie się w odkupieniu ludzi, za grzechy których umrzeć musiał w naysroższych mękach Twórca *Aniołów i ludzi*. Obacz, o grzeszniku, co to ty czynisz, kiedy sobie pozwalasz uciechy zakazaney i grzeszney. Czynisz wtedy złe tak wielkie, iż to się nie gładzi ani znosi, chyba że Bóg krew swą leie: *bez wylania krwie niemasz odpuszczenia*. Obacz i uważ, wielki dług karania zaciągnąłeś za ieden tylko grzech twóy, innych także twoich nie licząc; taki to dług iest, iż na dosyć uczynienie zań nic by nie pomogły ani modlitwy Swiętych Wyznawców, ani łzy tylu Pokutników, ani krew tylu Męczenników, ani nieoszacowane zasługi Boskiey Matki: *Potrzeba było, aby Chrystus cierpiał*. Ale nadewszystko, obacz Człowiecze i uważ zranionego Jezusowego serca niezmierną ku grzesznikom miłość, a z pod krzyża podnosząc oczy nań, spytay Go też onemi Proroka słowy: *Co są te rany wśrzód rąk Twoich?* O Zbawicielu świata, iakie to są rany, które ia widzę w ręku twych i nogach tyle Zach. 13. krwie wylewaiących? Kto Ci poszarpał tak okrutnym katowstwem całe ciało? Kto przez ranę tak nielitościwą otworzył Ci bok Nayświętszy? Nie odpowiada Odkupiciel; bo iuż Ducha oddał; ale odpowiada zań ukochany Uczeń Jan taiemnic serca Jezusowego świadomy i który przy śmierci Boskiego swego Nauczyciela był obecny: *ukochał nas i omył nas z grzechów naszych we krwie swoiey*. Miłość naysroższym była Jego mor-

dercą i całą śmierci Jego przyczyną. Miłość dobyła mu krwie z żył, aby omył ſzpetności naſzych grzechów. Miłość BOGA naſzego do tego zaſzła ſtopnia, iż dał Duſzę ſwoię nie za przyiaciół, nie za życzliwych ſobie, lecz za nieprzyiaciół i buntowników.

Tym ci umyſłem, aby okazał nieſkończoną ſwoię ku grzeſznikowi miłość, chciał umrzeć w ten ſpoſob, wiſząc na
Tract. de Virg: krzyżu, jako mówi S. Auguſtyn: *Obacz rany wiſzącego*. Patrzcie, grzeſznicy, na poſtać Ukrzyżowanego, który ku wam nakłoniony zawiſł i nad wami krew ſwą leie. Wiecież, dla czego On *trzyma głowę nakłonioną? Aby wam dał ucałowanie pokoiu.* Dla czego *bok ſwóy ma otwarty? Aby was przygarnął do ſwego ſerca.* Dla czego *wyciągnione ręce? Dla przyięcia was* iako marnotrawnych Synów, ieżeli do waſzego dobrego Oyca powrócicie. Dla czego *cały wam ſię ukazuje? aby dowiodł, że cały wam ſię daruie.* Takiemi miłości cudami ſpodziewał ſię Ukrzyżowany JEZUS, iż do ſiebie pociągnie wſzyſtkie ſerca, iż żaden nie będzie iuż ſię ważył go obrażać, i wſzyſcy ubiegać ſię będą o to, aby Go kochali; dla tego powiedział: *Gdy podwyżſzony będę od ziemie, wſzyſtko do ſiebie pociągnę*; to ieſt: kiedy mię uyrzą podnieſionego na krzyż z miłości ludzkiego rodzaiu, w tenczas ludzie raz wżdy ſkłonią ſię do wzaiemnego mię miłowania. Niech będą ſrogie, niech będą dzikie grzeſzników ſerca, nie podobna, aby taką
2. Cor. 5. moią ku nim nie zmiękczyły ſię miłością: *iuż nie ſobie, ale temu żyć będą który za nich umarł.*

Lecz o jakoż ſą omylone nadzieje BOGA tak nas ludzi kochaiącego! Jakoż On bez pożytku łożył krew Swoię i życie! Jeſzcze grzeſzemy, lubośmy widzieli BOGA za grzechy umieraiącego. Jeſzcze ſię nayduią tak nieużyci, tak niemiłoſierni ludzie, którzy lubo znaią z wiary, że ich grzech zaſzedł aż do zabicia BOGA, pomimo to jednak na nowe ſię odważaią grzechy. Dziw to ieſt dzikości tak wielkiey, iż gdyby był mniey częſty, zdałby ſię być niepodobnym. Ja także aż nadto jednym z tych złoczyńców jeſtem! *Pan móy wiſi na krzyżu*, (tak narzekał zdumiały S. Bernard) Pan móy z miłości ku mnie na krzyżu cierpi: *a ja* ze wzgardą Jego *na roſkoſzy mam ſię wylewać?* On rościąga ręce, przebijać je pozwala dla mego zbawienia: a ja ściągać mam ręce do uciech niegodziwych z Jego obrazą? On z krzy-

krzyża proſi o odpuſzczenie, *Oycze, odpuść im*, proſi za żołnierzami, którzy Go biczowali, za żydami, którzy Go na śmierć ſkazali, za oprawcami, którzy Go ukrzyżowali: a ja nie zechcę odpuścić małey krzywdy temu, kto mię przez nie oſtróżność uraził? On ſobie dopuścił bok otworzyć, aby mi dał ſwe ſerce, a ja moje ſerce będę trzymał zawſze zamknięte Jego natchnieniom i wzywaniom, zawſze otwarte plugawym miłoſtkom? Ah! nie; niechcę już być niewdzięcznym tak wielkiey miłości, ani złym za dobre płacić temu, który tyle mi wyświadczył dobrodzieyſtw i tyle za mnie ucierpiał. *Woła krzyż, wołaią gwoździe, włócznia, zelżywości, bicze, że z całego ſerca ten być ma miłowany, który z miłości takie i tak ſrogie męki wycierpieć raczył.* Laur: Juſt. de Paſſ.

O Odkupicielu duſzy mojey! u krzyża Twego padam na twarz i proſzę Cię o jednę Krwie Twojey kroplę na omycie grzechów moich przeſzłych. Wyznaię wprawdzie, żem jey nie godzien, przeto że mojemi nieprawościami ia Cię do tego przybiłem krzyża. Z tym wſzyſtkim ponieważ widzę, że Ty proſiſz u Oyca o odpuſzczenie dla *krzyżowników* Twoich, odważam ſię żebrzeć i ja Twego miłoſierdzia. O prawdziwy duſz miłośniku, do innych miłości Twoiey upominków przyday i ten, abyś mię barziey ſkruſzył, i te w ſercu moim naymocnieyſze utwierdził przedſięwzięcie nie obrażania Cię już więcey nigdy. Ja tak wielką Twoią uięty dobrocią, chcę Cię miłować nad wſzyſtko dobro, a brzydzić ſię nad wſzelkie złe grzechami memi iako przyczyną śmierci Twoiey. Wſpomoż mię, BOŻE, abym to mógł wykonać. Rany Twoie dla zbawienia mego otwarte niech Cię o to miłoſierdzie dla mnie proſzą i mnie tę wyiednaią łaſkę, bym umarł wprzód raczey, niż abym Cię miał obrazić.

§. III.

PRZYKŁAD

Swięta Ludgarda, zacnie urodzona, i wſzyſtkiemi zaſzczycona darami, które Dziewicę w kwiecie lat mogą uczynić wdzięczną i miłą, kochała ſię była w ſwych kraſnych przy-

miotach

miotach i przez czas niejaki próżney dogadzała miłości, wszakże w granicach wszelkiey uczciwości. Bawiła się jednego wieczora z pewnym szlachetnym Młodzianem, który życząc ją sobie poślubić, często na nią poglądał i pochlebnemi słowy do wzajemności affektu pragnął ją pociągnąć. Już słodka lecz zdradliwa miłości trucizna wkradała się powoli w jey serce, mniemała, iż Młodzieniec tak nie pospolity godzien iest iey serca i dożywotniey przyiaźni. Alić przy pożegnaniu z nim odchodzącym, *zwróciwszy* oczy, uyrzy przed sobą innego oblubieńca, *Oblubieńca krwie*, JEZUSA Chrystusa w tey właśnie, postaci, w jakiey żył na ziemi, *pięknieyszy urodą nad Syny Człowiecze*. Ten z różnym wcale miłości oświadczeniem, uchylając swey sukni, ukazał iey Przenayświętszą boku swego ranę, z którey krew świeża płynęła, i rzekł do niey: *Patrz abyś niegodney i bałamutney miłości pieszczotami już się odtąd nie uwodziła. Tu w tym sercu zranionym obacz, co masz miłować i dla czego miłować*. To być ma jedyny cel twego kochania. Uważ dobrze, jak silne masz pobudki, iżbyś mi zupełnie i jedynie twoję poświęciła miłość. *Obiecuięć zaś, że w tym moim sercu znaydziesz nayslodsze i nayczystsze roskoszy, jakich tylko pragnąć będziesz mogła*. Tu Duch twóy będzie zatopiony w pełności pociech Niebieskich.

Sur. 16. Jun:

Tym widzeniem tak się zawstydziła siebie samey Ludgarda, oraz tak gorącą zabrała natychmiast ku Ukrzyżowanemu JEZUSOWI miłość, iż zdało się, jakoby niewidoma czyiaś ręka wyrugowała z Jey serca wszelką obcą miłość. Od onego czasu i oczy i uszy przed pochlebstwy wszelkiego ziemskiego Kochanka zamykała iako na widok i przed kszykaniem iadowitego węża. J gdy pierwszy raz znowu powrócił on Młodzieniec ze swemi pochlebstwy i przyłudami, odezwała się ona do niego onemi Swiętey Agnieszki do Rzymskiego Młodziana słowy: *Póydź precz odemnie, pastwo ty śmierci, inny już mię zacnieyszy uprzedził kochanek i gody ze mną chce odprawić lepsze*. Tak głęboka zaś w serce tey Panny wraziła się JEZUSA Ukrzyżowanego miłość, ze o czym innym ani myślić, ani mówić nie umiała, tylko o tym, jakby cierpieć kochając, oraz kochać cierpiąc Krzyż wiela pokut i umartwienia dla swego niebieskiego Oblubieńca. W nadgrodę tak gorącey miłości pokazał się Jey znowu JEZUS w postaci Ukrzyżowanego, Krwią zbroczonego, i odey-

i odeymując rękę od krzyża, wyciągnął ją ku niey niby przyciſkaiąc ją i przytulaiąc uſta jey do rany boku, którą ona z nayczyſtſzą unižonością całowała taką, z niey biorąc ſłodycz, że ślina uſt jey była nad miód ſłodſza, nayprzyiemnieyſzą wydawała wonność i wiele odganiała chorób od ludzi, którzy ſię jey tykali. Samey też, gdy ratunku jakiego w utrapieniach i uciſkach potrzebowała, doſyć było ſpoyrzeć na obraz Ukrzyżowanego, tak wielka była owa moc ducha i ſłodkość, którą z ſamego Nań weyrzenia brała. Innego razu widziała Syna Bożego, a oto On ukazuiąc Przedwiecznemu Oycu ſwe Nayświętſze Rany z świeżey krwie czerwone, proſi Go o odpuſzczenie grzeſznym ludziom: zatym ku niey ſię obróciwſzy rzekł: uważ, o oblubienico moia! Jako ia całego ſiebie za zbawienie grzeſzników Oycu moiemu ofiaruię, tak ty winnaś za nich-że całą ſiebie mi ofiarować.

Nie tylko zaś Chryſtus ukrzyżowany, ale też MARYA Matka Boſka boleſna iey ſię pokazała z twarzą pełną ſmutku i z oczami zapłakanemi, tak właśnie, iako ſtała była na Kalwaryi pod krzyżem. Wzbudzona tym do uprzeymego politowania Ludgarda, pytała, iaka by mogła być przyczyna tak wielkiego ſmutku JEY, która uweſeleniem ieſt Nieba? Na to Boſka Matka: wyſtępki Grzeſzników znowu biczuią i krzyżuią Syna mego Naymilſzego. Bluźnierſtwy ſwemi i nieczyſtościami odnawiaią Jemu rany, mnie boleści ſerca tym dotkliwſze, iż to od Chrześcian pochodzi; a żaden temu nie zabiega, żaden nie pocieſzy. Tobie należy, miła córko, ięczeniem, modlitwami i poſtami cieſzyć nas i gniew BOGA przeciwko rodzaiowi ludzkiemu zagniewanego ubłagać. Co ona wykonała, przez lat ſiedm ściśle poſzcząć i innemi pokutami ſiebie trudząc. Pragnęła gorąco krew przez męczeńſtwo przelać, mieniąc, iż Oblubienica Ukrzyżowanego godną być nie może, chyba że także będzie ukrzyżowaną. Ztąd iednego poranku po modlitwie przed krucyfixem, wzniecilo ſię w niey żywe pragnienie, iżby Swiętey Agnieſzki chwalebney Męczenniczki w iey śmierci naśladowała, iako iey cnoty przez ſwe uſiłowała wyrażać życie. Natężyło ſię w niey to pragnienie tak dalece, iż ledwo nie umarła, przeto że ſię zerwała w niey żyła iedna ſerca bliſka, z którey krwie ſiła wyſzło. Wtenczas pokazał ſię iey Chryſtus iey Oblubieniec, mówiąc: iż w Niebie otrzyma też nadgrodę,

który

którą ma święta Agnieſzka, gdyż lubo tak iak ona nie przelewa krwie przez ręce oprawców, z równą przynaymniey chęcią wylać ią pragnie i z wielką ſerca żałością nad męką Jego ubolewa. Nakoniec, tak bywała w miłości ſwego Odkupiciela zachwycona, żałość też iey nad ukrzyżowanym Panem tak bywała wielka, iż w częſte wpadała mdłości. I kiedy mękę Jego rozpamiętywała i cierpienia, krwawe z iey oczu płynęły podczas łzy, które ſwą nayłaſkawſzą ręką raz iey Zbawiciel otarł. Obaczmy, iak ſiła w ſercach dokazuie iedno weyrzenie, myśl iedna o ukrzyżowanym JEZUSIE! Jak wielka więc być powinna naſza hańba, którzy tak wiele razy nań ſię zapatruiemy i o nim myślemy, lecz bez iedney nawet łezki w oczach, bez naymnieyſzego politowania w ſercu! *Jeżeli weſpół nie cierpiemy, weſpoł też królować nie będziemy.*

Czytay *Tomaſza z Kempis* Kſięgi drugiey Rożdział dwunaſty: *O królewſkiey drodze Krzyża Swiętego.*

NAUKA XV.

O Zmartwychwſtaniu Chryſtuſowym i o chwale Niebieſkiey.

Już też uſtały boleści, już ſą zakończone ſmutki. Oto Zbawiciel zmartwychwſtał, chwalebny i Zwycięzca.! Patrz, jako cierniowa korona zamieniła ſię w wieniec chwały, blizny krwawe w rubiny światłe, ſiności ran w ozdoby zwycięſtwa, urągania Żydów w powinſzowania Aniołów, śmierć boleſna w błogosławione życie: *Chwała zmartwychwſtania zagrzebła umieraiącego krzywdę.* Obacz uwielbionego ciała pięć owych Ran: jaśnieją one jako ſłońce i wyrzucają promienie żywego światła. Piękne tęcze czyli przymierza pokoju między Bogiem a Człowiekiem! wy jeſteście znakami zwycięſtwa nad śmiercią, i piekłem zwojowanym, piſmem, które miłość kresliła, dobroczynnemi literami, któremi wybrani w kſiędze żywota ſą napiſani. Zgoła Ciało Chryſtuſowe tak wprzód wzgardzone i poſzarpane ſtało ſię tak pięknym i chwalebnym, że gdyby w Niebie nie było co innego widzieć prócz ludzkiey Pana naſzego natury, ſam jey przez ſię widok wyſtarczyłby do uczynienia Nieba: tak wielką

Chryſol:

chwa-

chwałę męka Jey przyniosła! ubłogosławioną bowiem została nie tylko dla wielkości dóbr, ale, co większa, dla wiecznego onych używania. Lecz, o na iak wesołe powinszowania i oklaski zdobyły się wszystkie Duchow Niebieskich pułki otaczaiące Króla swego tryumfuiącego! Jeżeli wtenczas, kiedy się w Betleemskiey stayni narodził na cierpienia i niewygody, zstąpili Aniołowie gromadnie wyśpiewuiąc *Chwała na wysokości Bogu*; z jakąż uroczystością przybyli obchodzić Jego tryumf w ten czas, gdy na chwałę i błogosławieństwo zmartwychwstał?

Udał się zaraz Nayukochańszy Syn obecnością swoią błogosławioną cieszyć Matki swoiey Serce mieczem boleści przeszyte i ocierać łzy z owych oczu, które w czasie męki tyle się były płakaniem trudziły. Jeżeli bowiem, podług Apostoła, opatrzności Boskiey to iest rozporządzenie, aby kto dzieli cierpienie z Chrystusem, dzielił i Jego radość: *iako iesteście towarzysze cierpienia, będziecie i pocieszenia*, iakoż natychmiast nie miała być pocieszona nayżałośnieysza Matka, która tak wierną zawsze była w towarzyszeniu swemu Synowi od żłobu począwszy aż do Kalwaryi? Ale któryż ięzyk wyrazić, czyia myśl zdoła poiąć niezmierną tey Panny radość, gdy przed sobą uyrzała Naymilszego Syna nadobnego i iaśnieiącego, z twarzą pełną łaski i chwały? Gdy obaczyła blizny ran, które, bywszy wprzód dla niey pobudkami nayniezноśnieyszego smutku, teraz się obróciły w źrzódła błogosławioney miłości? Gdy Go widziała, a On nie iuż między Łotrami cierpi lecz między Anielskiemi chorami się weseli; nie Ją z krzyża Uczniowi Janowi zaleca, ale sam przychodzi dać iey naysłodsze ucałowanie pokoiu, nie martwy i ran pełen na ręku Macierzyńskich leży, ale swe uwielbione ręce wyciąga ku nayczystszemu Jey do siebie przytuleniu? W ten czas prze żal zdrętwiawszy nie wiedziała, co mówić: teraz prze radość zachwycona mówić nie może. Odezwał się Syn do niey: *Wstań Przyiaciołko moia; iuż zima minęła, deszcz przeszedł, ukazały się kwiaty na ziemi naszey.* Zaniechay, o Matko, smutku Twego, rozwesel Serce, wypogodź Twe oczy. Już minęła ostra moiey męki zima, biczów i krwie powodź ustała, iuż się ukazały kwiecia w ludzkiey moiey naturze, obacz te kwieciste blizny, z nich iuż wychodzą róże i wzgórków wiecznych lilie wonność i wdzięczność życia błogosławionego wydawaiące. Na te miłości pełne słowa, nie podobna

2\. Cor. 1. 7.

bna wyrazić radości, która napełniła Jey Duſzę. Miarkować ią átoli można z weſela, które uczuł Patryarcha Jakub wtenczas, gdy rzewliwemi łzami opłakawſzy długo kochanego Syna ſwego Józefa, iako umarłego, uſłyſzał, że żyie i panuie w Egypcie. Przyświadcza Piſmo Swięte, że dobry ten Ociec odebrawſzy tę nowinę pogrążonym niby zoſtał i zalanym obfitością nieſpodzianego weſela, i że dopiero potym, *ożyła* w nim *Duſza iego*, powſtał iakoby ze śmierci do życia *i rzekł: doſyć mi*
Gen 45. *na tym, że Syn móy ieſzcze żyie.* Inney pociechy nie pragnę, prócz tey, abym go wżdy raz widział ieſzcze nim moie źrzenice mrokiem zaydą. Jeżeliż tak wielka była Swiętego Patryarchy radość za nowiną, iż żyie ten ſyn, o którym rozumiał: *iż był umarł* iakoż daleko więkſze bez wątpienia było Nayświętſzey Matki weſele, kiedy uyrzała ſwego Jednorodzonego Syna Zmartwychwſtałego w chwale, widziawſzy go pierwey umieraiącego na krzyżu? z iaką radością, całowała one Nayświętſze rany, i iaką pociech Niebieſkich odbierała z nich mannę? Zaiſte tak zbytnia była owa radość, iż ſerce znieść by iey nie mogło, gdyby cudem od BOGA nie było utrzymane.

Nie doſyć miała na tym miłość JEZUSOWA, że zaraz pocieſzyła Przenayświętſzą Matkę; chciała ieſzcze, nawet pierwey niż Apoſtołów, *nawiedzić błogoſławioną ſwą obecnością grzeſznicę* Magdalenę, która pokazała ſię była tak wiernie kochaiącą pod krzyżem, i potym tak obfite wylewała łzy przy grobie. Widziemy z tego, że grzechy przeſzłe nie przeſzkadzaią łaſkom Boſkim, kiedy prawdziwą ſkruchą ſię gładzą i nowemi gorącey miłości przyſługami bywaią nadgradzane. I w pokutuiących duſzach Pan ieſt ſzczodry, daie im ſwe pociechy, kiedy ſię ſtawaią nieco uczeſtniczkami Jego cierpienia. Ten ieſt Boſkiey dobroci obyczay (mówi S. Franciſzek Salezyuſz) iż w tym nawet życiu ſłodkiemi duchownemi pociechami nadgradza temu, ktokolwiek kroplę iednę Jego piie żółci, ktokolwiek przyimuie tarń acz ieden z Jego cierniowey korony, ieden acz lekki raz Jego biczowania, iednę acz małą cząſteczkę Jego krzyża. Jeżeli więc Zbawiciel tak hoynie udziela ſwoich pociech temu, kto ſtaie ſię uczeſtnikiem Jego boleści: o ſzczęśliwe te duſze, które umieią cierpieć nieco z ukrzyżowanym JEZUSEM, ſtać z Magdaleną pod krzyżem, płacząc za ſwe grzechy i czerpać ze źrzódeł Ran Przenayświętſzych wody Niebieſkich pociech! Ztąd-ci tenże Swięty

Fran-

Frańciſzek Salezyuſz niczego innego nie pragnął tylko krzyżów, do niczego innego nie wzdychał tylko do cierni, i mawiał: gdybym wiedział, iż w moim ſercu acz iedna ieſt żyłka krzyżem Chryſtuſowym nie naznaczona, chciałbym wydrzeć ią zaraz iako Chrześciańſkiego ſerca niegodną. Przez co zaſłużył ſobie na taką niecierpiętliwość, na taką Ducha i ciała weſołość, że Lyr. p. 34 zdawała ſię być przymiotem iuż błogoſławionego. Podobnie Kſiądz *Baltazar Alvarez* Towarzyſtwa Jezusowego Kapłan nayteſkliwiey cierpieć żądał, dla czego mawiał: *nie mamy pozwalać, aby z drzewa krzyża Swiętego by ieden liſtek padł darmo na ziemię*, In Vita c. 28. owoce bowiem niebieſkie rodzi. Ztąd ſtarał ſię zawſze wyrażać na ſwoim ciele cierpienia męki Zbawiciela, aby przez nie przyſzedł potym do przymiotów Zmartwychwſtania. Czego też doſtąpił tak ſzczęśliwie, że żyiący ieſzcze widziany był otoczony iaſnością, na wzór uwielbionego ciała.

Lecz ważna i nader pożyteczna jeſt uwaga Apoſtoła nad zmartwychwſtaniem. *Chryſtus powſtając z martwych, już więcey nie umiera*. Dałby to Bóg, aby po naſzym powſtaniu z grzechów do życia łaſki, nigdy już więcey nie naſtąpiła śmierć grzechu! Poprzedzających uwag dzielność wyciſnęła nam bez wątpienia z oczu nieco łez i natchnęła ſercom naſzym jakie odważne przedſięwzięcie. Nie dopuſzczaymyż, aby Ducha Swiętego światło w nas gaſnąć, i gorącość miłości ziębnąć w nas miała. Utwierdzaymy ſię w dobrym, *zapatrując ſię na Sprawcę wiary i Dokonywacza*, na Hetmana naſzego Jezusa Chryſtuſa, który Hebr. 12. aż do końca wypełnia rozpoczętą naſzego zbawienia ſprawę. Gdyby On kiedy żydzi przez urągowiſko pobudzali Go do zſtąpienia z krzyża, *jeśli Synem Bożym jeſteś, zſtąp z krzyża*; gdyby On, mówię, wtenczas był przerwał bieg ſwoiey męki, nie byłby potym doſtąpił tryumfu Zmartwychwſtania. Naywiękſza Jego chwała na tym była, że dotrwał *w pracach i uciſkach od młodości ſwoiey aż do dokonania na krzyżu*. Wielebna *Magdalena Urſina* Lyr. l. 7. doc. 21. żaliła ſię raz, że krzyż pewnego jey utrapienia nazbyt długo ją cięży: alić pokazuje ſię jey Chryſtus, aby ią cieſzył i wzbudził do trwania z Nim na Krzyżu. Rzecze do Niego Magdalena z niewinnym uſkarzaniem ſię: Panie twóy krzyż trwał tylko trzy godziny, a móy całe lata. Odpowiedział Pan: Co mówiſz, Niewdzięcznico? nie wieſz-że, iż móy krzyż zaczął ſię od pierwſzego momentu moiego poczęcia i trwał aż do oſtatniego tchu życia

mego? O czym ona uwiadomiona, *odważnie na krzyżu swoim i stałecznie aż do końca dotrwała*.

Nie temu, kto dobrze zaczyna, lecz kto dobrze kończył, obiecana jest nadgroda. Na wierzchu tajemney owey drabiny, widział Jakub, iż czekał Bóg z gotową nadgrodą, nie na początku jey, ani w pośrzodku. Na nic nam by się nie przydało, żeśmy poznali tak piękne prawdy, żeśmy dostąpili Boskiey łaski, gdybyśmy znowu nędznie tracić ją mieli: szkodziłoby to owszem; tym większa bowiem byłaby Pana BOGA obraza, im większe były dobrodzieystwa od Niego odebrane. Pyta Swięty Tomasz, większy-li jest grzech niewinnego, który traci pierwszą łaskę na Chrzcie wziętą, czyli grzech pokutującego, który traci drugą łaskę na spowiedzi wziętą: i odpowiada Swięty, iż większy jest powtórzony grzech pokutującego iuż usprawiedliwionego z tey miary, że daleko większą zamyka w sobie niewdzięczność. *Daleko barziey*, słowa są S. Tomasza, *pogardza się Dobroć Boska*,
S. Thom. 3. *gdy po odpuszczeniu pierwszego grzechu, drugi raz grzech by-*
p. 9. 88. a. 1. *wa ponowiony*. Ztąd przestrzega nas Swięty Bernard: *Bóy się za wziętą łaskę, więcey bóy się za utraconą, daleko więcey za odzyskaną*. Gdy w łasce jesteśmy, mamy się obawiać, dla niebeśpieczeństwa oney utracenia; gdyśmy ją utracili, barziey mamy się obawiać, dla niepewności względem oney odebrania znowu; gdyśmy ją znowu odebrali, naybarziey należy nam się obawiać, ponieważ ieśli ją znowu rzucamy, nayniegodnieyszemi stawamy się miłosierdzia P. BOGA, i wyzywamy Sprawiedliwość Jego, aby nam już nie odpuszczał miłościwie. Czytamy wprawdzie w Ewangelii, że Zbawiciel wskrzeszał ludzi raz umarłych; lecz nie czytamy, aby znowu przyprowadził do życia choć jednego któryby był drugi raz umarł. Podobnie czytamy, że odpuszczał pierwszy raz grzechy i łaskę swą darował grzesznikom; ale nie czytamy tego, aby drugi raz dał odpuszczenie i aby miłościwym się okazał temu, kto po raz wziętym odpuszczeniu w nowe odpadł grzechy. Owszem mocno upominał wszystkich, aby się strzegli odpadania w grzechy: *nie grzesz więcey, aby cię co gorszego nie potkało;* nie jakoby Boskie miłosierdzie nie było skłonne do odpuszczenia zawsze nowych grzechów, lecz aby ludzka niewdzięczność mniey była zuchwałą i więcey się bała powrotu do grzechów, widząc, jako rzecz jest trudna otrzymać nowe łaski.

Straszne są ku tey rzeczy służące przednieyszych dwóch Apo-

postołów wyroki. Piotr S. wyraźnie mówi o grzesznikach: *Lepieyby im było nie uznać drogi sprawiedliwości niżli poznawszy ją wrócić się nazad* z prostego gościńca. Jeszcze surowiey mowi S. Paweł: *niepodobna jest, aby ci, którzy raz uczestnikami stali się Ducha Swiętego, a upadli, aby znowu byli odnowieni ku pokucie*, jako to tam obszernie wywodzi. Zażywa Apostoł tego słowa: *niepodobna*, aby oznaczył wielką nowego nawrócenia trudność, którey podpadają ci, co skosztowawszy łaski Ducha Swiętego i nawróciwszy się na drogę zbawienia przez pokutę, nazad powracają do dawnych grzechów. Trudność ta nowego nawrócenia będzie wielka z strony Boga, który widząc cię niewiernym w obietnicach, i niewdzięcznym za dobrodzieystwa, zmnieyszy skutecznych swych łask dary; daley z strony czarta, który widząc, iż raz mu się z rąk wyśliznąłeś, jeżeli w sieci jego znowu wpadniesz, przyczyni zdrad i kaydan, aby cię w nich utrzymał; nakoniec trudności zażyiesz naywiększey z strony twego przyrodzenia, które przywykając co raz barziey do grzechu i rozpościerając głębiey iego korzenie, nie będzie już mogło oderwać się od występnych obyczajów. Ep. 2. c. 2. Hebr. 6.

Dla tego teraz, kiedy z jego wyszedłeś więzów, wszelkiey dokładay usilności, abyś się w nie znowu nie dostał. Ryby, wymknąwszy się raz z wędy, Jelenie wyplątawszy się raz z sieci, ostróżne już są, unikają i wędy i sieci. My obdarzeni rozumem, czemuż nie będziemy równie baczni w chronieniu się tych okazyi, które mogą nas znowu do grzechu przyprowadzić? Pamiętaymy na to, co się przydarzyło Henrykowi II. Królowi Francuskiemu: ten w jednym, *Karuzelu* czyli wojennym igrzysku odparłszy szczęśliwie wiele na się puszczonych włóczni, gdy na nowo chciał utarczki teyże dać widok patrzącym, odpowiedział Królowey Zenie i Książętom krwie odradzającym mu wdawanie się dalsze w niebespieczeństwo: *Jeszcze raz, a nie więcey*. I rzekł prawdę; gdyż w tym razie raniony śmiertelnie włócznią w oko, stracił między okrutnemi boleściami życie. Nie wracaymy się więcey do grzechu; pierwszy bowiem grzech podobno będzie ostatni bez ratunku. Opieraymy się pierwszym nagabaniom pokus; tym sposobem zwycięstwo nad niemi będzie łacnieysze. Pokazuymy otwarcie i zaraz, żeśmy się zaciągnęli pod chorągiew Zbawiciela, i że służąc mu żyć i umierać chcemy. Oko pilne mieymy na niektóre grzechy. które zdają się nam być lekkiemi, a one są źrzódłem i początkiem Engel. D. Ros.

Hugo Vict. innych więkſzych. *Judaſza w głąb i przepaść złości, na łeb ztrąciło lekkie ważenie win mnieyſzych.* Od małych chciwości grzechów, powoli poſtąpił aż do zaprzedania właſnego Nauczyciela Boga. Z niektórych zaniedbanych grzechu oſtatków przytrafia ſię to, co zwykło przydarzać ſię w zarazach, w których zaniedbane ſpalenie wiotchey jakiey chuſty, po niejakim czaſie znagła wznawia znowu nayſrożſze powietrze. Grzech raz jeden popełniony gorączką jeſt przez dzień trwającą; lecz kto nie wie iż takowa gorączka przeradza ſię częſtokroć w nieuleczone ſuchoty? Iſkierką jeſt grzech: lecz Boże cię ſtrzeż! ſkoro na tę iſkierkę czart dmuchnie, niemaſz pożaru takiego, któryby z niey nie mógł Eccl. 28. wybuchnąć: *jeśli na iſkrę dmuchać będzie, jako ogień ſię rozpali.* Precz więc od nas owe ścieżki, które nas wprowadziły na ſzeroką drogę, gdzie wiemy, iżeśmy upadli. Poſtanówmy mocno w ſercu, że ſzczerze i zupełnie Boga ſię trzymać i do Niego należeć chcemy, i mówmy z nayſtatecznieyſzym w naywiękſzych trudach i bólach Prorokiem: *Sprawiedliwości* i cnoty, *którey ſię ująłem, nie odſtąpię.* Twoim, o Boże, być poſtanowiłem, Twoim jeſtem, i Twoim będę, trzymając ſię zawſze tych rozumnych i cnotliwych myśli, które upodobało ſię Tobie miłościwie ſercu mojemu natchnąć. Zbierz mię raczey ze świata, jeżeli widziſz, iż taki będzie dzień, którego bym Twoim już *nie miał być i odſtąpić Twego* Swiętego przykazania. Spraw, o nayłaſkawſzy Odkupicielu, aby moje z grzechów powſtanie było podobne do Twego Zmartwychwſtania, które na życie było nieśmiertelne, a nie do Zmartwychſtania Łazarza, który wſkrzeſzony raz, potym znowu umarł.

§ II.

O Chwale Błogoſławioney.

Wróćmy ſię do Zmartwychwſtałego Zbawiciela, który przez rozmaite ukazywania ſię pocieſzywſzy ſwych Uczniów, zaprowadził ich na górę Oliwną, gdzie rzekł do nich owe naymilſze ſłowa: Odchodzę, abym wam zgotował w Niebie mieyſce; przyidę znowu do was i poprowadzę was z ſobą, iżbyście, gdzie ja jeſtem, i wy byli. Zatym dawſzy im ku ucałowaniu Przenayświętſze Rany i pożegnawſzy Nayukochańſzą ſwą Matkę błogoſławiąc wſzyſtkich ſwą dobroczynną ręką *gdy oni patrzali*

zwol-

zwolna wzgórę do Nieba *zoſtał podnieſiony*. Wlepiali Uczniowie, w ten cudowny widok ſwe oczy, ſłodkiemi zalewaiąc ſię łzami; alić jaſny na wzór Słońca obłok wziął Go od oczu ich, ale Go nie rugował z ich ſerc, które zawſze zoſtały z uteſknieniem przywiązane do owey błogoſławioney chwały tak dalece, że o niczym innym więcey mówić, i nic innego pragnąć iuż nie umieli tylko żeby ſkończyć prędko życie a cieſzyć ſię znowu z chwalebney Zbawiciela obecności. Ale czyieſz poięcie ogarnąć myślą zdoła uroczyſtość i tryumf, z którym Król chwały do Nieba był przyięty? Jako Dwór Niebieſki wyſzedł na przyięcie ſwego Pana, który z woyny powracał ze zwycięſtwem, i krwią naychwalebnieyſzą ozdobiony? W jakie zachwyceni zadumienie Aniołowie muſieli patrzać na te rany, które nowego błogoſławieńſtwa ſtały ſię przyczyną, i towarzyſzyć Mu z dziwnemi radości okrzykami i oklaſkami póty, aż wſtępuiąc wyżey nad wſzyſtkie Anielſkie chory, poſadził ludzką od ſiebie przyiętą naturę, po prawicy Oyca, na naywyżſzym chwały tronie? O czci niewyſłowiona! o niepoięta zacności natury ludzkiey! Wynieſiona jeſteś nad Cherubiny i Serafiny, zaſzczycona Boſką koroną i berłem na Niebie i na ziemi wſzyſtko mogącym.

Z Niebowſtąpienia Chryſtuſowego tyle Apoſtołowie Swięci nabrali ſerca i wſpaniałey odwagi, iż nic iuż nie dbali o żadną rzecz na świecie i więcey w Niebie żyli niż na ziemi. Teſknili do mąk i zapraſzali do ſiebie śmierć, aby ta im odebrała życie i oſadziła ich tam, gdzie iedyny był żądania ich cel i zamiar. Z Wniebowſtąpienia nabierać i my mamy myśli odważnych na czynienie i cierpienie rzeczy wielkich dla Boga. Jak ſię powinna ożywić i pokrzepić naſza nadzieia, gdy wiemy, że On ſam przyobiecał póyść na zgotowanie nam mieyſca w Niebie, dokąd wſtąpił nie tylko dla ſiebie, ale też dla nas, i iako Głowa obiął dziedzictwo owey chwały za inne członki, to ieſt: za wiernych ſwoich. Wyłamał zamki któremi wrota niebieſkie grzech był Adamowy zawarł; utorował drogę, idąc przodem, abyśmy śladami Jego idąc, mogli trafić do niebieſkiey Oyczyzny, z którey byliśmy wygnańcami. Powiódł z ſobą niby na zadatek Duſze Swiętych Oyców uwolnionych z otchłani, aby zaczynali cieſzyć ſię z owocu Jego zwycięſtwa i oſiadali te mieyſca, z których Aniołowie buntowni byli ſpadli. Nadto o jako ſię rozżarza i zapala naſza miłość tym Wnie-
bo-

bowstąpieniem Zbawiciela! albowiem jeżeli, gdzie skarb nasz, tam iest i serce nasze; tedy ponieważ JEZUS jedyny nasz skarb jest w Niebie, nieprzyzwoita rzecz byłaby, aby serce nasze ziemi ieszcze się trzymało: *tam nasze niech będą obrócone serca, gdzie prawdziwa iest radość.* Ztąd gruntownie powiedział Leo S. Papież: Wniebowstąpienie Chrystusa podniesieniem jest Chrześcianina, dokąd bowiem poprzedziła Głowa nasza i chwała Chrystus, tam ma nadzieię że wnidzie i ostatek ciała. Już nie tylko wkroczyliśmy w dziedzictwo Nieba, ale z naszą w Panie naturą zaszliśmy aż na naywyższą część Nieba. Raduymy się więc radością duchowną, a oddaiąc dzięki, zdobądźmy się na wesele, podnosząc oczy dobrze oczyścione ku wysokości tey chwały, w którey Zbawiciel się nayduie. Żądzami ziemskiemi niech się nie upodlaią te Serca, które BÓG podnosi i do Niebieskich zaprasza. Dobrami upłynnemi niech się nie bawią te myśli, które są wybrane dla wiecznych. Wierni tak niech przechodzą przez rzeczy doczesne, aby się znali być Pielgrzymami na tym padole płaczu i niech pamiętaią zawsze, że w drodze są do miłey Oyczyzny, przybytku wszelkiey szczęśliwości. Niech serca nasze będą na wzór zupełnie okrągłych sfer czyli kul, któreby się jednym tylko punktem tykały nizin ziemskich, a całe były obrócone wzgórę ku Niebu.

O gdybyśmy często podnosili oczy ku Niebu, jakożby serca nasze miłością cnot świętych się zapalały! jak gotowe i ochotne mielibyśmy ręce do dzieł odważnych i wielkich! *Ukazane oczom Niebo uzbraia ręce na przedsięwzięcia mężne,* mówi S. Chryzostom. Owe mistyczne zwierzęta, które od Ezechiela były widziane ciągnące wóz Chwały Bożey, dla tego szybko i w lot biegały, *na wzór błyskawicy iaśnieiącey,* że nad swą
Ezech. 2. głową wyrażony miały obraz Nieba: *podobieństwo firmamentu nad głowami ich.* O iak ochoczo i żywo postępowalibyśmy i my w drodze przykazań Boskich, gdybyśmy wyryty w głowie i myślach naszych nosili żywy Nieba obraz, gdybyśmy się przez częstą zastanawiali uwagę nad Niebieską Jerozolimą, miastem wiekuistego pokoiu, placem nayokazalszych wspaniałości, i pociech Boskich ogrodem, gdzie mieysca niema żaden dolegliwości tarń, a wszystkie, iakby w nieustanney wiośnie, zebrane są uciech kwiaty! Gdzie cieszyć się mamy z naszczęśliwszego towarzystwa tylu Męczenników żywą światłością przyodzianych,

ma-

maiących palmy w ręku i przyozdobionych znakami chwalebnych swych zwycięstw; gdzie weselić się będziemy widząc poczet nayczystszy tylu Swiętych Dziewic liliami białemi niby nayświetnieyszym płaszczem ogarnionych, widząc niezliczone tylu Aniołów woysko na tyle Hierarchii w naydoskonalszym porządku podzielone! Jeżeli piękność iednego z błogosławionych Duchów nayniższego rzędu, podług Swiętego Tomasza, przechodzi piękność wszystkiego razem widomego stworzenia; cóż będzie oglądanie piękności mnóstwa nieprzeliczonego tylu naydoskonalszych Cherubinów i Serafinów? Nad Anielskiemi Chorami nayduie się Królowa Nieba, gwiazdami uwieńczona, Słońcem przyodziana, iasności naywdzięcznieyszey pełna, która on Dwór Niebieski dziwnie uwesela, którey chwale dziwuią się Aniołowie, z którey błogosławieństwa chlubią się Błogosławieni. Wszelką zaś miarę przechodząca będzie radość widzieć Nayświętszą ludzką naturę Zbawiciela naszego, który zasiada stolicę wyżey wszystkich owych Błogosławionych Mieszkańców, iako Naywyższy Król chwały, i iako słońce między gwiazdami, udzielaiąc im niewymównych światła promieni i nieogarnionych wesela skutków. To iedno błogosławieństwo tak iest wielkie i niepoięte, że Augustyn S. rzekł: *gdyby męki piekielne cierpieć było potrzeba, iżbyśmy Chrystusa w chwale Jego widzieć mogli: czyliż nie godna rzecz byłaby cierpieć wszelakie smutki, iżbyśmy tak wielkiego dobra zostali uczestnikami?*

Tym czasem przypadkowe są te okoliczności chwały w przyrównaniu do samey błogosławionego widzenia istoty, którą Bóg nam obiecuie. *Ja będę nadgrodą twoią wielką barzo.* Gen. 15.
J co znaczy widzieć Boga, i cieszyć się z teyże samey szczęśliwości, którey Bóg używa? *podobni do Niego będziemy, oglądamy Go bowiem*; Co znaczy pić z tego roskoszy potoku, z którego sam Bóg iest szczęśliwy? *Potokiem roskoszy napawać ie będziesz.* Co za błogosławione życie widzieć twarzą odkrytą Wszechmocność Oyca tworzącą Niebo i ziemię; Mądrość Syna przez opatrzność niedościgłą rozporządzaiącą świat cały; Dobroć i miłość Ducha Swiętego, niewyczerpaną wszelkiego dobra krynicę! Co za błogosławieństwo w zebraniu światła, w okazałości Majestatu, na naywyższym chwały stopniu widzieć Boga, a w Nim widzieć to, co nam się podoba w słońcu, co nas uwesela w gwiazdach, co nam podchlebia w kwiatach, co

nas orzeźwia w krynicach, co nas zasila w powietrzu, co nas tuczy w pokarmie, co nas wabi w dźwięku. Słowa te są S. Augustyna, który przydaie, że gdyby iedna tylko owych wiecznych roskoszy kropla spadła na dół do piekła. uśmierzyłaby natychmiast wszelką boleść, osłodziłaby wszelkie zmartwienie, zniosłaby wszelkie płakanie i ono nieszczęśliwe rospaczy mieysce
Segn. Ra- przemieniłaby w ray pożądany: *tak wielka jest przyszłey chwa-*
gio. 19. *ły słodycz, że gdyby jedna kropla oney do piekła spadła, całąby potępionych gorycz osłodziła.*

Myślą i nadzieią błogosławioney chwały osładzał sobie swe ucisk i utrapienia Seraficzny Ociec Swięty Frańciszek, pobudzał się do cierpienia rzeczy wielkich dla Boga. Była to iedyna radość słyszeć go rozmawiaiącego mile ze swemi umartwionemi członkami. Cierp chętnie, mawiał, o moie ciało, wkrótce bowiem ziawi się dzień, a niecierpiętliwym będziesz na wszelką dolegliwość, opływaiącym we wszelkie uciechy, i iaśnieyszym nad słońce. Martwcie się wy, oczy moie, nie patrząc na próżności ziemskie, wkrótce bowiem uyrzycie piękność Nieba chwalebną i Króla chwały w swym nay wdzięcznieyszym Majestacie.
Isa. 33. *Króla w Jego ozdobie oglądaią oczy moie.* Niech będą wam, o moje usta, posty słodkiemi, wam, uszy, zelżywości miłemi, wam, o zmysły moie, umartwienia przyiemnemi; nie długo już bowiem czekać, a będziecie nasyconemi ową Niebieską manną, która wszelki wyborny smak w sobie zamyka; będziecie uweselone Anielskiemi pieniami, z których iedno tylko wystarcza do napełnienia wszystkich serc słodyczą, będziecie orzeźwione ową naysłodszą pagórków wiecznych wonnością, *jako wonność roli pełney którey pobłogosławił Pan.* Co uczuie Błogosławiony w ten czas, kiedy za krótkie zaprzenie zmysłów i affektów uyrzy siebie w owym bezdennym pociech morzu? O prace szczęśliwe! O dobrze nadgrodzona służbo! O szczęśliwości, o którey nie tak mówić, iako raczey do niey wzdychaćby należało, i tysiącznemi życiami, gdybyśmy ich tyle mieli, o nią się dobiiać! Takiemi affektami krzepił siebie i serca dodawał w swym przykrym życiu Wielki Swięty Frańciszek; ztąd z weselem mawiał:

Tak są te dobra, których czekam, wielkie:
Iż roskosz bóle przynoszą mi wszelkie.

W rzeczy samey, te członki i zmysły, które z miłości

ku

ku Bogu co osobliwego ucierpiały i uczyniły, mieć będą, iako naucza Swięty Tomasz, swą właśną roskosz i swą osobliwą chwałę. *Osobliwa niejaka ozdoba i zaszczyt w nich się okaże.* Czego bowiem nie uczyni Bóg w owym błogosławionym Królestwie, kiedy na tey dolinie skazitelności raczy znamienitemi łaskami uwielbiać te ciała sług swoich części, króre osobliwym sposobem na służbę Boską były poświęcone? Oczy S. Ludwika Tolozańskiego, które nigdy nie patrzyły były na twarz żadney niewiasty, zostały w grobie tak nieskażone i jasne, że zdały się być dwóma dyamentami. Ręka Swiętego Szczepana Króla Węgierskiego, która hoyne była rozdawała ubogim jałmużny, zawsze się zachowała cała, nienaruszona i wonna. Język Swiętego Antoniego Padewskiego, który na tak wielkie wychwalania Pana Boga zdobyć się umiał i opowiadał Ewangelią, skażeniu podległym nie został, lecz iak żywy i pomimo popiołów grobu czerwony był zachowany. Głowa Swiętey Katarzyny Seneńskiey, która cierniem się za życia wieńczyła, po śmierci widziana była iaśnieiącą tylą promieni, ile wprzód wytrzymała była tarniów i kłócia. Ztąd uczyńmy wniosek: jeżeli na tym wygnaniu, gdzie mieysce nie jest właściwe nadgrodom, lecz pracom, tak znakomite Bóg oświadczał łaski częściom ciała sług swoich: jakaż im będzie wyznaczona chwała ku nadgrodzie w Oyczyźnie? i ieżeli Bóg w tym posępnym płakania czasie tak iest szczodry w udarowaniu: czegoż w owym wypogodzonym gód wiecznych dniu nie uczyni ku godnemu służby swoiey zawdzięczeniu? Wszystkie uciechy i roskoszy tey ziemie małą tylko są probką, z którey nieoszacowane bogactwa Nieba możemy miarkować i wszystko krótko zamknąć mówiąc: że wszelka piękność i dobroć ziemska iedną tylko iest kroplą z owego słodyczy morza, kwiatem iednym z onego Raiu roskoszy, promieniem iednym czyli raczey cieniem onego piękności słońca; to iest: wiekuistego błogosławieństwa.

5. part. quaest. 54. Art. 4.

O gdybyśmy często myślą rozbierali owe wielkie dobra: iak lekkie i słodkie wydawałyby się nam dolegliwości ninieyszego żywota! odzywalibyśmy się z Apostołem: *cierpienia tego czasu nie maią porównania z tą chwałą, która się w nas obiawi.* Trudy i ucisłki niech się walą na mię, niech mię wycieńczaią choroby, martwią utrapienia i wzgardy: życie moie niech się króci przez boleści i lata moie przez wzdychania i ięki, byle-

bym wżdy raz doszedł do owego Swiętego krzyża, wiekuistych dóbr mieszkania. O iak dobrze naywalecznieyszy Chrystusowy Rycerz Swięty *Agapitus* rzekł w ten czas, gdy Prześladowca mu groził, iż na głowę iego włoży ognistą przyłbicę: *nie wiele na tym zależy, ieżeli głowa maiąca być ukoronowaną w Niebie, spalona zostanie na ziemi;* lekkie to wcale dla mnie utrudzenie, gdy ta głowa, która koroną chwały być ma uwieńczona, przemiiaiącym teraz przykryta będzie z ognia szyszakiem. Kiedy więc Niebo tyle kosztowało krwie Swiętych Męczenników, powinienem i ia cierpieć nieco, odmówić sobię niektóre uciechy; powinienem i ia pragnąć życia w trudach, ponieważ sam Zbawiciel pierwey z góry Kalwaryiskiey na krzyż, a potym dopiero z góry Oliwney do chwały wstąpił. Miał On pierwey gwoździe, toż dopiero berło w ręku; pierwey nagością potym światłością był przyodziany; pierwey cierniowa Go bodła, toż korona wspaniała iak tęcza Go zdobiła; pierwey na krzyżu umarł, potym na tronie chwały królował. Tą drogą On do Nieba poszedł, i tą samą, uczy mię, abym się za Nim udał. Tak iest, odrzekam się odtąd dóbr zwodniczych ziemie, abym dostąpił dóbr prawdziwych Nieba. Zegnam was, próżne rozkoszy świata. Ten z was niech się cieszy, kto lepszych nie zna. Do ciebie, o błogosławione Niebo, obracam moie myśli; w tobie utapiam moie serce; tobie poświęcam na zawsze moiego Ducha.

§. III.

PRZYKŁAD.

Przykazał Bóg Noemu, aby buduiąc korab, okno w nim zrobił, *okno w korabiu uczynisz*, które, podług *Oleastra*, było w części wyższey, zkąd mogłoby Niebo być widziane
Drex. in Noe c. 10. *Okno to było z wierzchu ku Niebu, które przez nie mogło być widziane.* Mądrą to było rozporządzono radą, aby Swięty Patryarcha w owym powszechnym potopie świata, i w owym przykrym tak długiego przeciągu tarasie miał czym osładzać swe smutki; widok bowiem Nieba naysłodszym iest zasiłkiem, który ociera wszystkie łzy zmartwionych ludzi, i Niebieską manną, która cukruie sprawiedliwym wszelką gorycz; iako nam to obiaśnia

nastę-

naſtępuiąca hiſtorya. Dway zacni Młodzieńcy, Dworzanie Wielkiego iednego Kſiążęcia Włoſkiego, ſtęſkniwſzy ſobie we Dworſkim zgiełku, uproſiwſzy na kilka dni pozwolenie przechadzki i rozrywki, ſchronili ſię do pewnego Klaſztoru. Przyięci byli otwartym ſercem, z wielką miłością i poprowadzeni na przechadzkę do ogrodu, gdzie uważając weſołość mieyſca, wonność kwiatów i zaciſze oſobności, nie mogli ſię naſycić oddychaniem miłego owego powietrza, ani ſię odpatrzyć pogodney weſołości, która jaśniała na twarzy owych Swiętych Zakonników. Mówili zatym ſami do ſiebie: O co za różnica zachodzi miedzy Babilonią Dworu a tą Jerozolimą pokoju! Tam rzecz każda obłudą, zgiełkiem i podeyrzeniem: tu każda rzecz uprzeymością, odpocznieniem i życzliwością. O jak wy ſzczęśliwi jeſteście, mili Zakonnicy, którzy wcześnie iuż na ziemi używacie roſkoſzy Nieba!

Zaproſzeni potym we śrzodek do Klaſztoru, tym barziey zoſtali zadziwieni widząc, z iakim uſpokoieniem żyią w wielkim ubóſtwie, i ſłyſząc Opata krótką czyniącego powieść o cnotach owych Zakonników, którzy po więkſzey części ſzlachetnie urodzeni i na świecie znakomici będąc iuż przez bogactwa, iuż przez godności, zamienili próżne ziemie podchlebſtwa na pewne nadzieie Nieba. Tak rozmawiaiąc, z iedney komorki chodzili do drugiey, aż przyſzli do oſtatniey, gdzie mieſzkał Swięty ieden ſtarzec, biały iak łabędź, a weſoły iak Błogoſławiony z poſtawą twarzy naypogodnieyſzą, iaka ſię iedno pomyślić może. Ten był wielkim Nauczycielem żywota duchownego, o którym prowadził rozmowy z taką gorącością i ſłodyczą, iż ſłuchanie onego iedyną było pociechą. Wſzedłſzy więc do iego komorki, nadmienili mu nieco o Panu Bogu; i natychmiaſt pcczął o Nim mówić tak wdzięcznie, że ci dway Dworzanie, którzy ſwey iuż radości nie mogli ogarnąć, widząc tak wielkie twarzy wypogodzenie, nieporównanie więcey ieſzcze byli uweſeleni, ſłuchaiąc ſłów iego ſłodyczy i gorącości. Ośmielili ſię zatym ſpytać go: iakimby ſpoſobem takie mógł zachować ſerca uſpokoienie wśrzód tak wielkiey ſurowości życia? Czy kiedy niedoznał utrapienia, ſmutku, dolegliwości na Duſzy lub na ciele?

Na co on odpowiedział ſzczerze, ſłodko wprzód weſtchnąwſzy: O jakie i iak wielkie uciſki udręczyły to moie biedne ſerce w długim życia mego przeciągu! Nie łacno mi

nazna-

naznaczyć, większe-li były zmartwienia duszy moiey, czyli też choroby ciała. Lecz dzięki BOGU, który potrafił obmyślić lekarstwo snadne i miłe ku przemienieniu mi w wesele wszelkiego smutku. Oto dosyć mi, abym otworzył to malutkie okienko, i jedno rzucił oka skinienie; alić widzę nie wiem coś, co natychmiast serce mi napełnia niezwyczayną radością. Dworzanie, ledwo to usłyszawszy, otworzyli okno, chcąc obaczyć, coby to takiego tyle go uweselało: *lecz* zdumieli się bacząc, że na przeciw okna nayduje się zapleśniały stary mur zagradzający widok nie *tylko* ogrodu ale też i Nieba, tak dalece, *że* z zadziwieniem rzekli: nie widać tu nic, coby rozweselać mogło. Nic? *podchwyci* Zakonnik. *Widok* owszem tam jest nader miły, ieżeli okiem pilnieyszym jemu się przypatrzycie. W ten czas zbliżając się powtórnie jeden z nich, uyrzy, przez rozpadlinę onego muru maluchną Nieba cząstkę i rzecze: nic innego ja nie upatruię, tylko przez szczelinę muru piędź jedną Nieba. Otoż, odpowiedział Zakonnik, tey jedney piędzi Nieba dosyć dla mnie, abym się pociechą napełniał, kiedy fale smutków cisną się do zalewania mego serca, od samego rzutu oka na tę Nieba cząstkę uweselona zostaje dusza moja, i łzy smutne zamieniają się mi we łzy radosne. I jakoż się radować *nie mam, widząc siebie stworzonym* dla owey wszelkiego szczęścia Oyczyzny! Upewniam was, *że niekiedy zapatrując* się na wiekuistą Błogosławionych chwałę, uważając piękność niepoiętą Nieba, ledwo duszę moję z trudnością zatrzymać mogę, by z ciała tam się nie *pokwapiła*. *Kto* bowiem uważnie patrzy na Niebo, nic już na ziemi nie upatruje takiego coby godne było być widzianym i miłowanym. Gdy on tak mówił, serce się jego rozrzewniło, słodkie łzy płynęły mu z oczu, któremi przerwana została dalsza jego mowa. Młodzianie, którzy wlepione a wilgotne od łez mając oczy, go słuchali, rzucili się prędko do nóg jego prosząc o błogosławieństwo, z przedsięwzięciem prowadzenia reszty dni swoich w owym klasztorze. Patrzali oba, jeden po drugim przez on otwór jeszcze raz w Niebo, i nie mogąc tym patrzaniem się nasycić, rzekli: żegnamy cię, Dworze xiążęcy, żegnamy was nadzieje świata; od onego czasu dostatki i upłynne roskoszy straciły u nich swą cenę i zniknęły przed ich oczema jako piękne lecz próżne mary.

Obaczmy, jak wiele może jedno patrzanie na Niebo; jak wielki przynosi w utrapieniach zasiłek, jak słodki gwałt czyni ser-

ſercom ku oderwaniu ich od ziemi. Gdybyśmy i my częſto podnoſili oczy ku Niebu, na jak mocną zdobylibyśmy ſię nadzieię, na jak wielkie męſtwo względem iego nabycia? Czyńmy, jako owi Pielgrzymi, którzy zdaleka widząc ziemię Swiętą, kiedy im nie wolno daley do niey wkroczyć, przynamniey ją pozdrawiają. Mówmy z Kſiędzem Ludwikiem z *Grenady*: witam cię, o naymilſza oyczyzno, ziemio żyiących, beśpieczny przeciwko nawałnościom porcie, ucieczko duſz ſpracowanych, Raju roſkoſzy, okazałości naywſpaniałſzey dworze; witam cię ogrodzie kwiatów wiecznych, nadgrodo wſzyſtkich Sprawiedliwych, kreſie wſzelkiego naſzego żądania; witam cię, nadziejo naſza, żywocie naſz i naſze błogoſławieńſtwo, do którego wzdychamy, jęczemy, dla którego wojujemy. O kiedy przyidzie ten dzień, któregobyśmy wybrnąwſzy z burzliwych świata tego zamętów kotwicę żywota lepſzego i wiecznego zarzucili w owym błogoſławionym wſzelkiey ſzczęśliwości porcie ku używaniu wiekuiſtych dóbr Niebieſkiego Jeruzalem!

Czytay *Tomaſza z Kempis* kſięgi trzeciey Rozdział 49. *o pożądaniu żywota wiecznego &c.*

NAUKA XVI.

O Miłości Boſkiey.

Zamknieniem tych nauk i pieczęcią ſerc naſzych miłość Boſka niechay będzie. Tak ſilne pobudki już przywiedzione ku zhołdowaniu nas, by nic nie dokazały: ſama ku nam Pana BOGA miłość powinna nad nami odnieść zwycięſtwo: ſkutki bowiem tey Jego miłości bez wątpienia wielki i nader ſłodki gwałt ſercu naſzemu uczynią, ieśli uważemy dziwne dobrodzieyſtwa, któremi On oświadczył, że nas miłuje. Pomyśl, człowiecze, o dobrodzieyſtwie ſtworzenia i zachowania, które zamyka cokolwiek maſz i czymkolwiek jeſteś. Ciało zdrowe udarowane tylą pięknych zmyſłów, duſza naydoſkonalſza ubogacona tak znamienitemi władzami, a tak ciało jako też i duſza dane ci bez żadney twey zaſługi, zachowane w tobie ze ſzczerey łaſki, nie ſąż to dary zaświadczające, że BÓG cię kocha? Pomyśl, jako On dał jeſteſtwo żywiołom, życie latoroślom, zwierzętom zmyſły, Aniołom ro-

zum i pojęcie, a w tobie ſamym wſzyſtkie te właſności zjednoczył: jako wyprowadził mnóſtwo, rozliczność, piękność tylu ſtworzeń aby one tobie ſłużyły nie tylko ku potrzebie ale jeſzcze ku uciesze: wſzyſtkie te ſtworzenia głoſzą, że BÓG cię miłuje. Słuſznie rzekł S. Auguſtyn: *Niebo i ziemia wołaią, Panie, abym cię miłował:* Jeżeli wchodzę do ogrodu, i widzę kwiatów piękność, czuię zapachów wonność, ſmakuię owoców ſłodycz: wſzyſtkie mi mówią: *miłuy miłującego Twórcę*. Jeżeli oczy ku Niebu podnoſzę i kſztałt uważam ſłońca, które z takim porządkiem udziela ſwego światła; jeżeli ſię przypatruię mnóſtwu gwiazd, wſzyſtkie ſię do mnie odzywają: *miłuy Twórcę*. Jeżeli oczy obracam na powietrze tylu ptaſząt pełne, jeżeli wzrok zniżam na ziemię przyodzianą tylą zboża, i tak wielą zwierząt napełnioną: jeżeli ſię zaſtanawiam, nad wodą tak miłą dla ochładzających z niey napoiów: wſzyſtko mi powtarza: *miłuy miłującego Twórcę*, który uczynił świat roſkoſzy pełen dla człowieka. Podobnemi uwagami Swięty Franciſzek z *Pauli* tak ſię miłością Boſką rozpalał, że czaſem po modlitwie wkładając rękę w naczynie zimney wody, wodę wrzącą czynił: jednym palcem lampę zgaſłą zapalał.

Nie tylko zaś raz jeden dał nam tyle dóbr, ale uſtawicznie nam je zachowuje, działając zawſze dla naſzego dobra. On bez przeſtanku obrót daje tak ogromnym Niebieſkim okręgom, planetom i gwiazdom na móy pożytek. On wyrabia, i do dóyrzałey doſkonałości przyprowadza ſok w gronach winnych, owoce w drzewach i roślinach, ziarna w kłoſach, wonność w kwiatach, a to dla mego pożywienia lub rozrywki. On tchnieniem w ſercu moim ruſza, weſpół z rękoma memi robi, kieruje przez żywiące duchy mojemi zmyſłami tak dalece, że więcey od Niego zawiſło całe moje jeſteſtwo i wſzyſtko moje działanie, aniżeli od ſłońca promienie i od źrzódła ſtrumienie. Słowem, jako powiedział Zbawiciel, *Ociec móy aż dotąd działa, i Ja działam:* Wſzechmocność Odwiecznego Oyca, Mądrość Syna BOŻEGO, Dobroć Ducha Swiętego zawſze czynieniem ſą z miłości ku mnie zabawne. Czyliż więc tak dowodnym dobrodzieyſtw oświadczaniem nie zniewolą ſobie mego ſerca? Po takich do miłości pobudkach, będziemyż mogli nie miłować BOGA? Co mówię nie miłować? Będziemyż mogli obrażać i zaſmucać BOGA tak dla nas dobrego? Kiedy czyſty Józef namawiany był, aby zelżywość wyrządził ſwemu Panu, zaſtanawiając ſię wtedy nad dobrodzieyſtwy od niego ode-

odebranemi, odpowiedział *oto Pan móy dał mi to wſzyſtko; tak* Gen. 39.
wielkie nadał mi ſkarby; *jakoż więc to złe uczynić, złym mu za dobre płacić i zgrzeſzyć przeciwko Bogu mojemu mogę?* Podobnie mówić mamy i my, kiedy naciera na nas jaka pokuſa: Bóg móy zachowuje w zdrowiu moje ciało, zmyſły moje bez nadwerężenia: a ja mam ich zażyć na Jego obrazę? *Jakoż mogę zgrzeſzyć przeciw Bogu memu?* Pan móy dał mi wyborny dowcip, ſzlachetne urodzenie, obfite bogactwa, tylu innych dóbr doſtatek: a ja mam ich zażywać niby oręża do wojowania z moim Bogiem? *Jakoż mogę uczynić to złe przeciwko Bogu memu?*

Nie doſyć zaś ma nam być na tym, że Go obrażać nie będziemy; winniśmy Go miłować całym ſercem, z przywiązaniem nie tylko pieſzczonym i działu nie znającym, ale też odważnym i mężnym, którymbyśmy gotowi byli dzwigać niewiem jaki ciężar i przezwyciężać iakąkolwiek trudność raczey, niż abyśmy mieli oderwać ſię od praw miłości. *W całey ſile two-* Eccl. 7.
iey miłuy tego, który uczynił cię. Miłość nie na ſłowach ſię zaſadza; na uczynkach ſtoi i ze ſpraw ſię poznawa tak jak z pulſu życia dochodziemy. *Miłość bezczynną nie ieſt; wielkich bo-* Hom. 30.
wiem rzeczy dokazuie, tam gdzie ieſt; ieżeli zaś ich nie dokazu- in Evang.
ie, miłością nie ieſt, mówi S. Grzegorz. Bóg nam oświadczył ſwą uprzeymość przez nieprzeliczone dobrodzieyſtwa ſwey nayſzczodrobliwſzey ręki: daymy i my Jemu dowód miłości naſzey przez oświadczenie wiela przyſług. Lwica jedna przyprowadziła była do Swiętego Makaryuſza na puſzczy jedno ſwe lwiątko ślepe, któremu Swięty śliną uſt ſwoich, pluiąc mu na czoło, wzrok przywrócił. Na zawdzięczenie tego dobrodzieyſtwa be- In Vita.
ſtya ta tyle do Swiętego Męża zabrała przywiązania, że mu uſługowała, przynoſiła mu podarunki; między innemi piękną wielkiego jednego bydlęcia ſkórę, którą Swięty Makary darował Swiętemu Atanazemu, a ten Swiętey *Melanii;* i wſzyſtkim tym Swiętym ſkóra ona ſłużyła za pamiętny przykład ku wzbudzeniu w ich ſercach wdzięczności ku Bogu. Uczmy ſię my także od zwierząt wzajemney miłości ku nayzwyżſzemu dobrodziejowi, który nie tylko nam daje ſwiatło oczu, ale też każdego momentu zachowuje nam używanie wſzyſtkich zmyſłów, zdrowie, życie, a życie tylą przyiemności obdarzone. Niech nam nie będzie teſkno pracować dla tego Boga, który tyle

dla nas czyni. Pracuymy z miłości, ta ulży nam i osłodzi wszelką pracę: *gdzie miłość jest, tam nie praca ale smak jest*, mawiał S. Bernard.

Jeżeli zaś Bóg wielki nam okazuje miłości dowód przez udział przyrodzonych darów, tedy bez wątpienia większy nam oświadcza, dając nam łaski nadprzyrodzone; z pomiedzy tych dar sam Wiary tak iest kosztowny, iż przechodzi wszystkie przyrodzone dobra. Choćbyśmy się narodzili Panami wielkiego iakiego Królestwa, na coby się nam to przydało, gdybyśmy się narodzili abo w ciemnościah Pogaństwa, albo w błędach Kacerstwa, ponieważ po krótkim życiu musielibyśmy na śmierć przeyść wieczną? Wielkość tego dobrodzieystwa znał doskonale Swięty Ludwik Król Francuski, który pewnym Posłom, winszuiącym mu, iż się był narodził Panem nayokazalszego Królestwa, odpowiedział: za nic sobie ważę ten zaszczyt, ale wysoce cenię ten drugi, iż przez nowe odrodzenie w wodach Chrztu Swiętego, iestem sługą JEZUSA Chrystusa. Bóg wie, czyśmy Mu kiedy oddali dzięki za to, że urodzeni iesteśmy na łonie Kościoła Swiętego, omyci i karmieni przez Swięte Sakramenta, oświeceni przez naukę Ewangeliczną. Co rzeczemy o darze Nadziei, która tyle krzepi nas w żywota tego nędzach? Ufność w obietnicach wszechmocnych BOGA, który ma nam przybywać na pomoc z swoią łaską, i nadgradzać nam swoią chwałą, iest zasileniem, które utwierdza umysł do wielkich przedsięwzięciów; pocieszeniem, które umnieysza przykrość utrapienia; wczesnym kosztowaniem błogosławieństwa, którego się spodziewamy. *Nadzieia nieiakim iest wczesnym wiecznego błogosławieństwa zażywaniem*. Ale darem nieporównanie większym iest dar miłości i łaski, kleynot tak kosztowny i Boski, że więcey waży naymnieyszy ieden łaski stopień, aniżeli wszystkie razem wzięte przyrodzenia skarby. Cudowna bowiem ta własność czyni Duszę tak piękną i miłą, tyle ią zdobi i wywyższa, że Bóg ią miłością Oycowską kocha, z nią i w niey rad mieszka niby w żywey Przenayświętszego Ducha Swiątyni. Zastanów się, Chrześcianinie, nieco nad tym, uważaiąc, iak wielki iest zbytek miłości Boskiey, gdy ci daie skarb swey łaski naydroższy, dar on, który w sobie zamyka tak wiele darów. Wywyższyć kogo na stopień wyższy, niż iego przyrodzenie niesie; iest to wielka łaska. Oczyścić Duszę ze skaz popełnionych grze-

chów:

chów: to naywyższe miłosierdzie. Dać ważność i cenę sprawom stworzenia ku wysłużeniu Boskiey chwały: to naywiększa dobroczynność. Ubogacić kogo darami Ducha Swiętego: to nieogarniona dobroć. Przysposobić go za prawdziwego Syna Bożego: to zbyteczna przychylność. Postanowić go Dziedzicem Niebieskiego Królestwa: to niesłychana szczodrobliwość. Owoż wlewaiąc nam Bóg swą łaskę, okazuie wszystkie te miłości oświadczenia: oświadczenia tak znamienite, że gdyby z nich każde miedzy Anioły był podzielił, byłby nawet ich wyniósł na stopień wyższy, aniżeli Anielski i z Boskim uczestnictwo maiący. Cóż dopiero będzie, gdy ie iednoczy wszystkie w iednym człowieku, bez zasługi iego, przez szczery zbytek miłości ku niemu nayszczodrobliwszey?

Gdyby Bóg był dał ieden tylko łaski stopień Swiętemu Klemensowi *Ancyrańskiemu* w nadgrodę dwudziestu ośmiu lat męczenstwa, które wytrzymał przez tyle różnego rodzaiu mąk i katowni, ile ich cierpieli inni Męczennicy: gdyby iednym tylko Ducha Przenayświętszego darem był nadgrodził Swiętey Klarze Pannie za owe pięćdziesiąt lat, które ona we włosiennicach i na postach przepędziła: gdyby iedną swey Boskiey miłości kroplą udarował był Swiętego *Romualda* za owe sto lat naysurowszey pokuty, którą na puszczach podeymował: Rycerze ci Chrześciańskiey świątobliwości odnieśliby byli bez wątpienia przez to zapłatę i nadgrodę nad wszelkie zasługi wyższą. Jakoż nieogarniona i niepojęta iest dopiero ta dobroć, z którą Bóg całą razem tak drogich skarbów obfitość daie iakiemu bądź kolwiek człowiekowi, gdy ten nieco miłości maiąc w sercu doj niego powraca! Jakie to wnętrzności miłosierdzia Boskiego, iż natychmiast do przyiaźni swey przypuszcza i synowstwem swym obdarza nieprzyiaciół i buntowników, nie za usługi iakie wielkie, lecz za wzbudzenie z prawdziwą skruchą żalu: *Zgrzeszyłem, Panie, zmiłuy się nademną.*

Lecz jeżeli dobrodzieystwa wspólne z innemi nie wrażaią ci jeszcze należytego szacunku miłości ku tobie Pana Boga: skłoń uwagę twą na przepędzone lata życia twojego, à bez pochyby przyidzie ci na myśl wielka liczka łask osobliwszych, dla których będziesz musiał wyznać: *Uczynił mi wielkie rzeczy ten, który mocnym jest.* Ja łask tych nie zgadnę ci, ale przypomnieć je tobie może twoie serce świadome odebranych

darów... Ileż to światła udzielił duszy twojey dla ukazania ciebie tobie, i dla naprowadzenia cię na drogę zbawienia? Ileż to podał ci słodkiego natchnienia, ku pociągnieniu cię do swoiey służby? Podobno ieszcze podniósł cię w swoim Kościele na wysoki stopień, policzaiąc cię między swe naypoufalsze Przyjacioły, zaszczycaiąc cię abo Kapłańskim znamieniem, abo żywota Zakonnego darem, stawiąc cię na świeczniku ku zajaśnieniu większą cnot światłością. Nadto, od iak wielu szczegulnie uważanych niebeśpieczeństw zasłoniła lub z nich wyrwała cię opatrzna Jego ręka, kiedy przez nieostróżność cudzą lub własną o dwa ledwo cale byłeś od przepaści! Ileż razy zginionego śmiertelnie przez grzechy, miłosierdzie Jego do nowego cię przyprowadziło przez swą łaskę życia! Ileż to taynych dostarczył ci śrzodków swego czasu i na swoim mieyscu ku uskutecznieniu tego bądź owego twego przedsięwzięcia! *Wiele nam świadczy Bóg*, pięknie mówi S. Eucheryusz, *i nie mnieysza iest owa Jego dobroczynność, której nie widziemy, niż ta, której doznawamy*. Niezliczone prawie są te łaski, które ci Bóg bez przestanku świadczy tak nieznacznie, że nawet nie uważasz, gdy ie odbierasz; i to innym wielkim iest miłości Jego dowodem, iż chce czynić dobrodzieystwa nie żądaiąc nawet chwały za uczynione dobrodzieystwo.

Epist. 1.

Takim już i tak wielkim łaskom nayukochańszego Boga, jak odpowiada nasza miłość? O dziwna niewdzięczności! Tak Wielki Dobrodziey nie jest jeszcze umiłowany. Czary to niby są szatana, który przez dziw niesłychany odbiera sercom ludzkim tak przyrodzony affekt uprzeymey wdzięczności, czyniąc, jako uważył Wilhelm Paryski, *że Człowiek, lubo tylu żarzystemi węglami przez dobroć Boską obłożony, przez dyabelskie cudo jednak nie gore* ... Gdybyśmy tysiączne mieli serca, czyliż nie powinnibyśmy poświęcać ich całkowicie miłowaniu Boga? a możnaż rzecz, abyśmy jedno tylko mając, dzielić je jeszcze chcieli, część oddając stworzeniom, a część Bogu? *Być - że może, aby człowiek wierzący w Boga, co innego mógł miłować krom Boga*, wołał Swięty Filip Neryusz: i obróciwszy się ku Bogu z miłością się użalał: *o Boże! ponieważ tak miły iesteś i słodki, i tak od nas chcesz być miłowanym: czemu nam dałeś tylko jedno serce i to tak małe i wązkie*. Jeśliż zasługuje na wielkie strofowanie i karę ten, kto niesprawiedliwie

Engel. Fest. Pent.

dzie-

dzieli ferce, i część tylko fwojey miłości Bogu zachowuje; czegoż godzien będzie ten niezbożny, który całe ferce oddaje ftworzeniom, i żyie zgoła wyzuty z miłości Tworcy fwego? Podobny ten jeft właśnie do piekielnych czartów, tracąc ludzką naturę, i niby przemieniając fię w dyabelfką. Gdy bowiem raz zaklinano w opętanym czarta, ten przymufzony przez kościelne exorcyzmy od Kapłana, aby wyiawił fwe imię, głofem rzekł żałofnym: *Jam jeft on niecnota miłości Bofkiey pozbawiony;* Idem Feft. 3. Pent. na które flowa przytomna tam Swięta Katarzyna Genueńfka tak zdrętwiała, że jakoby piorunem uderzona zawołała: O ftrafzliważ to nędza, nie mieć w fobie miłości ku Bogu! Piekłem to ieft piekłów nie mieć miłości w fobie ku Bogu.

§ II.

Inne Miłości Bofkiey Oświadczenia

Nie dofyć na tym miała miłość Bofka, iż dała nam tyle dóbr tak przyrodzonych jako i nadprzyrodzonych; poftępuje aż do dania nam famego Boga: *Tak Bóg świat umiłował, iż dał Jednorodzonego Syna fwego.* Miłość wzbudziła odwiecznego Oyca, że z Nieba na ziemię pofłał Jednorodzonego fwego. Syn przyfzedł ofiarować famego fiebie na całopalenie dofkonałe dla nafzego zbawienia. Ociec i Syn dali nam Ducha Swiętego za pociefzyciela w nafzym życiu. I Duch Swięty przychodzi fam przez ofobliwe zjednoczenie miłości mieszkać w fprawiedliwych dufzy jako w fwey Swiątyni. A możnaż większą fobie wyftawić dobroć, jako że Bóg w fobie nayfzczęśliwfzy, odbierający nayważnieyfzą od Anielfkich Chorów chwałę, przychodzić raczy do lichey i nędzney ludzkiego ftworzenia chudoby? Gdy Karol V. Cefarz raz jeden łafkawie nawiedził Zołnierza ranionego, odwiedzenie to Monarfze zniewoliło mu ferca wfzyftkiego woyfka, które byłoby zań dało tyfiące życia. A uraczenie i łafka Bofkiego Majeftatu, który nie tylko nas nawiedził chorych, ale nafze choroby dla fiebie wziął, nie tylko na nas łafkawie weyrzał, ale z nami uftawicznie miefzka w Przenayświętfzym Sakramencie, będąc cały miłością, cały dobroczynnością, nie będą dofyć zdolne, dofyć filne ku wzbudzeniu nas do Jego miłowania? Anielfki Swięty Tomafz in Joa. 1 zaftanawia fię nad onym pełnym znaczenia flówkiem: *tak*, użytym od Jana Swiętego: *tak Bóg umiłował świat, iż Syna fwego Jedno-*

dnorodzonego dał, i objaśniaiąc je mowi: *tak umiłował człowieka, jak gdyby każdy człowiek* BOGIEM *był samego* BOGA. *Tak umiłował*, przydaje Swięty Bonawentura, *że zda się niejako iakoby siebie nienawidział;* jakoby Syn Boży własnego nienawidział życia, w porównaniu z miłością, którą miał do człowieka, za którego samo nawet położył życie.

W rzeczy samey, gdyby Ociec był posłał Syna, aby Królem był chwalebnym na ziemi, czczonym i poważanym od wszystkich przez naygłębsze uniżoności, aby na niey używał naywiększych roskoszy: byłoby to przecię niezmiernym dobrodzieystwem, i oświadczeniem miłości uprzeymym: cóż dopiero, jak daleko większe to dobrodzieystwo, kiedy go posłał, aby się narodził w ostatnim ubóstwie, aby żył w naywiększey nędzy i aby umarł na krzyżu z miłości człowieka? Gdyby Syn Boży z wygodami, w chwale i Majestacie godnym swey Królewskiey osoby przyszedł był człowieka zgubionego szukać jednym słowem swoim: wieczne powinnibyśmy Mu i tak obowiązki za Jego naymiłosiernieyszą dobroć: Jakieyże dopiero nie powinniśmy Mu miłości, gdy przyszedł odkupić nas z takiemi trudami krwie swey Boskiey ceną? Tą uwagą w naysłodsze rozpływał się łzy Bernard
de Pass. c. 3. Swięty, mówiąc: *nad wszystkie dobrodzieystwa, o dobry* JEZU! *Ciebie mi miłym i ukochanym czyni męka Twoia. Kto może nie miłować serca tego zranionego miłością? kto tak kochającego wzajemnie kochać nie będzie?* Przydaje ten sam Swięty Doktor inną pobudkę, a ta jest, że Zbawiciel wszystkie Boskiego swego ciała części i wszystkie swe zmysły na osobliwe niektóre wydał przedsięwzięcia lub udręczenia, aby wszystkie świadkami były Jego miłości i zobowiązały nas do wzajemnego Jego miłowania wszystkiemi affektami i wszystkiemi siłami: *całym sobą całego mię sobie kupił i pozyskał*, aby na Ukrzyżowanego JEZUSA patrzyć nie można było, by *rany* całego Jego ciała *wszystkich nie pociągały do miłości*. *Seleucus* Król Grecyi
Engel. Dom. 2. post Pent. postanowił był prawo, aby, kto upadnie w niewiem jaki występek, pozbawiony był obóyga oczu. Przewinił własny Syn: co uczyni Ociec, odpuści? Lecz sprawiedliwość tego nie dozwala. Ukarze? Lecz miłość Oycowska ztąd cierpi. Co więc uczynił Król? Podzielił karę: kazał sobie wyłupić jedno oko, a drugie Synowi, który taką potym się unosił ku Oycu miłością, że nigdy się nasycić nie mógł patrzaniem nań, upatruiąc w owey wyłupionego

go oka bliźnie naydroższy miłości upominek. Co już czynić mamy my, patrząc na ukrzyżowanego Boga, który nie podzielił kary nam przestępcom prawa Jego należącey, nie wziął części teyże kary dla siebie, część drugą nam zostawuiąc; ale całą nayśurowszą od nas zasłużoną kaźń i mękę dla siebie obrał, sam chciał podiąć krzyż, *prasę tłoczyłem sam*, sam przez naydotkliwsze boleści dosyc uczynić chciał Boskiey sprawiedliwości. Będziemyż mogli patrzyć na otwarte ukrzyżowanego Jezusa Serce, a nie czuć, że się nasze własne serce otwiera? Widząc, że On cały się trawi i niszczeie od miłości, nie rozegrzeiemy-li się, nie rozgorzemyż się miłością? Mawiał gruntownie Swięty Ignacy, iż żadne drzewo większego i pięknieyszego nie czyni ognia, iak drzewo Krzyża Swiętego, z którego zaymuią się w sercach żywe miłości Boskiey płomienie. Niech-że w naszych sercach zapali miłość mężną, zdolną przełamać jakiekolwiek przeszkody, któreby nas miały oderwać od naszego Boga. Ogień tey miłości tak w nas niech będzie silny i tęgi, aby nawałność iakiegożkolwiek utrapienia, niby lekkie pokropienie wody wśród rozgorzałey kuźni, służyła tylko do tym większego onego rozżarzenia, iżbyśmy mówić mogli z Apostołem: *Kto nas oddzieli od miłości Chrystusa?*

Naostatek, ieśli uważemy z wspomnionym S. Bernardem, w iak wielu sposobach Syn Boży siebie dał i darował człowiekowi, uyrzemy iż we wszystkich na to iedno siebie nam dał, aby był miłowanym: *Uczyniony iest na to, abyśmy Go miłowali*: wszystko nakłania do Jego miłowania, w swoim bowiem życiu dał nam siebie za okup i zasługę naszego zbawienia; w swoim Sakramencie dał nam siebie za pokarm i na zasilenie nas w naszych trudach; w swoiey chwale daje nam siebie za odpłatę i w nadgrodę prac naszych; *siebie dał w zasługę, siebie daje w pokarm, siebie zachowuje w nadgrodę*. Możnaż pomyślić o rozległeyszey, gorętszey, cudownieyszey miłości nad tę, z którą Bóg w tylu naydobroczynnieyszych sposobach daje nam cokolwiek ma, i czymkolwiek jest? *Nuż więc, o duszo moja*, mówi S. Augustyn, *nuż więc; miłuy tego, od którego tak umiłowaną iesteś*; ofiaruy całe twoje serce temu, który ci dał samego siebie. *Miłuy miłującego cię;* szczerze miłuy tego, który tak szczerze i dzielnie cię umiłował. Komu chcesz zachowywać twoię miłość jeśli jey nie daruiesz temu Bogu, Man. c. 24.

któ-

który ci ją teraz może uczynić szczęśliwą a na wieki błogosławioną? oderwiy twe serce od znikomych bogactw, które do niczego innego nie są zdolne, jedno do uczynienia go niespokoynym. Odrzecz się próżnych honorów, fałszywych uciech, które trzymać cię zawsze będą w gryzotach, smutkach i trwogach. Serce na wiele affektów rozerwane nigdy nie ma pokoju. Kto uspokojonym żyć chce, ma ofiarować: *jedno Jednemu, jedno serce, jednemu* BOGU, mawiał S. Idzy, Bóg tak żarliwy jest o posiadanie sam jeden twego serca, że dla tey ieszcze przyczyny (jeżeli Anzelmowi Swiętemu wiarę dajemy) chciał osobą swoią cię odkupić, a nie przez jakiego Archanioła, iżbyś ty nie dzielił miłości twojey częścią na tego, który cię stworzył, i częścią na tego, który cię odkupił. *Abyś miłości nie rozrywał i dzielił, ten sam stał się tobie Twórcą i Odkupicielem.* Całego wyciąga twego serca Przedwieczny Ociec, *prawem stworzenia:* całego Syn Boży, *mocą odkupienia:* całego Duch Przenayświętszy, *tytułem usprawiedliwienia.* Całe serce winien jesteś jednemu we trzech różnych osobach Bogu. O jakże doskonale poięła tę prawdę Błogosławiona Michelina, która maiąc Syna iedynego, miłego i upodobanego sobie jako zrzenicę oczu swoich, aby przecię mogła obrócić cały affekt Serca swego do Boga, prosiła Go naygoręcey, aby, jeśli się tak Jemu podoba, ze świata tego go zebrał. Co też uprosiła, z tą oraz łaską nie unaszania się już nigdy miłością do żadnego stworzenia, tylko do jednego Boga.

Engel. Dom. 14. post Pent.

Engel. Dom. 14. post Pent.

Nakoniec, choćby Bóg żadnego nam nie oświadczał dobrodzieystwa, ani iskierki ku nam miłości nie miał, z tym wszystkim, uważaiąc, że On iest nieskończenie dobrym, nieskończenie pięknym, i w naywyższym stopniu przez się samego i w sobie samym miłości godnym, wszelkiey bowiem dobroci iest On niezgłębnym morzem, pierwszym początkiem i ostatecznym dóbr wszystkich końcem: dla tego powinienby być miłowany miłością nieskończoną, tak dalece, że luboby rozległość naszego serca była niezmierna, cała iednak miałaby się poświęcić na miłowanie Boga tak doskonałego. Dopieroż, ponieważ rzeczą samą serce nasze tak iest ograniczone i wąskie, iakoż z niego część iaką możemy oddzielać abyśmy ią oddali niewiem iakiemu stworzeniu? Bóg nasz nad wszelkie wyrażenie tak iest miłości godzien, że abyśmy Go więcey miłowali, nie miałaby nam ani na myśl przychodzić mi-

łość

łość nas ſamych: Jego też nayznamienitſza doſkonałość w ſobie ſamey tyle ma wdzięków, tyle do miłości pobudek, iż do jey miłowania nie mielibyśmy powodować ſię ani nadzieią Niebieſkiey chwały, ani boiaźnią piekielney męki. Ztąd ci owa Swięta Panna i wielka Boſka miłośnica, uważywſzy w czaſie rozmyślania dobroć i piękność Pana Boga, z komórki ſwey wyſzła na iaw między ludzi, pochodnią zapaloną trzymaiąc w prawey, a naczynie wody w lewey ręce, i ſpytana, dokąd zamyśla i co czynić pragnie: dwie te rzeczy maiąc w ręku, odpowiedziała: Goreiącą tą pochodnią chcę ſpalić Niebo, a tą wodą zagaſić piekło; Bóg bowiem winien być miłowanym dla ſamey ſwey nieſkończoney dobroci. Dowcipny był to wynalazek Duſzy prawdziwie miłuiącey ku pokazaniu, że nieſkończone Pana Boga doſkonałości powinneby nas pobudzać do miłowania Go ze wſzyſtkich ſił naſzych, bez względu na niezmierną nadgrodę którą nam obiecuie, i na wieczną karę, którą nam grozi.

Ale podobno tak czyſta miłość zabawą będzie ſamych tylko Duſz doſkonałych, a nie nas nędznych grzeſzników: Przynamniey niech nas do Jego miłości nakłonią niezliczone dobrodzieyſtwa, któremi nas uprzedził, i niezmierne nadgrody, które nam obiecuie. *Jeżeli nie miłuieſz Boga przez wzgląd na Niego, miłuy Go wżdy przez wzgląd na ſiebie.* Odzywaymy ſię nakoniec do Niego z ową wielko-myślną Duſzą Boga naygoręcey miłuiącą, to ieſt: z Swiętym Auguſtynem: Późno Cię po- In Solil.
znałem, o Dobroci nieſkończona, i zawſze dawna i zawſze nowa! Biada owemu nieſzczęśliwemu czaſowi, którego Cię nie kochałem, owſzem Cię obrażałem. Spraw, abym Cię w przyſzłym czaſie tyle kochał, ilem Cię w przeſzłym obrażał. Odmień mi te moie zmyſły do dóbr zmyślnych nazbyt ſkłonne. Obiaśnyi moie oczy promieniem iednym Twey światłości, abym na co innego zapatrywać ſię nie umiał, tylko na Twoię piękność. Day mi taki wſtręt i obrzydliwość od ſtworzonych rzeczy, abym był zniewolony uciekać ſię z miłością do Ciebie o móy Twórco. O Dobro Naywyżſze, dobro iedynie miłości godne! niech mi gorzknieią wſzyſtkie światowe dobra; niech mi omierzną pozory i błędy, któremi mię łudzą wſzyſtkie rzeczy ziemſkie. Tym ſpoſobem ſerce moie, Duſza moia, i affekty moie wcale Tobie poświęcone zoſtaną. W Tobie iednym znaydę odpoczynek i uſpokoienie. Tobą żyć będę ſzczęśliwym, i umrę błogoſławio-

nym.' BOZE móy, nadzieio moia, wesele moie i BOZE serca moiego. Zamkniymy iuż te nauki i serca nasze zapieczętuymy owym ofiarowania aktem, który Swięty Ignacy przy końcu swych Rekollekcyi umieścił.

Przyimii, Panie, wszelką moię wolność, bierz pamięć, rozum i wolą zupełną. Cokolwiek mam, lub posiadam, Tyś mi dał: Tobie też wszystko nazad wracam i Twoiey nayświętszey woli wszystko ku rozporządzeniu zostawuię. Miłość ku Tobie samę oraz z łaską Twoią mi daruy; a dosyć bogatym będę i prócz tego nic więcey nie pragnę.

§. III.

PRZYKŁAD.

Wspanialsza nie może się znaleść przemiana miłości światowey na Boską miłość, iak w *Raymundzie Lullym* znakomitey cnoty Mężu. Nigdy nie był widziany człowiek barziey nadeń lgnący do miłostek i w nich więcey zanurzony. Z pomiędzy innych w tey mierze słabości iego, tak mocno się był zakochał w iedney zacney Niewieście, że od zapędów miłości postąpił aż do głupstwa, i sprawdziło się na nim wiadome owo przysłowie: *nierozum kochaiącego, nierozum szalonego.* Dnia iednego siedząc na koniu bogato przybranym, uyrzał osobę ulubioną do Kościoła wchodzącą, i uniesiony swą ślepą miłością, bez względu na Swięte Ołtarze, na Przenayświętszy Sakrament, wparł ostrogami konia do samego śrzodka Kościoła, zwiiaiąc z nim tam kółka, zwyczaynemi sobie zalotami. Alić zaraz wszczęło się wołanie wielkie ludu, który go wypędził precz iako szalonego. Taką ku sobie zabraną przyiaźnią, i ieszcze barziey na takim mieyscu, zmartwiona była nader Dama, i postanowiła przezornym lekarstwem uleczyć szaleństwo tey zgłupiałey miłości. Wyiednawszy naprzód dozwolenie, od kogo należało, wzywa go na ustronie, i układaiąc twarz częścią do gniewu, częścią do politowania, pokazuie mu wrzód wielki i na weyrzenie hydny, z którego smrodliwe wychodziło ropsko i brzydka zgnilizna. Aby zaś tym więcey dodała wagi temu co czyniła, te do niego iak pioruny iakie wymie-

Caus. Imp. D. Reg. Div. 13.

rzyła przymówki: Uważ, w iak śmierdzącym ścierwie twą utopiłeś miłość. Obacz ſzpetność tey przegniłey rany; przyłóż twe powonienie do ſwądu tego ośluzłego wrzodu. Jakoż w takie wpaść możeſz ſzaleńſtwo affektu ku tak obrzydłey rzeczy, i miłość powinną Bogu zgwałcić, zniżaiąc ią do ſtworzenia, które tak barzo ieſt oney niegodnym. Raymund na ten widok i na te ſłowa cały zdumiały zoſtał, drzał i truchlał, przez czas nieiaki nic nie mówiąc. Alić nagle cały ſię w innego przemienił, korzyſtaiąc z rany i wrzodu cudzego ciała ku uleczeniu ran i wrzodów duſzy ſwoiey.

Za wyiściem z ſerca jego miłości światowey, obięła w nim mieyſce miłość Boſka tak dalece, że zaczął płakać za przeſzłe ſzaleńſtwo i oświadczać ſię, że nikogo już więcey miłować nie chce krom Boga. Heroiczną odwagą dzieli ſwe doſtatki miedzy ubogie, i wychodząc z Oycowſkiego domu, udaje ſię na puſzczą, gdzie pilnując modlitwy, oraz karmiąc ſię poſtem i łzami, takim miłości Boſkiey był zapalony ogniem, że ſuknią przed pierſiami roztwierać muſiał, *aby gorącość iego ſerca nieco mogła opłonąć*.

Patrząc na zioła i kwiaty polne, zdawało ſię mu jakoby widział tyleż zwierciadeł wyſtawuiących mu piękność, mądrość i dobroć Pana Boga. Jeżeli go odwiedzał iaki przyiaciel i onego pytał; iako tak na oſobności ſam ieden żyć może, odpowiadał zaraz: owſzem, bawiłem ſię w poſiedzeniu nader miłym; a teraz, iak WM. Pan przyſzedłeś, ſam ieden ieſtem. Kiedy ſłabey naturze trzeba było pozwolić nieco ſpoczynku, ubolewał nad tym, że ſnem zmorzonemu iaka upłynie godzina bez pamięci na ſwego Nayukochańſzego Twórcę, obudzony zaś, wzbudzał w ſobie tak natężone miłości akty, iż od nich czaſem omdlewał. Podczas wchodził do Miaſta, wyśpiewuiąc chwałę naymilſzemu ſwemu Jezusowi, a ſpytany: zkądby przyſzedł, odpowiadał: *od miłości*, dokądby dążył: *do miłości*; komuby ſłużył: *miłości*. Krótko mówiąc, innego nic nie miewał ani w uſtach, ani w ſercu, tylko miłość Boſką. Ztąd zaięła ſię w nim wielka prędkiey śmierci żądza, aby bez zaſłony i odkrytą twarzą widzieć mógł, miłować i zażywać nieſkończonego ſwego Dobra. Wzywał więc uſilnemi prozbami śmierci, aby przyſzła i potargała ową ſłabą związkę, którą duſza iego do ciała niby w taraſie iakim ieſzcze była przypoioną. Raz zaſzedł daley

wgłąb puszczy, aby swym ięczeniom wolnieysze był puścił wodze, tam żaląc się, że tak długo śmierć się opóźnia i nie pozwala mu cieszyć się z obecności Naymilszego BOGA, uyrzy Pustelnika iednego na brzegu źrzódła i zbliżywszy się ku niemu, spyta go żałośnym głosem: Przyiacielu, jakimby sposobem więzy potargać i z więzienia wyniść? Pustelnik który sam także w miłości Boskiey był doskonały: zrozumiał zaraz, że mówi o więzach i o więzieniu ciała, i odpowiedział: Jęczę i ia iż temi samemi skrępowany iestem więzami i w tey samey katuszy. Lecz niech żyie Miłość! miłości to bowiem iest więzienie nie bojaźni; więzy też te nad złoto i srebro droższe są i milsze, z woli bowiem i upodobania pochodzą iedynego i naymilszego naszego Dobra. Tak mówiąc, wkroczywszy daley w naygoretsze o miłości, o Panu BOGU rozmowy, tak rozgorzeli w sercu i na twarzy, tyle oraz powylewali łez, że zdawali się być niby dwa obłoki, słońce w około siebie maiące, które iednegoż czasu i w deszcz się wylewaią, i puszczaią światłość z siebie, iakby ogniste były.

Lecz miłość *Raymunda* ku BOGU nie stanęła na słodkich pociechach, do trudnych postąpiła przedsięwzięciów. Wiedząc bowiem, że Zbawiciel wypytuiąc się Piotra S. o miłość iego ku sobie: *Miłuiesz - li mię?* trzykroć mu przykazał; *Paś owce moie*; całego siebie poświęcił na naprowadzenie dusz na drogę zbawienia. Nawrócenia, które sprawił we wszelkim ludzi gatunku, były rozmaite i wielkie. Nauki dawał im o niestateczności rzeczy ziemskich, o próżności honorów, o krótkości uciech, o nędzach tego żywota, o nadgrodach i karach przyszłego, a to z taką gruntownością i skutkiem, ze na wzór pożeraiącego płomienia w się obracał, co tylko mu się nawiiało. Nadto uważaiąc, że Miłość iego była ukrzyżowaną, wyrazić trudno, z iakim pragnieniem do krzyżów tesknił. Zwykł był mawiać, że drzewem miłości iest Drzewo Krzyża, że to Drzewo wydawa owoce cierpko-słodkie, i że utrapienia i choroby są onego kwiatami. Ztąd większego nigdy nie czuł wesela, jako gdy więcey miał utrapienia i ucisków, znosząc potwarzy, choroby, więzienia, pośmiewiska, lecz osłodzone tylą pociech ducha, iż to dla niego była raczey roskosz, aniżeli cierpienie.

Zmówił był sobie niewolnika Turczyna, któryby go nauczył języka Arabskiego: ale gdy ten zdradliwy człowiek zro-

zumiał

zuiniał, że nie innym umysłem uczy się tego ięzyka, tylko aby mógł póyść wypowiedzieć woynę Mahometańskiemu prawu, w taką wpadł zapalczywość, że nożem w iego pierśi ugodził; lubo rana nie była śmiertelna. Zbiegł się cały Dom na ten odgłos, chcąc na sztuki rozerwać Mordercę: lecz Raymund wstawiał się za nim, aby go z rąk ich uwolnił, mówiąc: że miłość Boska roskazuie odpuszczać Nieprzyiaciołom: i innego nie oświadczał znaku żalu, iedno iż nie umarł z tak chwalebney przyczyny.

Długo byłoby wyliczyć z osobna cudowne rzeczy, które Miłość Boska sprawowała w tym Wielkim Mężu aż do samey iego śmierci, którą bezbożność Saracenów mu zadała, i którą Bóg uwielbił ognistym słupem, który był widziany wychodzący na mieyscu iego pogrzebu, jako na znak naygorętszey iego miłości. Dosyć będzie zamknąć niektóremi iego naygorętszemi affektami, które pragnąłbym aby i w naszych się zaięły sercach. Oto one są: o Swięta Miłości, jakoż mi żal, iż późno twe słodkie poiąłem uprzeymości! Jeżelim tak gnuśnie mniey dotąd ciebie ważył niż światową miłość, tedy pochodziło to nie ztąd, jakobyś ty serca mego nie była godną, lecz jedynie, iżem cię nie poznał. Teraz zaś kto mię od ciebie oderwać zdoła? *Kto mię oddzieli od miłości Chrystusa? Czy utrapienia?* Nie; ty bowiem o Swięta Miłości, przemienisz mi je w naysłodsze pociechy. *Czy ucisk?* Bynamniey; bo mi go odmienisz w miły pokóy. *Czy głód?* I ten nie; bo mię nasycisz chlebem z Nieba zstępuiącym i Rayską potrawą. *Czy niebespieczeństwa?* Nie obawiam się ich; twoią bowiem pomocą zamienią się dla mnie w nieustraszoną bespieczność. *Czy prześladowania?* Bynamniey; nadgrodzisz mi je bowiem nakoniec chwalebnemi zwycięstwy. *Czy miecz?* Ach nie; żadne miecze, żadne śmierci nigdy nie zdołają mię od ciebie, o Boska Miłości, oderwać; nic innego nie pragnę, do niczego innego nie tesknię, tylko abym dla Ukrzyżowaney moiey Miłości mógł umrzeć; rany i śmierć będą mi nadgrodą i błogosławieństwem. *Kto mię oddzieli od Miłości Chrystusowey?*

Oto masz Prawdy wieczne, które ia mogłem zawrzeć w tych moich prostych naukach. Jeżeli one w twym sercu wznieciły myśl i przedsięwzięcie iakie dobre, staray się w sobie ie zatrzymać, w sobie ie ożywiać, rozważaiąc często, iak krótkie

iest

ieſt życie, iak nie pewny czas śmierci, i iak wielka nadgroda, którą Bóg trzyma zgotowaną *zachowywaiącym ſwe prawo*. Nadewſzyſtko, miey to zawſze w myśli i pamięci; *iak dobry ieſt Bóg tym, co ſerca ſą prawego*, i Jemu ſercem dobrym ſłużą. Jeſt to Pan tak dobry i łaſkawy, że przyimie mile i pamiętać ci będzie każdą twoię ſprawę, każdy krok, każdą modlitwę, każde naymnieyſze twe umartwienie z miłości ku Niemu podięte, aby cię udarował nieſkazitelnym i nigdy nie zwiędłym w ſwym Króleſtwie wieńcem.

Czytay *Tomaſza z Kempis* kſięgi trzeciey Roździał piąty: *o dziwnym ſkutku miłości Boſkiey.*

Wſzyſtko na większą Chwałę Boſką.

REJESTR NAUK.

Dzień pierwszy Nauka I. *O Końcu Człowieka* - - - - 1.
§. II. *Koniec innych ſtworzonych rzeczy.* - - - - - 7.
§. III. *Przykład.* - - - - - - - - - - - - - 11.
Nauka II. *O karze grzechów a nayprzód w Aniołach.* - 14.
§. II. *Skaranie Adama i naſtępców iego.* - - - - 18.
§. III. *Przykład.* - - - - - - - - - - - - - - 22.
Dzień drugi Nauka III. *Roſtrząśnienie własnych grzechów.* - 25.
§. II. *Szkoda z grzechów pochodząca.* - - - - - 30.
§. III. *Przykład.* - - - - - - - - - - - - - - 35.
Nauka IV. *Smierć nieuchronna.* - - - - - - - - - 38.
§. II. *Niepewność czaſu śmierci.* - - - - - - - - 43.
§. III. *Przykład.* - - - - - - - - - - - - - - 48.
Dzień trzeci Nauka V. *O Sądzie oſtatnim.* - - - - - - 51.
§. II. *Przekonanie o grzechy i wyrok ſądu.* - - - - 56.
§. III. *Przykład.* - - - - - - - - - - - - - - 60.
Nauka VI. *O Karach Piekielnych, a nayprzód o karze zmysłów.* 63.
§. II. *O Karach władz Duſzy.* - - - - : - - - - - 70.
§. III. *Przykład.* - - - - - - - - - - - - - - 75.
Dzień czwarty Nauka VII. *O Synu marnotrawnym.* - - 78.
§. II. *Przyięcie ſyna marnotrawnego od Oyca.* - - - 83.
§. III. *Przykład.* - - - - - - - - - - - - - - 89.
Nauka VIII. *O Króleſtwie Chryſtuſowym.* - - - - - - 92.
§. II. *Wezwanie do nieodſtępnego naśladowania tego Króla.* 97.
§. III. *Przykład.* - - - - - - - - - - - - - - 101.
Dzień piąty Nauka IX. *O Wcieleniu i Narodzeniu* JEZUSA *Chryſtuſa.* - - - - - - - - - - - - - - - - 105.
§. II. *Cudowne* JEZUSA *Chryſtuſa Narodzenie.* - - - 109.
§. III. *Przykład.* - - - - - - - - - - - - - - 114.
Nauka X. *O Zyciu i nauce* JEZUSA *Chryſtuſa.* - - - 116.
§. II. *Znakomitość* JEGO *nauki.* - - - - - - - - 123.
§. III. *Przykład.* - - - - - - - - - - - - - - 127.
Dzień ſzóſty Nauka XI. *O dwóch chorągwiacch iedney Chryſtuſa, drugiey Lucypera.* - - - - - - - - - - 129.
§. II. *Chorągiew Chryſtuſa.* - - - - - - - - - - 135.
§. III. *Przykład.* - - - - - - - - - - - - - - 141.
Nauka XII. *O Uſtanowieniu Nayſwiętſzego Sakramentu.* - 144.
§. II. *Pobudki do wzaiemności za tak wielkie Dobrodzieyſtwo.* 148.
§. III. *Przykład.* - - - - - - - - - - - - - - 156.

Dzień

Dzień siódmy, Nauka XIII. *O Męce Pańskiey.* - - - 158.
§. II. *Biczowanie i Koronowanie.* - - - - - - - 164.
§. III. *Przykład.* - - - - - - - - - - - - - 170.
Nauka XIV. *O Ukrzyżowaniu Chrystusa Pana.* - - - 173.
§. II. *Smierć JEZUSA Chrystusa.* - - - - - - - 177.
§. III. *Przykład.* - - - - - - - - - - - - - 183.
Dzień ósmy, Nauka XV. *O Zmartwychwstaniu i Chwale Niebieskiey.* - - - - - - - - - - - - 186.
§. II. *O Chwale Błogosławioney.* - - - - - - - 192.
§. III. *Przykład.* - - - - - - - - - - - - - 198.
Nauka XVI. *O Miłości Boskiey.* - - - - - - - - - 201.
§. II. *Inne miłości Boskiey oświadczenia.* - - - - 207.
§. III. *Przykład.* - - - - - - - - - - - - - 212.